

•JESTEŚMY•
•MIĘDZYWYDZIAŁOWĄ•
•GRUPĄ•STUDENTEK•
•I•STUDENTÓW•ASP•
•W•TEJ•KSIĄŻCE•CHCEMY•
•PODZIELIĆ•SIĘ•Z•TOBĄ•
•NASZYMI•DOŚWIADCZENIAMI•
•SPRÓBOWAĆ•UŁATWIĆ•
•CI•FUNKCJONOWANIE•
•W•AKADEMII•ORAZ•
•ZACHEĆ•DO•AKTYWNOŚCI•
•I•DZIAŁANIA•
•PRZEWODNIK•2.0•
•OD•STUDENTEK•
•DLA•STUDENTEK•
•JEST•SKIEROWANY•WŁAŚNIE•
•DO•CIEBIE•NIEZALEŻNIE•
•OD•TEGO•CZY•JESTEŚ•
•KANDYDATKĄ•NA•STUDIA•
•ARTYSTYCZNE•STUDENTKĄ•

•PIERWSZEGO•ROKU•
•NASZEJ•UCZELNI•CZY•
•MŁODĄ•OSOBA•KTÓRA•
•WŁAŚNIE•PRZEPROWADZA•
•SIĘ•DO•WARSZAWY•
•I•ZACZYNA•SAMODZIELNE•
•ŻYCIE•PRACUJĄC•NAD•
•PRZEWODNIKIEM•
•PODĄŻALIŚMY•ZA•IDEAMI•
•DOBRCZE•ROZUMIANEGO•
•KRYTYCYZMU•ODDOLNEJ•
•SAMOORGANIZACJI•
•I•DO•IT•YOURSELF•
•TWORZĄC•KOLEJNE•
•ROZDZIAŁY•CHCIAŁYŚMY•
•CI•POKAZAĆ•ŻE•CZASEM•
•WYSTARCZĄ•MAŁE•
•KROKI•I•SKROMNE•GESTY•
•ŻEBY•ZACZAĆ•ZMIENIAĆ•
•RZECZYWISTOŚĆ•WOKÓŁ•

• SIEBIE • DRUGA • EDYCJA •
• PRZEWODNIKA • STARA • SIĘ •
• BYĆ • ODPOWIEDZIĄ • NA •
• PROBLEMY • KTÓRE •
• DIAGNOZOWAŁA • JEGO •
• POPRZEDNICZKA • TAM •
• GDZIE • WCZEŚNIEJ •
• WSKAZYWANO • ŻE •
• STUDENTKI • Z • BRAKU •
• CZASU • I • PIENIĘDZY •
• ODŻYWIĄJĄ • SIĘ • NIEZBYT •
• ZDROWO • MY • RADZIMY •
• JAK • I • GDZIE • MOŻESZ •
• TANIO • ZDROWO • I • ETYCZNIE •
• ZJEŚĆ • JEŻELI • W • POPRZEDNIEJ •
• EDYCJI • NARZEKANO • ŻE •
• ADEPTEK • AKADEMII • NIE •
• STAĆ • NA • IMPREZOWANIE •
• A • ZAJĘCIA • TEORETYCZNE •
• NIE • DAJĄ • ZADOWALAJĄCYCH •

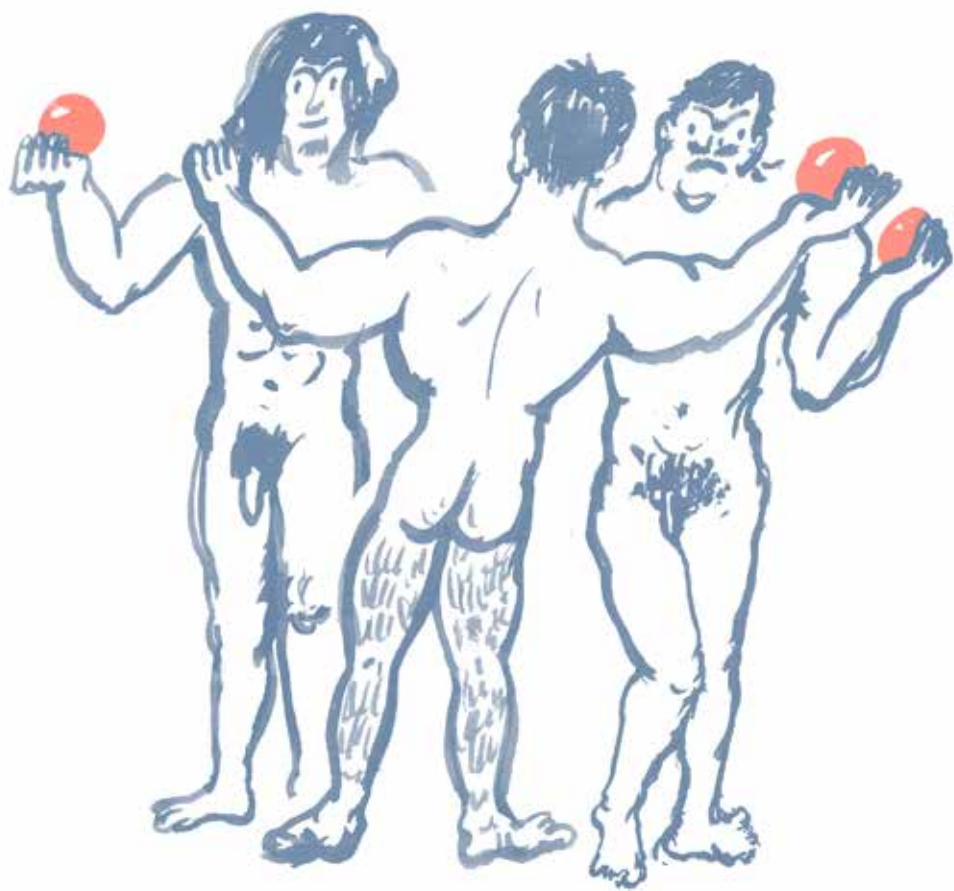
• REZULTATÓW • MY •
• PODPOWIADAMY • GDZIE •
• MOŻESZ • SIĘ • DOBRZE •
• I MĄDRZE • BAWIĆ • ORAZ •
• JAK • NA • WŁASNĄ • REKĘ •
• UZUPEŁNIAĆ • BRAKI •
• W • EDUKACJI • CHCEMY •
• CIĘ • ZACHEĆ • DO •
• SAMODZIELNEGO •
• DZIAŁANIA • STARAMY •
• SIĘ • WSKAZAĆ • ŚCIEŻKI •
• KTÓRE • UŁATWIĄ • CI • STARCIE •
• Z • PROBLEMAMI • DNIA •
• CODZIENNEGO • NIE •
• SKUPIAMY • SIĘ • PRZY • TYM •
• NA • SAMEJ • AKADEMII •
• PRÓBUJEMY • ZMIERZYĆ •
• SIĘ • Z • RÓŻNYMI • PYTANIAMI •
• KTÓRE • TAK • JAK • I • TY •
• ZADAJEMY • SOBIE •

• CODZIENNIE •
• JAK MIESZKAĆ? • JAK JEŚĆ? •
• JAK STUDIOWAĆ? •
• JAK KORZYSTAĆ Z TEGO •
• CO OFERUJE MIASTO? •
• JAK DZIAŁAĆ SPOŁECZNIE? •
• JAK SIĘ BAWIĆ? •
• JAK PRACOWAĆ? •
• JEDNOCZEŚNIE STARAMY •
• SIĘ ZACHOWAĆ •
• KRYTYCZNĄ PERSPEKTYWĘ •
• NIE POPRZESTAJEMY NA •
• PROSTYCH PORADACH •
• ORAZ TWORZENIU •
• KOLEJNEJ PORECZNEJ LISTY •
• CIEKAWYCH INICJATYW •
• I MIEJSC WARTYCH •
• ODWIEDZENIA ZADAJEMY •
• PYTANIA NIE TYLKO O •
• SENSOWNOŚĆ I WARUNKI •

• FUNKCJONOWANIA •
• AKADEMII • LECZ • TAKŻE •
• O • ETYCZNY • ASPEKT •
• WIELU • CODZIENNYCH •
• WYBORÓW • CHOĆBY • TAK •
• PROZAICZNYCH • JAK • TE •
• DOTYCZĄCE • KUPOWANEGO •
• JEDZENIA • PITEJ KAWY •
• CZY • ODWIEDZANYCH •
• KLUBÓW • WE • WSZYSTKICH •
• TEKSTACH • NINIEJSZEJ •
• PUBLIKACJI • POSŁUGUJEMY •
• SIĘ • GRAMATYCZNYM •
• RODZAJEM • ŻEŃSKIM • JAKO •
• NORMATYWNYM • ODNOSI •
• SIĘ • ON • DO • WSZYSTKICH •
• STUDENTEK • I • STUDENTÓW •
• NIEZALEŻNIE • OD • PŁCI •
• ZDECYDOWAŁYŚMY • SIĘ •
• NA • TAKI • ZABIEG • ZE •

• WZGLĘDU NA TO JAK
• OGROMNYM PROBLEMEM
• JEST WIDZIALNOŚĆ
• Kobiet studiujących
• i pracujących w
• Akademii inspirację
• stanowił dla nas
• opracowany przez
• Fundację Katarzyny
• Kozyry raport na
• temat obecności kobiet
• na polskich uczelniach
• artystycznych
• zatytułowany *MARNE*
• *SZANSE NA AWANSE?*
• Wyniki tego badania
• pokazują że uczelnie
• artystyczne pozostają
• w sferze władzy
• i reprezentacji

•ZDOMINOWANE•PRZEZ•
•MEŃCZYŹN•POMIMO•IŻ•
•77%•STUDIUJĄCYCH•NA•
•NICH•OSÓB•TO•KOBIEITY•
•PISZĄC•O•STUDENTKACH•
•STARAMY•SIĘ•ZROBIĆ•
•MAŁY•KROK•W•KIERUNKU•
•POPRAWY•TEJ•SYTUACJI•
•PRZEWODNIK•2.0•NIE•SILI•
•SIĘ•NA•OBIEKTYWNOŚĆ•
•I•NIE•UWAŻA•SIĘ•ZA•
•NIEOMYLNĄ•JEST•TYLKO•
•(I•AŻ)•ZBIOREM•
•SUBIEKTYWNYCH•
•PORAD•I•WSKAZÓWEK•
•OD•STUDENTEK•DLA•
•STUDENTEK•OD•MŁODYCH•
•LUDZI•DLA•MŁODYCH•
•LUDZI•OD•NAS•DLA•CIEBIE•



•HERSTORIA•

Zostać artystką to niezłe marzenie. Przyszłaś na Akademię z myślą, że spędzona tutaj niezliczona liczba godzin pozwoli Ci poznać tajniki sztuki i stać się wybitną twórczynią? Tylko nikt nie powiedział Ci, że szczyt, na który pragniesz się wspiąć, to zaledwie ośła łączka? Naszą uczelnię opuszcza co roku kilkaset osób przekonanych o swojej wyjątkowości, jednak niewiele z nich jest w stanie utrzymać się ze swojej twórczości. W raporcie Wolnego Uniwersytetu Warszawy 69% artystek zadeklarowało, że za darmo wykonuje 40%, a nawet większą część swojej pracy¹. Choć są to osoby aktywne na rynku sztuki, to jednak jedynie 14% ich budżetów

11

1 • Fabryka Sztuki. Podział pracy oraz dystrybucja kapitałów społecznych w polu sztuk wizualnych we współczesnej Polsce, raport z badań Wolnego Uniwersytetu Warszawy, M. Kozłowski, J. Sowa, K. Szreder (red.), Bęc Zmiana, Warszawa 2014.

pochodzi ze sprzedaży prac. Trudno żyć z wystawiania swoich wytworów za 500 złotych na aukcjach młodej sztuki. Aż 75% badanych nie ma ze sprzedaży prac żadnych przychodów bądź osiąga zyski marginalne – sektor kultury i sztuki jest najślabiej opłacaną branżą w kraju. Średnia wysokość zarobków to 3 tysiące złotych brutto, a co czwarty pracownik nie osiąga nawet 2,3 tysiąca złotych². Smuteczek.

A może marzysz o pozostaniu na uczelni? Wolne żarty. Jako dziewczyna masz małe szanse na bycie asystentką (to ciężka praca fizyczna, profesorowie zazwyczaj życzą sobie do tego męskiej ręki), o profesurze nawet nie wspominając. Jeśli mi nie wierzysz to zajrzyj do raportu Fundacji Katarzyny Kozyry³ i prześledź 113 lat historii Akademii.

12 Myślisz, że za mało się starasz? Uważasz, że jeśli będziesz ciężko pracować, to wszystkie drzwi w końcu staną przed Tobą otworem, a szklane sufity skruszeją? Oczywiście nigdy za mało samokrytyki, ale nie obwiniaj tylko siebie. Słowami Amelii Jones chcę ci powiedzieć bardzo ważną rzecz: „[Zachodni system sztuki] jest nie tylko rasistowski, klasistowski i wykluczający geograficznie, ale również sexistowski i heteronormatywny: »kobieta« jest OK, jeśli jest biała, niefeministyczna i odgrywa rolę muzy geniusza”⁴.

Czas uświadomić sobie, że historia sztuki jest w gruncie rzeczy obmierzłą, zmaskulinizowaną historią mężczyzn

2 • Ibidem.

3 • *Marne szanse na awanse. Raport z badania na temat obecności kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce*, Fundacja Katarzyny Kozyry, Warszawa 2015.

4 • A. Jones, *On sexism in the art world*, <http://www.artnews.com/2015/05/26/on-sexism-in-the-art-world/> [dostęp: 6.03.2017].

produkujących reprezentacje nagich kobiet. John Berger na początku lat 70. pisał, że „sztuka to w dużej mierze męskie spojrzenie i męska, wykluczająca perspektywa. Urodzić się kobietą oznacza urodzić się w pewnej przydzielonej i ograniczonej przestrzeni, poddanej władzy mężczyźn. Mężczyźni patrzą na kobiety, kobiety patrzą na siebie, będąc przedmiotem oglądania”⁵. Kiedy to sobie uświadomisz, okaże się, że prawie wszystkie dzieła sztuki to cegiełki reprodukujące system, który wyklucza każdego, kto nie jest zadowolonym z siebie białym mężczyzną.

Jak wygląda historia sztuki z perspektywy kobiet? To długa lista pominiętych nazwisk, zapomnianych losów artystek uznanych za zdziwaczałe stare panny i przerażających opowieści o wariatkach zamykanych w szpitalach psychiatrycznych. Herstoria sztuki to zbiór białych plam na mapie oficjalnej historii. To życie i twórczość kobiet, o których prawdopodobnie nigdy nie usłyszysz, bo nikt nie zadał sobie trudu ich zapamiętania.

Wiesz, dlaczego nie było wielkich artystek? W herstorii nigdy nie brakowało inteligentnych, wybitnych kobiet. Ale prawie zawsze pozostawały one jedynie żoną, towarzyszką, kochanką lub muzą wybitnego mężczyzny. Geniusz to postać zdefiniowana historycznie i kulturowo, a jednym z warunków stania się nim jest bycie mężczyzną. Z powodu patriarchalnego porządku społecznego, ograniczeń kulturowych, wykluczającego systemu wartości i narzuconych ról kobiety długo nie miały szansy na wielkość.

Oczywiście znamy artystki, którym dopisało szczęście i nawet w czasie dwudziestolecia międzywojennego były sławne jeszcze za życia. Wymagało to jednak od nich nadludzkiego wysiłku i poświęcenia. Na przykład Zofia Stryjeńska, która ukończyła szkołę malarską dla kobiet Marii Niedzielskiej. Co więcej o niej wiemy? Oficjalna historia sztuki przedstawia ją jako oszustkę i wariatkę – w 1911 roku postanowiła rozpocząć studia artystyczne w Monachium, chociaż wtedy nie przyjmowano tam kobiet. Stryjeńska ścięła włosy i w męskim przebraniu, z dokumentami brata, wyruszyła na egzaminy. Przyjęto czterdzieści osób, w tym właśnie ją. W Akademii spędziła rok, dopóki nie pojawiły się plotki, że jest hermafrodytą, i koledzy nie zaczęli próbować jej rozbić. Ze względu na nieznośne poczucie niepewności i strachu przed demaskacją wróciła do Krakowa. Wszyscy trzej kolejni mężowie Stryjeńskiej byli nieodpowiedzialnymi bon vivantami i zwykłymi męskimi szowinistami. Znany jest epizod z życia Zofii, kiedy jeden z mężów zamiast do teatru zaprowadził ubraną w wieczorową suknię artystkę do szpitala psychiatrycznego. Wydarzyło się to wkrótce po „napadzie szału” Stryjeńskiej, która pozwoliła sobie na sprzedanie liścia ówczesnej kochance swojego partnera. Zamykanie w psychiatryku niepokornych żon było częstym sposobem rozwiązywania sporów małżeńskich w tamtych czasach. Ponadto, wiemy, że Stryjeńska potwornie bała się duchów, więc spała w łaźience, tzn. na specjalnym stole umieszczonym w wannie. Nocami często przesiadywała w dworcowej kawiarni, kiedy nie chciała być sama w domu. Koniec tej historii to zdiagnozowanie u Stryjeńskiej schizofrenii. Czy to

brzmi jak życiorys Wielkiej Artystki? Dla porównania zajrzyj do pierwszego z brzegu tomu *Sztuki świata* i sprawdź informacje na temat dowolnego wielkiego artysty – poczujesz różnicę. Gwarantuję.

Ciekawy życiorys miała także Katarzyna Kobro. Niestety, niewiele jej prac się zachowało – artystka spaliła większość swoich rzeźb, żeby ogrzać mieszkanie i ugotować córce obiad. Po narodzinach dziecka i tak niewiele tworzyła, zajmowała się domem. Jej mąż – Władysław Strzemiński – nie był skłonny do takich poświęceń, a w sali neoplastycznej, która miała być ich wspólnym dziełem, zgodził się umieścić jedynie pięć jej prac. Anonimowy recenzent pisał w „Sztukach Pięknych”: „Bezcelowe są te »rzeźby«, choćby zwane przestrzennymi (...). Rzeźba (...) polega ponoć na modelowaniu bryły i na nadawaniu jej pewnej zdecydowanej formy”⁶. Z kolei córka Strzemińskich, Nika, pisała we wspomnieniach: „Ojciec mimo znacznej sprawności i dużej siły fizycznej wymagał pomocy przy licznych czynnościach. (...) Matka musiała mu smarować chleb, kroić na talerzu każdy kęs jedzenia, wbijać gwoździe w ściany, wieszając na wystawach i w domu obrazy, aby ojciec mógł je z właściwej odległości obejrzieć, myć pędzle, ostrzyć ołówki. Nie sposób wymienić wszystkich prac, które oprócz prowadzenia domu przez całe życie wykonywała moja matka. Pewnie tak do nich przywykła, że te obowiązki zdawały się jej oczywistymi”⁷. Strzemiński

6 • *Kronika artystyczna*, „Sztuki Piękne”, R. III: 1926–1927, nr 1 (X), s. 36–37.

7 • N. Strzemińska, *Sztuka, miłość i nienawiść*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.

udaremnił jej po wojnie wstąpienie do Związku Artystów Plastyków i zdobycie pozwolenia na sprzedaż prac, odebrał prawa rodzicielskie i nazywał ją Parszywą Kobrą, mimo że to ona poświęciła swoją sztukę dla rodziny. Herstorię Kobro znamy jedynie ze wspomnień jej córki, natomiast Strze- miński doczekał się wielu opracowań, monografii i filmu Andrzeja Wajdy, w którym Kobro pojawia się tylko martwa. Gdyby nie feministyczna krytyka i badania herstorii sztuki, nie miałybyśmy nawet tych strzępków informacji o artyst- kach. Czy już wiesz dlaczego napisałam ten rozdział?

16

Powojenną herstorię warszawskiej Akademii two- rzyły wybitne i dobrze znane kobiety, jak Ewa Partum czy Katarzyna Kozyra – jednak dopóki nie zaczniemy traktować ich jak twórczyń równorzędnych artystom mężczyznom nie zmienimy naszej pozycji. Nie chcę Cię martwić, ale teraz, w 2018 roku, wcale nie jesteśmy w świetnej sytuacji. Pozycja kobiet w świecie sztuki wciąż nie wygląda różowo. O ile dziś głównym problemem wydaje się dominujący dyskurs, o tyle kiedyś sprawy wyglądały jeszcze gorzej. Dawniej kobiety nie miały szans stać się artystkami również z bardziej prozaicznych powodów – choćby dlatego, że nie miały dostępu do edukacji wyższej. Aż do końca XIX wieku posiadaczki macic uznawano w Polsce (i nie tylko) za nie- zdolne do abstrakcyjnego myślenia i przyswajania wiedzy na wyższym poziomie.

Ten sposób argumentacji przenosi nas 150 lat wstecz, do czasów, w których kobiety walczyły o swoje prawa. Również o prawo do edukacji. W opinii ekspertówkobiety nie nadawały się do tworzenia wielkiej sztuki, a dostęp do

kształcenia zagrażał tradycyjnemu, patriarchalnemu modelowi rodziny. Mężczyźni tworzyli wizję nadciągającej katastrofy, która miała dotknąć europejską populację. Tragedia miała polegać na tym, że kobiety zajęte własnym rozwojem nie będą miały czasu i chęci na rodzenie i wychowywanie dzieci. Niewielu z nich brało pod uwagę zwiększenie swojego udziału w pielęgnacji ogniska domowego.

Rodzi się pytanie, dlaczego kobiety nie mogły kształcić się poza instytucjami? W końcu to nie dyplom czyni Cię wielką artystką, prawda? Warto przypomnieć, że w XIX wieku kobiety nie miały własnego miejsca nie tylko na uczelniach, ale także we własnych domach – ich życie działo się między salonem a kuchnią, podczas gdy pan domu przesiadywał w przeznaczonym do jego prywatnego użytku gabinecie. Brak własnego kąta, w którym pani domu mogłaby postawić sztalugę (o zakup której musiała prosić męża), nie wróży dobrego samokształceniu artystycznemu. Jeszcze w 1929 roku Virginia Woolf musiała walczyć o własny pokój – czyli o przestrzeń swobody i wolności intelektualnej, której kobiety nie miały z powodu swojej kiepskiej pozycji społecznej⁸.

Herstoria polskich akademii zaczyna się od prywatnych szkółek dokształcających dla kobiet. Najbardziej znane i cenione w drugiej połowie XIX wieku były kursy artystyczne przy Szkole Rysunkowej Wojciecha Gersona w Warszawie i Szkoła Marii Niedzielskiej w Krakowie. Studentki mogły w nich podejmować samodzielne próby

8 • V. Woolf, *A room of one's own*, Penguin Books, London 2000.

artystyczne, nie wolno im było jednak malować nagich modeli i modelek, co w tamtych czasach stanowiło fundament kształcenia artystycznego.

Jakim cudem uznano w końcu kobietę za człowieka w pełni władz umysłowych, zdolnego do tworzenia i studiowania w akademii? W Polsce zawdzięczamy to emancypantkom, przede wszystkim Marii Dulębiance. Ta postać w naszej historii jest szczególnie ważna, chociaż nigdy nie uczyła się w warszawskiej Akademii – częściowo to jej zasługa, że mogę teraz pisać ten tekst, od studentki dla studentki. Dulębianka walczyła o dopuszczenie kobiet do uczelni artystycznych i uznanie ich za równoprawne twórcynie. Wprawdzie nigdy nie została „prawdziwą” artystką, ale namalowała wiele portretów swojej ukochanej, Marii Konopnickiej. Jako kobieta nie mogła studiować w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uczyła się prywatnie u Jana Matejki i próbowała go przekonać do walki o otwarcie szkół wyższych dla kobiet. Legenda głosi, że odpowiadał jej jednym zdaniem: „Ja już nie mam na to siły ani czasu”.

18

Oto jak Dulębianka opisywała sytuację kobiet w świecie sztuki w *Głosie kobiet w kwestyi kobiecej*: „[Zagadnienie twórczości umysłu kobiecego] rozwiązują banalnym twierdzeniem, iż kobieta nie jest twórczynią, bo- wiem tworzy mało, nawet w tych dziedzinach, w których pracowała zawsze, tj. dziedzinach sztuki. (...) Jak morze, jak ocean niezmiernem byłoby zadanie, gdybyśmy chcieli wymienić to wszystko, co twórczości kobiety było hamulcem. Wskażemy tylko trzy zapory twórczej jej działalności:

1. Fizjologiczne czynności macierzyństwa. 2. Obowiązki w domu i rodzinie. 3. Stanowisko w społeczeństwie”⁹.

Ona Akademia

Na poprawę humoru: w kwestyi kobiecej możemy być dumne z naszej Akademii – to pierwsza uczelnia, która wprowadziła równouprawnienie kobiet w szkolnictwie wyższym w Polsce, od pierwszego dnia swojej działalności w 1904 roku. Dla porównania – ASP w Krakowie przyjęła pierwsze studentki dopiero w 1920 roku. Od pierwszego roku istnienia Akademii liczba studentek wynosiła około 50% (przykładowo: pierwszy rocznik uczelni – 70 studentek i 87 studentów, drugi rocznik – 125 studentek i 99 studentów). W tej chwili 77% osób uczących się na ASP to studentki¹⁰. Akademia jest kobietą!

Jednak żeby nie było zbyt wesoło, chciałabym przypomnieć, że wykładowcy to w przeważającej mierze szacowne i wężate grono profesorów. Aby dobitnie się o tym przekonać, spójrz na poczet rektorów, którym szczyty się na swojej stronie internetowej Akademia. Kobiety nie tylko stanowią zdecydowaną mniejszość kadry uczelni, lecz także zazwyczaj nie zajmują najważniejszych i najbardziej prestiżowych stanowisk – nieliczne spośród nich mają tytuł profesora albo prowadzą pracownię dyplomującą. Aby zrozumieć skalę problemu wystarczy zajrzeć nad

19

9 • M. Wiśniewska, *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Polek imienia J.I. Kraszewskiego, Drukarnia Związkowa, Kraków 1903.

10 • *Marne szanse na awanse*, op. cit.

Wikipedii – spośród 144 opisanych tam wykładowców ASP w Warszawie jedynie 12 to kobiety¹¹. O większości kobiet wykładających w Akademii dawniej i dziś wiemy niewiele, a ich życiorysy ograniczają się do lakonicznych wzmianek encyklopedycznych oraz „typowych” anegdotek z życia. Musimy walczyć o odzyskanie i zapamiętanie każdego okrucza z herstorii naszej uczelni. Warto ocalić od zapomnienia kobiety, którym dzięki ogromnej determinacji udało się pokonać przeszkody i zająć jak najwyżej w hierarchii akademickiej.

20

Chciałabym przedstawić Ci kilka fascynujących postaci z herstorii naszej uczelni. To kobiety, które poświęciły życie działalności artystycznej i edukacyjnej, a które często są pomijane w oficjalnych narracjach historycznych. Nie wierzysz? Przejrzyj dział Historia Akademii na stronie internetowej ASP w Warszawie. Gwarantuję Ci, że niżej wspomnianych osób tam nie znajdziesz.

Helena Bukowska i Eleonora Plutyńska

Przed II wojną światową zaszczytu dołączenia do grona wykładowców Akademii dostąpiły tylko dwie kobiety: Helena Bukowska i Eleonora Plutyńska.

Helena Bukowska była współzałożycielką Spółdzielni Artystów „Ład” oraz kierowniczką Zakładu Tkactwa w Akademii (prowadziła pracownię kilimów). Specjalizowała się w tkaninie artystycznej, projektowaniu kilimów, tapiserii, koronek i tkanin żakardowych oraz

11 • https://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Wyk%C5%82adawcy_Akademii_Sztuk_Pi%C4%99knych_w_Warszawie.

farbowaniu. Była jedną z najbardziej rozpoznawalnych artystek w swojej dziedzinie.

Eleonora Plutyńska uczyła się w paryskiej szkole Olgi Boznańskiej, również należała do Ładu i pracowała jako asystentka farbiarstwa w Pracowni Tkaniny. Po wojnie została wykładowczynią Pracowni Tkaniny Artystycznej. Jej postulaty stopniowej mechanizacji skomplikowanych ręcznych technik tkackich i przełożenie ich na produkcję fabryczną wprowadzały rękodzieło w szeroki obieg kultury. Eleonora Plutyńska myślała przyszłościowo i uważała, że konieczne jest przygotowanie studentów również do pracy w przemyśle¹².

Pamiętajcie, że pracownia tkanin to nie to samo co wyszywanie makatek przy kominku (choć oczywiście nie chcę dyskredytować takiej pasji!). Inspiracje rękodzielstwem, folklorem, odrodzenie sztuki użytkowej i tkactwa były bardzo popularne w sztuce okresu międzywojennego. Pracownia Tkaniny to była moc! Wraz z zakończeniem pierwszej wojny i odrodzeniem ducha narodowego ludowe i tradycyjne techniki przestały być traktowane jak rękodzielnicze wyroby do użytku domowego i ozdoby. Stały się wyrazem i symbolem sztuki narodowej, podporą odrodzonego państwa, którą należy rozbudowywać i pielęgnować. Rękodzieło spoczywało zazwyczaj w kobiecych rękach – to one przeniosły tradycyjne techniki na salony i do oficjalnych programów artystycznych¹³. Zakład Tkactwa był jednym z kroków ku emancypacji. Warto wspomnieć

12 • E. Plutyńska, *Wspomnienia o Helenie Bukowskiej*, „Przemysł Ludowy” 1957, nr 1–2.

13 • A. Ziółkowska, *Korduba: Z dworku do cepelii*, <http://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/korduba-z-dworku-do-cepelii/> [dostęp: 10.03.2017].

niemiecką badaczkę Silvię Bovenschen, która w 1976 roku napisała esej pt. *Czy istnieje estetyka kobieca?*. Odpowiadając na tytułowe pytanie, stwierdziła, że, owszem, istnieje. Po czym dodała, że dzięki temu możliwe jest stworzenie od nowa całego kanonu sztuki. Zdaniem Bovenschen, kobiety nie mając do pewnego momentu możliwości artystycznego kształcenia się w typowo męskich dziedzinach sztuki (jak choćby malarstwo wielkoformatowe, rzeźba czy architektura), spełniały się, tkając, szyjąc i haftując. Te akty estetycznej ekspresji były, niestety, uznawane za marginalne i zupełnie pomijane. Co gorsza, były to praktyki zazwyczaj obliczone na przypodobanie się mężczyźnie i uprzyjemnianie mu życia. Historycy sztuki uznawali takie wytwory za atroficzne i zdeformowane, co skutkowało pewną wartością dodatnią – odznaczały się one elastyczną naturą, nigdy nie zostały zamknięte w ramach sztywnych norm i zasad artystycznych. Nie stały się martwymi obiektami, lecz zawsze znajdowały się w centrum życia domowego. Pełniły utylitarne funkcje – w tym właśnie tkwi ich siła.

„Co może się stać, jeśli w końcu oczyścimy tę sferę skojarzeń i otworzymy ją na siebie i inne kobiety? Co się stanie jeśli zmienimy malowanie twarzy w malowanie na płótnie? Jeśli zmienimy przepisy w poezję? Co się może stać, jeśli w tych czynnościach i przedmiotach odrzucimy racjonalną funkcjonalność i męską aprobatę?”¹⁴ – pytała Bovenschen. Estetyka kobieca pozwala na zmianę sposobu patrzenia na sztukę i jej historię. Wskazuje także inne sposoby wyrażania

14 • S. Bovenschen, *Is there a feminine aesthetic?*, w: *German feminist writings*, red. P.A. Herminhouse, M. Mueller, Continuum, London 2001.

się, wypracowane przez kobiety w ramach własnych, odrębnych praktyk artystycznych. Odrębność daje nam szansę kształtowania nowych struktur i reformowania skostniałego systemu sztuki. Dlatego w naszej herstorii tak ważna jest Pracownia Tkanin. Miejsce należące do kobiet, w którym wykształciły własny język i nową estetykę trafiającą z impetem w obieg nowej sztuki polskiej. Yeah!

Ludwika Nitschowa

Kolejną ważną postacią naszej herstorii jest Ludwika Nitschowa – rzeźbiarka oraz od 1950 roku wykładowczyni warszawskiej Akademii, także pierwsza kobieta w Polsce, której monumentalna rzeźba stanęła w przestrzeni publicznej. Nitschowa jest autorką pomnika Syreny nad Wisłą, jednego z najlepiej znanych symboli Warszawy. Jej pierwotny pomysł był o wiele bardziej wizjonerski: z Wisły miał wyłaniać się monumentalny postument ze szklaną postacią kobiety-ryby, świecącej po zmroku. Niestety, ograniczone fundusze miejskie spowodowały, że zamiast wymarzonej 20-metrowej figury ze szkła na środku rzeki powstała pięć razy mniejsza, na brzegu. Do postaci syreny pozowała przedwojenna poetka Krystyna Kraheńska, która zginęła jako sanitariuszka w powstaniu warszawskim (czy to nie romantyczne – syrenka zginęła, broniąc Warszawy?). Ludwika Nitschowa miała nawet indywidualną wystawę w Muzeum Woli w 2005 roku.

23

Wanda Telakowska

Wanda Telakowska przyczyniła się do odrodzenia polskiego wzornictwa po drugiej wojnie światowej. W 1938 roku

została wizytatorką uczelni plastycznych z upoważnienia Departamentu Sztuki, dzięki czemu odwiedzała uczelnie w całej Polsce. Bardzo szybko zrozumiała, że niezbędna jest reforma: w kraju było wiele świetnych artystek, jednak nikt nie myślał o ich zatrudnieniu. Telakowska chciała kształcić projektantki, których wzory zostaną wykorzystane w fabrykach i masowej produkcji. Jej mottem było „piękno dla wszystkich”. Dzięki jej uporowi w 1947 roku powstało Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji. W 1948 roku Telakowska zorganizowała wystawę wzornictwa polskiego w USA. Stworzyła zakłady meblarstwa, ceramiki i szkła, tkanin, odzieży, obuwia oraz pracownię światła i barwy, maszyn, środków transportu. W proces projektowania włączała artystów ludowych i robotników, artystki i robotnice, wysyłała projektantki na Podhale i Podlasie, aby obserwowały tradycyjne techniki haftu, tkactwa, wyrobu mebli i przenosiły je na produkcję maszynową. Pisała opracowania teoretyczne na temat twórczości i technik sztuki ludowej w nowym wzornictwie i kulturze¹⁵.

Teresa Kruszewska

To kolejna wybitna osobowość, spełniająca się w projektowaniu i wzornictwie. W latach pięćdziesiątych obroniła

15 • W. Telakowska, *Twórczość ludowa w nowym wzornictwie*, Wydawnictwo Sztuka, Warszawa 1954; W. Telakowska, T. Reindl, *Problemy wzornictwa przemysłowego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966; eidem, *Kultura plastyczna w życiu codziennym*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975; W. Telakowska: *Wzornictwo moja miłość*, oprac. T. Reindl, Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa 1990; V. Szostak, *Wielka Wanda bulwersuje*, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,17363513,Wielka_Wanda_bulwersuje.html [dostęp: 10.03.2017].

dyplom na Wydziale Architektury Wnętrz i od tamtej pory pracowała dla Instytutu Wzornictwa Przemysłowego oraz wykładała w Akademii. Sama mówiła: „Akademia była pełna ładnych, świetnie ubranych dziewczyn, które kończyły potem jako żony przy mężach. Jak szłam przez dziedziniec, to nasi rzeźbiarze podchodzili i mówili z podtekstem: Teresa, chodź popozować. Nie dałam się wrobić. Byłam zdeterminowana na pracę, która mi dawała ogromną satysfakcję”¹⁶. Kruszevska jest twórczynią ikonicznego krzesła Muszelka z lat pięćdziesiątych i dziesiątek eksperymentalnych projektów foteli, leżaków, zestawów mebl zabawek dla dzieci i „mebli rosnących z dziećmi” – nazywanych systemami D + M. Jako jedna z pierwszych projektantek (i projektantów) opracowywała meble z regulowaną wysokością, dopasowane do konkretnych użytkowników. Również jako jedna z pierwszych w Polsce zajmowała się ergonomią konstrukcji i designem dostosowanym do potrzeb użytkowników.

Ewa Braun

Wiesz, że w herstorii Akademii mamy scenografkę, która zdobyła Oscara? Statuetkę otrzymała w 1994 roku za dekorację wnętrz do *Listy Schindlera* w reżyserii Stevena Spielberga. Pracowała przy niezliczonej liczbie produkcji, robiła scenografie do filmów Andrzeja Wajdy, Krzysztofa

16 • M. Czyńska, *Ikona polskiego dizajnu. Fotel to latwizna! Rozmowa z prof. Teresą Kruszevską*, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,11576538,Ikona_polskiego_wzornictwa__Fotel_to_latwizna__Rozmowa.html [dostęp: 11.03.2017].

Zanussiego, Agnieszki Holland i wielu innych reżyserów – lista jest naprawdę imponująca. Nie umiem Ci o niej powiedzieć nic poza tymi suchymi faktami – trudno dokopać się do innych informacji niż długie listy osiągnięć.

Nierówności w świecie sztuki

Czas powrócić do terażniejszości: czy czujesz się gotowa do zmagania ze współczesnym art worldem? Mimo poprawy statusu kobiet w świecie sztuki, nadal istnieją problemy w samym sposobie działania systemu. Oczywiście, dziś artystki są w znacznie lepszej sytuacji niż 45 lat temu, kiedy w „Art News” Linda Nochlin opublikowała esej *Dlaczego nie było wielkich artystek?* Edukacja artystyczna jest teraz powszechnie dostępna dla kobiet. Niestety, nierówności nie zniknęły wraz z dopuszczeniem kobiet do uczelni. Istnieje kilku gwiazd, takich jak Marina Abramović i Cindy Sherman, nie oznacza niestety, że artystki stały się równe artystom. Niech Ci się nie wydaje, że feministyczna krytyka nie jest potrzebna.

26

Statystyki analizujące system sztuki zachodniej jasno pokazują, że mimo dziesięcioleci postkolonialnej, feministycznej i queerowej krytyki większość artystów to nadal biali, heteroseksualni, uprzywilejowani mężczyźni. Seksizm jest wpisany w tkankę instytucjonalną i językową artystycznego świata. Dyskryminacja kobiet przejawia się na każdym poziomie sztuki światowej – w galeriach reprezentujących artystów, zróżnicowaniu cen aukcyjnych, niewidoczności w mediach i braku prac artystek w kolekcjach muzealnych. Niektóre statystyki się poprawiły: na

przykład w roku 2000 Muzeum Guggenheima w NYC miało na koncie zero monograficznych wystaw artystek. W 2014 roku, liczba indywidualnych wystaw kobiet wzrosła do zawrotnych 14%¹⁷. Badania przeprowadzone w USA wśród 33 tysięcy ankietowanych mających dyplom artystyczny pokazują katastrofalną przepaść między zarobkami artystów i artystek – artystki zarabiają rocznie 20 000 dolarów mniej niż męska części świata sztuki¹⁸.

Co dalej?

Współczesność formowana jest historycznie. Przypisywane płciom role społeczne i oparte na nich podziały nie są naturalne, ale uwarunkowane historycznie i kulturowo, co powoduje, że możemy je krytykować i wywierać wpływ na zmianę rzeczywistości¹⁹. Opowiadanie herstorii może być sposobem podważania przyjętego kanonu myślenia o sztuce. Mówienie głośno o problemach kobiet w świecie sztuki zwiększa szanse na poprawę ich, czyli naszej, sytuacji. Co jeszcze możemy zrobić, aby uzyskać sprawiedliwą reprezentację w świecie sztuki? Jak możemy go kształtować?

Linda Nochlin, klasyczka feministycznej historii sztuki, w wywiadzie dla „Art News” nakłania kobiety: „Bądźcie

17 • *The Gender Gap in Art Museum Directorships*, The Association of Art Museum Directors (AAMD), <https://aamd.org/sites/default/files/document/AAMD%20NCAR%20Gender%20Gap%202017.pdf> [dostęp: 11.03.2017].

18 • D.J. Lindemann, C.A. Rush, S.J. Tepper, *An Asymmetrical Portrait – Exploring Gendered Income Inequality in the Arts*, <http://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/2329496516636399> [dostęp: 11.03.2017].

19 • G. Pollock, *Polityka teorii: pokolenia i geografie. Teoria feministyczna i historie historii sztuki*, „Artium Quaestiones” 1997, nr VIII, s. 153–186.

nieustraszone, mówcie głośno, działajcie razem i konsekwentnie sprawiajcie kłopoty”²⁰. Grzeczne dziewczynki milczą, są statyczne i niewidoczne. Bądź nieposłuszna – mów głośno i podważaj „naturalny” porządek rzeczy²¹. Nie daj się wodzić za nos, nazywaj po imieniu szowinistyczne i seksistowskie praktyki w instytucjach sztuki. Feministyczna sztuka potrzebuje odważnego, skandalicznego języka, który nie będzie dezynfekował sam siebie²².

Niech dążenie do równości przeniesie się z dyskusji akademickich do codziennych rozmów! Nie bój się zająć wyrazistej pozycji, ponieważ to, co robisz i mówisz, to nie tylko kwestia stylu. Bądź świadoma swoich praw i sytuacji, w której się znajdujesz. Feministka to nie monstrum – to osoba, która wierzy w równość społeczną, polityczną i ekonomiczną. Czy jesteś artystką feministką?

28

20 • L. Nochlin, *On feminism then and now*, <http://www.artnews.com/2015/05/26/linda-nochlin-on-feminism-then-and-now/> [dostęp: 11.03.2017].

21 • H. Cixous, *Śmiech Meduzy*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 147–166.

22 • J. Rose, *Women in dark times*, Bloomsbury, London 2014.



•DYSKRYMINACJA•

W grudniu 2015 roku światło dzienne ujrzał raport Fundacji Katarzyny Kozyry *Marne szanse na awanse?*. Niech Cię nie zmyli to nazwisko – niewiele w tym raporcie było o piramidach z wypchanych zwierząt czy zaletach cheerleadingu. Było natomiast sporo o osobach, które znasz ze słyszenia, widzenia bądź z autopsji. Być może jesteś z jedną z nich. Statystycznie rzecz ujmując, jest na to spora szansa. Stanowią one ponad 77% społeczności studenckiej, ale zaledwie 22% kadry akademickiej. Z pewnością któreś z nich podałaś rękę. Inna opowiedziała żart, który Cię szczerze rozśmieszył, a niejedną z nich prawdziwie podziwiasz. Część onieśmiela talentem i pracowitością, jednak tym, co oferuje im rzeczywistość, są jedynie „marne szanse na awanse”. Dlaczego?

31

Badaczki i badacze formułujący raport z przeprowadzonego badania chcieli poznać odpowiedź na pytanie, jakie

czynniki wpływają na to, że pewna część społeczności akademickiej, wspinając się po szczeblach drabiny zwanej karierą, z większości staje się mniejszością. Dlaczego? Kto jest za to odpowiedzialny? Czy ma to sens lub racjonalne uzasadnienie? Kto ma marne szanse na awanse i dlaczego są to... kobiety? Raport został poświęcony tym dziewczynom i kobietom, które związały część swojego życia z akademią sztuk pięknych. Jak pokazują badania – z awansami młodych akademikzek jest źle, choć mogły one wybrać jeszcze gorzej. Na przykład teologię – tylko na uczelniach teologicznych pracuje mniej kobiet niż na polskich uczelniach artystycznych.

32

Dlaczego w środowisku twórczym – które chętnie przyznaje się do sympatii wolnościowych, poszanowania indywidualności jednostki, jak i prób działania na rzecz dobra społecznego – mają miejsce takie praktyki? Odpowiedź na tak postawione pytanie wcale nie napawa optymizmem. Zupełnie jak to, dlaczego znaczna część populacji jest dyskryminowana ze względu na czynniki, które zupełnie nie zależą od dyskryminowanych. Gdzieś z tyłu głowy pobrzmiwa legendarna, lewicowa mantra: „Świat jest OK, ale tylko wtedy, gdy urodzisz się jako biały, heteroseksualny syn dobrze sytuowanych, ale umiarkowanie religijnych chrześcijan z Zachodu”. Ktoś złośliwy powiedziałby, że wówczas nie masz powodu, by zostać artystą. Jednak w momencie, w którym sztuka porzuciła swoje buntowniczo-rewolucyjne roszczenia i stała się sposobem na duże, łatwe pieniądze, nie ma powodu, by biali-hetero-z-klasy-średniej nie zainteresowali

się właśnie tą dziedziną zarabiania pieniędzy. Najlepiej w przerwie pomiędzy byciem trenerem fitnessu, coachem a byciem vlogerem-recenzentem knajp.

Parafrazując słynny plakat grupy Guerrilla Girls, można zapytać – czy dziewczyny muszą być nagie, aby wejść w struktury akademickie? Wręcz przeciwnie – powinny jak najszybciej zostać mężczyznami. Tylko wtedy mają szansę nie zrazić się do atmosfery, która panuje w akademijnych kuluarach, otrzymać satysfakcjonujące wsparcie od wykładowców (jak i wykładowczyń!), które czynnie przekłada się na pewność we własnej twórczości. Decydując się na studia doktoranckie, będą mieć pewność, że ich kandydatura zostanie rozpatrzona według kryteriów naukowo-artystycznych, a nie płciowych, a wiążąc się z innym artystą, nie otrzymają łatki wypaczającej ich własną tożsamość artystyczną. W końcu „artystka” to ani, czapka ani żona artysty.

Stwierdzimy oczywistość – akademicki świat sztuki jest skostniały. Nie konserwatywny, nie tradycjonalistyczny. Nie ma nic „tradycyjnego” w komentowaniu długości nóg studentki przy okazji egzaminowania jej wiedzy. Nie ma niczego „konserwatywnego” w argumentacji przeciw czyjejs kandydaturze na stanowisko asystenta, która to argumentacja zawiera się w słowach: „Nie będzie dobrym asystentem, bo jest kobietą”. Wbrew pozorom głównym problemem Akademii nie jest „goła baba z farełką”, tylko stosunek do całkiem ubranych kobiet, które na zajęcia uczęszczają lub mają okazję je prowadzić. O czym nam to mówi? O braku solidarności,

o samo- i cudzousprawiedliwianiu, o pojmowaniu emocjonalnego szantażu autorytetem jako ekscentryzmu, który „wybacza się artyście”. O bezradności wobec dyskryminacji i połączonej z tym niepewności, czym dyskryminacja jest w istocie. A dyskryminacja nie dotyczy wyłącznie kobiet, co ciekawsze – może zdarzyć się także „białym-hetero-z-klasy-średniej”.

Co to jest dyskryminacja

34

Na stronie Rzecznika Praw Obywatelskich czytamy: „Dyskryminacja ze względu na rasę, narodowość lub pochodzenie etniczne ma miejsce, kiedy dana osoba traktowana jest gorzej niż inna osoba w podobnej sytuacji ze względu na swoją rasę, narodowość lub pochodzenie etniczne (dyskryminacja bezpośrednia) lub gdy pozornie neutralny przepis, kryterium lub praktyka mogą stawiać w szczególnie niekorzystnej sytuacji osoby danego pochodzenia rasowego lub etnicznego w porównaniu do innych osób (dyskryminacja pośrednia). Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy taki przepis, kryterium lub praktyka są obiektywnie uzasadnione słusznym celem, a środki mające służyć osiągnięciu tego celu są odpowiednie i konieczne¹”.

Upraszczając: dyskryminacją NIE JEST sytuacja, kiedy daltonista (a w szczególności ktoś kto cierpi na monochromatyzm, czyli całkowitą niezdolność do rozróżniania barw) otrzymuje odmowną odpowiedź, ubiegając się o posadę osoby wykładającej malarstwo sztalugowe. Po prostu istnieją merytoryczne przesłanki, które usprawiedliwiają odrzucenie jego kandydatury. Natomiast jeśli o tę samą posadę walczyliby

1 • <http://www.rpo.gov.pl/pl/content/czym-jest-dyskryminacja> [dostęp: 18.01.2017].

kobieta i mężczyzna o porównywalnym dorobku artystycznym i naukowym, ale w uzasadnieniu wyboru znalazłby się argument „płciowy” – mielibyśmy do czynienia z dyskryminacją. Mimo wszystko rozsądzanie o tym, co istotnie było dyskryminacją, a co podpada pod „przepis, kryterium lub praktykę obiektywnie uzasadnione słusznym celem”, wymaga indywidualnego rozpatrzenia przypadku. Każdego, w przypadku którego zapaliła nam się czerwona lampka pt. „hej, to nie było sprawiedliwe”.

Zatem, jeśli Ciebie (lub kogoś spośród Twoich znajomych) dotyczy dyskryminacja ze względu na płeć, rasę, narodowość, niepełnosprawność, wyznanie, światopogląd, orientację lub tożsamość seksualną, powinnaś głośno mówić o tej sytuacji. Zamiatanie takich spraw pod dywan sprzyja zachowaniu *status quo* i dyskryminacji kolejnych osób. Na początku musisz uświadomić sobie, że ani Ty, ani żadna inna ofiara dyskryminacji nie ponosi winy za zachowanie osoby dyskryminującej. Kolejny krok to zapoznanie się z różnymi drogami, które mają prowadzić do „rozwiązania problemu”².

35

Co to jest dyskryminacja – wersja *too long, didn't read*

Umnieszanie umiejętności studentek ze względu na płeć to dyskryminacja. Mamy na myśli wszystkie zdania zaczynające się od „Kobiety nie nadają się do...” lub „Mężczyźni nie nadają się do...”.

2 • Na przykład *Przeciw dyskryminacji. Poradnik Rzecznika Praw Obywatelskich*, Warszawa 2013, https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/BIULETYN_RPO_Materialy_nr_78.pdf [dostęp: sierpień 2017].

Podział zadań narzucony ze względu na płeć to dyskryminacja. Chłopcy też umieją sprzątać, a dziewczyny przenosić krzesła i stoły.

Traktowanie studentek jako obiektów erotycznych to dyskryminacja. Tak, mamy na myśli póżnagie „śnieżynki” rozdające prezenty świąteczne w pewnej pracowni.

Pomijanie kobiet przy zapraszaniu na dodatkowe wydarzenia to dyskryminacja.

Aluzje seksualne wypowiedane w formie „żartu” to dyskryminacja. „Proszę się rozebrać, tylko nie za bardzo, ha-ha” – ha-ha, wyjątkowo nieśmieszne.

Również stosowanie nazw zawodów wyłącznie w formie żeńskiej lub męskiej to dyskryminacja. Czyli jest nią zarówno ogłoszenie o poszukiwaniu „asystenta”, „wykładowcy”, jak i ogłoszenie o poszukiwaniu „sprzątaczkę”.

36

Utrwalanie stereotypowych ról płciowych to dyskryminacja. Nie wszystkie kobiety będą zainteresowane tematem „macierzyństwo w sztuce”, a część mężczyzn może chcieć zapisać się na zajęcia w pracowni tkaniny. Nie ma czegoś takiego jak „męskie” i „kobiecy” tematy, techniki czy dziedziny sztuki.

Ocenianie urody i stroju studentek to dyskryminacja. Szczególnie dotkliwa w sytuacjach oficjalnych takich jak chociażby obrona dyplomu. W tej sytuacji najważniejsza jest Twoja praca dyplomowa, a nie długość spódnicy.

Molestowanie seksualne to – oprócz tego, że jest czymś, na co nigdy nie powinno być przyzwolenia – również dyskryminacja. Same odrzucone zaloty lub krótkotrwałe akademijny romans to zdecydowanie zbyt często początek

bardzo nieciekawych historii, w których wykorzystywana jest przewaga osób wykładających nad studentkami.

Lekceważenie, wyśmiewanie oraz negowanie problemu nierównego traktowania kobiet i mężczyzn to... tak, to też dyskryminacja.

Co mogę zrobić? Co możemy zrobić?

Gdy następnym razem doświadczysz lub będziesz świadkinią nierównego traktowania kogokolwiek ze swojego środowiska: reaguj! To nie jest proste (szczególnie jeśli dotyczy to bezpośrednio Ciebie), jednak pamiętaj, że każda reakcja to mniejsze przyzwolenie społeczne na dyskryminację. Być może osoba dyskryminująca nie jest świadoma, że jej zachowanie nie jest w porządku? Być może Pan Profesor naprawdę myśli, że komplementy dotyczące stroju studentek są „miłe” i „w dobrym tonie”? Warto uświadomić mu, że tak nie jest. Oczywiście jeśli jednorazowa uwaga nie przyniesie skutku, wciąż trzeba będzie reagować. W tym momencie warto zacząć robić notatki, w których opisujesz sytuację: co się zdarzyło, kiedy, gdzie i kto był obecny przy tej sytuacji. Jeśli dyskryminacja jest utrwalona w jakiejś innej formie, np. jest to dyskryminujące ogłoszenie, wpis na stronie internetowej albo regulamin konkursu, rekrutacji, pracowni itp., również zachowaj dokumentację. Zrób zdjęcia czy screeny – najlepiej z datą ich wykonania. Ważne: samo rejestrowanie wypowiedzi dyktafonem bez zgody osób nagrywanych jest złamaniem prawa do prywatności oraz do tajemnicy rozmowy³ – w razie

3 • Art. 47 i 49 Konstytucji RP, art. 23 Kodeksu cywilnego.

ewentualnego postępowania sąd może odrzucić zdobyty w ten sposób dowód.

Do niedawna na warszawskiej Akademii dalsze kroki w postępowaniu z osobą dyskryminującą były na tyle niekomfortowe, że większość ofiar nie decydowała się na kontynuowanie dochodzenia swoich praw. Petycje czy zgłoszenia do prorektorów do spraw studenckich odnosiły bardzo mały skutek – wedle niepisanej zasady „nie robić do własnego gniazda”, studentki odkładały decyzję o jakichkolwiek uwagach czy skargach aż do ukończenia uczelni. Odkładały je na tyle skutecznie, że stając się absolwentkami, o sprawie zapomniały, chociażby dla własnego spokoju. Dzięki temu dyskryminacja na ASP oficjalnie nie istniała, natomiast w samych kuluarach wrzało.

38

Komisja ds. Równego Traktowania i Przeciwdziałania Dyskryminacji

Dopiero na początku 2018 roku, wskutek oddolnej inicjatywy studenckiej działającej w porozumieniu z Samorządem powstała Komisja ds. Równego Traktowania i Przeciwdziałania Dyskryminacji. Po wielomiesięcznych debatach i dyskusjach z władzami Akademii udało się wypracować wspólne stanowisko – Akademia potrzebuje specjalnych jednostek, które zajmą się sprawą równego traktowania. Za zgodą Rektora i Senatu powołano Senacką Komisję Etyki oraz niezależną Studencką Komisję ds. Równego Traktowania i Przeciwdziałania Dyskryminacji, której zadaniem jest m.in. wyznaczenie osoby zaufania publicznego zajmującej się przypadkami

dyskryminacji – czyli Pełnomocniczki Rektora ds. Równego Traktowania i Przeciwdziałania Dyskryminacji. Jak to działa? Samorząd każdego wydziału deleguje spośród zgłaszających się chętnych jedną osobę, która będzie działać w Studenckiej Komisji. Przedstawicielki studentek wskazują powoływaną przez Rektora Pełnomocniczkę, a następnie wspólnie z nią pracują na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji: reagują na zgłoszenia skierowane bezpośrednio do nich, przyglądają się temu, co dzieje się wewnątrz Akademii, przekazują uwagi Pełnomocniczce i w razie potrzeby współpracują z Senacką Komisją Etyki oraz innymi organami dyscyplinarnymi funkcjonującymi w Akademii. Studencka Komisja realizuje także program edukacyjny – wraz z różnymi NGO organizuje warsztaty, spotkania, wykłady i dyskusje. Mniej więcej co miesiąc zwołuje także zebrania otwarte dla wszystkich zainteresowanych studentek i nie-studentek. Jeżeli masz jakiś pomysł, inicjatywę albo sprawę do omówienia, nie wahaj się i przyjdź na spotkanie Komisji, nawet jeżeli nie jesteś oficjalnie wybraną przedstawicielką swojego wydziału – tak naprawdę w jej ramach może funkcjonować każda osoba, która chce się zaangażować w działania na rzecz równego traktowania i przeciwdziałania dyskryminacji.

Zadaniem samej Pełnomocniczki jest weryfikacja zgłoszeń przy zachowaniu pełnej anonimowości osób pokrzywdzonych, przekazanie pokrzywdzonym wiedzy na temat praw, które im przysługują, i możliwych działań, jakie można podjąć w danej sprawie (dyscyplinarnych, prawnych i in.). W niektórych przypadkach Pełnomocniczka może być

reprezentantką pokrzywdzonych w kontaktach z przełożonymi problematycznego pracownika. Przed powołaniem Komisji i Pełnomocniczki studentki doświadczające dyskryminacji były zdana przede wszystkim na siebie – wizja omawiania problemu z mniej lub bardziej chętnymi do pomocy prorektorami skutecznie odstraszała pokrzywdzone od jakiegokolwiek reakcji na nieprzyjemną sytuację. Często stwierdzenie: „Nie warto rozdmuchiwać sprawy”, było argumentem ostatecznym, choć nigdy takim być nie powinno.

- Jak zgłaszać sprawę do Komisji? Poprzez e-mail: komisja.rownosc@asp.waw.pl
- Jak zgłosić się bezpośrednio do Pełnomocniczki? Również poprzez e-mail: pelnomocnik.rownosc@asp.waw.pl

40

Ankiety ewaluacyjne

Pamiętaj także o ankietach studenckich, które każda studentka powinna dostać pod koniec danego semestru⁴. Jeśli ich nie otrzymujesz – koniecznie zwróć się w tej sprawie do wydziałowego Samorządu. Dlaczego

4 • „Student ma prawo do: (...) oceny pedagogów na podstawie corocznej ankiety ewaluacyjnej (...)”, cyt. za: *Regulamin studiów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie z dn. 28.04.2015 r. ze zmianami z dn. 26.04.2016 r.*; „Przy dokonywaniu oceny nauczyciela akademickiego dotyczącej wypełniania obowiązków dydaktycznych zasięga się opinii studentów i doktorantów. Opinię studentów i doktorantów ustala się na podstawie ankiet przeprowadzanych przed zakończeniem zajęć i wystawieniem ocen w danym roku (w przypadku zajęć przeprowadzonych w cyklu rocznym) lub w danym semestrze (w przypadku zajęć jedno-semestralnych) (...)”, cyt. za: *Statut Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie z dn. 28.02.2012 ze zmianami.*

te minirecenzje są takie ważne? Dla kierowniczek katedr i wydziałów to często jedyny *feedback* od studentek na temat tego, co naprawdę dzieje się na zajęciach. Przy- najmniej w teorii – negatywny wynik ankiet może być podstawą do zwolnienia⁵ pracowniczki, która rażąco źle wypełnia swoje obowiązki wobec studentek. Zainteresuj się ankietami, szczególnie jeśli masz zastrzeżenia do osoby prowadzącej zajęcia, jednak nie zapominaj także o swoich ulubionych wykładowczyń. Istnieje szansa, że osoba, którą doceniają studentki, zostanie doceniona także przez swoje pracodawczynie. Dlatego – mając na uwadze dobro wspólne i komfort współstudium – zachęcaj inne studentki do recenzowania zajęć. Im więcej wypełnionych ankiet, tym lepiej.

Dlaczego w tym przewodniku w ogóle znalazł się rozdział poświęcony dyskryminacji? Dlaczego, skoro dyskryminacja może dotknąć każdego, skupiliśmy się przede wszystkim na kobietach? Głównie dlatego, żeby pokazać, że skala problemu nie ma wpływu na nasze spontaniczne reakcje, które mogłyby przeciwdziałać niechcianym praktykom. Co powinno nas zaniepokoić – powszechność zjawiska dotyczącego połowy populacji Ziemi (i $\frac{3}{4}$ studentek polskich akademii sztuk pięknych) nie działa na korzyść dyskryminowanych. To, co niesprawiedliwe i krzywdzące, staje się akceptowalną normą, wizytówką i przejawem „specyfiki” uczelni tego rodzaju. Niech pytanie, czy naprawdę chcemy, aby do specyfiki Akademii na

5 • Zasada ta jest różnie stosowana na poszczególnych Wydziałach i zależy od wydziałowych regulaminów.

stałe przeniknęły nastroje, które rządzą polskimi ulicami i debatą publiczną pozostanie otwarte. I w końcu – musimy poważnie się zastanowić nad tym, czy sztuka, o której na akademiach się mówi i której próbuje się nauczać, nadal ma coś z wolności, o której ciągle słyszy się w kontekście twórczości.



•MATKA•STUDIUJĄCA•

To miał być lekki tekst napisany z poczuciem humoru, dystansem, o łączeniu rodzicielstwa ze studiowaniem na Akademii. Miałam napisać o tym, jak to jest, gdy masz huk roboty „na wczoraj”, ale nagle przychodzi rotawirus, który rozkłada na łopatki całą rodzinę. Kiedy zamiast ślęczyć nad projektem, spędzasz dobę w toalecie z dzieckiem na kolanach. O tym, jak to mały człowiek dobiera się do komputera i jakimś cudem (!) kasuje ten jeden, najważniejszy plik. O tym, jak w Twoim indeksie pozostawia swoją radosną twórczość – co bywa tyleż rozczulające, co deprymujące (głównie dla szanownej kadry akademickiej). O tym, że mimo najlepszych chęci nie sposób niczego zaplanować, a samo wyjście na piwo ze znajomymi z roku zakrawa na „Cud nad Wisłą”.

Ten tekst taki właśnie miał być, bo osobiście nie spotkałam się nigdy z niezrozumieniem czy negatywnymi reakcjami pracowników ASP. Moje liczne nieobecności nie były, co prawda, puszczone w niepamięć, ale zawsze mogłam liczyć na zrozumienie sytuacji, szansę na nadrobienie zaległości i przede wszystkim – na szacunek.

Przygotowując ten tekst, postanowiłam skontaktować się z innymi studiującymi rodzicami. Po kilku krótkich rozmowach okazało się, że podejście kadry Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną do studentek wychowujących dzieci nie jest, niestety, standardem w całej Akademii. Młode mamy spotykają się z sytuacjami, które nigdzie nie powinny mieć miejsca, a już na pewno nie w murach takiej uczelni, jaką jest Akademia Sztuk Pięknych.

46

„Pani już wybrała drogę, po co pani te studia? Przecież nie będzie pani miała czasu na sztukę, karierę.” „Proszę o nieprzychodzenie na korektę z dzieckiem. W końcu to pani studiuje, a nie dziecko”. „Nie ma co mieć pretensji, trzeba było myśleć tamtej nocy”. Oto mocniejsze fragmenty niektórych opowieści. Poniżanie młodych matek nie kończy się na słowach. Na niektórych wydziałach utrudnia się im możliwość przejścia na tryb indywidualnej organizacji studiów, argumentując, że wychowywanie dziecka nie jest wystarczającym powodem. Tymczasem w *Regulaminie studiów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie* jest napisane (rozdział II, paragraf 12, punkt 2): „Dziekan może wyrazić zgodę na studiowanie w trybie indywidualnej organizacji studiów w szczególności w stosunku do studentów, którzy: (...) 5) wychowują dzieci”.

Absurdalne jest również to, że na części wydziałów tryb indywidualnej organizacji studiów w praktyce w ogóle nie funkcjonuje lub funkcjonuje źle. W związku z tym nie stanowi żadnej pomocy dla studiujących matek. Niedopuszczanie do korekty, „bo przyszła pani z dzieckiem”, odsyłanie studentki ze śpiącym maluchem na rękach na koniec kolejki, nieprzyjmowanie zwolnień ze szpitala dziecięcego, „bo to dziecko chorowało, nie ani”, oraz wypowiedzi typu: „teraz mi pani powie, że nie miała pani czasu, bo córeczkę bolał brzuszek?”, nie zdarzają się często, ale sam fakt, że mają lub miały miejsce, jest oburzający.

Według badań Fundacji Katarzyny Kozyry (*Marne szanse na awanse? Raport z badania obecności kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce*) kobiety stanowią aż 77% osób studiujących w uczelniach artystycznych. Część z nich ma dzieci. Fakt, że na tak sfeminizowanej uczelni nierzadko zdarzają się przypadki dyskryminacji studiujących matek, jest nieśmiesznym żartem i przykrym nieporozumieniem. Być może taki stan rzeczy wynika z tego, że, choć większość środowiska studenckiego stanowią kobiety, uczelniami artystycznymi „rządzą” mężczyźni? (kobiety to zaledwie 35% kadry akademickiej uczelni artystycznych [na szczeblu profesorskim – zaledwie 22%]) – większa dysproporcja występuje tylko na uczelniach teologicznych).

Piszę o studiujących matkach, ale ich kłopoty to tylko część większego problemu – dyskryminacja na ASP dotyka kobiet ogólnie. Często nie jest ona widoczna na pierwszy rzut oka, przybiera postać „niegroźnych” żartów, uwag i wypowiedzi wykładowców. Usprawiedliwiają, że „tak

było od zawsze”, a mężczyźni „po prostu tacy są”, dajemy ciche przyzwolenie na bezprawne zachowania. Poważnym problemem jest również to, że dyskryminowane studentki nie mają się do kogo zwrócić. Boją się, że tracą możliwość kontynuowania kariery („Wiesz, to jest strasznie zamknięte środowisko, nie mogę sobie pozwolić na konflikt”). Ich opowieści często są traktowane jako przesadzone, czy wręcz zmyślane. Nie wspominając o tym, że olbrzymia część środowiska Akademii nie widzi lub nie chce widzieć problemu albo go bagatelizuje.

48

„Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie: kształci i wychowuje studentów w duchu humanizmu i tolerancji, zgodnie z zasadami wolności sztuki i nauki” – to sam początek *Statutu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie*. Aby to, co „na papierze”, zgadzało się z rzeczywistością, należałoby otworzyć oczy na to, co trudne i czego często nie chce się widzieć. Władze, kadra, ale także same studentki Akademii, powinny dołożyć wszelkich starań, by każdy, kto trafia na ASP, mógł na równych prawach, w poczuciu tolerancji, sprawiedliwości i bezpieczeństwa pracować, zdobywać/przekazywać wiedzę i rozwijać swoje zdolności niezależnie od płci, orientacji seksualnej czy sytuacji osobistej. Tak, również (a raczej przede wszystkim) młode matki.



•PSYCHIKA• •NA•OBRZEŻACH• •KREATYWNOŚCI•

Wydaje się, że do tej pory nie było tak sprzyjającej okazji do debaty nad zdrowiem psychicznym – kwestii niezwykle złożonej i wymykającej się jednoznacznej ocenie. O problemach psychicznych zaczyna się mówić coraz bardziej otwarcie – chodzenie do psychologa przestaje dziwić i budzić konsternację. Coraz częściej osoby publiczne wykorzystują swoją społeczną i medialną pozycję, świadomie przełamując tabu. Jedną z najbardziej znanych jest amerykańska reżyserka, scenarzystka i aktorka Lena Dunham, która od lat walczy z lansowaniem doskonałości w mediach i która ostatnio wzięła udział w dokumentalnym minicyklu *Shrink (Terapeuta)* gdzie zaproszeni goście opowiadają o swoich doświadczeniach z terapią i problemach psychicznych, z którymi muszą bądź musieli się mierzyć. Wiosną zeszłego roku ruszyła brytyjska kampania społeczna w o nazwie Heads Together pod patronatem brytyjskiej

rodziny królewskiej, która walczy z zamykaniem tematu zaburzeń psychicznych pod dywan. Z kolei w księgarniach można znaleźć m.in. *Czarne fale* – komiks dla nastolatków opisujący, czym jest depresja, w którego promocję zaangażowała się między innymi polska modelka Cleo Ćwiek, sama cierpiąca na afektywne zaburzenie dwubiegunowe. Choć wydaje się, że medialne tabu jest powoli przełamywane, to jednak w codziennym życiu nie jest łatwo – zwłaszcza nam, przyszłym artystkom z dyplomem.

Szkoła podwyższonego ryzyka

52

Coraz częściej pojawiają się sygnały, że dla naszego stanu psychicznego sam charakter uczelni artystycznych nie jest bez znaczenia. Z specyfiką tych studiów wiąże się szereg problemów, które skłonne jesteśmy nazywać „urokami studiowania w Akademii”. Wydają się one tak naturalne, że często przestajemy je traktować jako problemy. Oswajamy się z nimi – dlatego zapominamy je rozwiązywać. A to nam nie służy.

Jednym z podstawowych czynników jest powszechna dyskredytacja kierunków artystycznych. Panuje przekonanie, że współczesną sztukę może tworzyć.. „dziecko” i nie są potrzebne do tego specjalne kwalifikacje. Wiele osób jest zdania, że artystki i artyści nie robią nic, chociaż wciąż próbują stworzyć „coś”. Dlatego nieodłącznym elementem studiowania w Akademii jest „pytanie o sens. A co się po tym robi? A jest, praca po tym? W praktyce nie ma możliwości, żebyś uniknęła uprzejmego pytania, czy naprawdę wierzysz, że to, co robisz, jest komuś potrzebne.

Tak naprawdę pytanie o sens tego, co się robi, oraz o to, jak będzie wyglądać życie po studiach, nieustannie spędza nam sen z powiek. Presja, jaką odczuwamy jako młode artystki jest tym większa, że w pracy twórczej nigdy nie można powiedzieć, że zrobiło się coś na sto procent. Sam charakter tzw. pracowni mistrzowskich – wciąż istotnego elementu polskiego systemu kształcenia artystycznego – ma ogromny wpływ na presję, jaką odczuwamy. To relacja akademicka, w której nie wybieramy sobie „tylko” prowadzącego zajęcia. Wybieramy „aż” mentora, którego opinia na temat naszego artystycznego rozwoju jest kluczowa. A przynajmniej taka być powinna. Zgodnie z romantycznym ideałem bycie artystką to praca, która nie ma końca. I choć to wszystko brzmi bardzo podniosłe, to jednak uczelniana rzeczywistość odziera nas ze złudzeń. Okazuje się, że zamiast radości tworzenia doświadczamy przede wszystkim frustracji, której końca nie widać. Zarywamy którąś noc z rzędu, żeby nanieść kolejne poprawki do projektu. Te jednak – bądźmy szczerze – są często nową wariacją na temat pracy, a nie obiektywnie lepszym rozwiązaniem.

To, co robimy, ma być szczerze, ma być autentyczne, ma być „nasze”. Oczekuje się, że prace będą nie tyle prezentować nasz punkt widzenia, ale reprezentować nas jako osoby. Dlatego poszukiwanie własnego stylu – czytaj: „własnego języka artystycznego” – staje się pułapką. To wyzwanie potraktowane nazbyt poważnie jest problemem dla naszego dalszego rozwoju nie tylko jako artystek i artystów, ale również (i przede wszystkim) jako człowieka.

Sick but sexy

Mogłoby się wydawać, że geniusz wymaga cierpienia. U Georgii O’Keeffe zdiagnozowano zaburzenia lękowe, które wymagały hospitalizacji, Käthe Kollwitz miała rzadki zespół Alicji w Krainie Czarów, Dora Maar i Francis Bacon żyły z depresją a Francesca Woodman i Arshile Gorky popełniły samobójstwo. Zofię Stryjeńską nieustannie podejrzewano o obłąd, a Camille Claudel spędziła ostatnie trzydzieści lat swojego życia w szpitalu. Yayoi Kusama regularnie pomieszkuje w klinice psychiatrycznej. Ich biografie z upływem czasu stanowią tzw. ciekawe historie – medialnie atrakcyjne tło dla twórczości, które potwierdzają twórczy geniusz.

54

Odmieniec się wyróżnia, a barwny życiorys doskonale sprzedaje. Zapominamy o historyczno-społecznych czynnikach, które zdecydowały o takim, a nie innym losie tych artystek. Jednak to, co może stanowić pułapkę w myśleniu o zaburzeniach psychicznych w naszym środowisku, to pewna podświadoma fetyszycacja figury odmieńca. Aprobujemy niepokojące objawy i uznajemy je za element twórczej ekspresji, wyraz tego „autentycznego ja”. Ryzykowne zachowania stają się treścią atrakcyjnych anegdot, na bazie których buduje się wizerunek. Często przyczynia się to do postrzegania własnych zaburzeń psychicznych nie jako problemu, lecz jako źródła kreatywności. Podziwiamy Francisca Goyę za cykl czarnych obrazów, czy Marka Rothko za *Kaplicę*. Melancholia wygląda na artystkach i artystach równie dobrze, jak rozwiany szal. Jednak gdy nasze lęki, natręctwa czy brak emocjonalnej kontroli będziemy notorycznie traktować z pobłażaniem, szybko może okazać się, że wpadamy

w matnię, z której ciężko się wydostać. I nagle – nie wiadomo dlaczego – przestaje to być tak bardzo fotogeniczne.

Chorowanie mniej romantyczne

Z perspektywy osoby cierpiącej na zaburzenie afektywne dwubiegunowe i pacjentki oddziału psychiatrycznego mogę stwierdzić z całą pewnością: problemy psychiczne są bardzo nieromantyczne. Informacje, które docierają do opinii publicznej wypaczają ich obraz. Media koncentrują się na popularyzowaniu wiedzy o depresji, właściwie pomijając inne zaburzenia, jak też wiele istotnych kwestii związanych z problemami psychicznymi w ogóle. Nie ma właściwie mowy o załamaniu nerwowym, często mylonym z depresją, epizodach maniакаlnych, chorobie dwubiegunowej i wielu innych. Dla przykładu umyka bardzo istotny fakt, że po ostrych stanach naprawdę potrzeba czasu, aby dojść do siebie. Jest to dlatego ważne, że przy dzisiejszym tempie życia czas wydaje się kluczowy. Zwłaszcza w naszym artystycznym świecie, w którym „trzeba być i robić rzeczy”.

Możesz poddać się farmakologii, pójść na psychoterapię, ale prawda jest taka, że przy silnych tąpnięciach powrót do siebie nie przypomina zwykłej grypy, po której wstajesz z łóżka i wracasz do zajęć. Ile to trwa? No cóż. To bardzo indywidualna kwestia: ciężko określić perspektywy, co już na samym wstępie dodatkowo potęguje uczucie frustracji i zagubienia. Dla mnie był to mniej więcej rok.

Jak sama możesz się domyślić, często do zaburzeń psychicznych dochodzi jeszcze jeden bardzo bolesny element. Jest nim poczucie niezrozumienia stanu, w którym się

znajdujesz. Kiedy nagle dowiesz się, że wypadł Ci co najmniej miesiąc z życia, a wspomnienia wracają powoli jak niechciane flashbacki z imprez, to zapewniam, że wcale nie jest Ci do śmiechu. Nie szłaś na tę imprezę – ona przyszła do Ciebie.

Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że sam pobyt w szpitalu czy na oddziale psychiatrycznym jest bardzo trudnym doświadczeniem. Jeśli ktoś miał okazję być pacjentką czy nawet odwiedzić kogoś bliskiego w szpitalu, wie, że atmosfera polskich placówek daleko do bezpiecznego azylu. Ich atmosfera raczej wtórnie negatywnie wpływa na nastrój i poczucie własnej wartości. No i nie ukrywajmy – istnieje poczucie wstydu związane z samym pobylem w tym miejscu. Bycie pacjentką szpitala psychiatrycznego nie jest faktem neutralnym. Nawet w tak – wydawałoby się – otwartym środowisku, jakim jest środowisko artystyczne.

56

Artystka w potrzebie

Zatem co możesz zrobić, jeśli czujesz, że masz problem lub przestajesz radzić sobie z własnymi emocjami?

1. **Zacznij opisywać swoje problemy**
Ta rada może się wydawać bardzo banalna, ale bywa, że emocjonalny pamiętnik może pomóc. Przed udaniem się do specjalisty warto nakreślić swoje odczucia i spróbować scharakteryzować je najbliższemu otoczeniu, rodzinie i przyjaciołom. Po prostu – by lepiej zrozumieć siebie i swój problem, a także by mieć mniejszy problem w opisanu go komuś, z kim rozpoczniemy terapię.

2. Wybierz się do psychoterapeuty
Psychiatra, psycholog czy psychoterapeuta? Kiedy jeszcze nie wiesz, czego szukasz, w pierwszej kolejności najlepiej skorzystać z pomocy psychoterapeuty. Odpowiedzialny psychoterapeuta powinien już przy pierwszym spotkaniu pomóc ci określić, jakiego typu pomocy potrzebujesz. Jeśli zauważy problem wymagający farmakologii, skieruje do psychiatry. Jeśli w trakcie rozmowy okaże się, że chcesz dowiedzieć się, jaki masz rys osobowości, przekieruje cię do psychologa.

3. Co z farmakoterapią?
Farmakoterapia budzi wiele kontrowersji. Na samym wstępie chcę jednak zaznaczyć, że nie można absolutnie wykluczać farmakoterapii, bo zdrowie psychiczne jest czymś bardzo indywidualnym i istnieją stany, w których jest ona potrzebna, a nawet konieczna. Jednak musimy sobie powiedzieć, że istnieją dwa zasadnicze problemy z przyjmowaniem leków.
Po pierwsze lęk. Na ulotce znajdziesz spis działań niepożądanych. To wystarczy, by szczerze zacząć się zastanawiać nad bilansem zysków i strat takiego leczenia. Często też dobór leków jest nietrafiony, co wpływa wtórnie dysfunkcyjnie na zachowanie pacjentki, która sama przerywa leczenie, nie szukając już dalszej pomocy u psychiatry ani tym bardziej u psychologa. Drugim problemem jest bardzo instrumentalne podejście do leków. Niektóre z nas chciałyby dostać magiczną pigułkę, która za nas upora się

z problemami. I często faktycznie dostają leki, dzięki którym odczuwają ulgę. Oczywiście jest to wspaniałe, ale jeśli oprócz magicznej pigułki nie będziesz gotowa do pracy nad sobą, to możesz wpaść w pułapkę, w której zagłusza się problem, zamiast go rozwiązać. A to prędzej czy później do Ciebie wróci, bardzo prawdopodobne, że ze zdwojoną siłą.

4. Terapeuta – ważny sojusznik

Często wybór terapeuty nie jest łatwy i można szybko zniechęcić się na samym wstępie. Zanim trafisz na odpowiednią specjalistkę, może upłynąć sporo czasu i odwiedzisz ich co najmniej kilka. Przed wykręceniem numeru do kolejnego gabinetu warto przemyśleć problem, który nas trapi. Jeśli chcesz zastanowić się nad sobą i twoja potrzeba pracy wynika raczej z ciekawości i potrzeby lepszego zrozumienia siebie, warto dać sobie czas i poszukać osoby, która Ci najbardziej odpowiada. Ale jeśli jesteś masz kryzys i pomoc jest Ci niezbędna, warto zaufać osobie, do której się zgłosisz, żeby nie poświęcać siły i energii, na wyczerpujące poszukiwania, które w ciężkim stanie mogą raczej pogłębić poczucie beznadziei i braku rozwiązań.

58

By dowiedzieć się więcej o zdrowiu psychicznym zajrzyj tutaj:

[Zdrowa Głowa](#)

- zdrowaglowa.pl
- [Artysta/Człowiek](#)
- fb.com/artystaczlowiek



•CZY•JEST•PRACA• •PO•ASP?• •JEST•STUDIUM• •PEDAGOGICZNE!•

Studium Pedagogiczne – dobry wybór, ale czy dla każdego?

61

Jesteś jeszcze studentką Akademii Sztuk Pięknych, lub ją kończysz i zadajesz sobie pytanie: „Co dalej?” Jeśli żadna z możliwych ścieżek kariery artystycznej jakoś nie przypadła ci do gustu, proponuję niezłą alternatywę.

Każda studentka Akademii studiująca na wydziale artystycznym projektowym po pierwszym roku studiów może dołączyć do Studium Pedagogicznego, które otwiera przed Tobą nowe możliwości: konkretne umiejętności, uprawnienia do prowadzenia zajęć na wszystkich poziomach nauczania od podstawówki do liceum i możliwość spełnienia się w roli pedagoga. Studium trwa cztery rozkoszne semestry, podczas których zdobędziesz wiedzę z pedagogiki, psychologii, metodyki kształcenia, emisji głosu i sztuki w terapii. Możesz połączyć swoje indywidualne zainteresowania

z wyższym celem i przekazać dalej swoją pasję i energię. Wykształcenie pedagogiczne otwiera przed Tobą drzwi do wielu instytucji, centrów kultury, muzeów, szkół. Dodatkowo swoboda w prowadzeniu zajęć związanych z plastyką jest właściwie stu procentowa (wiem to z własnego doświadczenia). Studium to ciekawe uzupełnienie tak zwanego wykształcenia artystycznego. Nauczysz się patrzeć analitycznie i dostrzegać szczególne cechy realizacji artystycznych, mówić o nich w jasny sposób i prowadzić dyskusje. Prawdziwym sprawdzianem Twoich umiejętności będzie prowadzenie zajęć grupowych.

Przydatne info

62

Studium znajdziesz na Wydziale Zarządzania Kulturą Wizualną¹. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu przez dwa lata i najlepiej dołączyć, będąc na drugim roku (studiów licencjackich lub magisterskich). Studium jest otwarte dla wszystkich studentek wydziałów artystycznych i projektowych ASP, a jedyną formalnością jest zdobycie zgody dziekana i uiszczenie naprawdę niewielkiej, wynoszącej 300 zł za semestr, opłaty. Niestety, na studium nie mogą obecnie uczęszczać studentki historii sztuki (WZKW).

Zajęcia

Pedagogika – nauka o wychowywaniu to podstawowy przedmiot Studium Pedagogicznego. Dotyczy ona zagadnień kształtowania, stylu wychowywania, dydaktyki (procesu

1 • Więcej informacji: <https://wzkw.asp.waw.pl/studium-pedagogiczne> [dostęp: 25.09.2017].

uczenia i uczenia się), pracy z małymi dziećmi w okresie wczesnoszkolnym i z młodymi dorosłymi w liceach.

Psychologia – idzie w parze z pedagogiką. Porusza kwestie rozwoju ruchowego, zaburzeń rozwojowych u dzieci i dorosłych, procesu poznawczego. Na tych zajęciach dowiesz się bardzo przydatnych rzeczy – między innymi jak wysłuchać drugiego człowieka i panować nad emocjami w nerwowych sytuacjach.

Metodyka – to zajęcia o charakterze praktycznym. W trakcie tych zajęć poznasz techniki artystyczne i sposoby realizacji swoich pomysłów w czasie zajęć z grupą. To szansa na pobudzenie kreatywnego myślenia przy pomocy dostępnych materiałów: DIY z plastikowych butelek, kartonów, rzeczy, które można by w innych okolicznościach spokojnie uznać za odpadki. Na wypadek gdyby pomysłowa szuflada w Twojej głowie nie chciała się otworzyć, uratują cię konспекty i scenariusze lekcji, które otrzymasz w czasie zajęć. Po jakimś czasie zauważysz, że każde prowadzone przez Ciebie zajęcia mają drugą warstwę edukacyjną – możesz w czasie zabawy wprowadzać ogólne pojęcia i konkretne umiejętności.

Metodyka, wraz z pedagogiką i psychologią, dadzą Ci solidną bazę do prowadzenia zajęć. Będziesz mogła pomóc innym rozwinąć skrzydła artystyczne.

Nie takie studium różowe...

Pomimo szaczonej funkcji edukacyjnej, jaką ma spełniać Studium Pedagogiczne, kształcąc przyszłych nauczycieli i nauczycielki, nie wszystko zostało przemyślane. Zapisując się do studium myślałam, że wykształcenie z zakresu

pedagogiki, psychologii i nauk pokrewnych będzie dodatkowym atutem na bezwzględny rynku pracy. Niezbędne są koleje życia, a nuż się przyda? Rozpoczynając naukę, nie miałam pojęcia o zasadach zdobywania uprawnień pedagogicznych. Myślałam, że istnieje jakaś weryfikacja – ocenia się to, kto się nadaje, a kto w żadnym wypadku nie powinien brać się za szlachetny (i niezwykle wymagający) zawód nauczycielki. Niestety, czekały na mnie dwie – tylko zaskakujące, co smutne – niespodzianki.

Niespodzianka nr 1

64

Jako studentka wydziału teoretycznego (do niedawna teoretyczki miały możliwość uczęszczania na zajęcia w Studium), byłam przekonana, że studium przygotuje mnie do nauczania historii sztuki w szkole podstawowej i gimnazjum. Tymczasem, będąc osobą pozbawioną specjalnych talentów manualnych, będę mogła nauczać też... plastyki. Niby nic złego, ale trochę wstyd. I dla mnie, i dla Akademii. Możliwość uczęszczania na zajęcia z metodyki nauczania historii sztuki, owszem pojawiła się, ale dopiero w IV semestrze mojej nauki i do tego – poza murami Akademii. Moje doświadczenia w pewnym stopniu wyjaśniają dlaczego studium nie jest już otwarte dla studentek WZKW I tak chyba jest lepiej: dopóki do programu nie zostanie włączona metodyka kształcenia historii sztuki, studentki nie powinny robić uprawnień pedagogicznych. Po prostu nie mają takich umiejętności, jakie posiadają ich koleżanki z kierunków plastycznych.

Niespodzianka nr 2

Zdolności manualne to jedno, ale nie wyobrażam sobie nauczycielki plastyki bez podstawowej wiedzy z historii sztuki. Co więcej, nie wyobrażam sobie absolwentki ASP bez elementarnej znajomości dziejów sztuk pięknych. Niestety, wiedza części studentek przedstawia się – delikatnie mówiąc – marnie. Są takie, które marszczą brwi, słysząc słowo „Bauhaus”. U niektórych lekkie zdziwienie wywołuje hasło „suprematyzm”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że chwilę wcześniej na pytanie o sztukę XX wieku odpowiedziały: *Czarny Kwadrat* Malewicza. Nie wiedzieć czemu, towarzyszył temu ironiczny śmiech – czyżby niewiedzy?

W reakcji na pojęcie *art brut* pojawia się specyficzny wyraz twarzy. Właśnie taki, jaki świadczy o tym, że sły-
szy się to hasło pierwszy raz w życiu. Możesz stwierdzić: czepiasz się. Jednak niech nas chwilę zastanowi to, że samo nazwisko „Koolhaas” nie powiedziało absolutnie nic grupie studentek – chociaż w sali znajdowały także architektki oraz absolwentki z dumnym tytułem magistra sztuki. Wygląda na to, że sztuka skończyła się w najlepszym razie na surrealizmie. Uczęszczam na wykłady z historii sztuki polskiej po 1945 roku, które są organizowane dla wydziału malarstwa. Średnia frekwencja studentek: pięć osób. Włącznie ze mną. Czyżby malarki już wszystko wiedziały?

Zabawne? Nie do końca. Po pierwsze świadczy to o braku elementarnej wiedzy z historii sztuki wśród części studentek kierunków artystycznych. Czyżby „bycie artystką” było aż tak doniosłym osiągnięciem, że zwalnia

z chęci posiadania wiedzy? Po co zatem iść na studia? Po drugie jak „historyczno-sztuczna” ignorantka może zostać nauczycielką plastyki? Być może na poziomie szkoły podstawowej wystarczy Wikipedia, ale wyżej? Jednak wypadałoby młodym ludziom zaserwować coś więcej.

Co z tego, że w Studium Pedagogicznym kadra przekazuje rzetelnie nie tylko wiedzę z zakresu pedagogiki, psychologii, metodyki nauczania plastyki, emisji głosu, sztuki w terapii, ale także (co najcenniejsze) swoje doświadczenie skoro część studentek (po prostu) nie powinna otrzymać dyplomu ukończenia uczelni wyższej. Mimo najlepszych chęci pedagogów Studium Pedagogicznego, powstaje zakłęte koło niewiedzy i braku odpowiedzialności – niedokształcone absolwentki kształcą niewykształcone kandydatki.

66

Czy masz poczucie misji?

Jednak nie poddawaj się – dobre nauczycielki są bardzo potrzebne! Mam nadzieję, że staniesz się jedną z nich. Nie będę Ci wmawiać, że praca pedagogiczna jest usłana różami – to twardy orzech do zgryzienia. Konieczne jest zaangażowanie i poświęcenie, co potwierdzają choćby ostatnie badania dotyczące zmian programowych w zajęciach z plastyki.

Jedną z najbardziej rzucających się w oczy kwestii związanych ze sposobem funkcjonowania edukacji kulturalnej w polskich szkołach jest bardzo niski status przedmiotów artystycznych. Połowa ankietowanych nauczycieli deklaruje, że ma problemy z zainteresowaniem uczniów

kulturą i sztuką, a w przypadku uczniów słabo utalentowanych odsetek nauczycieli zgłaszających trudności z realizacją tego celu przekracza 80%. Prowadzący zajęcia artystyczne są gorzkorealistyczni, świadomi tego, że podejmowane przez nich starania nie zawsze przynoszą pożądane rezultaty, a ich wysiłek znajduje uznanie tylko u niewielkiej części podopiecznych. Stałym elementem dyskusji prowadzonej na forach przez nauczycieli muzyki i plastyki jest podkreślanie niskiego statusu tych przedmiotów zarówno w strukturze szkoły, jak i w oczach uczniów. Przedmioty artystyczne są traktowane z przymrużeniem oka przez dorosłych wychowujących dzieci oraz, co szczególnie istotne, także przez innych nauczycieli².

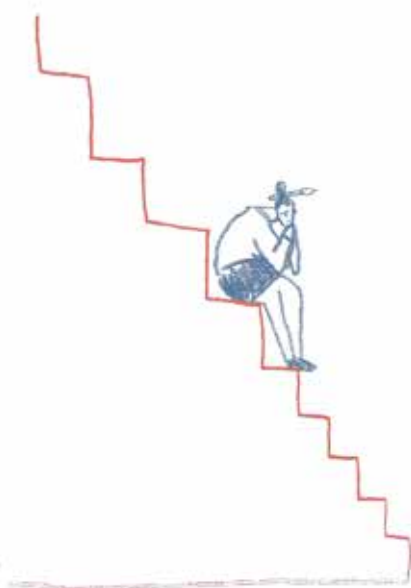
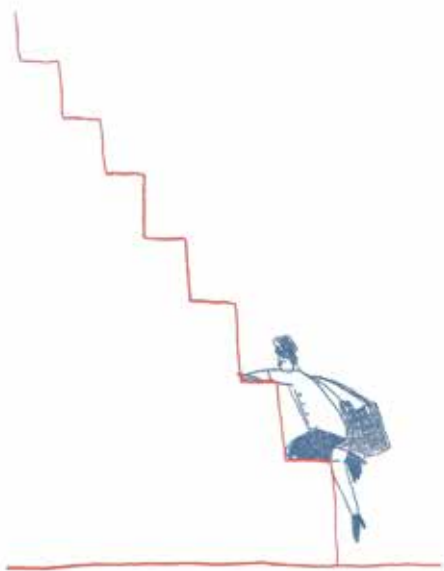
Przez dziewięć lat podstawówki i gimnazjum polskie dzieci spędzają na lekcjach poświęconych sztuce nie więcej niż 255 godzin. To jeden z najniższych wyników w Europie. Tylko 255 godzin w dziewięć lat. A potem już nic. Z wiedzą o estetyce, którą zdobędą w szkole podstawowej i gimnazjum, Polacy ruszają podbijać kraj. Jeśli nie wybiorą uczelni artystycznej albo historii sztuki, to już prawdopodobnie nigdy na swojej edukacyjnej drodze nie spotkają kogoś, kto wyjaśni im, czym jest harmonia, czym jest koło barw, jak ocenić proporcje budynku. Wobec dynamicznie zmieniającej się polskiej przestrzeni pozostają bezradni. To właśnie brak nauczycieli estetyki, tych prawdziwych, pracujących

2 • M. Krajewski, F. Schmidt, *Raport końcowy z badań nad procesem wprowadzania nowej podstawy programowej z plastyki i muzyki*, Poznań 2014, www.mkidn.gov.pl/media/docs/2015/20150325_raport_koncowy.doc [dostęp: 10.04.2017].

w szkołach, i tych samozwańczych, udzielających się jedynie w debacie publicznej, jest dziś chyba największym problemem polskiej przestrzeni³.

Choć wizja nauczycielskiego życia nie maluje się zbyt różowo, to jednak chcę żebyś pamiętała, że to bardzo ważna kwestia. To szkoła, w której uczniowie spędzają większość swojego czasu do osiemnastego roku życia, w dużej mierze kształtuje ich wybory estetyczne i gusty, na których będą opierać swoje sądy w dorosłym życiu. Nauczycielki mają realny wpływ na społeczne rozumienie przestrzeni publicznej, zadań instytucji kulturalnych i oczekiwań estetycznych przyszłych obywaterek.

3 • F. Springer, *Lekcja plastyki*, 13.09.2013, <http://publica.pl/teksty/lekcja-plastyki-39164.html> [dostęp: 10.04.2017].



• PRAKTYKI • STAŻE • • WOLONTARIATY •

Na pewno spotkałeś się z przekonaniem, że warto robić to, co się kocha, a pieniądze same przyjdą później. Wystarczy trochę zacisnąć zęby, a sukces, czyli oczywista nagroda za wyłożoną pracę, już, już za chwilę spadnie z nieba jak złoty deszcz. Etapem w drodze *per aspera ad astra* mają być praktyki, staże i wolontariaty. Czy naprawdę wystarczy zakasać rękawy i zasuwać za darmo przez długie miesiące, zdobywając doświadczenie i zaufanie pracodawców, by móc wreszcie przejść przez próg upragnionego art worldu?

71

Staż czy praktyka?

Prawnie rozróżnia się te pojęcia, choć niekonsekwentnie. O stażach dowiedzie się więcej w ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz. U. z 2018 r. poz. 1265 z późn. zm.). Jest to etap

między ukończeniem edukacji a zatrudnieniem. Prawo zobowiązuje instytucję prowadzącą staż do podpisania umowy z osobą go odbywającą. Staż powinien mieć również swój program dostosowany do predyspozycji psychofizycznych, poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych stażysty. I najważniejsze: musi być płatny. Ustawa precyzuje wysokość wypłaty, która w przepisach nazywana jest „stypendium” – jest ona taka sama jak kwota minimalnego wynagrodzenia przysługującego osobom zatrudnionym w pełnym miesięcznym wymiarze czasu pracy.

Praktykuj, studentko

72

Druga sprawa to zawodowe praktyki studenckie. Jest o nich mowa w ustawie z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017, poz. 2183 z późn. zm.) – jednak nie znajdziemy tam definicji opisującej, czym dokładnie charakteryzują się takie praktyki. Praktyka jest, ogólnie mówiąc, integralnym elementem edukacji wyższej. Może być odbywana odpłatnie bądź nieodpłatnie. Instytucja prowadząca praktykę jest zobowiązana do zawarcia umowy z osobą praktykującą; omowa ta określa rodzaj pracy, okres odbywania praktyki i tygodniowy wymiar czasu pracy. Nie może być ona zawierana na dłużej niż trzy miesiące.

Tutaj, niestety, znajduje się ten wredny haczyk w ustawie: zapis dotyczący odpłatnych lub nieodpłatnych praktyk, który pozostawia możliwość wyzyskiwania pracowników. Wprawdzie, logicznie rzecz ujmując, nie mówimy o wyzysku, jeżeli instytucje organizujące praktyki stosują obowiązujące przepisy prawne, jednak wydaje się to wysoce

nieetyczne. Jeżeli chcemy coś zmienić w tej materii, to musimy dyskutować z samą ustawą (i ustawodawcą) i spróbować udowodnić, że wadliwe są przepisy (a są, jak większość z nas zapewne odczuła na własnej skórze). Prawo wydaje się sugerować, że trzeba po prostu zacisnąć zęby i popracować za darmo: prawo rynku niczym prawo dżungli daje szansę najsilniejszym (w tym wypadku najbogatszym, którzy mogą sobie pozwolić na darmowe zdobywanie potrzebnych kompetencji). Tymczasem darmowe praktyki są przede wszystkim, *nomen omen*, utartą praktyką, która wytworzyła się na rynku pracy w ciągu ostatnich 20 lat.

Dajcie dane!

Danych dotyczących bezpłatnych (lub nisko płatnych) staży właściwie brak. Jak mówi teoria spiskowa – nie powstają przecież raporty na temat zjawisk, które podważałyby zasady jakże prężnie działającego neoliberalnego systemu ekonomicznego. „W wielkim doświadczeniu polskiej (i globalnej) prekaryzacji najciekawsza i zarazem najbardziej symptomatyczna jest właśnie ta szara strefa beztroskiej niewiedzy. Żyjemy w świecie ogarniętym obsesją liczenia, ale prowadzi się tylko te rachunki, które potwierdzają ideologię zlecającego liczenie albo liczącego”¹.

Jednym z największych dostępnych opracowań jest Bilans Kapitału Ludzkiego² – badanie przeprowadzone na

1 • G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, wstęp do wydania polskiego J. Żakowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

2 • <https://bkl.parp.gov.pl/publikacje-142-artykul.html> [dostęp: 15.05.2017].

grupie ponad 3000 osób. Według raportu około 2/3 studentów deklaroowało udział w praktykach lub stażach. Osoby odbywające praktyki to częściej kobiety niż mężczyźni. W tym miejscu warto przypomnieć sobie, że to kobiety statystycznie zarabiają mniej niż mężczyźni na podobnych stanowiskach.

Bezpłatne praktyki i staże to problem na skalę europejską. Badania przeprowadzone w 2013 roku przez Komisję Europejską wskazują, że prawie 60% osób odbywających staże/praktyki w krajach UE nie otrzymało żadnej zapłaty za przepracowane godziny, a 40% nie miało nawet pisemnej umowy. Dodatkowo, jedna osoba na trzy uważała, że staże były niskiej jakości³.

74

W Polsce mamy do czynienia z bardzo liberalną ustawą, która pozwala pracodawcom przyjmować na darmowe trzymiesięczne staże osoby, które ukończyły co najmniej gimnazjum i nie mają jeszcze 30 lat. W raportach i badaniach ta ogromna grupa pracujących za darmo stanowi białą plamę. Nie mamy informacji, ile jest takich osób oraz jaki odsetek staży kończy się zatrudnieniem, a jaki z nich to po prostu wyzysk.

Kto płaci za bezpłatny staż?

Kiedy staż jest wartościowy? Na pewno nie w sytuacji, w której pracę wykonujemy nieodpłatnie, nie zdobywając żadnego doświadczenia, wiedzy ani szansy na późniejszą współpracę z wybraną instytucją. Niestety, często darmowe praktyki nie wynikają z potrzeb instytucji i są organizowane dlatego, że

3 • http://ec.europa.eu/commfrontoffice/publicopinion/flash/fl_378_en.pdf [dostęp: 15.05.2017].

ustawa daje taką możliwość. Nie mówiąc o patologicznym stosowaniu staży i praktyk, które są nagminne wśród polskich pracodawców. Instytucje wykorzystują młode osoby jako półdarmową lub darmową siłę roboczą, a praktykantki wykonują podstawowe, nudne czynności, takie jak parzenie kawy i kserowanie dokumentów, nie mając z praktyk żadnego pożytku.

Nieodpłatna praca nie oznacza, że stażystki przestają jeść i opłacać rachunki. Bezpłatne staże i praktyki mają trzy główne, negatywne skutki: mają swój udział we wzroście nierówności (nie wszyscy mogą sobie pozwolić na poświęcenie czasu na zdobywanie kompetencji w ramach nieodpłatnego stażu); nieproporcjonalnie obciążają młodych ludzi finansowo i co najgorsze, przesuwają pracę w sferę przywileju. Darmowy staż nie istnieje – w rzeczywistości płacą sami stażyści lub ich rodzice. Ta spirala może nakręcać się bez końca – jeżeli ludzie są gotowi pracować za darmo, to dlaczego nie mieliby płacić za możliwość odbycia praktyk?

Prawa i obowiązki

Staż i praktyki to na pewno użyteczny etap edukacji i rozwoju – jednak nie w takiej formie, w jakiej funkcjonują obecnie. W wielu krajach powstają kampanie i projekty na rzecz godnych staży i praktyk, w ramach których walczy się np. o odpłatne praktyki. Zgodnie z ich postulatami podstawą dobrej praktyki jest formalna umowa z instytucją zawierająca wypunktowane zadania i sposób prowadzenia praktyk oraz dokładny czas ich trwania. Koszt praktyki powinna ponosić instytucja. Te kroki mogłyby ograniczyć eksploatację młodych ludzi jako taniej siły roboczej.



•SAMOKSZTAŁCENIE•

Z ust studentek ASP często można usłyszeć narzekania na ofertę dydaktyczną naszej uczelni. Jednym brakuje zajęć, które dotyczą problematyki sztuki najnowszej – tej właśnie, którą codziennie oglądają w warszawskich galeriach i muzeach. Inne z kolei, utyskują na brak specjalistycznych seminariów poświęconych nagrobkom Piastów śląskich. Niektórym przeszkadza też to, że wykłady bywają monotematyczne, a studentki chciałyby uczestniczyć w zajęciach, które dotyczą wielu dziedzin – pragną poszerzyć swoje horyzonty o zagadnienia filozoficzne, socjologiczne, antropologiczne, ekonomiczne czy związane z kulturą wizualną. Oczywiście w ramach samej Akademii możliwe jest zdobywanie wiedzy teoretycznej – takiej, która wychodzi poza pole związane z praktyczną stroną uprawiania sztuki. Wystarczy przejrzeć ofertę zajęć rodzimego Wydziału

Zarządzania Kulturą Wizualną – tu zazwyczaj nie ma problemów z uczestnictwem w zajęciach w charakterze wolnej słuchaczki. Dodatkowo, przynajmniej w jeden poniedziałkowy wieczór w miesiącu, na WZKW odbywają się otwarte dla wszystkich zainteresowanych spotkania dyskusyjne. Wraz z zaproszonymi ekspertkami debatuje się nad statusem i przyszłością sztuki, kultury czy też samej Akademii.

Jednak co zrobić, gdy tym, co Cię najbardziej interesuje jest np. zagadnienie kreowania wizualnej tożsamości przez polskich youtuberów, a nasza Alma Mater nie proponuje żadnych zajęć związanych z tym tematem? W takim wypadku warto przejrzeć ofertę dydaktyczną innych uczelni w Warszawie. Ośrodki naukowe, np. Uniwersytet Warszawski, są zazwyczaj otwarte na wolne słuchaczki. Możliwość brania udziału w zajęciach to zazwyczaj kwestia dogadania się z wykładowcą – nie bój się pójść i spytać! Naukowcy to zwykle mili ludzie, którzy chętnie przyjmą na swoje konwersatorium kogoś, kto pasjonuje się danym tematem w takim stopniu, by poświęcać na jego zgłębienie swój czas wolny.

Przejrzyj także ofertę warszawskich instytucji, organizacji, stowarzyszeń czy (mniej lub bardziej formalnych) grup. Często oferują one seminaria, cykle wykładów, warsztatów czy spotkania z zaproszonymi gośćmi. Takie inicjatywy mają wiele zalet. Po pierwsze są darmowe. Po drugie są otwarte – choć czasami mają limit miejsc lub są skierowane do osób mających już pewne doświadczenie w danej dziedzinie. Po trzecie zwykle biorą w nich udział jedynie osoby zainteresowane – prawdziwe pasjonatki, z którymi prowadzenie dyskusji na ulubiony temat jest czystą przyjemnością. Po

czwarte są oddolne i nie muszą podążać za narzuconymi przez ministerstwa wytycznymi – dzięki temu, umożliwiają zajmowanie się tematami bardzo aktualnymi, wyjątkowo specjalistycznymi bądź marginalizowanymi na uczelniach. Po piąte (wreszcie!) dzięki swej niezależności organizatorzy często pozwalają sobie na stosowanie niestandardowych metod nauczania. Zapraszają ciekawych gości i mobilizują uczestników do uczenia się od siebie nawzajem, niezależnie od ich pozycji w akademickiej hierarchii.

W samej Warszawie możliwości samokształcenia jest bez liku i przyjmują one bardzo różnorodne formy. Jeżeli pragniesz regularnych spotkań, podczas których w stałej grupie zainteresowanych będziesz wraz z innymi zgłębiać wybrany temat, to najlepiej będzie, jeżeli zapiszesz się na jeden z cykli bezpłatnych seminariów. Są one organizowane przez wiele instytucji, które podejmują szereg tematów. Na przykład, Instytut Studiów Zaawansowanych prowadzony przez Krytykę Polityczną. Oferuje on semestralne zajęcia z ekonomii, socjologii czy krytyki kultury, które zazwyczaj stoją na niezwykle wysokim poziomie. Mimo, że są prowadzone przez wybitnych specjalistów z danej dziedziny, nie bój się wysłać zgłoszenia! Kryteria przyjęcia mogą wydawać się bardzo poważne, jednak w gruncie rzeczy Krytyka Polityczna to instytucja, która stara się umożliwić udział w spotkaniach jak największej liczbie osób. Zwróć też koniecznie uwagę na program Biennale Warszawa – bardzo młodej i ambitnej instytucji, która oferuje szereg wykładów i seminariów, podczas których podejmowane są najistotniejsze aktualnie zagadnienia z zakresu szeroko rozumianej humanistyki, polityki i nauk społecznych. Zajęcia

w Biennale są prowadzone przez najjaśniejsze gwiazdy firmamentu polskiej kultury i nauki, a także licznych gości, również zagranicznych. Podobnie jak w przypadku ISA, niczego się nie obawiaj – Biennale Warszawa to sympatyczne i otwarte dla wszystkich miejsce, które na pewno chętnie powita w swoich progach studentki sztuk wizualnych. Podobne w formule i równie profesjonalnie organizowane są seminaria i cykle spotkań prowadzone przez np. Praktykę Teoretyczną, Nowy Teatr czy Centrum Myśli Jana Pawła II.

80

Oczywiście nie musisz zapisywać się na całoroczne seminarium. W Warszawie odbywa się mnóstwo wydarzeń jednorazowych lub krótkoterminowych, podczas których prowadzący wspólnie z uczestnikami zastanawiają się nad konkretnym zagadnieniem. Jeżeli pasjonuje Cię sztuka współczesna – zajrzyj do programów Zachęty, Centrum Sztuki Współczesnej czy Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Wystawom w tych miejscach zwykle towarzyszą spotkania, dyskusje i wykłady. Będziesz mogła pogłębić swoją wiedzę na wszelakie tematy – mniej lub bardziej związane z tym, co w danej chwili jest w tych miejscach prezentowane. Obecnie prawie każda instytucja kultury oferuje widzom program publiczny oraz ma w swoich strukturach dział edukacji, który zajmuje się organizacją wydarzeń o charakterze dydaktycznym. Sporo tego typu działań prowadzą: Muzeum Narodowe, Muzeum Historii Żydów Polskich, Biblioteka Narodowa, Muzeum Powstania Warszawskiego, Instytut Teatralny, Centrum Nauki Kopernik, Polski Instytut Sztuki Filmowej czy Narodowy Instytut Audiowizualny. Nie zapomnij o lokalnych domach kultury – wbrew pozorom

wiele z nich prężnie działa i ma do zaoferowania interesujące spotkania czy wykłady.

Na własną rękę kształcić się możesz także dzięki niezależnym instytucjom kulturalnym, think-tankom, NGO i zupełnie oddolnym organizacjom. Kultura Liberalna często organizuje wykłady i spotkania dyskusyjne poświęcone bieżącym problemom społecznym i politycznym (podobnie zresztą jak wspomniana już Krytyka Polityczna), Machina Myśli zaprasza na rozmowy o współczesnej filozofii, a Dom Spotkań z Historią oferuje możliwość poszerzenia swojej wiedzy o przeszłości. Także Klub Inteligencji Katolickiej organizuje interesujące spotkania dyskusyjne. W Aktywnym Domu Alternatywnym (ADA) funkcjonuje Autonomiczna Przestrzeń Edukacyjna, która kierując się ideą wolnej edukacji oferuje oddolne, darmowe, w pełni profesjonalnie przygotowane, całosemestralne zajęcia i korepetycje z różnych dziedzin, stanowiące realną i skuteczną alternatywę dla krytykowanego przez osoby zaangażowane w działalność APE tradycyjnego systemu edukacji. Równie interesującym oddolnym projektem jest odbywające się w nieregularnie i w różnych lokalizacjach Seminarium Feministyczne. Są to organizowane przez grupę artystek, badaczek i działaczek nieformalne zajęcia, podczas których zebrana grupa omawia wybrane zagadnienia z pola sztuki i kultury z perspektywy teorii feministycznej. Sprawdź także mapę Oddolnych Inicjatyw Czytelniczych – miejsce w internecie, w którym znajdziesz otwarty zbiór inicjatyw czytelniczych, do którego możesz też dodać swoje propozycje. Znajdziesz tam namiary na biblioteczki plenerowe i rota-regały,

cykliczne imprezy czytelnicze, kluby czytających rodzin i dyskusyjne kluby czytelnicze.

Kwestie związane z architekturą i urbanistyką oraz szeroko rozumianymi zagadnieniami miejskimi poruszane są często podczas wydarzeń organizowanych przez Marzycieli i Rzemieślników, Fundację Bęc Zmiana, Centrum Architektury oraz Instytut Zarządzania Otoczeniem. Bardzo ciekawą formę samokształcenia proponuje post-turysta.pl. Z organizowanych przez nich warsztatów dowiesz się wiele na temat historii turystyki, jej wpływu na rzeczywistość społeczną, polityczną i ekonomiczną naszej planety, a także nauczysz krytycznego spojrzenia na podróżowanie. Poznasz też metody organizacji wyjazdów w sposób etyczny oraz to, jak być odpowiedzialną post-turystką.

82

Pamiętaj, że w tym krótkim tekście absolutnie nie udało się wyczerpać tematu – wspomniane powyżej seminaria, cykle spotkań, dyskusji, warsztatów i wykładów to tylko niewielka część ofert samokształcenia. Jeżeli nie jesteś zadowolona z jakichś zajęć, chcesz pogłębić swoją wiedzę lub – po prostu – czujesz potrzebę poszerzenia swoich horyzontów, w żadnym razie się nie poddawaj! Zwykle po kilkunastu minutach researchu w internecie uda Ci się znaleźć jakąś grupę, organizację, wydarzenie czy instytucję, które pozwolą zatopić się w rozkoszy zdobywania upragnionej wiedzy na ukochany temat. A jest to rozkosz, której – wierzę mi – warto doświadczyć.



•ROZSZERZONA• •EDUAKCJA• •W•ROZSZERZONEJ• •RZECZYWISTOŚCI•

Jak wiemy z poprzedniego rozdziału, Warszawa pełna jest alternatywnych programów edukacyjnych, wśród których każdy (bądź prawie każdy) znajdzie coś dla siebie. Właściwie codziennie możemy wybierać spośród kilku, bądź nawet kilkunastu warsztatów spotkań czy dyskusji proponowanych przez lokalne instytucje. Wspaniale! W pierwszej chwili wydaje się to zbyt piękne, by było prawdziwe. Jednak gdy na fejsie zapiszesz się na wszystkie interesujące Cię wydarzenia, to szybko okazuje się, że wcale nie jest tak różowo. Na początku pojawia się problem nakładania się na siebie poszczególnych spotkań, projekcji, wykładów i warsztatów. A potem co gorsza często brakuje i tak brakuje Ci sił i energii niezbędnych do brania w nich udziału.

Izraelski pisarz Amos Oz w jednym z wywiadów zapytany o to dlaczego zdecydował się na życie w małym

miasteczku pośrodku pustyni, odpowiedział: „W Nowym Jorku czułem, że omija mnie tysiąc wydarzeń dziennie, tu nic mi nie umyka”. Choć nie ośmielę się porównywać warszawskiej oferty kulturalno–naukowej z nowojorską, to jednak nie oszukujmy się – każda studentka ASP, świadoma bogactwa programów edukacyjnych oferowanych na mieście, przynajmniej raz w tygodniu ma iście hamletowski dylemat – pójść czy nie pójść? A jeśli pójść, to co wybrać? Wernisaż znajomych, dyskusja w Nowym Teatrze, prowadzenie w MSN, wykład w Polinie, promocja książki w Domu Spotkań z Historią – wszystko o 19:00 i wszystko świetnie, ale tak się składa, że jest 18:00, a Ty dopiero za pół godziny kończysz wykład. Tinder pyta, czy widzicie się o 20:00, a Ty nic nie jadłaś od rana (nie licząc dwóch pasztecików z soczewicą z Galerii Wypieków), jesteś brudna od gliny, bo rano była rzeźba (w sumie, to po prostu śmierdzisz), i właściwie najchętniej wróciłabyś do domu. Brzmi znajomo? Jeżeli jeszcze nie, to wierz mi – niedługo tak będzie wyglądać Twoja codzienność.

Kolejny problem dotyczy tych nieszczęśnic, które nic dla siebie nie znajdują. Słyszałaś o jakimś zagadnieniu, ale nie ma seminarium mu poświęconego, nie możesz znaleźć nic w bibliotece, a Wikipedia, owszem, zna wpisane hasło, ale zachęca do stworzenia artykułu na temat? Problem, który Cię interesował był podejmowany, ale rok temu i organizatorzy wydarzenia uznali temat za wyczerpany? Słyszałaś o filmowych eksperymentach Tadeusza Kantora z lat 50. i chciałaś je zobaczyć, ale niekoniecznie chcesz jechać w tym celu do Krakowa? Piszesz pracę zaliczeniową

i nigdzie nie możesz znaleźć potrzebnej lektury? Jeśli już, to interesująca Cię pozycja jest dostępna wyłącznie w czytelni albo w ogóle nie ma jej w Polsce, bo nikt nie podjął się tłumaczenia i jedyne, co możesz zrobić to, wydać tłusty hajs na eBayu albo Amazonie? Chciałbyś ogarnąć InDesigna, bo w ramach zajęć padł temat zrobienia zina, ale nikt z Twojej grupy nie ma pojęcia od czego zacząć? A może po prostu potrzebujesz inspiracji i jeszcze nie wiesz, czego szukasz?

Jeśli któryś z opisanych problemów jest Ci dobrze znany, to śpieszę donieść, że jeszcze nic straconego – w końcu od czego jest internet?

Coraz więcej instytucji nagrywa swoje spotkania i udostępnia w sieci, więc jeśli przegapiłaś np. konferencję *Andrzej Wróblewski – z bliska/ z daleka* (bo tak się złożyło, że jeszcze nie mieszkałaś w Warszawie), to wystarczy odwiedzić stronę MSN. Znajdziesz tam dokumentację wystąpień wszystkich panelistów. Są również uczelnie, które dokumentują i udostępniają wykłady – ot na przykład Collège de France. Rośnie też dostępność otwartych internetowych archiwów – większość bibliotek i instytucji muzealnych digitalizuje i udostępnia swoje zbiory. Dla zainteresowanych dostępne są zdjęcia, materiały audio, filmy czy wirtualne oprowadzania, jak i literatura. Bardzo interesującą formą samokształcenia są podcasty, czyli tematyczne audycje radiowe. Można słuchać ich za pomocą różnych platform internetowych – od tych *stricte* radiowych, jak np. tunein.com, do tych kojarzonych raczej z muzyką, jak np. soundcloud.com.

Dla tych studentek, które mimo wszystko cenią sobie kulturę bezpośredniego uczestnictwa, ciekawą formą nauki mogą okazać się webinary – internetowe seminaria prowadzone i realizowane na żywo w wirtualnej rzeczywistości. Umożliwiają one obustronną komunikację między prowadzącym a uczestniczkami – taki edukacyjny Skype. Znaną i popularną formą internetowej edukacji są również tutoriale. Z nich na pewno już co najmniej raz w życiu korzystałaś – serwisy takie jak YouTube pełne są poradników na każdy temat. Ale czy odwiedzałaś już kursownik.pl? Jest to tworzony przy wsparciu Wydziału Grafiki naszej Akademii serwis internetowy przeznaczony dla studentek uczelni artystycznych zawierający szereg profesjonalnie przygotowanych tutoriali, które w przystępny i kompleksowy sposób wprowadzą Cię w meandry projektowania graficznego, tworzenia stron internetowych czy introli-gatorstwa. Dla młodej adeptki sztuk wizualnych jest to pozycja obowiązkowa!

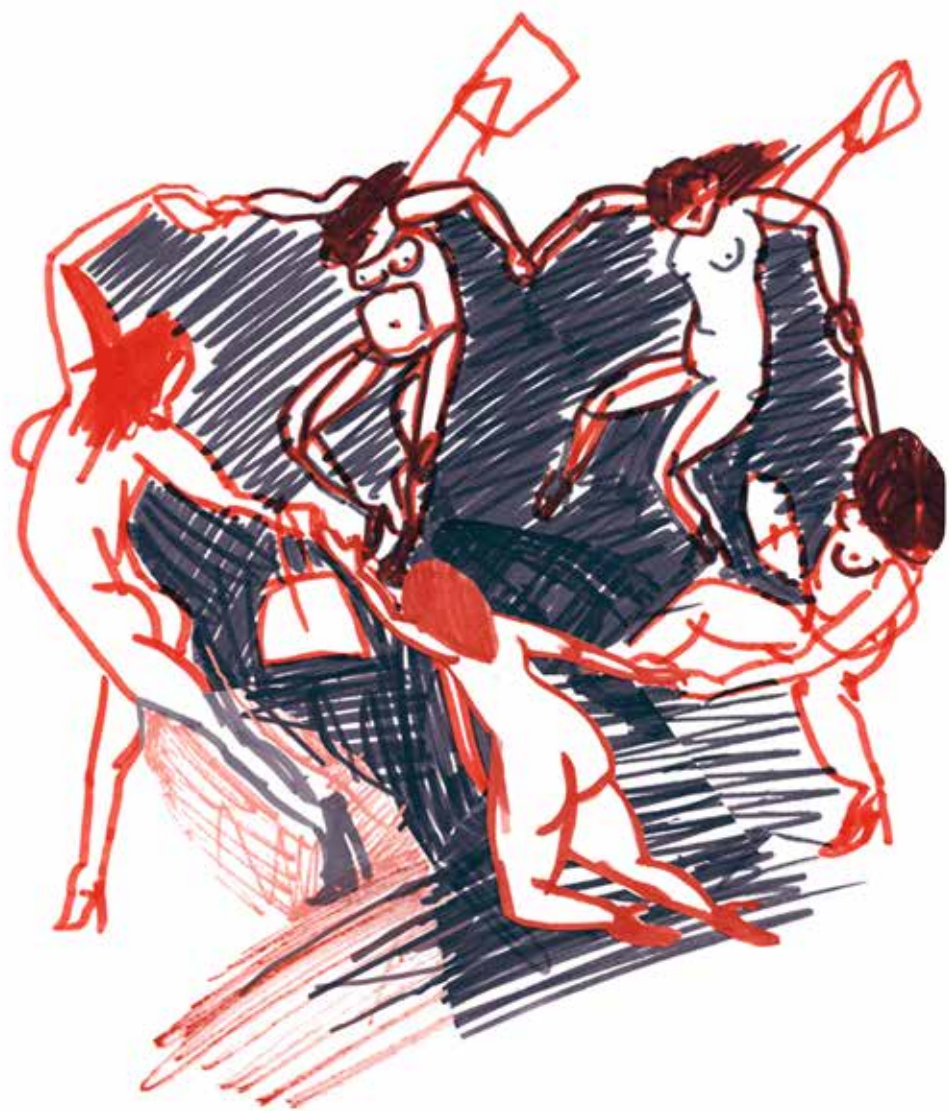
88

Internetowe archiwa i podcasty

- clocktower.org
- missedinhistory.com/podcasts
- philosophybites.com

Uczelnie online

- coursera.org



• PRACA • W • ŚWIECIE • • SZTUKI •

Praca w polu sztuki dla opornych

91

Na pytania studentek odpowiadają Kuba Szreder i Mikołaj Iwański, związani z Obywatelskim Forum Sztuki Współczesnej, oraz Paweł Stefan Załęski.

Kuba Szreder

Socjolog i teoretyk sztuki, niezależny kurator, doktoryzował się na Loughborough University School of Art, wykładowca Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jeden z założycieli Wolnego Uniwersytetu Warszawy.

Jak powinna wyglądać modelowa współpraca między artystką a instytucją/galerią? Na jakich zasadach powinna się opierać?

Bez popadania w banały można by sobie życzyć, żeby taka współpraca była oparta na szacunku, równości, równowadze między różnymi stronami kontraktu i dążeniu do zapewnienia godziwych zarobków. Niestety, zdarza się, że polskie instytucje sztuki, instytucje pozarządowe czy nawet niezależne inicjatywy nie postępują wedle takich zasad. Nie bierze się to znikąd. Obniżanie standardów jest możliwe między innymi z powodu atomizacji artystek, które zamiast się solidaryzować, konkurują ze sobą o miejsce w obiegu. Instytucje wykorzystują sytuację, ponieważ wiedzą, że na miejsce zbuntowanej artystki czy pracowniczki pojawi się tuzin już bardziej pokornych. Z tym związana jest kultura strachu i przyzwolenia na nadużycia. Tego rodzaju lęk jest zupełnie zrozumiały, tym bardziej że indywidualny bunt często prowadzi do porażki i łatwo może zostać pomyłony z pieniactwem – nawet przez życzliwe obserwatorki. Dlatego trzeba zwierzać szeregi, organizować się i działać solidarnie, próbując najpierw mediować, a następnie nagłaśniać nadużycia, na przykład z pomocą forów, zrzeszeń czy związków, które mogą zaoferować kolektywne wsparcie, co ułatwia radzenie sobie z takimi problemami. Równie ważne jest to żeby o szacunku, równości, ludzkiej godności i godziwych płacach pamiętać, gdy organizuje się swoje własne projekty, a nie jedynie wtedy, gdy bierze się w nich udział, z czym bywa bardzo ciężko.

Znajoma kuratorka zaprosiła mnie na wystawę. Czy muszę podpisać umowę z instytucją, w której ona pracuje? Jak mam negocjować warunki współpracy ze znajomymi ze świata sztuki?

W sytuacji idealnej przed podjęciem pracy zawsze warto otrzymać umowę na tyle wcześnie, żeby móc się z nią na spokojnie zapoznać oraz – o ile będzie to konieczne – negocjować poszczególne zapisy. Umożliwia to uniknięcie szeregu nieporozumień. Im poważniejszy i na większe sumy opiewający kontrakt, tym uważniej trzeba mu się zawnazasu przyglądać. Zależy to także od kontekstu. W przypadku relacji już sprawdzonych i opartych na wzajemnym zaufaniu kontrakty są mniej istotne, wystarczy jedno słowo. To domniemanie zaufania bywa także nadużywane. W świecie sztuki panuje powszechna awersja do formalizacji wzajemnych zobowiązań, wszyscy się przecież ze sobą znają. Nie tylko w przypadku inicjatyw nieformalnych lub małych organizacji umowy często pojawiają się w ostatnim momencie albo nawet po wykonaniu pracy (często dzieje się tak również w dużych instytucjach). Takie zaniedbania prowadzą do nieporozumień, ponieważ często okazuje się, że obydwie strony zupełnie odmiennie rozumiały swoje wzajemne zobowiązania. Dlatego nawet jeżeli nikt nie ma głowy do podpisywania umów, warto uzyskać potwierdzenie warunków pracy w drodze pisemnej, na przykład e-mailem.

Zasada jest prosta. Ustalenie zakresu pracy zawsze powinno iść w parze z określeniem warunków jej wykonywania. Wszyscy powinni mieć jasność, na co się zgadzają, kiedy ma to być wykonane, kto i ile za to płaci, jak się to rozlicza. Takich rozmów nie można się obawiać, tylko trzeba do nich podejść profesjonalnie. Powinny sobie to wziąć do serca kuratorki czy organizatorki projektów.

Wyjaśnienie zasad współpracy pozwala na uniknięcie szeregu potencjalnie nieprzyjemnych nieporozumień czy problemów z rozliczeniem projektu. Dlatego warto zachować minimum profesjonalizmu, mimo, że wszyscy się znają i nikt nie lubi formalności.

W jaki sposób artystki powinny wyceniać wykonaną pracę oraz stworzone dzieła?

Nie ma dobrej odpowiedzi na to pytanie. Wycena pracy zależy przecież od kontekstu. Niekiedy jest czymś normalnym, że artystka zaangażuje się społecznie, działając chociażby na rzecz grup lokatorskich, związków zawodowych, kampanii politycznych czy po prostu organizując różne kolektywne hece albo dobrze się bawiąc w gronie znajomych. W innych sytuacjach należy oczekiwać i wręcz żądać wynagrodzenia, jak w przypadku pracy na rzecz publicznych instytucji, projektów opłacanych z grantów czy zleceń wykonywanych dla prywatnych korporacji.

94

Najprostsza obowiązująca zasada brzmi, że oczekuje się wynagrodzenia wtedy, kiedy inne osoby zaangażowane w dany projekt też na tym zarabiają. Druga zdroworozsądkowa zasada mówi, że nie warto działać pod kątem mglistych obietnic przyszłych zarobków czy prestiżu. Często freelancerzy spotykają się z sugestiami, że ich darmowa praca na rzecz obecnego projektu przyniesie dochody później, ponieważ wzięcie w nim udziału pomoże im utrzymać się w obiegu czy zapewni widoczność. Niestety, obiecwane profity jakoś się nie materializują – tym bardziej że wedle podobnych zasad działa całkiem sporo instytucji. Dla kuratorów czy osób prowadzących galerie jest bardzo wygodne

to, żeby płacić w prestiżu i widoczności, a zarabiać w gotówce. Dlatego trzeba się trzymać na baczności. Nie wyklucza to jednak zaangażowania na rzecz politycznie istotnych czy po prostu ciekawych inicjatyw, kiedy wszyscy pracują na podobnych zasadach albo kiedy przynajmniej sytuacja jest przejrzysta i wyraża się na nią zgodę (bez ludzi działających *pro publico bono* nie robi się przecież nic). Nawet w takich wypadkach warto przemyśleć skalę swojego zaangażowania i dostosować ją do własnych możliwości. Lepiej powiedzieć „nie”, niż zawałać swoje obowiązki, biorąc zbyt dużo na swoje barki. Można działać na zasadzie zrywów, ale warto dbać o równowagę finansową, emocjonalną i życiową, ponieważ w projektowym wirze łatwo o wypalenie.

Na jaką prowizję od sprzedaży swoich prac artystki powinny się zgadzać, a na jaką nie?

95

To pytanie zakłada, że artystki sprzedają swoje prace. Trzeba jednak pamiętać, że jest to raczej wyjątkiem niż regułą. Z różnych badań – prowadzonych chociażby przez Wolny Uniwersytet Warszawy czy Mikołaja Iwańskiego – wyraźnie wynika, że rynek sztuki jedynie rozbudza aspiracje artystek, ale faktycznie nie wpływa na zasobność ich portfeli. Nawet jeżeli rynek kształtuje ekonomiczne warunki pracy artystek, często przyczynia się do ich pogarszania, ponieważ artystki godzą się na pracę darmową, tworzą i wystawiają swoje dzieła bez żadnych honorariów, w imię potencjalnych zysków z ich sprzedaży, co jedynie w wyjątkowych sytuacjach zapewnia stały dochód. Z tej przyczyny artystki żyją w zróżnicowanym ekonomicznie środowisku, większość swoich dochodów otrzymują z różnych prac i fuch

podejmowanych wewnątrz świata sztuki i poza nim, ze stypendiów i honorariów za projekty artystyczne oraz wystawianie prac, a także są wspierane finansowo przez swoich partnerów i rodziny. Nie ma w tym nic dziwnego i trzeba nauczyć się ciężkiej sztuki manewrowania w sytuacji zawodowej niepewności. Dlatego tak ważne jest, żeby solidarnie walczyć o ogólne polepszenie sytuacji socjalnej artystek, o godziwe wynagrodzenia za projekty czy za udział w wystawach. Dla większości artystek o wiele ważniejsze niż fantazmaty rynkowe jest uzyskanie solidnego dostępu do systemów opieki społecznej, które odpowiadałyby ich profilowi zawodowemu. Szkodliwość ideologicznej fiksjacji na rynku sztuki polega także na tym, że odsuwa się realne problemy, żyjąc ułudą, że rynek pomoże je rozwiązać, jak tylko doszłusujemy do mitycznego Zachodu. Nic bardziej mylnego. Nawet w tak zwanych krajach rozwiniętych rynek nie rozwiązuje problemów artystek. W systemie ekonomicznym, w którym zwycięzcy biorą wszystko, zarabia niewielu (celebrytów, inwestorów i galerzystów), a większość artystek pozostaje biedna. To nie jest wypaczenie, tylko fundamentalna zasada rynku sztuki.

Czy są jakieś statystyki, badania, opracowania na temat pracy artystekw Polsce? Gdzie mogę je znaleźć?

Jest szereg opracowań gromadzących teksty analizujące konteksty, formy i warunki artystycznej pracy. Warto sięgnąć po wydaną pod patronatem OFSW *Czarną księgę artystów*, której główną redaktorką główną jest Katarzyna Górna (Krytyka Polityczna, Warszawa 2015). Wolny

Uniwersytet Warszawy także opublikował dużo opracowań na ten temat, takich jak *Czytanki dla robotników sztuki* (Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2009) czy *Wieczna Ra- dość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności* (Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2011). Dostępne są także raporty dotyczące pracy w tym sektorze, jak opracowany przez WUW raport *Fabryka Sztuki. Podział pracy i dystrybucja kapitałów w polskim polu sztuk wizualnych* (Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2014, dostępne na stronie wuw-warsaw.pl), badania sztuk wizualnych w Polsce w ramach projektu *Wizualne Niewidzialne* (raport można znaleźć na stronie wizualneniewidzialne.pl) czy raport o pracy przy festiwalach kulturalnych *Fabryka kultury – praca i wolontariat przy festiwalach kulturalnych* (Instytut Wolnej Kultury, Wrocław 2013). Warto sięgnąć też do ogólniejszych opracowań związanych z problematyką prekarności, elastycznego rynku pracy i wyzysku pracowników w późnym kapitalizmie. Z tego bardzo obszernego pola można wymienić książki Guya Standinga, Elizabeth Dunn czy Jarosława Urbańskiego. Konkretnie badania, manuale czy analizy są też dostępne na stronach różnych organizacji zagranicznych, które walczą o polepszenie warunków pracy artystek, jak chociażby Precarious Workers Brigade z Londynu (precariousworkersbrigade.tumblr.com), koalicji W.A.G.E. z Nowego Jorku walczącej o minimalne wynagrodzenia dla artystek (wageforwork.com), grupy [bfamfaphd](http://bfamfaphd.com) analizującej sytuację amerykańskich studentek kierunków artystycznych (bfamfaphd.com) czy internetowej platformy Art Leaks zajmującej się upublicznianiem nadużyć w świecie sztuki (art-leaks.org).

Mikołaj Iwański

Doktor nauk ekonomicznych, absolwent filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kierownik Zakładu Historii i Teorii Sztuki na Wydziale Malarstwa i Nowych Mediów na Akademii Sztuki w Szczecinie.

Czy istnieją związki zawodowe / organizacje pracownicze zrzeszające artystki? Czy warto się do nich zapisać i dlaczego? Jak sposób można to zrobić?

98

Związki zawodowe najlepiej sprawdzają się w branżach, w których mamy do czynienia z etatowym zatrudnieniem. Niemniej artystki i artyści nie są całkowicie pozbawieni możliwości zrzeszania się. W związku zawodowym Inicjatywa Pracownicza działa Ogólnopolska Komisja Środowiskowa Pracownicy Sztuki. Jest ona zorganizowana podobnie jak związki pielęgniarek – ten sam zawód, różne miejsca pracy, różne umowy. Działają tam artyści, krytycy, aktorzy i muzycy reprezentujący różne profesje związane ze sztuką. Pracownicy Sztuki regularnie przeprowadzają interwencje w kryzysowych sytuacjach, kiedy np. instytucja odmawia wywiązania się z umowy. Wydają oświadczenia i nagłaśniają sytuacje, w których poszkodowani są artyści. Równoległe działa Obywatelskie Forum sztuki Współczesnej, organizacja, o której na pewno już słyszeliście. Forum działa w przede wszystkim w polu warunków instytucjonalnych i systemowych, prowadząc interwencje w kontekście zdecydowanie szerszym niż sprawy dotyczące zatrudnienia.

Kiedy będziesz miała problem z np. brakiem honorarium, dziwną umową czy czymś podobnym zawsze możesz się do nas zgłosić – a potem włączyć się w nasze prace.

Jak powinna wyglądać modelowa współpraca między artystką a instytucją / galerią? Na jakich zasadach powinna się opierać?

Instytucje powinny zdawać sobie sprawę, że bez pracy i zainteresowania artystów ich funkcjonowanie nie ma wielkiego sensu. I większość z nich ma dużą tego świadomość. Problemy pojawiają się wówczas, gdy przy mniejszych lub większych kwestiach wykorzystują to, że artystkom i artystom naprawdę bardzo zależy na realizacji własnych projektów. Często zależy im tak bardzo, że godzą się na niekorzystne warunki pracy. Nikt nie chce mieć przyklejonej łatki awanturniczki czy roszczeniowego twórcy, więc zgoda ta jest relatywnie łatwa do wymuszenia. Pamiętajmy, że siła negocjacyjna pojedynczej artystki, szczególnie młodej w kontakcie z instytucją jest bardziej niż skromna. Dobre relacje powinny opierać się na nieprzekraczaniu tego punktu we wzajemnych relacjach. Dyrektorzy galerii doskonale wiedzą, że jeśli pozwolą sobie na zbyt dużo i sprawa wyjdzie na zewnątrz, to również mają wiele do stracenia. Analogiczna łatka nieuczciwej, niepłacącej, cenzorującej galerii złamała już kilka świetnie zapowiadających się karier dyrektorskich. Dlatego konkluzja jest podobna jak pierwszym punkcie – jeśli masz poczucie, że współpraca ewoluje w niekomfortową stronę, pisz do OFSW.

Znajoma kuratorka zaprosiła mnie na wystawę. Czy muszę podpisać umowę z instytucją, w której ona pracuje? Jak mam negocjować warunki współpracy ze znajomymi ze świata sztuki?

Łagodna asertywność ułatwia funkcjonowanie w życiu prywatnym, ale przede wszystkim zawodowym. Oczywiście

umowa jest konieczna – powinna być przedstawiona w momencie, w którym rozpoczynasz pracę nad projektem. Jeśli w propozycji umowy znajdują się niekorzystne dla Ciebie zapisy, zaproponuj zmianę. Często instytucje posługują się bardzo dziwnymi umowami, z dużą liczbą niekorzystnych, w sumie nawet z ich własnego punktu widzenia, zapisów dlatego koniecznie należy je dokładnie czytać. Jeśli propozycje zmiany umowy napotykać na silny opór, a każda uwaga jest kontrowana argumentem „z autorytetu prawnika”, to powinno zapalić się czerwone światło. Można założyć, że waszym znajomym będzie raczej kurator niż radca prawny, więc powinniście znaleźć w nim sojusznika w negocjacjach. Dobrze opracowana, klarowna umowa z ustaloną już na początku kwotą honorarium minimalizuje ryzyko problemów w dalszej współpracy. Jeśli nie możemy takiej uzyskać – pozostaje rozwiązanie znane już z poprzednich pytań.

Jak powinna wyglądać standardowa umowa między artystką a instytucją / galerią? Na co zwrócić szczególną uwagę przed podpisaniem takiej umowy?

Zwykle umowy podpisywane przez artystki i artystów są dokumentami, których specjalnie nikt nie ma ochoty czytać, szczególnie gdy cała uwaga jest skoncentrowana na przyszłym projekcie. Oczywiście nie ma czegoś takiego jak idealnie symetryczna, korzystna dla obu stron umowa, niemniej instytucje latami korzystają z tych samych wzorów, które np. zawierają nieaktualne zapisy. Bardzo często w umowach znajduje się szereg zapisów zupełnie

niepotrzebnych, umieszczanych niejako na zapas, które są niekorzystne dla artystów (przykładem jest wpisywanie w umowę wszelkich możliwych pól eksploatacji). Jednocześnie brakuje w nich postanowień regulujących sytuacje, które czasami się zdarzają, jak. np. nagła choroba artystki, która nie może przez to skończyć projektu, czy wystąpienie innych trudnych do przewidzenia trudności. Okolicznością działająca na korzyść artystów jest jednak to, że instytucje bardzo rzadko egzekwują zapisy na drodze sądowej. Uwarunkowania finansowe lokalnego świata sztuki sprawiają, iż koszty sądowe mogłyby kilkukrotnie przewyższyć wartość ewentualnego sporu.

Czy artystce pomoże założenie samodzielnej działalności gospodarczej?

Jest to rozwiązanie, które sprawdza się ekstremalnie rzadko w przypadku artystek i artystów wizualnych. Możemy w sumie założyć, że po prostu się nie sprawdza. Jeśli nie wykonujesz w każdym miesiącu zleceń za przynajmniej 4–6 tys. miesięcznie, co jest rozsądnym progiem rozważania samodzielnej działalności, lepiej zapomnij o tym temacie – pomoże on tylko twoim zleceniodawcom, którzy skorzystają na łatwiejszym rozliczeniu płatności i braku zobowiązań wobec osoby fizycznej, a tobie zostaną jedynie składki do opłacenia.

W jaki sposób można opłacać składki na ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne, pracując jako artystka?

Tych możliwości jest niewiele. Istnieje co prawda w MKiDN coś takiego jak Społeczne Zabezpieczenie Twórców, ale po

pierwsze płacisz składki w wysokości identycznej jak w przypadku działalności gospodarczej, a po drugie nie masz możliwości odpisania od podstawy opodatkowania wszystkich ponoszonych kosztów, czyli sprawdza się to tylko w przypadku mocno starszych artystów chcących ustalić wiek emerytalny.

Czasami podczas większych projektów korzystne jest podpisywanie umów-zleceń, wówczas opłacona zostaje składka zdrowotna. Należy to jednak każdorazowo ocenić. Ubezpieczenie zdrowotne zapewnia też rejestracja w urzędzie pracy. Niemniej możliwości uzyskania ubezpieczenia zdrowotnego, rentowego i emerytalnego dla osób wykonujących prace artysty jest po prostu żenująco mało. Od wielu lat awanturujemy się w tym temacie, ale ze słabym skutkiem, bo skala ignorancji polityków, części dziennikarzy i urzędników jest trudna do opisanego. Kiedyś na pewno uda nam się wywalczyć rozwiązanie podobne do tych stosowanych w krajach europejskich, ale to ciągle nie jest łatwa perspektywa.

102

Paweł Stefan Załęski

Socjolog, autor książki *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, wykładowca w Szkole Nauk Społecznych PAN, stypendysta New School for Social Research. Specjalizuje się w badaniach nad NGO-izacją, demontażem państwa opiekuńczego, społecznymi skutkami regresywności fiskalnej.

W jaki sposób można opłacać składki na ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne, pracując jako artystka?

Opłacanie samemu składek ZUS jest nieopłacalne, gdyż ma charakter ryczałtowy, czyli jest rodzajem podatku pogłównego – w degresywny sposób najbardziej obciążającego osoby mało zarabiające. Tańszym rozwiązaniem jest znalezienie zaprzyjaźnionego pracodawcy, który zatrudni nas na część umowy o pracę w wymiarze np. 1/16 etatu lub jeszcze mniejszym. Od takiej umowy obowiązkowe składki są odprowadzane w sposób proporcjonalny, a nie ryczałtowy.

Jeszcze tańszym i prostszym rozwiązaniem jest znalezienie kogoś, kto będzie zatrudniał nas systematycznie na umowę-zlecenie. Od takich umów również składki odprowadzane są w sposób proporcjonalny. Warto wiedzieć jednocześnie, że każda umowa zlecenia jest obowiązkowo opodatkowana składkami ZUS: zdrowotną, emerytalną, rentową i wypadkową. Od każdej umowy-zlecenia muszą być odprowadzane, oprócz podatku dochodowego, również składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. W zamian każda osoba pracująca na umowę-zlecenie ma możliwość uzyskania następujących publicznych świadczeń:

- świadczeń zdrowotnych,
- świadczeń wypadkowych,
- wkładu w wypracowanie 5 lat okresów składkowych wymaganych do uzyskania przynajmniej minimalnego ubezpieczenia rentowego z tytułu niezdolności do pracy,
- wkładu w wypracowanie 20 lat (dla kobiet) i 25 lat (dla mężczyzn) okresów składkowych i nieskładkowych wymaganych do uzyskania przynajmniej minimalnej emerytury

Wysokość składek ZUS określa art. 18 ustawy z dnia 13 października 1998r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 2017r., poz. 1778).

Podpisując systematycznie umowy-zlecenia trwające miesiąc lub kilka miesięcy można uzyskać ciągłość zatrudnienia pozwalającą na posiadanie ubezpieczenia zdrowotnego. Po 20–25 latach takiej pracy i skończeniu wymaganego wieku można uzyskać uprawnienie do emerytury minimalnej. Emerytura minimalna jest swego rodzaju emeryturą obywatelską, ale tylko dla osób, które mogły wykazać się wymaganymi okresami ubezpieczeniowymi. Można je uzyskać dzięki zatrudnieniu na umowy o pracę bądź umowy-zlecenia. Jest to zabezpieczenie emerytalne na rzecz osób nisko zarabiających. Obecnie emerytura minimalna wynosi 1029,80 zł brutto.

104

Powyzsza wiedza została uzyskana przeze mnie doświadczalnie w ramach prowadzonego od kilku lat projektu mającego na celu zatrudnianie osób pozbawionych stałej pracy, czyli np. artystek zarabiających dzięki nieoskładkowym umowom o dzieło lub umowami autorskim. Projekt ten ma także cel teoretyczny związany z badaniami nad racjonalnością systemów podatkowych, o czym piszę w miarę systematycznie w publikacjach dostępnych w sieci. Obecnie doprowadziło mnie to do zakwestionowania sensowności systemu składek ZUS jako dodatkowego podatku mającego na celu większe obciążenie wynagrodzeń pracowników. Dzięki temu minimalizowane są obciążenia podatkowe wielkich posiadaczy kapitału. W Polsce np. nie ma w ogóle podatków majątkowych, a podatki korporacyjne

są żenująco niskie. A to z nich można byłoby finansować system ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych – czyli z budżetu państwa, a nie ze składek obywateli.

Na stronie zip.nfz.gov.pl można sprawdzić, czy ma się możliwość nieodpłatnego korzystania ze świadczeń publicznej służby zdrowia

Pamiętaj: do emerytury liczy się każda złotówka!

BĄDŹ SAMODZIELNA

I ZADBAJ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ!



•SAMODZIELNA• •PRAKTYKA• •ARTYSTYCZNA•

107

Akademia Sztuk Pięknych pod wieloma względami przypomina sektę. Zapytasz – jak to sektę, przecież ma akredytację od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. A tak to – podpowiem – i w dodatku patronat od Ministra Kultury i Dziedzictwa narodowego. Fundusze europejskie, granty norweskie i system boloński. Profesorów belwederskich i wyoutsorceowane firmy sprzątające. W tym wszystkim istnieją pracownie, w których wykładowcy zwykli o sobie myśleć i mówić per mistrzu. W pracowniach z kolei rozwiązuje się problemy transcendentalne, igra się z prawami fizyki i wodzi za nos percepcję. Są tajne kody i gesty, które uruchamiają całą maszynę ekspresowego zbawienia (w postaci bdb+ w indeksie) lub powolnego, bolesnego obracania się w proch (nzał. lub okrągłe zero). Istnieją magiczne obrzędy i tajemne znaki z okazji egzaminów wstępnych, rytuały przejścia

i zakrapiane postrzyżyny. Są także hierarchie, które utrzymują się wyłącznie w jednym pomieszczeniu, jak i te, które obowiązują nawet w artworldzie. Jednak tym, co najbardziej elektryzuje studentki, są pytania, na które zwykli znać odpowiedź Mistrzowie. Pytania, które brzmią mniej więcej jak: „Czy istnieje życie poza Ziemią” lub „Czy po śmierci jest raczej Coś niż Nic”. Studentki pytają: „Mistrzu, czy istnieje życie po Akademii?”.

Z mistrzami jest jak z rabinami: jeden powie tak, drugi powie nie. Studentki na skraju załamania nerwowego i bliskiego złożenia aktu artystycznej apostazji uczestniczą w debatach, w których stale podnosi się kwestię życia pozaakademijnego. Z debat, podszeptów i grypsów wynika jasno – im wcześniej rozpoczniesz życie równoległe, tym lepiej dla Twojego życia jako absolwentki. A zatem jest i życie po Akademii, jak i życie mimo Akademii.

108

Podobno kiedyś zasady były prostsze – pracownie były odwiedzane przez galerzystów i kolekcjonerów. Tak znajdowano studentki obiecujące, jak i typowano te, które miały spełnić pokładane w nich nadzieje. Wszystkie niepracowite studentki pluły sobie w brodę, bo na skinienie Mistrza pojawiały się portfolio, które miały zmienić świat sztuki; na skinienie kolekcjonerów pojawiały się lukratywne umowy. A dalej, wiadomo – sława, pieniądze i wielka kariera. Podobno tak kiedyś było. Podobno trzeba było chodzić ze swoim obrazem po mieście, by zauważył Cię Wilhelm Sasnal. Ech, kiedyś to było! Teraz to galerzyści są leniwi – z rzadka przychodzą do pracowni, Mistrzowie rzadziej kiwają głową, a i wizje wszechświatowej kariery wydają się jakby mniej realne. Sasnal siedzi na prowincji, a do pracowni Bałki jest casting.

Portfolio – czyli jak prezentując swoje prace, zyskać sławę, pieniądze i przyjaciół

Galerzyści i kuratorzy są zgodni – największą bolączką studentek jest ich nieumiejętność zaprezentowania swojej twórczości. Portfolio dla twórcy jest tym, czym dla zwykłego śmiertelnika CV. Dlatego jeśli masz możliwość uczestniczenia w warsztatach z tworzenia portfolio, koniecznie weź w nich udział. Dodatkowo, w miarę swoich możliwości, konsultuj się z różnymi osobami – nie tylko z przedstawicielami dziedziny, w jakiej działasz. Bierz pod uwagę rozmaite opinie i sugestie – nawet te, które wydają Ci się zbyt krytyczne. Natomiast te, które wydają się zbyt optymistyczne, traktuj z rezerwą. Prezentując jakąś część swojej twórczości, wyłapiesz swoje słabe strony: koncepty, które są zbyt niezrozumiałe; realizacje, w których rażą jakieś niedoróbki; projekty, które działają niezgodnie z Twoimi intencjami. Być może Twój odbiorca-konsultant podsunie Ci jakiś pomysł, który wykorzystasz – z jednego obrazka powstanie seria przejmujących wizerunków lub spróbujesz swój obiekt włączyć w interakcję z przestrzenią. Nie obawiaj się prosić o pomoc: koleżanki z grafiki zapytaj o to, w jaki sposób zaprezentować swoją wielkoformatową twórczość na formacie A4, a znajome fotografki zapewne chętnie pomogą Ci w dokumentacji performance'u. Być może niesympatyczna dziewczyna z historii sztuki stworzy doskonały tekst krytyczny, który załączysz do prezentacji swoich prac. W ten sposób, oprócz profesjonalnego folio, możesz zyskać coś znacznie trwalszego – stałych współpracowników i – po prostu – przyjaciół.

Kiedy uznasz, że portfolio w kręgu twoich znajomych z Akademii i okolic „działa” całkiem nieźle – nie bój się wysłać swojego zgłoszenia na któryś z profesjonalnych przeglądów portfolio. W 2017 roku Fundacja Sztuki Polskiej ING zorganizowała pilotażową edycję Artysty – Zawodowca: cyklu warsztatów połączonych z konsultacjami portfolio; projekt najprawdopodobniej pojawi się w następnych latach. Częściej, bo co kilka miesięcy, przeglądy organizują m.in. Klub Twórców Reklamy (See & Say) czy międzynarodowa platforma Behance. Na nich dowiesz się, czy intuicje Twoich znajomych były słuszne oraz jak Twoje folio wygląda w oczach profesjonalistów z rozmaitych dziedzin. W ramach tych przeglądów organizowane są także warsztaty z autoprezentacji, marketingu czy sprawnej obsługi *social media*; jednak tym, na co wszyscy skrycie liczą, są legendarni łowcy talentów. Jeśli będziesz mieć trochę szczęścia, właśnie tam możesz otrzymać ofertę pracy, która nieco przybliży tę wszechświatową karierę. Lub przynajmniej propozycję taką, która zagwarantuje Ci utrzymanie w stolicy.

Jeżeli jednak nie interesuje Cię sława ilustratorki, brzydzisz się twórczością w służbie komercji lub niemożliwe jest spieniężenie Twojego zaangażowanego *land artu* – masz już dobrze skrojone portfolio. Możesz wysłać je do leniwych galerzystów. Oni się bardzo ucieszą, że wreszcie mają do czynienia z profesjonalnym folio.

Strona www – kariera w postinternecie

Czasy, w których nastoletni Yves Saint Laurent z teką prac i jedną bagnetką w prochowcu podbił Paryż, bezpowrotnie

minęły. Oprócz posiadania rozumianego materialnie (jako książeczka, teczka czy plik pdf) portfolio warto zaznaczyć swoją obecność w internecie. Tego w czasach YSL nie było. Żyjąc w epoce powszechnego googlowania, podobno trzeba zadbać o to, by na Twoje personalia wyszukiwarka reagowała czymś lepszym niż wspomnieniem o drugim miejscu, które zajęłaś na międzygimnazjalnych zawodach pływackich. To był nie lada wyczyn jak na trzynastolatkę, jednak dziś potrzebna jest nam jakaś prezentacja twórczości na stronie www. Lepiej na takiej, która jest wysoko indeksowana przez Google; najlepiej – na własnej domenie. Niektóre studentki obchodzą ten wydatek tzw. hasztagowaniem i tagowaniem w mediach społecznościowych, inne zdają się na żywioł platform blogowych, a jeszcze inne – celują w wyspecjalizowane w prezentowaniu twórczości portale. Są też takie, które wykonują 400% normy i są – zgodnie z zaleceniami marketingowej partyzantki – w internetowym Wszędzie.

Poza tym, że te zabiegi marketingowe wydają się superprzygodą wyłącznie urodzonym fit influencerkom – pełnią tak naprawdę funkcję wizytówki. Ktoś widzi Twoją pracę na przeglądzie czy w katalogu wystawy końcoworocznej, zapisuje Twoje nazwisko i liczy, że po wpisaniu w wyszukiwarkę wyskoczy mu kontakt do Ciebie. Nie zawieź jego nadziei – w ten sposób bliżej Ci do tej upragnionej, wszechświatowej kariery. A tak właściwie to wizytówki też możesz sobie zrobić.

Krótki poradnik dla malujących mopsy, jak i kilka wskazówek dla tych, które na mopsy mają uczulenie

Już coś masz. I to raczej Coś niż coś – doskonale złożone portfolio, wyszukiwalne nazwisko oraz garść wizytówek w kieszeni. W tym momencie na Twoją skrzynkę trafiają pierwsze oferty współpracy – w obecnych realiach są to najczęściej zaproszenia na aukcje młodej sztuki. Myślisz: „Doskonale, artworld już mnie pragnie”. Googlujesz (a jednak!), czym są te aukcje. Wszędzie czytasz na ich temat superlatywy: promocja młodych twórców, prawie pewne inwestycje, spragnieni młodych nazwisk kolekcjonerzy. Czerwony dywan pod sam twój próg, prosto na salony. Cena wywoławcza – zwyczajowe 500 złotych. Kto by nie chciał 500 złotych? Jeśli malujesz tęczowe jelenie lub mopsy w sukniach w groszki i planujesz z nimi związać swoją przyszłość artystyczną, odpisz na mejla, że z przyjemnością. Z dużą dozą prawdopodobieństwa odnajdziesz się w tej formule dystrybucyjnej. Pomimo bycia debutantką Twoje prace znajdą uznanie wśród bazy klientów aukcji. W końcu przez ostatnie dziesięć lat nie kupowali niczego innego oprócz tych mopsów.

112

Natomiast gdy nie malujesz i nie chcesz w przyszłości malować nagiej Rihanny lub tygrysów wśród zebr – jeśli mogę cokolwiek doradzić – nie rozpoczynaj tego rozdziału w swoim życiu. Katalogi aukcyjne nieźle się wyszukują w internecie. Przy odrobinie pecha na pierwszej stronie wyników wyszukiwania pojawi się coś, co w zeszłej epoce zwykło się nazywać chałturą. Wąż boa na flamingu lub romantyczny

akt. To trochę kiepska perspektywa, jeśli chcesz uchodzić za wittgeinsteinistkę–konceptualistkę czy ascetyczną performerkę. W końcu i galerzyści, i kolekcjonerzy googlują. Robią to także odbiorcy.

Poza aspektem wizerunkowym aukcje nie są dobrą platformą dla debutantek. Jeśli nie masz własnej bazy klientów istnieje możliwość, że Twoje gigantyczne płótno sprzeda się (o ile w ogóle) za 500 złotych. To znaczy: za 300 złotych, bo dom aukcyjny bierze zazwyczaj 30–40% od ceny wylicytowanej. W przypadku galerii taki procent dla galerzysty pośredniczącego w transakcji jest zrozumiały bo on otrzymuje wynagrodzenie za pewien trud, jakim jest zasygnalizowanie środowisku kolekcjonerów, że pojawił się ktoś nowy i wart przynajmniej kilku tysięcy złotych. Czyli właśnie Ty. Prowadzi Twoją promocję w sposób konsekwentny, będzie mu zależeć na indywidualnym podejściu do klienta, jak i do Ciebie. Sam proces wyceny opierać będzie się na pewnym doświadczeniu w obrocie obiektami sztuki. W wypadku domów aukcyjnych opłata „za usługi promocyjne” jest bardzo na wyrost. Domy aukcyjne, które średnio raz w miesiącu organizują aukcje, wystawiają od 50 do 90 obiektów – zatem ich formule znacznie bliżej do supermarketu z obrazkami niż do ekskluzywnego butik. Oczywiście za realną promocję na aukcjach młodej sztuki możesz dodatkowo zapłacić – ale to już usługa dla zdecydowanych na brylowanie w tym specyficznym środowisku. Dodatkowo ten sposób dystrybucji to także prozaiczne problemy, np. takie jak moment, w którym będziesz chciała wypożyczyć sprzedany obiekt na wystawę. Domy aukcyjne bardzo

niechętnie udostępniają artystkom kontakt do osoby, która kupiła ich pracę. Natomiast kolekcjoner, który będzie chciał jakąkolwiek pracę odsprzedać, napotka na przykrą niespodziankę. W przypadku aukcji młodej sztuki nie ma tzw. rynku wtórnego, zatem w większości przypadków prace nie będą krążyć po rynku. Oznacza to mniej więcej tyle, że wartość kupionych obiektów jest mocno dyskusyjna. A tego nikt z nas nie chce, prawda?

Co do galerzystów – często (ale niebezpodstawnie) zarzuca się im pewną hipokryzję. Sprzedają coś, czego zupełnie nie uważają za warte kupienia. Jednak to hipokryzja, która cechuje większość sprzedawców – od wytwornego kasjera u Diora po komiwojażera Avonu. Mimo wszystko mamy prawo przypuszczać, że w wypadku galerii stężenie hipokryzji jest nieco mniejsze niż na aukcjach młodej sztuki – dzieje się tak z kilku przyczyn. Galerie najczęściej specjalizują się w pewnych nurtach, z którymi są utożsamiane: jedne sprzedają tylko abstrakcje, inne – tylko czerwone obiekty, jeszcze inne celują w kupującego cklowymi psami w koszyku. Cechuje je skuteczność w sprzedawaniu wybranych obiektów, są kojarzone ze środowiskiem kolekcjonerów i kolekcjonerów wybranych psów czy innych czerwonych sześcianów. Na te abstrakcje mają biznesplany i strategie marketingowe. Ascetyczna galeria zdecydowanie mniej chętnie pozwoli sobie na reprezentowanie artystki, która maluje rozerotyzowane krasnoludy w stylu secesyjnym. Dlaczego? Dlatego, że selekcją i konsekwencją w swoich wyborach buduje sobie markę. To znaczy: wiarygodność u kupującego, że obiekt sprzedawany nie jest modny tylko

przez dwa sezony. Dlatego ewentualne wystawy zbiorowe w ramach działalności galerii będą raczej próbowały nakreślić jakiś nurt czy pewną postawę twórczą, niż pokazać wszystko, z czym ludzie przysli do galerii. Zatem jeśli nie chcesz wisieć pomiędzy drippingiem neonowym akrylem a fotorealistycznymi trampkami, zostaw aukcje młodej sztuki w spokoju.

Na domiar złego, domy aukcyjne nie pozostawiają złudzeń – te osiemdziesiąt prac wystawionych w katalogu służy opłaceniu rachunków i czynszów całej firmy. Żaden sprzedający nie jest się w stanie przejąć sprzedawanymi obiektami w tej formule dystrybucji. Dlatego jeśli nie jest Ci bliska idea sztuki sprzedajnej – nie odpowiadaj na czułe e-maile domów aukcyjnych.

Młoda laureatka na stypendium z grantem w plenerze

Każda chciałaby nią być. Jednak osiągnięcie tego przyjemnego statusu wymaga nieco zachodu. Do udziału w konkursach z całą pewnością będą zachęcać Cię zarówno mistrzowie, jak i wykładowcy. Konkursy w artworldzie służą różnym celom – są branżowymi wyścigami, podczas których na nowo ustala się hierarchie w różnych środowiskach i grupach wiekowych. Leniwym galerzystom służą jako gotowa lista adresów interesujących artystek. Instytucjom i firmom konkursy służą rozgłosowi, oraz – niestety, coraz częściej – pozyskaniu dużej liczby projektów do wyboru. Za półdarmo. Studentkom natomiast konkursy są potrzebne jako obojętne pozycje do CV i portfolio, małe (i całkiem duże)

wyzwania oraz (*last but not least*) źródło nieregularnego przychodu. W końcu, całkiem przyjemnie jest otrzymać trzydzieści tysięcy złotych lub chociażby bon do sklepu plastycznego za projekt skarpetki.

O konkursach dowiesz się z Akademii – z ulotek, plakatów, pocztą pantoflową lub z sylabusa, w którym jeden z mistrzów poinformuje Cię, że w jakimś musisz wziąć udział, by zaliczyć przedmiot. Szukaj ich także na własną rękę. W internecie najprościej znajdziesz je na stronach typu Konkursy Kreatywne czy Aktualne Konkursy. Swoją listę mają także: Stowarzyszenie Twórców Grafiki Użytkowej, Związek Polskich Artystów Plastyków czy Narodowe Centrum Kultury. Informacje pojawiają się także na akademijnych stronach Biura Karier czy Doradztwa Zawodowego. Co do konkursów – nie powiem niczego nowego – wszędzie, gdzie pojawia się jakikolwiek regulamin, BARDZO dokładnie go przeczytaj. Czasem o Twojej wygranej/przegranej decyduje prawidłowo wypełniony formularz, a doczytanie któregoś paragrafu przygotowuje Cię i Twój miesięczny budżet na uszycie zimowej kolekcji w dwa tygodnie od ogłoszenia werdyktu półfinału. Bardzo uważnie czytaj wszelkie ustępy o wymogach technicznych, sprawach dotyczących praw autorskich czy tego, co dalej będzie się dziać z Twoją pracą konkursową.

O stypendiach, grantach i dofinansowaniach – podobnie jak o konkursach – dowiesz się z Akademii. Warto jednak mieć zasubskrybowanych kilka stron, które na bieżąco będą Ci podsyłać nowe doniesienia z artworłdu. Oprócz zwyczajowego art spamu – mogą pojawić się

całkiem interesujące wyzwania. Nie zapomnij, żeby (mimo wszystko) na liście spamarów odznaczyć e-mail Akademii. Powodzenia!

Stypendium rektora dla najlepszych studentek

Jeśli możesz pochwalić się indeksem, w którym masz rządęk piątek i piątek z plysem – to znak, że powinnaś ubiegać się o stypendium dla najlepszych studentek. Wniosek znajduje się na stronie Akademii.

Stypendium ministra za wybitne osiągnięcia

Jeśli ukończyłaś pierwszy rok studiów i już możesz pochwalić się aktywnym uczestnictwem w artworldzie, złóż wniosek o stypendium ministra. Brałaś udział w konferencji naukowej, podczas której wygłaszałaś autorski referat? Twój innowacyjny projekt otrzymał patent? Twój film był prezentowany na krajowym festiwalu, a rzeźba, którą wykonałaś, pojechała na przegląd odbywający się na drugim końcu Europy? To już osiągnięcie, które może Cię zakwalifikować na stypendium. Czy warto? Raczej tak – do zgarnięcia masz do piętnastu tysięcy złotych.

Stypendium artystyczne miasta stołecznego Warszawy

Chciałabyś uruchomić spółdzielczą pracownię w swojej dzielnicy, zaopiekować się zapomnianym zabytkiem na pewnym osiedlu lub – po prostu – mieć środki na działania twórcze skierowane do warszawiaków? Przemysł swój

projekt, skonsultuj się ze swoimi potencjalnymi współpracownikami, przedstaw swoje kompetencje i wyślij wniosek do Urzędu Miasta.

artistresidencies.pl

To unikatowa w Polsce baza wiedzy na temat rezydencji artystycznych z całego świata – oprócz aktualizowanych informacji o nowych naborach pojawiają się prezentacje artystek, które właśnie gdzieś rezydują. W Białymstoku, Ustce czy Nowym Jorku.

Platforma Kultury

Portal, który jest koordynowany przez Narodowe Centrum Kultury. Sprawdzona baza wiedzy na temat konkursów instytucjonalnych, staży, warsztatów czy konferencji w różny sposób powiązanych z kulturą.

118

Pracuj w Kulturze

Dla zdecydowanych – portal, który zadaje kłam obiegowej opinii, że w kulturze się nie pracuje. Pracuje się. Co więcej, zarabia się nawet w tej dziedzinie pieniądze. Niewielkie, ale zawsze jakieś. Nieco większe, jeśli startujesz w konkursie na stanowisko prezesa jakiejś instytucji.



•AKTYWIZM• •DZIAŁANIA• •SPOŁECZNE•

Jeżeli dostrzegasz wady otaczającej Cię przestrzeni, jeśli przeszkadza Ci wciąż bardzo mała świadomość społeczna na temat zagrożeń związanych ze smogiem, jeśli lubisz poznać nowych ludzi i podejmować z nimi jakieś działania, albo po prostu chcesz bliżej poznać swoich sąsiadów z okolicy czy nabyć nowe umiejętności, czytaj dalej.

W Warszawie dużo się dzieje, miasto szybko się zmienia, a Ty pojawiłaś się w nim w idealnym momencie, by zacząć działać społecznie i mieć swój udział w zachodzących przemianach. W tym rozdziale znajdziesz propozycje organizacji i inicjatyw, w których działanie możesz się włączyć. Zanim jednak zaczniesz, zastanów się, czy wolisz robić to lokalnie, czy może interesuje Cię poziom ogólnowarszawski. Od razu podpowiadam, że słowa klucze dla poziomu lokalnego to „MAL” i „Stołeczni Społeczni” – koniecznie je sprawdź.

PS Dzięki działaniu w różnych organizacjach czy inicjatywach możesz np. zaliczyć praktyki studenckie czy zdobyć doświadczenie, które pozwoli Ci założyć własną organizację (i oczywiście zmieniać świat na lepsze). Jeśli masz już jakiś pomysł albo po prostu chcesz zacząć coś robić, skontaktuj się z wybraną organizacją, lub – jeśli istnieje taka możliwość – wybierz się do jej siedziby.

#lokalność

Budżet partycypacyjny

122 W każdej dzielnicy działa zespół ds. budżetu Partycypacyjnego. Do spraw czego, pytasz? Budżet partycypacyjny to program (i proces), w którym mieszkańcy decydują o wydatkowaniu części budżetu dzielnicy. Zgłaszają projekty, dyskutują nad nimi i ostatecznie wybierają subiektywnie najlepsze projekty w głosowaniu. Te, które uzyskają największe poparcie mieszkańców, wpisywane są do budżetu miasta stołecznego Warszawy i realizowane w najbliższym roku budżetowym. Kwota przeznaczona do dyspozycji mieszkańców to 1–2% budżetu każdej dzielnicy. Jeśli wiesz, czego Ci brakuje w warszawskiej przestrzeni miejskiej, koniecznie zgłoś swój pomysł!

MAL

Do końca 2017 roku znajdziesz przynajmniej jeden MAL w każdej dzielnicy. W niektórych są nawet trzy. MAL to Miejsce Aktywności Lokalnej – zwykle budynek, bądź przestrzeń wspólna różnego typu, które realizują ideę otwartości na społeczność lokalną. MAL-e są miejscami integracji, sprzyjają

realizowaniu pomysłów mieszkańców, nawiązywaniu sąsiedzkich relacji oraz aktywnemu spędzaniu czasu wolnego w najbliższym otoczeniu. Miejsca te wspierają lokalne działania bezpłatnie – mogą m.in. za darmo udostępniać mieszkańcom przestrzeń i sprzęt potrzebny do działań, a osoby odpowiedzialne za opiekę nad MAL-em pomagają współorganizować lokalne wydarzenia. Pracownicy i wolontariusze związani z danym miejscem są otwarci na propozycje i potrzeby różnych mieszkańców. Najbardziej znane MAL-e w Warszawie to Warsztat Warszawski przy pl. Konstytucji i Trzy Pokoje z Kuchnią na Białołęce.

Stołeczni Społeczni

Znajdziesz ich w każdej dzielnicy. Są to lokalni animatorzy z dużym doświadczeniem w działalności społecznej, którzy wiedzą o tym, co dzieje się w dzielnicy i w jakie inicjatywy można się włączyć. Społeczni ogarniają zarówno NGO, formalne i nieformalne grupy inicjatywne, możliwości współpracy mieszkańców z urzędami dzielnic i lokalną władzą – no i po prostu najlepiej wiedzą, co się dzieje w Waszej dzielnicy. Zgłoś się do nich, jeżeli chcesz zacząć działać w swojej dzielnicy, ale nie wiesz co, jak i gdzie.

Paca 40

To miejsce dla lokalnej społeczności – mieszkańców, aktywistów, organizacji. Na Paca są m.in. trzy sale warsztatowe, sala konferencyjna ze sceną, pracownia komputerowa i otwarta kuchnia. Paca 40 powstało, aby wspierać rozwój społeczności lokalnej, tak by była zintegrowana, silna, aktywna i świadomie

decydowała o sprawach dla niej ważnych. Nawet jeśli nie jesteś z Pragi-Południe i nie mieszkasz w pobliżu ronda Wiatraczna, możesz skontaktować się z Paca 40 i wspólnie zorganizować jakieś interesujące wydarzenie.

Inicjatywa lokalna

Pisząc językiem urzędowym: jest to forma współpracy jednostek samorządu terytorialnego z mieszkańcami w celu wspólnego realizowania zadania publicznego na rzecz społeczności lokalnej. Konkretniej i mniej urzędowo: jeśli chcesz z ziomeczkami zorganizować osiedlową wystawę, koncert czy piknik, w ramach inicjatywy lokalnej możesz ubiegać się o wsparcie rzeczowe – otrzymać od urzędu np. potrzebne meble czy narzędzia. Inicjatywa lokalna dysponuje też „zasobami ludzkiemi” – daje możliwość uzyskania pomocy od współpracujących z urzędem animatorów kultury bądź pracowników urzędu, w tym np. specjalistów technicznych. Inicjatywa lokalna nie zakłada wsparcia finansowego.

124

#aktywne osiedla

Otwartyjazdów – Partnerstwo dla Osiedla Jazdów

Osiedle Jazdów w Warszawie to kolonia parterowych, drewnianych domków jednorodzinnych, która powstała w 1945 roku. Znajdziesz ją na tyłach parku Ujazdowskiego. Drewniane domy, które wchodzi w jej skład, pochodziły z reparacji wojennych, jakie Finlandia była zmuszona świadczyć po drugiej wojnie światowej na rzecz ZSRR.

W latach 2011–2014 na temat Osiedla Jazdów toczyły się burzliwe dyskusje, a w zasadzie prawdziwa trwała obywatelska batalia. Władze dzielnicy Śródmieście postanowiły zająć ten atrakcyjny teren i przeznaczyć go do zabudowy na cele komercyjne i użyteczności publicznej. Mieszkańcy i aktywiści miejscy, którzy nie chcieli zaakceptować takiego stanu rzeczy, utworzyli inicjatywę o nazwie Otwarty Jazdów, by obronić i zachować to historyczne osiedle. Nalegali na pozostawienie Jazdowa i nadanie mu charakteru przedsięwzięcia społeczno-kulturalnego, docelowo otwartego dla całej Warszawy. Wraz z akcjami protestacyjnymi odbyło się wiele wydarzeń społecznych, kulturalnych, edukacyjnych, artystycznych, które pokazywały olbrzymi potencjał Osiedla Jazdów.

Równoległe do szeroko zakrojonej kampanii społecznej i walki o zachowanie domków fińskich, trwały konsultacje społeczne, które miały wyznaczyć kierunek i przyszłość Osiedla Jazdów. Stworzono tzw. zieloną księgę i przeprowadzono oficjalne rozmowy z władzami, moderowane przez Stowarzyszenie Kulturotwórcze Miastodwa. Efektem tych działań był obszerny raport, oficjalnie zaprezentowany na konferencji w kwietniu 2015 roku, gdzie został uznany przez miasto stołeczne Warszawę i dzielnicę za prawnie obowiązujący. Było to ważne osiągnięcie strony społecznej, gdyż w konsultacjach zwyciężyła propozycja pozostawienia mieszkańców i uczynienia z Jazdowa miejsca aktywności społeczno-kulturalnej. Dziś rezydują tam organizacje pożytku publicznego – np. Rotacyjny Dom Kultury czy Lodom, w którym odbywają się koncerty.

Grupa Odkrywkowa Osiedla Przyjaźń

Grupa skupiona wokół Stowarzyszenia Przyjaźni PS, skoncentrowanym na działaniach na terenie Osiedla Przyjaźń. Obecnie grupa prowadzi projekt Archiwum Społeczne Osiedla Przyjaźń poświęcony położonemu na warszawskich Jelonkach (część dzielnicy Bemowo) Osiedlu Przyjaźń. Projekt zbierania historii byłych i obecnych mieszkańców oraz pracowników osiedla zrodził się z potrzeby przywrócenia tego szczególnego miejsca na mentalną i społeczną mapę Warszawy. Członkowie stowarzyszenia są otwarci na pracę z archiwum i kreatywne wykorzystanie zebranych materiałów dźwiękowych i wizualnych.

126

Osiedle Przyjaźń to akademicka kolonia drewnianych domków – miejsce wyjątkowe na tle dzisiejszej zabudowy stolicy. Powstało w 1952 roku dla radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. Przez trzy lata robotnicy nie tylko tu mieszkali i pracowali w Bazie Produkcyjno-Usługowej Pałacu, ale też tworzyli osobną społeczność w samowystarczalnym miasteczku. Działo tu kino, dom kultury, ambulatorium, stołówki robotnicze, siłownia... Po oddaniu PKiN i powrocie pracowników do ZSRR osiedle przekazano polskiemu Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego – powstało tu miasteczko akademickie, swoista „republika studencka”. W akademikach zamieszkało kilka tysięcy studentów, a w dawnych domkach inżynierskich osiedlili się pracownicy nauki warszawskich uczelni. Życie kulturalne i społeczne Jelonek przez wiele lat skupiało się wokół Klubu Studenckiego Karuzela, a jego nieodłączną cechą – ze względu na akademicki charakter osiedla – były legendarne imprezy.

Do dziś osiedle pozostaje też „zielonym sercem” Bemowa i miejscem, do którego mieszkańcy okolicznych bloków przychodzą na spacerzy z dziećmi, rodzinami i czworonogami. Obecne środowisko studentów z akademików na Przyjaźni jest międzynarodowe – mieszkają tam ludzie z całego świata.

#wielokulturowość

Chlebem i Solą

Chlebem i solą to całkowicie oddolna i nieformalna inicjatywa służąca wspieraniu i inicjowaniu działań na rzecz poprawy losów uchodźców w Polsce i Europie. Jej twórcom zależy przede wszystkim na szerzeniu świadomości i angażowaniu ludzi z różnych środowisk w konkretne akcje pomocowe i medialne. Starają się oni w ten sposób wpływać na politykę migracyjną, walczyć z ksenofobią, stereotypami i ignorancją. Grupa Chlebem i Solą organizuje wydarzenia, inicjuje własne akcje oraz angażuje się we wspieranie działań innych organizacji – zarówno tych małych i oddolnych, jak i tych firmowanych przez międzynarodowe instytucje.

Centrum Wielokulturowe

Centrum Wielokulturowe w Warszawie to niezależna jednostka prowadzona w ścisłej współpracy z warszawskim samorządem. Działalność Centrum skupia się na pięciu obszarach: informacji, aktywizacji, edukacji, kulturze i badaniach. O każdym z nich możecie przeczytać więcej na ich stronie internetowej.

Ukraiński Dom w Warszawie

Znajdziesz go przy ul. Zamenhofa 1. To przepiękne ukraińską kulturą, tętniące życiem miejsce otwarte dla wszystkich ludzi – niezależnie od narodowości. Odbywają się w nim m.in. koncerty, wystawy, warsztaty, dyskusje, debaty czy różnego rodzaju spotkania kulturalne, tematyczne, towarzyskie, społecznościowe i informacyjne. Działa tu centrum pomocy cudzoziemcom, klub dziecięcy, Klub Ukraińskich Kobiet, a nawet chór Klubu Kobiet Ukraińskich „Kalyna”. Możesz zorganizować tu swoje wydarzenie, poznać nowych ludzi czy nauczyć się języka ukraińskiego (albo też pomóc Ukraińcom w nauce języka polskiego).

#warszawa

128

Centrum Komunikacji Społecznej m.st. Warszawy

Jest to biuro Urzędu m.st. Warszawy, które m.in. koordynuje współpracę m.st. Warszawy z organizacjami pozarządowymi i społecznościami lokalnymi. Koordynuje także konsultacje społeczne i warszawski budżet partycypacyjny.

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych E

Towarzystwo zajmuje się organizacją projektów artystycznych i społecznych. Szkoli, przyznaje dotacje, wydaje książki. Tworzy i promuje nowe modele działania w sferze kultury. Zrzesza animatorów kultury z całej Polski.

Konsultacje społeczne

Konsultacje społeczne to proces, w którym przedstawiciele władz (każdego szczebla: od lokalnych po centralne) rozmawiają z obywatelami o planowanych zmianach w mieście dotyczących np. aktów prawnych (ich zmiany lub uchwalania nowych), inwestycji lub innych przedsięwzięć, które będą miały wpływ na życie obywateli. Konsultacje mogą dotyczyć architektury, przestrzeni czy wykorzystania i zagospodarowania budynków. Jest to sposób na poznanie opinii, stanowisk, propozycji instytucji i osób, które w jakikolwiek sposób, bezpośrednio lub pośrednio, będą odczuwały skutki działań proponowanych przez administrację.

Q-Ruch Sąsiedzki

Q-Ruch Sąsiedzki to inicjatywa edukacyjno-animacyjna skupiająca aktywnych mieszkańców i mieszkanki Warszawy. Zachęcają do organizowania inicjatyw sąsiedzkich (Dzień Sąsiada, Podwórkowa Gwiazdka) oraz mówienia „dzień dobry” (Strefa Dzień Dobry). Inicjują debaty na tematy lokalne i organizują szkolenia (Akademia Inicjatyw Sąsiedzkich) oraz spotkania sieciujące, na których aktywni sąsiedzi mogą się poznawać i wymieniać doświadczeniami. Q-Ruch pomaga także sąsiadom, którzy chcą zmieniać swoje otoczenie za pomocą inicjatywy lokalnej. A wszystko to po to, by budować dobre sąsiedztwo.

Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze

Miasto Jest Nasze powstało w październiku 2013 roku na fali niezgody na politykę stołecznego ratusza.

Stowarzyszenie zajmuje się piętnowaniem przejawów „aroganckiego i niegospodarnego zarządzania Warszawą”. Tematami, które szczególnie interesują członków stowarzyszenia są polityka przestrzenna oraz reprivatyzacja budynków użyteczności publicznej, placówek edukacyjnych i parków. Osoby te walczą z traktowaniem przez samorząd urzędów jak prywatnych folwarków, nepotyzmem w jednostkach władz miejskich czy ignorowaniem głosu mieszkańców przy podejmowaniu kluczowych decyzji inwestycyjnych. Miasto Jest Nasze działa na rzecz poprawy kompetencji obywatelskich, rozwoju wspólnot i społeczności lokalnych. Popularyzuje idee: partycypacji obywatelskiej, przeprowadzania rzetelnych konsultacji społecznych, budżetów obywatelskich i referendum lokalnych. Prowadzi też szeroką działalność monitorującą i kontrolną – interweniuje w sprawach ważnych dla warszawiaków, szczególnie w kwestiach ochrony dziedzictwa kulturowego Warszawy.

Kooperacja Miejska

Twórcy Kooperacji są grupą zaangażowanych mieszkańców, którzy chcą zmieniać najbliższe otoczenie. Nie mają wątpliwości, że nawet niewielkie zmiany mogą uczynić wiele dobrego i przyczynić się do poprawy warunków życia. Wierzą, że wspólnoty lokalne mogą mieć znaczący wpływ na władze i kształtowanie polityk miejskich. Skupiają się na wspólnym działaniu w kierunku pozytywnych zmian w mieście.

#architektura #przestrzeń

Fundacja Bęc Zmiana

Fundacja bada współczesną kulturę, wydaje książki, organizuje wykłady, spacer, wystawy i spotkania. Wspiera działania na styku sztuki, architektury i życia społecznego. Od 2002 roku zajmuje się inicjowaniem działań interdyscyplinarnych, które w większości odbywają się w przestrzeni publicznej.

Stowarzyszenie Kulturotwórcze Miastodwa

Miastodwa powstało, by pomagać badaczom społecznym działać kreatywnie, a designerom – uwzględniać kontekst społeczny. Jęgodczłonkowie piszą o sobie: „Chcemy cieszyć się miastem, zamieniać abstrakcje w organiczne formy i prezentować to, czego nie widać”. Stowarzyszenie zajmuje się dokumentacją wszelkich zjawisk miejskich, promocją nauki w przestrzeni publicznej i zmienianiem problemów w wyzwania.

Stowarzyszenie Miasto Moje a w Nim

To inicjatywa, której celem jest obrona polskich miast przed nadmierną ekspansją reklam i szyldów. Stowarzyszenie walczy z chaosem wizualnym w przestrzeni publicznej, a także zajmuje się działalnością badawczą i edukacyjną.

#ekologia

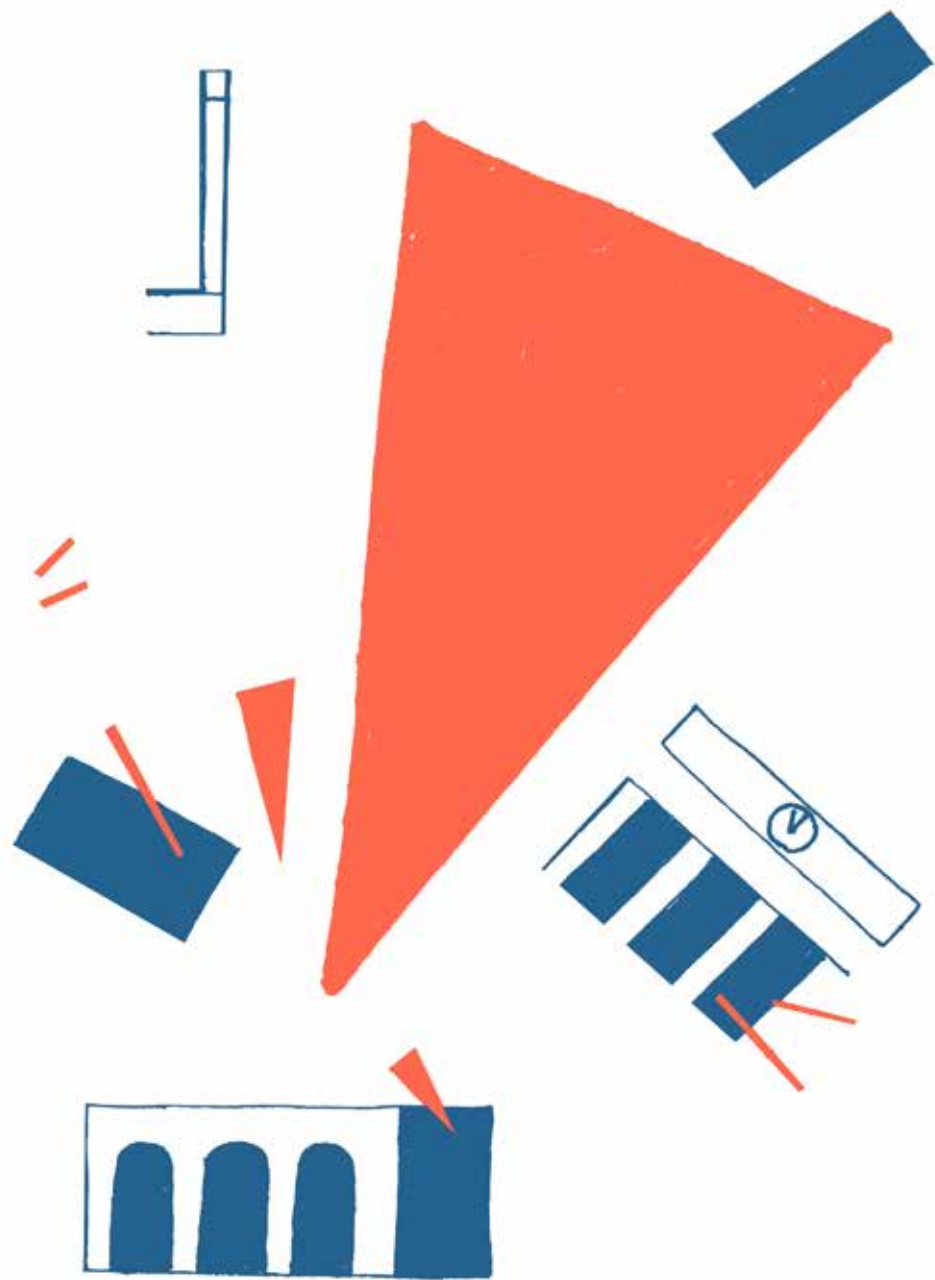
Warszawski Alarm Smogowy

To ruch społeczny, który powstał w odpowiedzi na zanieczyszczenie powietrza – nie tylko w Warszawie, lecz także w całej Polsce. Podejmowane przez członków ruchu działania dotyczą edukacji i zwiększania świadomości obywatelskiej na temat zagrożeń związanych z zanieczyszczeniem powietrza. Osoby te starają się także wywierać nacisk na władze i odpowiednie organy, aby zmusić je do skuteczniejszej walki ze smogiem, który co roku przyczynia się do śmierci tysięcy ludzi.

Foodsharing Warszawa

132

Inicjatywa ta zajmuje się ratowaniem żywności przed zmarnowaniem i zachęca mieszkańców stolicy do dzielenia się jedzeniem. Foodsharing Warszawa tworzy i prowadzi jadłodzielnie – miejsca wymiany żywności.



•UNIWERSYTET• •ZAANGAŻOWANY•

UW to nie firma!

135

Jesteśmy oddolną inicjatywą studencką, która zrzesza studentki, absolwentki i doktorantki Uniwersytetu Warszawskiego oraz kilku innych warszawskich uczelni, w tym ASP i WUM-u. Uniwersytet Zaangażowany zawiązał się w maju 2015 roku w trakcie protestu przeciwko zmianom w *Regulaminie studiów na Uniwersytecie Warszawskim*, które miały być wprowadzone bez konsultacji ze studentkami. Zaczęło się od tego, że w połowie kwietnia 2016 roku na Uniwersytecie Warszawskim ruszyła oddolna studencka akcja informacyjna o niekorzystnych zmianach w regulaminie. Na początku chyba nikt się nie spodziewał, że miesiąc później – pomimo przegranego głosowania w Parlamencie Studentów – będziemy działać dalej. I to z poparciem ponad trzech tysięcy studentek, ponad stu pracowników naukowych,

kilkudziesięciu działaczek społecznych, dziennikarek i publicystek, organizacji pozarządowych i związków zawodowych. Zrozumieliśmy, że nasza siła, siła UW płynie z solidarności. W trzydzieści dni awansowaliśmy z wiecznych studentek na partnera do rozmów z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Jak to się stało?

Zaczęło się od projektu nowelizacji *Regulaminu studiów*. Zaprojektowane zmiany dotyczące absolutorium i trybu składania pracy dyplomowej oraz przywrócenie tzw. dwójdziekańskiej ułatwiłyby uniwersyteckiej administracji nakładanie na studentki i studentów dodatkowych opłat, dotąd dyskusyjnych bądź jawnie niezgodnych z obowiązującymi przepisami. Informacje o zakresie planowanych poprawek wyszły poza centralne instytucje samorządowe UW dopiero na miesiąc przed ostatecznym głosowaniem, i to za sprawą protestujących. Uświadomiliśmy sobie, że najważniejsze akty prawne na uniwersytecie powstają bez udziału studentek, a ich rola jest sprowadzona do głosowania nad gotowymi rozwiązaniami. Przy okazji tak ważnej zmiany okazało się, że mimo demokratycznych założeń o współpracy między administracją, pracownikami naukowymi i studentkami ta ostatnia grupa, choć najliczniejsza, ma najmniejsze prawo głosu. Dlatego zawiązała się międzywydziałowa studencka inicjatywa Uniwersytet Zaangażowany. Cel z początku był jasny: dotrzeć do jak największej liczby studentek i wykładowczyń, by taka zmiana nie przeszła bez echa.

Nasz ruch i opór jest odpowiedzią na znacznie większe problemy polskiej nauki – te wynikające z mariażu złych nawyków z bezlitosną biurokracją. Jesteśmy przekonani o tym, że komercjalizacja UW to proces, który z czasem będzie wykluczać kolejne grupy osób i negatywnie wpłynie na jakość kształcenia. Wierzymy, że umocowanie w etosie studenckim takich wartości, jak: tolerancja, solidarność i niedyskryminacja, jest warunkiem dla uniwersytetu jako miejsca prawdziwego kształcenia.

Jedno z naszych haseł brzmi: UW to nie firma! Nasze akcje informacyjne, protesty, happeningi mają zwrócić uwagę wspólnoty akademickiej na to, że Uniwersytet jest dobrem wspólnym, miejscem sporów i wymiany myśli, a nie fabryką absolwentów. Reagujemy na procesy dotyczące nie tylko naszej Alma Mater, stąd solidarne działania ze studentkami z ASP czy WUM-u – tworząc międzyuczelnianą wspólnotę wymiany doświadczeń i wiedzy, razem reagujemy na problemy dotyczące naszych akademickich społeczności i wskazujemy na bolączki warszawskiej przestrzeni akademickiej: obniżanie znaczenia studenckiej demokracji, problemy z dyskryminacją, braki infrastrukturalne czy niewystarczającą pomoc w zakresie zdrowia psychicznego.

Fragment manifestu

„My, studenci i studentki, chcemy być częścią wspólnoty akademickiej. Wspólnoty demokratycznej, wrażliwej na codzienne potrzeby, kształtującej postawy krytycznego myślenia i społecznego zaangażowania. Wierzymy, że dążąc do wspólnego celu, mamy realną siłę. Poprzez nasze działania

zwracamy uwagę na to, że Uniwersytet nie istnieje poza wspólnotą ogółu studentów i pracowników, która go współtworzy w trosce o wspólne dobro. Chcemy Akademii zbudowanej w oparciu o dialog, świadomej problemów społeczeństwa, dbającej o jakość nauki i otwartej na poszukiwanie prawdy. My, studenci i studentki, jesteśmy częścią wspólnoty akademickiej, a siła Uniwersytetu płynie z solidarności”.

Nasze cele:

Demokratyzacja uczelni – chcemy Uniwersytetu, w którym nasz głos jest słyszalny na równi z głosami pozostałych członków społeczności akademickiej. Dlatego ważne decyzje nie mogą zapadać bez powszechnych konsultacji, a te najważniejsze – bez ogólnouniwersyteckiego referendum. Chcielibyśmy, żeby Uczelnia wypracowała dobre narzędzia edukacji obywatelskiej studentek i sama wyznaczała standardy dialogu społecznego.

138

Transparentność – podstawowego dla wspólnoty wzajemnego zaufania nie można budować bez transparentności. Jawność i przejrzystość powinny towarzyszyć pracom nad uniwersyteckimi aktami prawnymi. Każda członkini naszej społeczności ma prawo do informacji o postanowieniach dotyczących naszej Uczelni.

Podnoszenie jakości kształcenia – kształcenie uważamy za podstawowe zadanie Uniwersytetu. Uważamy, że zmiany w uniwersyteckich programach dydaktycznych powinny przede wszystkim wynikać z troski o tego kształcenia jakość, a nie z czynników fiskalnych lub administracyjnych. Pracownicy i studentki powinny mieć większy wpływ na

przedmiot, tryb i wymiar czasowy prowadzonych zajęć, większy niż obecnie mają kryteria biurokratycznej jednolitości i ekonomicznej wydajności.

Chcemy, by Uniwersytet kształcił osoby zaangażowane społecznie. W tym celu wspólnota uniwersytecka powinna stanowić wzór solidarności oraz wrażliwości na potrzeby swoich członków i otoczenia. Powinna być szczególnie czuła na nierówności społeczne i dążyć do tego, aby tworzyć równe warunki rozwoju oraz pracy naukowej osobom z różnych środowisk.

Co obecnie robimy?

Działania antydyskryminacyjne – Uniwersytet Zaangażowany łączy ludzi o różnych zainteresowaniach, którzy organizują się w mniejsze grupy. Jedną z nich jest sekcja antydyskryminacyjna. W jej ramach staramy się przeciwdziałać przejawom dyskryminacji oraz promować idee równości, solidarności i wrażliwości społecznej. Dotychczas wzięliśmy udział w debacie o hejcie organizowanej przez Stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza (NGO) – zaprezentowaliśmy, jak UZ stara się hejtowi przeciwstawiać (1 grudnia 2016 r.). Zorganizowaliśmy wykład antydyskryminacyjny *Uniwersytet bez dyskryminacji i przemocy!* (26 stycznia 2017 r.) z udziałem pracowniczek Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, w którym uczestniczył również rektor UW Marcin Pałus. Wykład był reakcją na homofobiczny i wandalski wybryk wobec uczestniczek spotkania Koła Naukowego Queer UW.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że działania reakcyjne to za mało i potrzebne jest zwiększenie świadomości, tego,

czym jest dyskryminacja, jak jej zapobiegać i na nią reagować. Dyskryminacja i wykluczenie szkodzą nie tylko pokrzywdzonym, ale nam wszystkim jako wspólnocie uniwersyteckiej. Dlatego angażujemy się w walkę o wprowadzenie *Standardu antydyskryminacyjnego dla uczelni* – dokumentu z propozycją rozwiązań, które pomogą zapobiegać dyskryminacji. Weszliśmy w skład międzyuczelnianej ogólnopolskiej koalicji, która promuje ratyfikację i wdrażanie *Standardu* na polskich uczelniach.

Mamy także doświadczenie jako prowadzący zajęcia o dyskryminacji w formie warsztatowej – jedno w Instytucie Kultury Polskiej i trzy w Instytucie Socjologii. Nawiązaliśmy współpracę z Komisją ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji, która została powołana przez rektora UW do udzielania pomocy osobom dotkniętym dyskryminacją lub mobbingiem. Chcemy sprawić, by każdy student i każda studentka wiedzieli o istnieniu Komisji i o tym, jak reagować w trudnych sytuacjach.

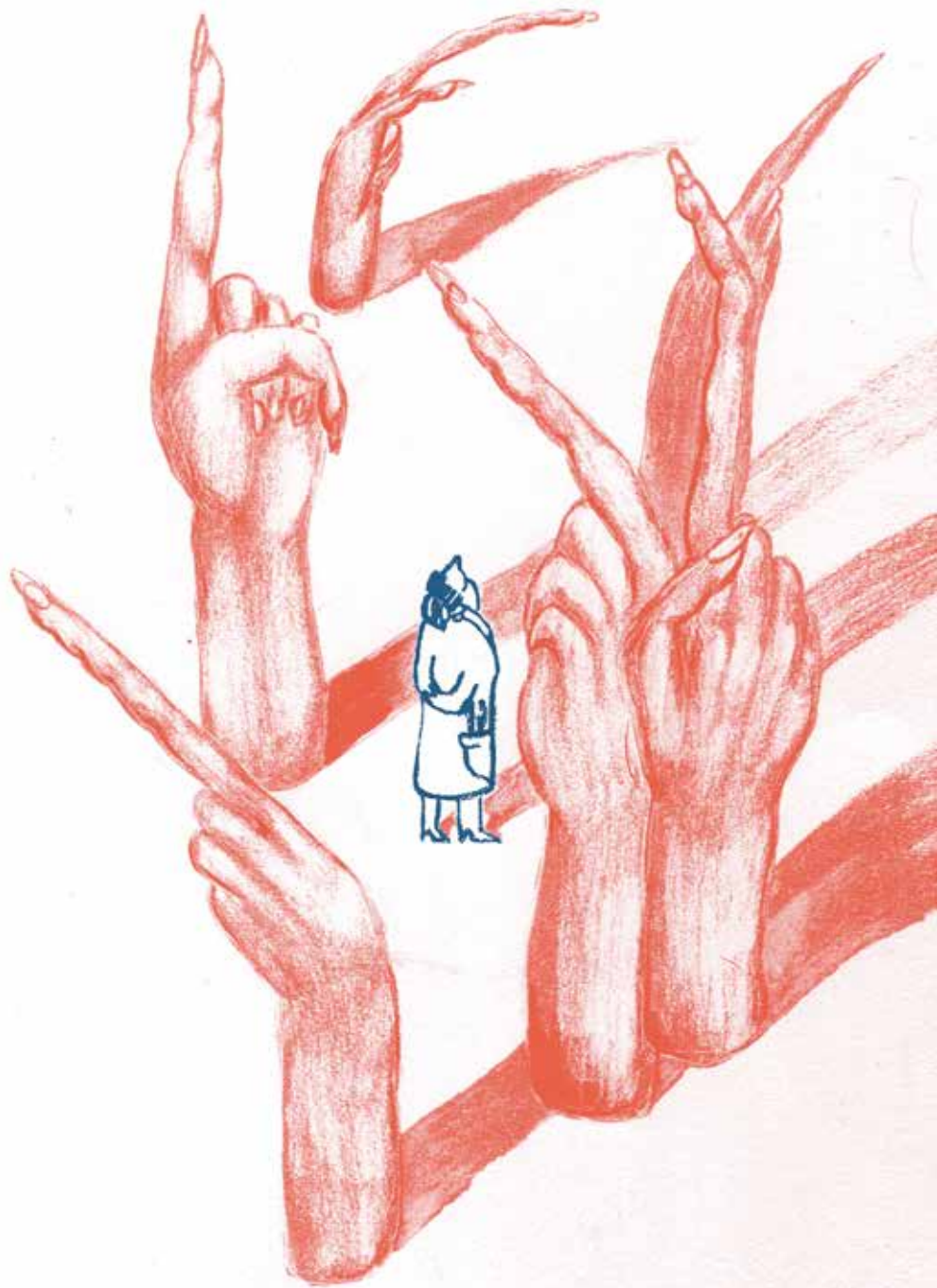
Po oburzających wypowiedziach prof. Alojzego Nowaka na temat osób cierpiących na choroby psychiczne rozpoczęliśmy akcję informacyjną o działających na Uniwersytecie instytucjach, które mają za zadanie pomagać osobom chorym lub niepełnosprawnym. Chcemy, żeby studentki i studenci wiedzieli jak korzystać z zapewnionej im instytucjonalnie pomocy, zdawali sobie sprawę ze swoich praw i mogli w pełni korzystać ze swojego potencjału.

Członkinie UZ biorą również udział w eksperymentalnej edycji zajęć w formule *service learning* opartej na jednoczesnym kształceniu studentów i angażowaniu ich

w odpowiednio zaprojektowane działania mające na celu podjęcie konkretnych wyzwań związanych z sytuacją studentów migrantów na Uniwersytecie Warszawskim. Nasze działania nie ograniczają się tylko do warstwy aktywistycznej – do tej pory dwukrotnie staraliśmy się wprowadzić poprawkę antydyskryminacyjną do *Regulaminu Samorządu Studentów Uniwersytetu Warszawskiego*. Teraz naszym największym wyzwaniem jest wywalczenie przeprowadzenia na UW badań dotyczących skali dyskryminacji – prowadzonych równoległe przez Wydział Psychologii i Instytut Socjologii. Wyniki tych badań mogłyby być przełomowym argumentem w walce o wdrożenie systemowych instrumentów antydyskryminacyjnych na uniwersytecie.

Jeśli podzielasz nasze idee – napisz do nas, spotkaj się z nami i przyłącz się!

Zgodnie z naszą nazwą, stawiamy na zaangażowanie – problemy polskich uczelni nie rozwiążą się bez aktywnej, krytycznej, ale również twórczej roli studentów i studentek. Dlatego jesteśmy zawsze otwarci na współpracę ze środowiskami z różnych uczelni. Zarówno wtedy gdy protestujemy, walczymy o poprawę warunków studiowania, informujemy społeczność akademicką, jak i wtedy gdy po prostu reagujemy na problemy samych studentek – nasza siła wynika z zaangażowania.



•DUSZPASTERSTWO• •AKADEMICKIE•

Nie tylko wystawami, ciekawymi seminariami, dobrym jedzeniem i imprezami człowiek żyje. Obok tych aktywności jest jeszcze miejsce na aspekt duchowy. Mogłoby się wydawać że wśród studentek Akademii Sztuk Pięknych nie ma osób wierzących, a religia jest zepchnięta do kościelnej kruchty... Nic bardziej mylnego!

Kościół to wspólnota, a wspólnota to ludzie. Osoby z różnych uczelni, z różnych kierunków studiów, z różnymi pasjami i zainteresowaniami. Osoby o różnych odcieniach skóry, charakterach, doświadczeniach życiowych. Wydaje się, że tak wiele je dzieli, a mimo to wszystkie razem spotykają się w jednym miejscu. Choć fizycznie różnią się bardzo, duchowo są blisko. Łączy ich wspólna wiara, chęć lepszego zrozumienia siebie, świata, Boga. Zwłaszcza dzisiaj – w zaganianym, pełnym zgiełku świecie, w którym synonimami

słowa religia są: zacofanie, ciemnogród, pisowcy, księża pedofile, średniowiecze – wspólnota daje możliwość zobaczenia Kościoła zupełnie innego niż ten z „Newsweeka” czy portalu naTemat. Nie, nie wyidealizowanego. Nie wolnego od problemów. Ale Kościoła z ludźmi, z których każdy ma swoje wady, słabości, problemy i ułomności.

Gdy spotkasz się z nimi we wspólnocie, nie będzie Ci łatwo. Mnie nie było. Bo będzie to spotkanie z innością drugiego człowieka. Ktoś zachwyci Cię swoją dobrocią i intelektem, a zaraz potem rozczaruje miątkością charakteru. I będziesz musiała wyjść z własnej strefy komfortu i zmierzyć się nie tylko z drugim człowiekiem, lecz także z własnymi ograniczeniami, egoizmem, lękiem i granicami, których, uwierz mi, będziesz broniła jak skarbu. Jeśli człowiek ma przeżywać Kościół i chrześcijaństwo takimi, jakimi naprawdę powinny być – nie ideologią, tylko okazywaniem realnej miłości i oddania drugiemu człowiekowi – to w Jego centrum musi stać wspólnota. To ona uczy przeżywać Kościół nie jako instytucję rozdającą sakramenty i świadczącą usługi.

144

Bo w Kościele chodzi o relacje, nie o instytucję. Można, z pokolenia na pokolenie, przekazywać wiedzę na temat wiary, obrzędów religijnych, przykazań, modlitwy czy życia zgodnego z etyką chrześcijańską... I co z tego? Nikogo przecież nie można nauczyć wierzyć. To wszystko może zbliżyć do Boga, wzbudzić potrzebę nieustannego szukania Go, ale wiara musi przeniknąć poza literę – do ducha, zakiełkować i rozwinąć się w sercu człowieka. To wszystko może wydarzyć się poprzez znalezienie sobie konkretnego miejsca w Kościele. Na przykład w duszpasterstwie.

No dobra, ale właściwie, gdzie ich szukać? Jest tyle kościołów w Warszawie...

Zapytaj znajomych – może masz kumpelę, która była lub jest w jakimś duszpasterstwie. Poproś ją, żeby Ci o nim opowiedziała. Poszukaj też w pobliżu swojego miejsca zamieszkania – pozwoli Ci to poznać młodych ludzi mieszkających nieopodal Ciebie i bardziej zaznajomić się z Twoją nową, a nawet starą parafią. Dobrym rozwiązaniem może być także rekonesans w okolicach uczelni – dzięki temu nie będziesz musiał poświęcać dodatkowego czasu na dojazdy w miejsce, które kompletnie nie jest Ci po drodze, a późne godziny kończenia zajęć nie będą przeszkodą w pójściu na spotkanie.

Oto kilka wybranych przeze mnie katolickich duszpasterstw akademickich w pobliżu ASP:

Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie
FRETA 10, klasztor oo. Dominikanów pw. św.
Jacka, ul. Freta 10

- freta10.pl

Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie
Studnia, klasztor oo. Dominikanów pw. św. Józefa,
ul. Dominikańska 2

- dastudnia.pl

Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego,
kościół pw. św. Anny, ul. Krakowskie
Przedmieście 68

- swanna.waw.pl

Duszpasterstwo Akademickie Święty Krzyż,
kościół pw. Świętego Krzyża, ul. Krakowskie
Przedmieście 3

- da-swkrzyz.pl
Jezuickie Duszpasterstwo Akademickie DĄB,
kościół pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61
- dab.jezuici.pl
Duszpasterstwo Akademickie SANDAŁ, kościół
pw. Najświętszego Zbawiciela, ul. Marszałkow-
ska 37, dolny kościół, wejście od ul. Mokotowskiej
- parafiazbawiciela.org/da/sandal

Wspólnoty studenckie w kościołach protestanckich:

146

XY Młodzi Dorośli, Społeczność Chrześcijańska
Południe, Kościół Chrystusowy, ul. Mińska 65, dla
wszystkich młodych dorosłych w wieku od 18 do
30 lat

- schpoludnie.pl
Kościół Zielonoświątkowy DOM, ul. Kulczyńskie-
go 13, PRYWATKA
- koscioldom.pl
Kościół Zielonoświątkowy DOM, ul. Kulczyńskie-
go 13, PETRA
- koscioldom.pl
Steiger Warsaw Community House
- fb.com/steigerwarsaw

Okej, i co dalej? Przyjdź na spotkanie. Najlepiej na kilka. Nie poddawaj się po pierwszym – to najgorsze, co można zrobić. We wspólnocie ludzi łączą zazwyczaj silne więzi, będziesz zatem potrzebować czasu, aby „zacieśnić kontakty. Daj go sobie. I im. Jeśli jednak po pewnym czasie wciąż nie będziesz widzieć potrzeby przychodzenia na spotkania, poszukaj gdzieś indziej. Duszpasterstwa są różne – na pewno znajdziesz coś dla siebie!



•LGBTQ•

W Warszawie już w 1987 roku grupa lesbijek i gejów podjęła próbę zarejestrowania stowarzyszenia o nazwie Warszawski Ruch Homoseksulany (WRH), ale niestety, władze PRL odmówiły jego legalizacji. Sytuacja osób LGBTQ wciąż nie jest tęcza, a jak wynika z raportu Kampanii Przeciw Homofobii, aż trzy osoby na dziesięć ze „środowiska” doświadczyły niedawno przemocy fizycznej lub psychicznej¹. Pomimo tego w stolicy funkcjonuje wiele inicjatyw, na które warto zwrócić uwagę. Miłej zabawy!

149

DIK Fagazine

Jak dotąd to jedyny w Europie Środkowo-Wschodniej magazyn skoncentrowany na homoseksualizmie i męskości. Założony

¹ • *Różowa księga nienawiści. Przemoc wobec osób LGBTI w Polsce. Raport 2014*, M. Makuchowska, A. Chaber (red), Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2014.

w 2005 roku przez absolwenta warszawskiej ASP Karola Radziszewskiego, pisany w języku angielskim i dystrybuowany na całym świecie.

- dikfagazine.com

Festiwal Równe Prawa do Miłości

Ta impreza, odbywająca się 14 lutego, jest, jak oznajmiają twórczynie na oficjalnej stronie festiwalu, „alternatywą dla mainstreamowych Walentynek ukazujących miłość jedynie jako bajkowe uczucie jego do niej (lub odwrotnie). Tymczasem miłość ma tyle twarzy, ilu jest ludzi na Ziemi. Czasem nie patrzy na płeć, czasem nie poprzestaje na jednej osobie, a czasem nie ma nic wspólnego z pociąganiem seksualnym”.

W ramach festiwalu odbywają się: spektakle teatralne, performance, różnorodne warsztaty, spotkania z artystkami, a nawet treningi sportowe.

- fb.com/FestiwalRownePrawaDoMilosci

Gender i seksualność w polskiej nauce i praktyce społecznej

Seminarium interdyscyplinarne Polskiej Akademii Nauk stanowiące platformę łączącą polskie badaczki tematyki gender. Cykl dyskusji na temat stanu badań kategorii „gender” i seksualności.

- fb.com/genderiseksualnosc

Kampania Przeciw Homofobii

Organizacja zajmująca się przeciwdziałaniem dyskryminacji i przemocy wobec osób homo- i biseksualnych oraz

transpłciowych (LGBT) i ich bliskich. Oferuje pomoc prawną i psychologiczną, a także podejmuje działania edukacyjne i prozdrowotnie.

- kph.org.pl

Fundacja Trans-Fuzja

Fundacja skupiająca się na walce o prawa osób transpłciowych. Wspiera, edukuje i działa kulturalnie, a także pomaga w kwestiach prawnych.

- transfuzja.org

Klub Filmowy LGBT Krytyki Politycznej

Comiesięcznie klub organizuje pokaz nowych i starych filmów o tematyce homo-, bi- i transseksualnej, których nie ma w Polsce w regularnej dystrybucji. Po każdym filmie odbywa się dyskusja.

151

Club Galeria

Klub mieszczący się w Hali Mirowskiej, określający się mianem „hetero-friendly”. Codziennie możesz wpaść na karaoke, możesz też trafić na wybory miss drag queen.

- wstęp: 0–10 zł (płatny tylko w soboty)

Stowarzyszenie Lambda Warszawa

Organizacja zajmująca się bezpłatną, profesjonalną pomocą prawną, socjalną, psychologiczną i seksuologiczną dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową. W razie potrzeby możesz zadzwonić pod numer ich

telefou zaufania, zapisać się do grupy wsparcia lub na konsultację z odpowiednią specjalistką. Możesz także zostać wolontariuszką Lambdy i pomagać w jej działaniach.

- lambdawarszawa.org

LGBT Film Festival

Coroczny festiwal filmowy, na którym wyświetlane są produkcje bezpośrednio dotyczące osób nieheteronormatywnych i niecisgenderowych: lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transseksualnych, drag queens i wszystkich tych, którzy swoją tożsamość definiują poprzez odmiennność.

Cytując organizatorki: „[Festiwal] przybliży nam świat, do którego często tęsknimy, świat wolności i równości, poszanowania naszych praw i tożsamości, możliwości, które często pozostają w sferze naszych pragnień”.

- lgbtfestival.pl

Muzyka Nieheteronormatywna

Cykl imprez tanecznych, który rozpoczął się w 2013 roku. Wcześniej był fanpage Muzyka Pedalska, ale został zbanowany przez Facebooka. Podstawową zasadą, której hołduje MN, jest brak zasad i sprzeciw wobec jakichkolwiek konwencji społecznych, genderowych czy muzycznych. Tutaj Britney Spears miesza się z Loticiem, a gin z tonikiem. Czy może być lepiej?!

- wstęp: 15–20 zł
- fb.com/Muzyka-Nieheteronormatywna
-485065731635876

Parada Równości

To, co na Zachodzie nazywa się Pride (czyli Dumą), w Polsce przyjęło bardziej wojowniczą formę z długą listą postulatów. Parada nie tylko ujmuje się za osobami LGBTQ, ale także występuje przeciwko wszelkim innym przejawom dyskryminacji, również wobec osób niepełnosprawnych i zwierząt. Parada zazwyczaj odbywa się w czerwcu, a w przemarszu ulicami miasta uczestniczy kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Koniecznie weź w niej udział!

- paradarownosci.eu

Pomada

Cykliczna impreza kultury queerowej, nieheteronormatywnej, wymykającej się klasyfikacjom. Warsztaty, panele dyskusyjne i wystawy co roku odbywają się w różnych miejscach – np. w 2015 roku głównym punktem Pomady była wystawa *Test ducha* w podziemiach Zamku Ujazdowskiego, kuratorowana przez Karola Radziszewskiego. W 2017 roku w Pałacu Kultury i Nauki zaplanowano wystawę *Dziedzictwo* będącą odpowiedzią na hucznie świętowaną w Wielkiej Brytanii 50. rocznicę dekryminalizacji stosunków homoseksualnych, której obchodzenie przez polskie muzea wydaje się nie do pomyślenia (a mija właśnie 85. rocznica zniesienia penalizacji stosunków seksualnych osób tej samej płci).

- pomadapomada.pl

Replika

Jedyny w Polsce dwumiesięcznik społeczno-kulturalny środowiska LGBTQ. Relacjonuje najważniejsze wydarzenia dla

społeczności LGBT, przybliża sylwetki (nie)znanych postaci kultury queerowej, recenzuje filmy i książki, publikuje najciekawsze raporty i wspiera dążenia do równości małżeńskiej. Możecie wziąć go z Krytyki Politycznej przy okazji seansu Klubu Filmowego LGBT.

- replika-online.pl

Ruchomy Klub Sportowy Gwiazda

Jego twórcy piszą o sobie: „warszawski wegański klub sportowy dla osób kłir, trans i przyjaciół_ek oraz sojuszniczek/ków. Tworzymy przestrzeń wolną od seksizmu, homo- i transfobii, rasizmu, nacjonalizmu, ageizmu i klasizmu. Chcemy trenować w przyjaznej i bezpiecznej atmosferze bez uprzedzeń i mowy nienawiści”. Klub organizuje zajęcia queer fight, które są połączeniem sztuk walki, samoobrony i street fight.

- fb.com/RKSGwiazda

Twin Heart

Chyba jedyne w Warszawie imprezy tylko dla kobiet. Trudno powiedzieć, czy polecam.

- wstęp: 15–20 zł
- fb.com/twinheartt

Queer UW

Organizacja studencka przy Uniwersytecie Warszawskim (nie trzeba być studentką UW, żeby do niej należeć). Prowadzi badania, publikuje ich wyniki, a także organizuje projekcje filmów, wykłady, panele i seminaria. Interesują ją queerowe gry komputerowe, queerowanie chrześcijaństwa, islamu i judaizmu, ale

przede wszystkim poprawa sytuacji studentek LGBTQ.

- queer.uw.edu.pl

Wiara i Tęcza

Grupa dla polskich chrześcijanek LGBTQ. Organizuje spotkania, tworzy grupy wsparcia, walczy o pełną akceptację osób homo-, bi- i transpłciowych przez polski Kościół katolicki. Założycielki grupy uważają, „że oparte na miłości związki jedнопłciowe oraz związki osób transpłciowych są źródłem dobra i powinny być zaakceptowane w społeczeństwie i w każdym Kościele”.

- wiara-tecza.pl

WHATEVER queer festival

Festiwal organizowany przez inicjatywę WHATEVER, która mówi: „dość nietolerancji, dość popychania, dość udawania, że nas tu nie ma. Jesteśmy i mówimy Ci »whatever«. Bo musisz wiedzieć, że mamy gdzieś Twoje przekonanie o tym, że przegięte cioty szkodzą środowisku (...). Że nie obchodzi nas Twoje zdanie o drag queen, które są zbyt wyzywające, by iść na czele gejowskich Parad (...)”. Wydarzenia obejmują koncerty, performance i inne formy ekspresji artystycznej, whatever.

- whatever.edu.pl

Grind/r

Spektakl Piotra Trojana opowiadający o użytkownikach najsłynniejszej gejowskiej aplikacji randkowej. Od swojej premiery w 2015 roku niesłabnący hit teatru TR Warszawa.

- wstęp: 20–60 zł
- trwarszawa.pl



•SOMETHING•FOR• •YOUR•MIND•YOUR• •BODY•AND•YOUR• •SOUL•

Po ciężkim tygodniu w Akademii, który wypełniały zmagania z materią, intymne spotkania z płótnem, wojny toczone z programami pakietu Adobe i przyprawiające o ból głowy starcia z ontologią obrazu, przychodzi wreszcie upragniony piątkowy wieczór – czas karnawału, kiedy każdy wmoże robić to, na co brakuje sił i czasu w tygodniu. Jak wiadomo, studentka imprezować powinna. A studentka kierunku artystycznego – musi.

Nie ma w tym zresztą niczego niewłaściwego – w końcu Johan Huizinga już w 1938 roku ogłosił, że to właśnie zabawa jest źródłem kultury. Wielu współczesnych badaczy podążą tym tropem, odkrywając to, co dla nas jest zupełnie oczywiste – że pozornie bezproduktywne formy aktywności, którymi wypełniamy nasz czas wolny, mają bardzo istotny wpływ na kształt świata i społeczeństwa, w którym żyjemy.

Dlaczego „najtłajf” jest ważny? Naukowcy wskazują na duże podobieństwa pomiędzy imprezami a zapomnianymi rytuałami, które niegdyś organizowały życie ludzkich społeczności. Sugerują, że kolektywne tańce do rana spełniają te same funkcje co odrzucone przez „racjonalne” społeczeństwo kolektywne obrzędy – w trakcie piątkowej zabawy możemy osiągnąć stan transu, zintegrować się z innymi, zapomnieć o codzienności, rozwiązać przemilczane konflikty, zmienić swoją tożsamość, zyskać zupełnie nową perspektywę, przekroczyć granice tego, co dopuszczalne, złamać normy społeczne i naruszyć tabu, skontaktować się z duchami przodków, a być może nawet poznać ostateczną prawdę o świecie.

158

Nie należy także zapominać, że ta druga, równoległa, „nocna” rzeczywistość wielokrotnie miała ogromny wpływ na istotne wydarzenia społeczne, polityczne i kulturowe. Jak pokazuje historia kultury klubowej weekendowy karnawał muzyki, tańca, alkoholu i całonocnych rozmów jest istotnym składnikiem wszelkiej działalności społecznej, kulturotwórczej czy aktywistycznej. Przecież to właśnie w mrokach wypełnionych muzyką sal znalazło schronienie wiele społeczności wykluczonych ze względu na płeć, klasę, rasę, religię czy sytuację ekonomiczną. To tam powstawały istotne organizacje i ruchy polityczne, emancypacyjne, kulturowe i społeczne. To tam ludzie wielokrotnie odnajdywali przestrzeń do swobodnej ekspresji. To tam rodziły się nowe idee, zaczynały istotne dyskusje i odbywały przełomowe eksperymenty artystyczne. To na papierosie w palarni poznała się niezliczona liczba artystek, aktywistów,

działaczek, badaczy, intelektualistek i polityków. Czasami z perspektywy zadymionego, załoczonego danceflooru klubu po prostu widać więcej.

Czy piątkowa impreza może być czymś więcej niż metodą na odstresowanie, pretekstem do upicia się do nieprzytomności albo okazją do spotkania znajomych? Czy to, kiedy, z kim, jak, gdzie, za ile bawimy się w weekend (i nie tylko) ma znaczenie? Naszym zdaniem – tak. Skoro o imprezach rave i techno wystawę zrobiło Muzeum Sztuki Nowoczesnej, a o cyklach Brutaż, Wixapol i Oramics poważnie piszą „Dwutygodnik”, „Notes na 6 Tygodni” czy „Krytyka Polityczna” to najwyższy czas by studentki Akademii również wynurzyły się z pracowni i włączyły w podziemne nocne życie stolicy.

Poniżej prezentujemy subiektywny wybór odbywających się w różnych miejscach (klubach, kawiarniach, barach itp.) cykli wydarzeń o charakterze imprezowym, które z morza propozycji oferowanych przez warszawski „najtłajf” wyróżniają się z kilku powodów. Po pierwsze są inicjatywami przemyślanymi – osoby je organizujące działają niczym kuratorki, projektując całościowe doświadczenie, starannie dobierając DJ-ki i DJ-ów, lokalizacje, dekoracje, ochroniarzy etc. zawsze starając się oferować coś więcej niż generyczną playlistę z hitami, dancefloor i kolorowe drinki. Po drugie opłata za wstęp na te wydarzenia jest niewielka i odbywają się one w miejscach, w których ceny nie są przesadnie wygórowane. Dzięki temu cykle te są łatwo dostępne również dla studentek i mogą stanowić realną alternatywę dla najtańszego i (zgodnie z wynikami ankiety przeprowadzonej

podczas tworzenia poprzedniego przewodnika) najpopularniejszego sposobu imprezowania – czyli picia w domu. Po trzecie organizatorki i organizatorzy tych cykli dbają nie tylko o estetykę, ale także o etykę – zapewniają gościom bezpieczeństwo, wspierają otwartość i różnorodność na dancefloorze, współpracują z organizacjami pozarządowymi, organizują imprezy benefitowe na szczytne cele itp. Wszystkie wymienione poniżej wydarzenia są zdecydowanie inkluzywne, otwarte na inność i różnorodność – na nich nawet najbardziej zdystansowane od norm kulturowych osoby mogą poczuć się dobrze i bezpiecznie. Po czwarte można podczas tych wydarzeń poznać wielu interesujących ludzi. Organizatorki, jak i goście współtworzą skupione wokół poszczególnych cykli eklektyczne i szalenie interesujące społeczności. Są to często osoby ze świata kultury, artystki (nierazko związani z naszą Akademią), społeczniczki czy aktywistki, które naprawdę warto poznać – dzięki temu nawet niezobowiązująca rozmowa na papierosie przed klubem szybko może przerodzić się w pasjonującą dyskusję o sztuce czy polityce.

Brutaż

Legendarny cykl imprez, którego sława obecnie sięga daleko poza Warszawę. Kolejne edycje odbywają się m.in. w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu czy Berlinie. Czym jest Brutaż? W zasadzie ciężko powiedzieć, ale na pewno nie jest tym, czego się spodziewasz. Podobno jest czymś więcej. Podobno jest inny. Podobno jest „tru”. Podobno się sprzedał. Podobno niepotrzebnie miesza politykę do muzyki. Podobno warto

na niego chodzić. Podobno jest już niemodny. Podobno jest jedyną prawdziwie klubową imprezą w Polsce. Podobno jest dla każdej kłosi. Podobno. Pewnym i stałym elementem wydarzenia są fenomenalne DJ-ki i DJ-e z całego świata (zarówno klasycy, jak i wschodzące gwiazdy, młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, lokalni i importowani), którzy grają do białego rana, pozwalając sobie na swobodne żonglowanie płytami winylowymi z często cięższą i mroczną, ale wciąż różnorodną gatunkowo muzyką. Poza tym za każdym razem można tam trafić na wielorakie dodatkowe „atrakcje”, np.: kurs samoobrony dla kobiet imprezujących w klubach, sesję wróżbiarską, instalację artystyczną, monodram, performance koncert muzyki etnicznej, warsztaty równościowe, wystawę aktywistycznych transparentów, alternatywny speed dating i wiele innych.

- wejście: 10–20 zł
- miejscówki: Cafe Kulturalna, Pogłos
- fb.com/brutaz

Światło

Młodsza, „jaśniejsza” siostra Brutazu. Tam, gdzie jej starszy brat oferuje mroczną, anonimową i duszną atmosferę, Światło proponuje uśmiech, ciepło, wymianę i energię. Muzycznie porusza się w „bardziej przystępnych” i „przyjemniejszych” rejonach niż Brutaz – zwykle można tutaj potupać do muzyki house, disco, funk czy po prostu piosenek.

Szczególnie godne polecenia są letnie imprezy z tego cyklu, które odbywają się na Barce zacumowanej przy Wybrzeżu Kościuszkowskim. W sezonie wakacyjnym naprawdę warto

(choć raz!) przywitać wschodzące nad Wisłą słońce z roztańczonego, pełnego uśmiechniętych ludzi pokładu.

- wejście: 0–10 zł
- miejscówki: BarKa, Chmury, K55
- fb.com/nizaswiatel

Wixapol

Muzyka elektroniczna kojarzy Ci się tylko z klubem Manieczki, ogłuszająco głośnym, tęnym „umpa umpa”, oślepiającymi światłami i morzem pijanych ludzi w szeleszczących dresach? To dobrze trafiłaś – Wixapol to cykl imprez, który właśnie na takim, mocno najntisowym wizerunku imprez klubowych żeruje. Pomysłodawcami idei przywrócenia (choć oczywiście z przymrużeniem oka) polskiej „małomiasteczkowej wiksy” jest, współtworzony przez pewnego znanego młodego artystę kolektyw DJ-ów o wdzięcznych ksywach Sporty Spice, Torrentz.eu i Mikouaj Rejw. Wspólnie z zaproszonymi gośćmi zmuszają publiczność do tańca, miksując na swoich gramofonach „wiksiarskie”, nieludzko szybkie wersje współczesnych hitów oraz kultowe, transowe kawałki, które podbijały parkiety w latach 90. Wixapol tnie w poprzek podziałów klasowych, ekonomicznych, kulturowych, genderowych i wiekowych sprawiając, że na dancefloorze spotykają się m.in. nastoletni, ironiczni fanatycy memów, szanowane postaci ze świata kultury, starzy rejwerzy oraz kibice.

- wejście: 10–15 zł
- miejscówki: Niebo, Metronom, Barka Sen Nocy Letniej
- fb.com/WixapolSA

Dunno

Inicjatywa dwóch warszawskich muzyków i antropologów dźwięku – Lubomira Grzelaka i Filipa Lecha. Dunno jest w zasadzie antyimprezą – muzyka nie jest przyjemna, często nie nadaje się do tańca, gatunkowo skacze od Sasa do lasa. Nie dajcie się jednak zwieść – dwaj muzyczni erudyci stojący za projektem prezentują podczas wydarzeń z tego cyklu naprawdę unikatowe nagrania. Pozwalają sobie na niespotykaną zazwyczaj swobodę oraz często zapraszają wyjątkowych gości. Od awangardowego kompozytora muzyki poważnej z Wysp Owczych, którego partytury wyglądają jak pierwsze wersje Pacmana, aż po amerykańskiego etnologa prezentującego swoją niebywałą kolekcję kaset wygrzebanych na bazarach Afryki. Rzeczy, których zapewne nie moglibyście posłuchać nigdzie indziej. W tym szaleństwie jest metoda.

- wejście: 0–20 zł
- miejscówki: Cafe Kulturalna, Metronom, Barka
- fb.com/dunnorecordings

Bal u Bożeny

Jedyny w Warszawie (a być może w całej Polsce?) cykl imprez vogueingowych. Wszystko zrobione zgodnie z najlepszymi wzorcami – MC, DJ-e, brokat, światła, fantastyczne stroje i wybieg, na którym odbywają się bitwy między tancerzami. Można przyjść i tylko popatrzeć. Można wziąć udział w konkursie na najlepsze przebranie. Można wreszcie spróbować swoich sił w tanecznej walce na wybiegu. Jeżeli wstydzicie się albo nie wiecie, czym to się je, na początek

możecie po prostu kibicować. Samo uczestniczenie w wydarzeniu o takim charakterze jest czymś wyjątkowym. Natomiast jeżeli chcecie wystartować w jednej z kategorii konkursowych, to skontaktujcie się z Bożeną Wydrowską, studentką Wydziału Sztuki Mediów na naszej Akademii. Jest nie tylko inicjatorką cyklu, ale także udziela lekcji tańca vogue.

- wejście: 15–20 zł
- miejscówki: Chmury, Libido
- fb.com/balubozeny

Szkalunek

Impreza dla przegranych. Nie masz pracy? Ktoś złamał Ci serduszek? Na korekcie profesor Cię objechał, a przelew znów nie dotarł przed weekendem? Podczas wydarzeń z cyklu Szkalunek będziesz mogła opić wszystkie te sukcesy oraz potaćzyć do melancholijnej muzyki, która sprawi, że do reszty wszystkiego Ci się odechce. Jak powiedział nam pomysłodawca cyklu, „nie bardzo wiadomo, po co i kiedy [on] powstał. Nieliczni pamiętają pierwszą imprezę w Krakowie, w nieistniejącym już lokalu Tak Było. Wystąpiła »nadzieja polskiej sceny elektronicznej« i wkrótce potem lokal został zamknięty, bo przyszło zbyt dużo pijanych licealistów i sąsiedzi narzekali na hałasy. Później było tylko gorzej – zdarzało się, że na imprezy nie przychodził nikt. Na ostatnie wydarzenie zapisało się dwadzieścia osiem osób, z czego przyszło szesnaście. Po co nadal to sobie robię? Lepiej siedzieć w domu. Organizator chciałby zaprosić kogoś z zagranicy, ale nie ma

pieniędzy, a Polaków nikt nie słucha. Ogólnie cykl mocne 2/10, raczej nie polecam”.

- wejście: 0–15 zł
- miejscówki: Metronom, Barka
- fb.com/szkalunek

Intruder Alert

Underground undergroundu. Impreza intruzów. Cykliczna inicjatywa tajemniczego kolektywu młodych muzyków i twórców, którzy znudzeni powtarzalnym klimatem i charakterem warszawskich niezależnych imprez klubowych zdominowanych przez rytmy house i techno postanowili zaproponować coś innego. Jest młodzieżowo i stylowo, chociaż mile widziani są wszyscy goście niezależnie od klasy i rasy. Są ambitne trapy, zaskakujące remiksy, najświeższe nowinki z czeluści internetu, najciekawsze trendy importowane z centrów klubowego życia na całym świecie, częste zmiany tempa i klimatu dźwiękowego. Nie ma za to winyli. Prawdopodobnie jeden z najbardziej forward-thinking cykli imprezowych w Polsce, choć równie dobrze może to być jedna wielka hucpa. Jaka jest prawda, najlepiej sprawdzić samodzielnie!

- wejście 10–20 zł
- miejscówki: Metronom, Mózg, K55, Chmury,
- fb.com/intruderalert1

Oramics

Zastanawiałaś się kiedyś, czemu zdania typu „dobra muzyka sama się obroni” albo „jak umiesz grać to płęć nie ma znaczenia” wyskakują zazwyczaj z ust białych facetów z klasy

średniej? Dziewczyny z Oramics poświęciły temu problemowi sporo namysłu i właśnie dlatego postanowiły założyć własny projekt mający na celu wzmacnianie pozycji kobiet w muzyce elektronicznej. Kolektyw działa na wielu polach: promuje i wspiera kobiety oraz inne niedoreprezentowane i marginalizowane w świecie muzyczno-klubowym grupy i środowiska, organizuje warsztaty, prowadzi serię podcastów a także tworzy cykl wydarzeń koncertowych i imprezowych. Imprezy sygnowane przez Oramics to świetne zestawy artystek, które doskonale radzą sobie zarówno z eksperymentalnymi atakami na zmysły, jak i rytmicznym rozgrzewaniem tańczących ciał, oraz gwarancja bezpiecznej i przyjaznej atmosfery na dancefloorze (czyt. zero tolerancji dla „parkietowych podrywaczy”). Wydarzenia to przede wszystkim prezent od kobiet dla kobiet, ale chłopcy też mogą przyjść (o ile umieją się zachować) – pamiętajcie, że „pro-women is not anti-men”.

- wejście: 15 zł
- miejscówki: K55
- fb.com/oramics

WYSIWYG

Cykl imprez od lokalsów dla lokalsów. Pozwala za niewielkie pieniądze w przyjaznej atmosferze przetańczyć całą noc przy eklektycznych dźwiękach serwowanych przez najciekawsze polskie DJ-ki i DJ-ów. Za całym projektem stoi najsympatyczniejsza (w tym przypadku to słowo ma sens, uwierz mi) spośród postaci zaangażowanych w organizowanie wydarzeń klubowych w stolicy. Ten wytrwały człowiek,

zwany „ogólnopolskim mistrzem small talku”, przez długie nocne godziny osobiście dba o to, by wszyscy goście bawili się dobrze i bezpiecznie. Ogólnie rzecz biorąc – „zwykła imprezka”. What you see is what you get.

- wejście: 0–10zł
- miejscówki: K55, Barka, Chmury, Powidoki
- fb.com/@wysiwyg000

FLAUTA

Flauta specjalizuje się w łączeniu tego, co pozornie wydaje się oddzielone grubą kreską – przyjemnego z pożytecznym, tańczenia z pomaganiem, imprezowania z aktywizmem, muzyki z sitodrukiem. Współpracując ze skłotem Przychodnia kolektyw młodych i prężnie działających osób, w skład którego wchodzi także studentki naszej uczelni, stworzył cykl imprez benefitowych, z których dochód przekazywany jest organizacjom pomagającym uchodźcom w Polsce i Europie Wschodniej. Te napędzane oddolnym entuzjazmem i energią oraz duchem DIY wydarzenia to prawdziwy skarb: przemyślane, różnorodne i zaskakujące zestawienia muzyczne; świetne wzory, które można nadrukować sobie na własne lub zakupione na miejscu tekstylia; tańce do rana w doborowym towarzystwie, a do tego zbieranie pieniędzy dla tych, którzy naprawdę potrzebują pomocy. Flauta jest tak dobra, że aż trudno uwierzyć, że naprawdę istnieje.

- wejście: 10 zł +
- miejscówki: wkłót Przychodnia
- fb.com/flautaflauta



• WYDARZENIA • • TEATRALNE •

Jeżeli czujesz, że chcesz odpocząć od teatru życia codziennego, nie ma na to lepszego sposobu niż pójść do „prawdziwego” teatru. W ciągu ostatnich 100 lat teatr i sztuki wizualne wzajemnie prześcigają się w przekraczaniu ograniczeń własnego medium, łamaniu tabu, łączeniu działań artystycznych z życiem i oczywiście bulwersowaniu opinii publicznej. Jeżeli jesteś artystką, krytyczką, kuratorką czy po prostu studentką sztuk wizualnych, warto wiedzieć co w świecie teatru piszczy. Nieważne, czy jesteś teatro-manką, czy uważasz, że teatr to puste medium, czy masz ochotę na doznania estetyczno-wizualne czy też interesują cię kwestie społeczne i polityczne – w poniższym spisie na pewno znajdziesz coś, co przekona cię do spędzenia wieczoru w roli widzki.

Teatr Narodowy i Opera Narodowa

Tego miejsca raczej nie trzeba opisywać. Jeśli masz ochotę na dobry (lub niedobry) klasyk, Narodowy na pewno Cię zadowoli. Oprócz doznań wizualnych i wzniosłych przeżyć studentki mogą dostać tu bardzo tanie wejściówki na spektakle (15 złotych).

- narodowy.pl
- teatrwiolki.pl
- Plac Teatralny 1–3

Spotkanie Teatrów Narodowych | Teatr Narodowy

170

Festiwal czołowych scen narodowych Europy, organizowany co 2 lata. Daje szansę poznania mieszczańskich gustów Starego Kontynentu i zobaczenia klasycznych dzieł w zagranicznej odświeżeniu. Spektaklom towarzyszy symposium dyrektorów uczestniczących teatrów, podczas którego omawiają najbardziej palące problemy swoich instytucji. Symposium jest otwarte dla publiczności.

Dni Sztuki Tańca | Opera Narodowa

Festiwal prezentujący najświeższe dzieła baletowe polskie i zagraniczne (zwłaszcza zza wschodniej granicy). W poprzednich edycjach można było doświadczyć takich pereł jak spektakle Piny Bausch czy japoński styl tańca body's expression.

Teatr Rozmaitości

TR to w Polsce scena będąca symbolem współczesnego teatru. To ten teatr, który dzięki nagiemu występowi Jacka

Poniedziałka w roli Hamleta jako pierwszy trafił na okładki popularnych gazet w towarzystwie słów SZOK czy SKANDAL. Jak wspominają recenzje i artykuły, w czasie premiery spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego w 1999 roku starsza pani trzykrotnie przerwała spektakl okrzykiem: „To burdel czy teatr? Proszę założyć majtki!”¹

TR jest klasykiem wśród współczesnych teatrów polskich, tutaj karierę zaczynali Warlikowski i Jarzyna. Zaczęli rewolucję, dzięki której polski teatr stał się modny, cool, popularny i kochany. Chociaż TR przez ostatnie lata staczał się po równi pochyłej, by taplać się w bagienku sztampy, to jednak po przedłużającej się agonii ostatnio powraca do formy. Nowe spektakle produkowane w TR znów zasługują na miano „kultowego gówna”, a wybór produkcji sprowadzanych z zagranicy jest naprawdę smakowity.

- trwarszawa.pl
- Marszałkowska 8

TR.DOC

Organizowany przez TR Warszawa przegląd spektakli dokumentalnych opartych na wywiadach z prawdziwymi osobami i na wydarzeniach, które miały miejsce w rzeczywistości. Cykl TR.DOC jest warszawską odśłoną SOPOT NON-FICTION. Spektakle pokazywane w jego ramach próbują stworzyć społeczno-kulturowy obraz rzeczywistości, w której chcąc nie chcąc jesteśmy zanurzeni: opowiadają historie piłkarzy kupowanych i sprzedawanych przez kluby niczym

1 • I. Kłopotcka-Marcjasz, *Hamlecie, załóż gacie – czyli co nas najbardziej oburza w teatrze*, „Nowa Trybuna Opolska” 2015, 28-29 listopada.

towary, przedstawiają zupełnie oniryczne zapisy badań NASA mających na celu porozumienie z delfinami i szokują np. niby dobrze znaną historią dyrygenta chóru chłopięcego w Poznaniu oskarżonego o molestowanie seksualne. Edycja warszawska w listopadzie, edycja sopocka w sierpniu.

Nowy Teatr

Teatr stworzony wokół osoby jednego twórcy, który sam mówi, że teatr jest nudny, a konwencja teatru – nie do wytrzymania. Cała jego praca jest skoncentrowana na tym, żeby od teatru i jego formy uciec.² Siedziba Nowego – instytucji o ambicjach europejskich – mieści się w świeżej, reprezentacyjnej przestrzeni powstałej z połączenia garażu MPO i marzenia o Centrum Pompidou. To teatr miejski, który ma wiele swobody w działaniu ze względu na gwiazdorskie nazwisko dyrektora / reżysera – Krzysztofa Warlikowskiego. Spektakle obłożone są miłą warstwą wydarzeń towarzyszących: dyskusji, pokazów filmowych i operowych oraz wydarzeń muzycznych.

172

- nowyteatr.org
- Madalińskiego 10/16

Teatr Powszechny

Jego spektakle mają charakter społecznie stosowany. Teatr bada stan polskiej demokracji i próbuje prowokować – choć nie zawsze w najlepszym stylu, zawsze zwraca uwagę na

2 • *Dyskusja o teatrze Warlikowskiego*, materiał nadesłany 5.04.2016, Międzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych (XXII edycja), e-teatr.pl.

aktualne tematy i problemy warte roztrząsania. „Jestem zwolennikiem teatru, który się wtrąca – pisał patron Teatru Powszechnego Zygmunt Hübner – Teatru, który się wtrąca do polityki, do życia społecznego i do najbardziej intymnych spraw ludzkich”.³ Premierom teatralnym towarzyszą dyskusje, warsztaty oraz inne wydarzenia edukacyjne, otwierające pole do dyskusji. W każdy wtorek i każdą środę bilety dla studentek kosztują jedynie 20 ziko.

- powszechny.com
- Zamoyskiego 20

Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

Instytucja towarzysząca teatrom, zajmująca się dokumentacją i promocją polskiego życia teatralnego. Powstała 13 lat temu przede wszystkim w celu ratowania polskiego archiwum teatralnego. W niepozornym budynku na Jazdowie znajduje się największy w Polsce zbiór materiałów dotyczących współczesnego teatru, które są dostępne dla wszystkich zainteresowanych. Instytut prowadzi również cykle warsztatów, czytań scenicznych, spotkań oraz pokazów spektakli, a także TEATROTEKĘ – portal z zapisami spektakli dostępnymi za darmo online.

- instytut-teatralny.pl
- Jazdów 1

3 • <http://www.powszechny.com/idea.html>.

Międzynarodowy Festiwal Sztuki Opowiadania

Festiwal współorganizowany przez Instytut Teatralny i grupę Studnia O., zainspirowany tradycją przekazu ustnego. W trakcie festiwalu można posłuchać historii, eposów, legend i mitów, których nie powstydziliby się nawet George Frazer.

Komuna Warszawa

Wywodzi się z kultowej Komuny Otwock, jednej z najciekawszych i najbardziej wyrazistych grupy artystycznych niezależnej sceny teatralnej. Członkowie grupy mówią o sobie: „Komuna // Warszawa to jeden z najważniejszych teatrów niezależnych, eksperymentujący na styku sztuk performatywnych, wideoinstalacji i muzyki. W swej twórczości sięga po tematy ważne i współczesne, nieustannie poszukując nowych form i środków wyrazu”.⁴ Taniec na rurze + aria operowa? Dziady w 16 minut? Apokalipsa? Spektakl, którego nie widać? Proszę bardzo, to wszystko oraz wiele innych atrakcji znajdziesz w Komunie.

174

- komuna.warszawa.pl
- Lubelska 30/32

Mikro Teatr

Czyli odbywające się w Komunie Warszawa ćwiczenia z samoograniczenia. (Tak zwani) uznani twórcy wyginają się formalnie, aby zmieścić się (i sens swojego mikro–spektaklu) w 16 minut, angażując w to przedsięwzięcie nie więcej niż

4 • <http://komuna.warszawa.pl/o-kw/>.

czterech aktorów. To szybki teatr. Inspiracją do działania stały się: 10-przykazaniowy manifest DOGMA95, ogłoszony przez Larsa von Triera i Thomasa Vinterberga w 1995 roku, eksperymenty francuskiej grupy OuLiPo, traktującej ograniczenia formalne jako metodę pracy, oraz cykl konferencji TED. Do tej pory Mikro Teatr miał cztery edycje, w których brali udział między innymi: Marcin Liber, Grzegorz Jarzyna, Anna Karasińska, Michał Borczuch. Mikro Teatr odbywa się w nieregularnych odstępach czasu.

Instytut Sztuk Performatywnych

Za powstanie ISP odpowiedzialna jest Komuna // Warszawa. Parafrazując uduchowiony opis, można powiedzieć, że ISP został założony z myślą odzwierciedlenia instytucjonalnego zacierania granic i przedefiniowywania gatunków performatywnych oraz podtrzymania wzajemnej inspiracji artystów z różnych dziedzin sztuki. Instytut to miejsce równoprawnego tworzenia i prezentacji. Ma być on również platformą integracji i ingerencji.

- iszp.pl
- Lubelska 30/32

Centrum w Ruchu

Kolejne miejsce dające możliwość swobodnego rozwoju pozainstytucjonalnego. Założone przez grupę choreografów, Centrum w Ruchu ma motywować, dać szansę pozwolić sobie na więcej i umożliwić artystom funkcjonowania artystom poza systemem grantowo-projektowym.

Centrum oferuje darmowe warsztaty dla lokalnej społeczności i profesjonalistów, a także otwarte pokazy i performance.

- centrumwruchu.pl
- Żegańska 1A

Studio KEM

Miejsce stworzone przez choreografkę i performerkę Martę Ziołek, skupiającą się przede wszystkim na poszerzaniu pola praktyki choreografii i badaniu nowych form ekspresji. Sięganie po to, co wydaje się niestosowne, jest dla niej ważną strategią choreograficzną. Jak dzisiaj kształtuje się spektakl? Gdzie ten spektakl się wydarza? Niekoniecznie tam, gdzie prezentowane są sztuki i teatr. Otwiera przestrzeń, w której będzie można eksplorować nowe strategie choreograficzne i proponować rozmowę na ich temat. W programie znajdują się regularne spotkania, zajęcia, treningi i prezentacje⁵.

176

- fb.com/Kem-971568039605668

Studio Teatralne Koło

Niezależna grupa teatralna współtworzona przez studentów warszawskiej i krakowskiej Akademii Teatralnej. Nie ma własnej sceny, a jej celem jest niezależna działalność performatywna. Studenci są pomysłodawcami projektu *Czytamy gdzie indziej*, w ramach którego, kierując się wskazówkami na mapie, możesz posłuchać fragmentów

5 • <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/6418-taniec-powinien-byc-barbarzynca.html>.

współczesnej literatury czytanej w kwiaciarni, u fryzjera i w starym maglu. Stworzyli też Muzeum Społeczne zbierające wspomnienia mieszkańców Warszawy.

- studiokolo.com
- Mińska 25

Cykle wydarzeń

Warszawskie Spotkania Teatralne

Jeśli nie znalazłaś czasu i funduszy na wyprawę w celu obejrzenia najgorętszej premiery w Bydgoszczy, Wrocławiu lub Wałbrzychu, masz szansę nadrobić te zaległości na WST. Festiwal prezentuje najciekawsze sezonowe premiery polskich teatrów. Reaktywowany w 2008 roku, od tamtej pory co roku ma nadkomplet spragnionych spektakli widzów. Zawsze w kwietniu.

- warszawskie.org

Międzynarodowe Spotkania Sztuki Akcji Rozdroże | CSW

Festiwal prezentujący spektakle powstałe na styku różnych dziedzin sztuki – od tańca po sztuki plastyczne i wizualne. Jedyna okazja do zobaczenia wybitnych zagranicznych performerów oraz ich poszukiwań nowej ekspresji scenicznej. Czasami podobno nawet zbyt nowatorskiej – w 1995 roku podczas drugiej edycji festiwalu w trakcie spektaklu *Rosas danst Rosas*, Anny Teresy de Keersmaecker część publiczności opuściła salę, zniechęcona i nieprzyzwyczajona do prezentowanej przez artystkę

metody pracy (powolne przechodzenie od zupełnego bezruchu do mocnego zakończenia). Kurator wybiegł za nimi do foyer i próbował przekonać do powrotu⁶.

- csw.art.pl

Międzynarodowy Festiwal Improwizacji Tańca SIC! | CSW

Jedyny festiwal w Polsce w całości poświęcony sztuce improwizacji w różnych formach – od spektaklu po performance. Improwizacja działa tutaj przede wszystkim jako metoda twórcza. Zaproszeni artyści co roku prowadzą warsztaty taneczne oraz wykłady związane z ideą przewodnią konkretnej edycji.

Ciało / Umysł | Fundacja Ciało / Umysł

178

Festiwal kładzie nacisk na rolę performatywnych wydarzeń w mieście, w którym nie istnieje ani jedna scena wyspecjalizowana w prezentacji współczesnego tańca. Do udziału w festiwalu zapraszani są twórcy kontrowersyjni i eksperymentujący z formą. Imprezie towarzyszą m.in.: warsztaty tańca, wystawy fotograficzne i specjalne projekty społeczne, podczas których możesz wziąć udział w produkcji teatralnej i wystąpić podczas festiwalu.

- cialoumysl.pl

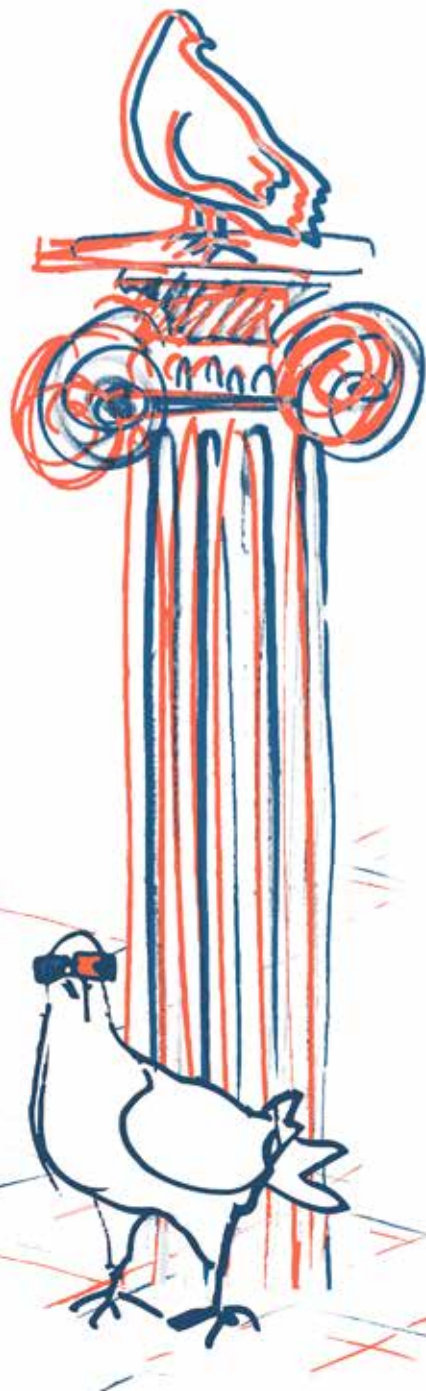
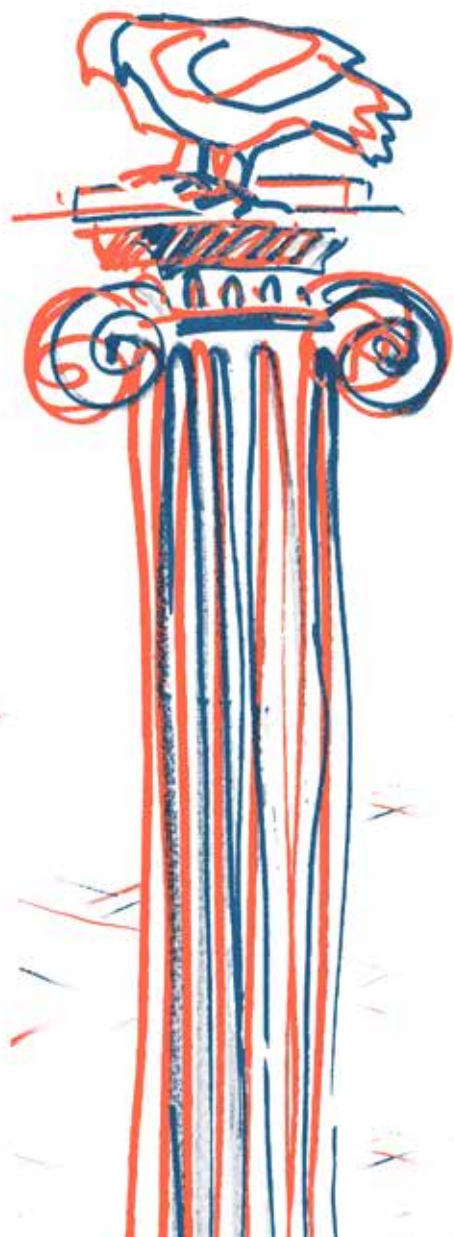
Ninateka

Miejsce z najwspanialszymi zbiorami zapisów spektakli teatralnych i operowych. Niektóre nagrania zostały stworzone

6 • <http://www.taniecpolska.pl/krytyka/111>.

z myślą o udostępnieniu ich szerokiej publiczności, dlatego są zrealizowane w filmowy sposób, za pomocą dobrego sprzętu, ze świetnym dźwiękiem i świetnymi zdjęciami. Każdemu materiałowi towarzyszą opisy redakcyjne i informacje dotyczące spektakli i twórców. Uwaga, można się tam zgubić na długie godziny.

- ninateka.pl



• WYDARZENIA • • FILMOWE •

Poszukiwaczom filmowych inspiracji, wiedzy, nowych doznań, ambitniejszej formy rozrywki stolica wychodzi naprzeciw. Co prawda Roman Gutek się na Warszawę obraził i zakotwiczył gdzie indziej, ale wciąż mamy się czym pochwalić.

Zacznijmy od kin. Warto odwiedzać te studyjne ze względu na ich starannie wyselekcjonowany repertuar. Są także tańsze i oszczędzają nam półgodzinnych tandetnych reklam czy dźwięków chrupania nachosów podczas kulminacyjnych scen. Bądźcie czujni, gdyż wiele kin oferuje zniżki dla studentów oraz bilety w promocyjnej cenie w wybrane dni tygodnia – są na przykład filmowe środy w Kinotece (bilety za 15 zł), tanie poniedziałki w Muranowie (11 zł) i Lunie (10/12 zł) czy czwartki do wzięcia, również w Lunie (14 zł).

Kino Muranów, ul. Andersa 5

Oferuje cykl comiesięcznych spotkań filozoficznych współorganizowany z Uniwersytetem Warszawskim. Każde spotkanie składa się z projekcji filmu z repertuaru Gutek Film i – następnie – rozmowy z publicznością.

Iluzjon – Muzeum Sztuki Filmowej, ul. Narbutta 50A

To magiczne miejsce z ambitnym repertuarem. Znajduje się pod opieką Filmoteki Narodowej i ma status kina archiwalnego. Można tam zobaczyć prawdziwe skarby z dawnych lat, często zestawione w ciekawe cykle.

AMONDO, ul. Żurawia 20

182

Młode, niezależne kino w ścisłym centrum Warszawy. Tworzone przez filmowców i pasjonatów. Nastawione jest na propagowanie sztuki audiowizualnej – oferuje cykle pokazów filmów z historii kina, spotkań z twórcami, warsztatów i wydarzeń. To przede wszystkim bardzo klimatyczne miejsce spotkań ludzi związanych z kulturą, nie tylko filmową.

Kino KC, ul. Nowy Świat 6/12

Z intymną atmosferą i niekoniernie najwygodniejszymi miejscami, ale ciekawe ze względu na lokalizację. Mieści się w podziemiu budynku Centrum Bankowo-Finansowe-Nowy Świat, w dawnej sali konferencyjnej KC PZPR. Wchodzi się od dziedzińca i mija po drodze, oferujący wspaniałe piwa, bar Cuda na Kiju.

Jednak samo oglądanie filmów często nie wystarczy. Gdy brakuje nam odpowiedniej wiedzy teoretycznej i historycznej, sporo warstw i znaczeń danego dzieła umyka, a oglądanie go okazuje się doświadczeniem niezrozumiałym, nudnym i frustrującym (to trochę jak z tymi tabliczkami pod dziełami sztuki w muzeum). Nie bój się prelekcji przed seansem oraz dyskusji po nim – zapewniam, że projekcje którym towarzyszy wykład, pogadanka czy seminarium, zazwyczaj okazują się duże przyjemniejsze, pełniejsze i wartościowsze. Warto więc połączyć przyjemne z pożytecznym i skorzystać z bogatej oferty edukacyjnych inicjatyw filmowych, które można znaleźć w Warszawie.

Akademia Sztuk Pięknych oferuje trzyletni projekt Akademii Filmowej prowadzony przez prof. Eugeniusza Cezarego Króla. Pokazy filmów odbywają się obecnie w auli przy Wybrzeżu Kościuszkowskim, a omawiane są dnia następnego podczas zajęć otwartych. Jeśli poczujesz niedosyt, to wiedz, że Uniwersytet Warszawski prowadzi Dyskusyjny Klub Filmowy.

Innym miejscem, w którym można pogłębić swoją wiedzę o filmie i jednocześnie obejrzeć wiele fantastycznych dzieł, jest Narodowy Instytut Audiowizualny (w skrócie NinA) ze swoim rozbudowanym programem edukacyjnym i audiowizualnym (wydarzenia są zwykle darmowe). W oddanej do użytku w 2015 roku zmodernizowanej siedzibie, powstały nowoczesne pracownie digitalizacji i laboratoria badawcze. To prężnie działająca instytucja oferująca wiele, również w ramach bogatego archiwum internetowego, które dostępne jest na stronie ninateka.pl

Wartościowych pokazów połączonych z wykładem i dyskusją szukaj również w Centrum Nauki Kopernik (szczególnie podczas Wieczorów dla Dorosłych) czy w Domu Spotkań z Historią.

Nie powinniśmy zapominać o cyklicznych wydarzeniach organizowanych przez instytucje z pola sztuki. Wystawy wzbogacane są zwykle o programy towarzyszące, które pełne są różnorakich, często darmowych, projekcji. Dlatego koniecznie zagłądaj w kalendarze Zachęty, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Muzeum Sztuki Nowoczesnej czy Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski – tam zresztą funkcjonuje studyjne, klimatyczne i malutkie kino Lab. Mieszkańców Saskiej Kępy (i nie tylko) na ciekawe pokazy filmowe zaprasza również prężnie działający dom kultury PROM kultury – zajrzyj do tych osnutych złą sławą instytucji w swojej dzielnicy. W domach kultury czasem można odkryć naprawdę ciekawe zajęcia, wykłady, spotkania itp.

Gdy poczujesz znużenie satysfakcjonującymi intelektualnie seansami i przedłużającymi się wykładami, możesz odetchnąć podczas cyklu Bardzo Złych Filmów w Klubokawiarni Towarzystwie, dzięki któremu już od czterech lat Warszawiacy mają okazję zapoznawać się z innym spojrzeniem na historię i tradycję sztuki filmowej. Śmiech, zażenowanie i płacz dla odważnych – nie tylko fanów kina klasy B. Kolejną alternatywę dla wymyślnych seminariów stanowi cykl Why So Silent w Klubokawiarni Znajomi Znajomych, który umożliwia bardziej zmysłowe doświadczanie dzieł filmowych – prezentuje bowiem filmy nieme przy akompaniamencie współczesnej muzyki elektronicznej granej na żywo.

Przejdźmy teraz do kalendarza festiwalowego, gdzie zdecydowanie najwięcej dzieje się jesienią i zimą.

Październik

Warszawski Festiwal Filmowy

Jeden z najważniejszych festiwali filmowych w naszym kraju, a także czołowe wydarzenie tego rodzaju w Europie Środkowej i Wschodniej. Swoisty wachlarz obrazów z całego świata prezentowanych w różnych formach. Odbywa się cyklicznie od 1985 roku i jest fantastyczną okazją do obejrzenia wyselekcjonowanych filmowych pereł. Dziesięć festiwalowych dni wypełnionych po brzegi dokumentami, krótkimi metrażami, animacjami i oczywiście filmami pełnometrażowymi.

Ukraina! Festiwal Filmowy

Wydarzenie nowe i obiecujące. Pierwsza edycja obejmowała pokazy najważniejszych ukraińskich filmów ostatnich lat, spotkania z gośćmi, konkurs na najlepszy film festiwalu a także warsztaty kulinarne prowadzone przez Kuchnię Konfliktu.

Bulbamovie

To warszawski festiwal kina białoruskiego, którego organizatorzy od 2011 roku pracują nad ożywieniem niezależnej i offowej produkcji filmowej na Białorusi. Inicjatywa zdecydowanie godna uwagi.

Listopad

Cinemaforum

To Międzynarodowe Forum Niezależnych Filmów Fabularnych – fantastyczny festiwal prezentujący filmy krótkometrażowe. Uwaga! Wstęp jest wolny, a program jest uzupełniony o specjalistyczne warsztaty filmowe i krytyczne.

Sputnik nad Polską – Festiwal Filmów Rosyjskich

Celem festiwalu jest prezentacja największych osiągnięć kinematografii rosyjskiej. Od dzieł mistrzów, przez filmy dla najmłodszych, do prezentacji młodego pokolenia rosyjskich reżyserów.

186

Festiwal Filmowy Pięć Smaków

Przegląd kina z Azji Wschodniej, Południowo-Wschodniej i Południowej. Niezależny politycznie, szeroko i niezwykle ciekawie prezentuje polskim widzom panoramę regionu przez obrazy, dźwięki i spotkania z twórcami oraz gośćmi.

Warszawski Festiwal Filmów o Tematyce Żydowskiej

Jest tworzony z wielką pasją od 2003 roku. Odbywa się w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Warto go odwiedzić również ze względu na samą instytucję i jej architekturę.

Grudzień

Międzynarodowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS

Festiwal przedstawia filmy dokumentalne zajmujące się tematyką praw człowieka. To obecnie jedna z dwóch największych na świecie imprez filmowych tego typu. Jednocześnie jest najstarszym festiwalem filmów dokumentalnych w Warszawie.

Kwiecień

LGBT Film Festival

Jak mówią sami organizatorzy festiwalu to największe w Polsce święto kina: lesbijek, gejów, osób biseksualnych i trans. Ważne wydarzenie wypełniające niszę. Polecamy również osobom heteronormatywnym, festiwal stawia sobie bowiem za cel prezentowanie wszystkim zainteresowanym tych dzieł podejmujących problematykę społeczności LGB-TQ, które zostały najlepiej przyjęte na międzynarodowych festiwalach filmowych. Zainteresowani powinni też mieć oko na Klub Filmowy LGBT Krytyki Politycznej.

Festiwal filmów studenckich z Łódzkiej Szkoły Filmowej Łodzią po Wiśle

Od 2003 roku prezentuje najnowsze dokonania studentów słynnej uczelni.

Maj

Festiwal Filmowy Millennium

Docs Against Gravity

Prezentuje widzom wspaniałe filmy dokumentalne i tym samym tworzy przestrzeń do dyskusji o świecie. Oferuje niezwykle bogaty repertuar i odbywa się na dużą skalę równoległe w kilku miastach. Zdecydowanie trzeba tam być.

Czerwiec – Wrzesień

W okresie letnim Warszawa budzi się do życia na wielu płaszczyznach. Otwiera się mnóstwo letnich kin pod chmurką, również w ścisłej okolicy nadwiślańskiego budynku Akademii Sztuk Pięknych przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 39 (Plac Zabaw). Warto zwracać uwagę na wydarzenia w Prochowni Żoliborz czy na placu Defilad, który mocno uaktywnia się latem.

188

Udanych seansów!



•SPORT•TO• •ZDROWIE•

Denerwują Cię wszechobecne hasła zachęcające do uprawiania sportu? A może jest w nich trochę racji? Jeśli chciałabyś poćwiczyć, ale nie stać Cię na comiesięczny karnet na siłownię lub grupowe zajęcia, to mam dla Ciebie kilka podpowiedzi.

191

Mens sana in corpore sano.

Przede wszystkim przejrzyj ofertę naszej uczelni. WF, co prawda, obowiązkowy jest tylko na I roku studiów, ale na pewno nie będzie problemu, jeśli zechcesz uczestniczyć w tych zajęciach dłużej. Rozumiem Twoją niechęć do tego rodzaju rozrywki. Większość z nas – starszaków – wspomina ją jako cotygodniową udrękę. Jeśli jesteś sportswoman, w ramach uczelni możesz wstąpić do KU AZS ASP (czyli Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie), czyli na bardziej profesjonalną ścieżkę sportowego rozwoju.

W Warszawie powstaje coraz więcej siłowni plenerowych i ścieżek rowerowych, coraz liczniej pojawiają się wypożyczalnie rowerów miejskich. Jeśli boisz się pedałowania po stołecznych ulicach z uwagi na potencjalnie niebezpiecznych kierowców, możesz robić to w każdy ostatni piątek miesiąca wraz z Masą Krytyczną – ulice są wtedy zamykane dla ruchu samochodowego. Przy okazji będziesz mogła powalczyć o swoje dwukołowe prawa. Jeśli zepsuje Ci się rower, pamiętaj o samoobsługowych stacjach napraw. Są wyposażone w podstawowy sprzęt do naprawy rowerów, a ich lokalizacje znajdziesz na stronie m.st. Warszawy, w zakładce Rowerowa Warszawa. Na tej samej mapce możesz też sprawdzić, jakimi trasami się poruszać, żeby móc jak najdłużej jechać po ścieżce rowerowej.

Co dwa tygodnie odbywa się Night Skating, a jeśli szukasz silniejszych doznań – znajdź skate park (np. w swojej dzielnicy). W sezonie zimowym możesz udać się do krytej wrotkarni – Roller Disco. Latem pod Pałacem Kultury można było pograć w siatkówkę plażową, a w zimie będzie można poślizgać się na lodowisku (o ile miasto nie postawi wszystkich kart na Zimowy Narodowy). Jeśli jednak wolisz zajęcia zorganizowane, sprawdź strony urzędów dzielnicowych, które często mają swoją bezpłatną ofertę zajęć. Wśród nich również znajdziesz zwycięskie projekty z budżetu partycypacyjnego – często są to zajęcia sportowe pod chmurką, jak np. na Targówku, gdzie od czerwca do października odbywała się joga, zumba, pilates, nordic walking oraz sztuki walki dla

kobiet. Lokalne domy kultury często mają w swojej ofercie bezpłatne lub dosyć tanie zajęcia sportowe. Sprawdź, jak jest w Twojej dzielnicy.

Sprawdź też instytucje kultury. Tak, mam na myśli muzea, galerie sztuki i teatry. W wakacje 2016 roku w warszawskim Muzeum Narodowym odbywały się warsztaty z quigongu – tradycyjnej chińskiej gimnastyki. Polegają na naśladowaniu zwierzęcych ruchów – czasem żyrafy, innym razem niedźwiedzia, a nawet żurawia. Zajęcia były organizowane z okazji wystawy sztuki chińskiej, zatem po zajęciach można było zrelaksować się na muzealnej trawce lub odwiedzić wystawę. Być może przy okazji kolejnych wystaw też nadarzy się okazja do ćwiczeń. W Teatrze Powszechnym Strefa Wolnościowa organizowała kurs samoobrony i zajęcia ruchowo-taneczne. Kurs, co prawda, był skierowany głównie do cudzoziemców, ale otwarty dla wszystkich i pomyślany jako przestrzeń wolna od jakiegokolwiek formy dyskryminacji.

Jeśli jesteśmy przy dyskryminacji w sporcie (co zdarza się tam dość często), przedstawimy kilka miejsc, w których raczej się z nią nie spotkacie. Jest to między innymi AKS ZŁY, czyli – jak piszą o sobie jego twórcy – „pierwszy demokratyczny klub sportowy w stolicy”, w którym tolerancja i równouprawnienie są tak samo ważne jak wynik sportowy. O działalności klubu decydują wszyscy jego członkowie – zawodniczki i zawodnicy, trenerzy i trenerki, kibice i kibicki. W klubie na takich samych zasadach działają futbolowe drużyny: męska i żeńska, a działalność klubu poza sportem obejmuje także inicjatywy społeczne

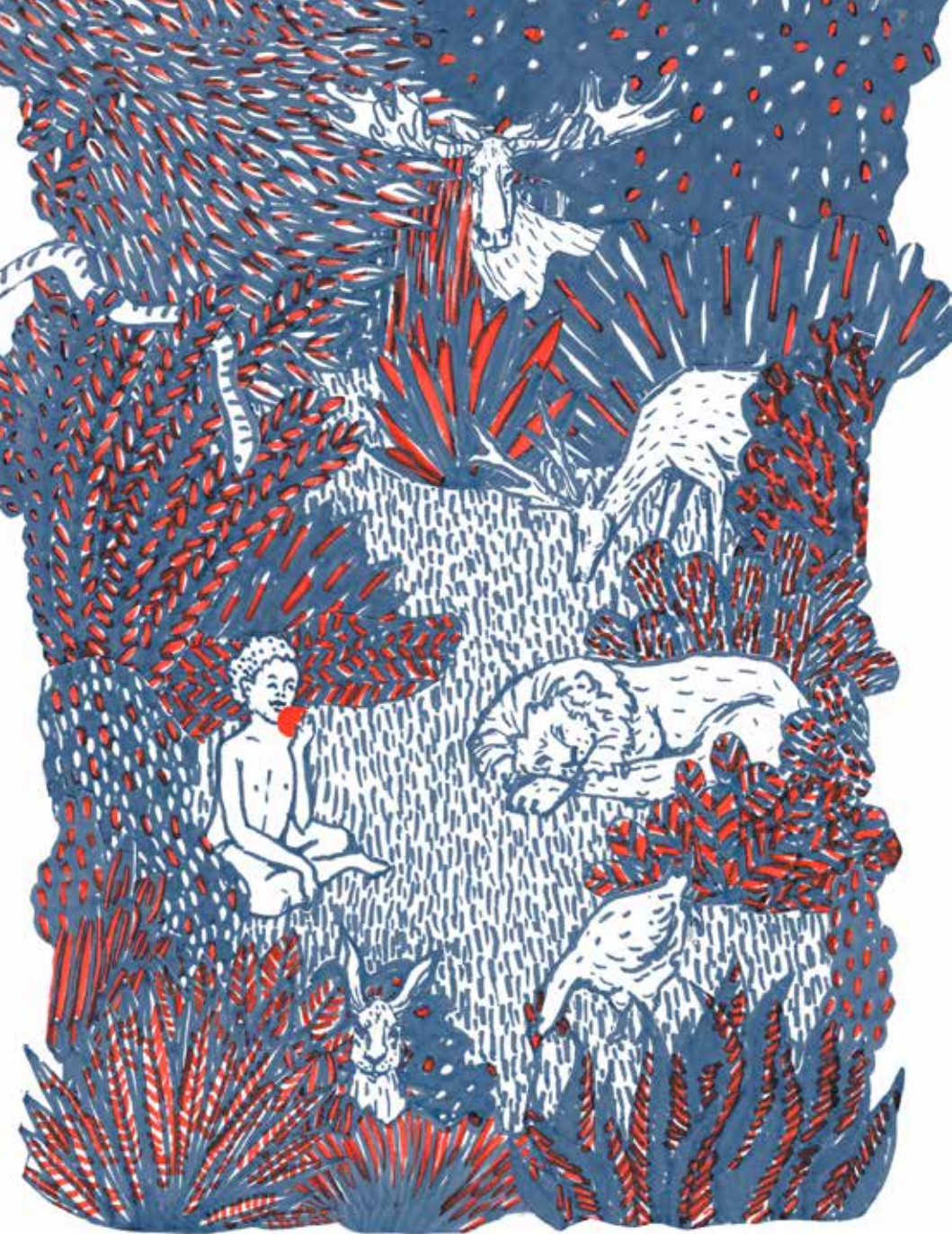
i kulturalne. Inną równościową inicjatywą futbolową jest Etnoliga, której założyciele udowadniają, że sport jest dla wszystkich bez względu na kolor skóry, pochodzenie, wyznanie, orientację seksualną czy płeć. Etnoliga to społeczność złożona z ludzi o różnym pochodzeniu i kolorze skóry, w różnym wieku, różnej płci, którzy wspólnie grają w piłkę. Równościowym przedsięwzięciem niefutbolowym jest Ruchomy Klub Sportowy Gwiazda, który prowadzi zajęcia o nazwie queer fight – sztuki walki skierowane do osób nieheteronormatywnych oraz ich przyjaciół. Z kolei zajęcia sztuki walki skierowane do kobiet są prowadzone przez Otwarte Serca, Zaciśnięte Pięści. W okresie wakacyjnym wiele z nadwiślańskich kawiarni i barów organizuje zajęcia sportowe – po praskiej stronie w Plaźowej i w Cudzie nad Wisłą można uczestniczyć w zajęciach fitness, jogi czy zumbi (z grafiką najlepiej zapoznać się poprzez Facebooka). Po przeciwnej stronie Wisły swoje warsztaty prowadziły Hocki Klocki, Barka czy Plac Zabaw. Z pewnością nie były to wszystkie miejsca, które w ten sposób organizowały czas swoim gościom – oferta jest bogata. Nie wahaj się szukać!

Z ciekawszych i przetestowanych ofert: na stronie mantra.pl znajdziesz trochę bezpłatnych jogicznych aktywności – dla ducha i dla ciała, lecz z mocniejszym naciskiem na to pierwsze. Są tu zajęcia takie jak: hatha joga, medytacja czy „gimnastyka mózgu, joga serca”. Zajęcia odbywają się w różnych miejscach w Warszawie, dlatego warto sprawdzić ich kalendarz. Brałam raz udział w medytacji kirtan – joga nidra – było to bardzo dziwne doświadczenie. Zajęcia odbywały się w piwnicy, w salce oklejonej srebrną

tapetą i plakatami z akcji Wdzięczni, bo Trzeźwi. W kółku siedziały dwie rozmodlone kobiety z błogim wyrazem twarzy, wąsaty kierowca tira poszukujący płyt z mantrami na swoje długie podróże oraz kilka innych zagubionych dusz. Dla mnie radosna medytacja przy akompaniamencie gitary i z indyjskim różańcem w ręku to zbyt wiele, ale może dla Ciebie będzie to życiowe odkrycie. Próbuj!

Na bieżąco możesz też sprawdzać stronę waw4free.pl, na której często można znaleźć bezpłatne dni otwarte lub warsztaty sportowe w Warszawie. Przy okazji portal jest pełen wielu niesportowych bezpłatnych wydarzeń.

Powodzenia!



•ROŚLINNA• •REWOLUCJA•

Chciałabym Cię zachęcić do zmiany nawyków żywieniowych i przejścia na weganizm. Nie musisz kochać zwierząt, jest wiele innych powodów, by skończyć z tym krwawym przyzwyczajeniem. W tym tekście postaram się nakreślić, dlaczego zmiana diety na roślinną ma znaczenie.

197

Ograniczenie spożycia produktów pochodzenia zwierzęcego jest postawą proekologiczną, zmniejsza zużycie wody i ziemi¹ (nie trzeba wycinać lasów na hodowle soi i kukurydzy – aż 90% tych ziaren służy do produkcji zwierzęcych pasz). Przy obecnej produkcji zbóż, gdyby nie ich zużycie na zwierzęce pasze, byłybyśmy w stanie „całkowicie zlikwidować głód na świecie”². Skala strat spowodowana

1 • <http://weganizm.republika.pl/weganizm.htm>, część *Korzyści dla środowiska* [dostęp: 17.11.2016].

2 • J. Robbins, *Diet for a new America*, HJ Kramer, Tiburon 1987, s. 353.

jest tym, że do produkcji 15 g białka zwierzęcego potrzeba ok. 100 g białka roślinnego w paszy podawanej zwierzęciu³. Rezygnacja z przemysłowej hodowli zwierząt zmniejszyłaby także emisję metanu – gazu odpowiedzialnego za zmiany klimatyczne. Weganizm wiąże się też z minimalizacją cierpienia zwierząt i odejściem od hipokryzji, która każe nam dzielić zwierzęta na domowe i „spożywcze”⁴.

Powiedz „Tofu”

Przejdzie na dietę roślinną – wegetariańską lub wegańską jest bardzo proste. Wystarczy skończyć z kupowaniem mięsa oraz innych produktów pochodzenia zwierzęcego (nabiał, jajka, miód), a zamiast nich zaopatrzyć się w warzywa, kasze, nasiona i rośliny strączkowe. Warto zaprzyjaźnić się ze sprzedawcami na najbliższym bazarku, a warzywa i owoce jeść w sezonie. Zamiast smutnych całorocznych pomidorów z supermarketu odkryjesz dziesiątki odmian dyni, strąki bobu, żółte buraki, świeże szparagi i inne cuda.

W poszukiwaniu atrakcyjnych cen i promocji dołącz do facebookowej grupy *Wegańskie Okazje* – czasem w Kafladzie zdarza się wegański tydzień z mlekiem sojowym po 3,50 zł. Innym razem w Lidlu znajdziesz przecenioną pastę kanapkową z tofu za 1,90 zł. Jeśli bliskie Ci są kuchenne rewolucje i nie boisz się zamieszać w garze, roślinnych inspiracji warto szukać na blogu *Jadłonomii*, *Wegan Nerd*,

3 • <http://www.otwarteklatki.pl/weganizm/>, część *Ekologia* [dostęp: 17.11.16].

4 • D. Gzyra, *Mięso skązone mięsem*, *Dziennik Opinii*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20130301/mieso-skazone-miesem> [dostęp: 17.11.2016].

True Taste Hunters, erVegan oraz wielu innych polskich i zagranicznych blogerów. Można też znaleźć kilka świetnie wydanych wegańskich książek kucharskich – szukajcie ich w *Wegarni*, czyli w pierwszej internetowej wegeksięgarni. Jeśli czytając przepis, trafisz na dziwny, nieznaną składnik, zajrzyj do komentarzy, być może ktoś już pytał, gdzie można go dostać albo czym go zastąpić. Jeśli chciałabyś codziennie dostawać e-mail z przepisem dla początkujących (może tofucznicą, hmm?) oraz dawką informacji o zdrowotnych i etycznych aspektach weganizmu, zapisz się na listę odbiorców newslettera programu *Zostań wege na 30 dni*.

Weganizm nie ogranicza się tylko do wyborów żywieniowych – weganki unikają skórzanych, futrzanych, wełnianych i jedwabnych ubrań oraz wszelkich innych rzeczy zawierających składniki pochodzenia zwierzęcego. Oczywiście decydując się na zostanie weganką, nie musisz wyrzucać wszystkich niewegańskich przedmiotów, które już posiadasz. Po prostu następnym razem spróbuj znaleźć ich bezzwierzęce odpowiedniki.

Wegetarianizm – okej, weganizm – przesada

Wydaje mi się, że w 2018 roku już niewiele osób śmieje się z wegetarian. Wegetarianizm stał się całkiem popularny, co jest widoczne także wśród studentek ASP. Oczywiście przejście na wegetarianizm to świetny pomysł, ale chciałabym spróbować przekonać Cię, że weganizm jest jeszcze lepszym pomysłem.

Teraz napiszę coś, co może Cię zszokować: kro-
wa produkuje mleko po to, żeby wykarmić swoje młode.

W związku z tym mleko pojawia się w jej wymionach, gdy na świat przychodzą cielaki. Działają to dokładnie tak samo jak u kobiet oraz innych samic ssaków. W tej chwili powinna nastąpić u Ciebie chwila zastanowienia... Dlaczego do tej pory wydawało Ci się, że krowa nieustannie, przez całe swoje życie produkuje mleko? Oczywiście producenci mleka za wszelką cenę starają się, żeby tak było. Cykl życia tak zwanej „krowy mlecznej” polega na byciu nieustannie zapłodnianą. Może pomyślisz – w sumie fajnie, zapewnia się krowom regularną kopulację. Nic bardziej mylnego, u krów do kopulacji nie dochodzi wtedy, kiedy mają na to ochotę. Co więcej, one w ogóle nie kopulują z przedstawicielem swojego gatunku – bykiem. Abyś mogła dostać swoją porcję mleka, człowiek zwany inseminatorem używa narzędzia, które ma bardzo sugestywną angielską nazwę – *rape rack*.

Oczywiście przemysł mleczny ściśle współpracuje z przemysłem mięsnym. Gdy uprzednio zapłodniona krowa rodzi młode, są one natychmiast zabierane matce. Młode płci męskiej od razu trafiają do rzeźni i stają się cielęcinką albo trafiają tam trochę później i stają się wołowinką. Natomiast młode płci żeńskiej powtarzają żywot swojej matki. Kiedy kończy się rozrodcza przydatność krowy, zostaje ona, tak jak byk, przerobiona na kotlet.

Skoro ustaliłyśmy już, jak wygląda proces produkcji mleka, przejdźmy do jego zawartości. Mleko powstaje w organizmie krowy jako pożywienie dla cielaka. W związku z tym zawiera hormony potrzebne do wzrostu cielakowi. Nawet jeśli bardzo optymistycznie założysz, że Twój ulubiony producent nabiału nie podkarmia krów dodatkowymi

hormonami (żeby mleka było więcej), warto zastanowić się, czy potrzeby odżywcze człowieka są takie same jak potrzeby młodej krowy. Podpowiem: nie są, a spożywanie mleka może wręcz negatywnie wpływać na ludzką gospodarkę hormonalną⁵.

Poza tym spożywanie produktów mlecznych znacznie obniża wchłanianie żelaza. To często powód anemii wśród wegetarian, która w zdecydowanie mniejszym stopniu dotyczy wegan. Nie tylko żelazo gorzej się wchłania – witaminy też mogą stracić na wartości w kontakcie z nabiałem. Hasło „Pij mleko, będziesz wielki!” ma niewiele wspólnego z prawdą, podobnie jak zapewnienia pewnego producenta jogurtów, który obiecuje dzieciom mocne kości. Niestety, nabiał, zamiast wzmocnić, przyczynia się do osłabienia kości i do osteoporozy.

Mam nadzieję, że skutecznie udało mi się Cię zniechęcić do nabiału. Aby zapomnieć o swojej niechlubnej przeszłości, pójdz po nachosy i zrób sobie ser z ziemniaka. Smacznego!

Po co nam wegańskie parówki?

Właściwie dlaczego nie piramidki, stożki i kulki? Mleko sojowe w kartonie i roślinne kiełbaski ułatwiają zmianę diety osobom, które są przyzwyczajone do gotowych produktów i nie mają dużych doświadczeń

5 • H. Malekinejad, A. Rezabakhsh, *Hormones in Dairy Foods and Their Impact on Public Health – A Narrative Review Article*, <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC4524299/> [dostęp: 1.03.2017].

z gotowaniem. Ich dostępność sprawia, że weganizm nie musi łączyć się z izolacją i całkowitą zmianą żywieniowych przyzwyczajęń. Jeśli chcesz spróbować bezrybnych krewetek albo bezmlecznego parmezanu, zajrzyj do internetowych sklepów: Tofu albo Urban Vegan. Jeśli wolisz robić zakupy w realu, odwiedź Evergreen – jedyny w Warszawie (albo jedyny, o którym wiem) stuprocentowo wegański sklep stacjonarny. Malkontenci twierdzą, że smak nigdy nie będzie taki sam – radzę im wybrać się na schabowego z ziemniaczkami do Lokal Vegan Bistro. Smak nie kryje się w samym mięsie, ale w (roślinnych!) przyprawach i w sposobie przygotowania. Jeśli mi nie wierzysz, spróbuj ich wegańskiego tataru!

202

Jeśli preferujesz azjatyckie smaki, na pewno zasmakują Ci kotleciki po tajlandzku w *Âu Lac* (swoją drogą nazwa lokalu to starodawna nazwa Wietnamu, która oznacza „szczęście”). Jeżeli bliżej Ci na Politechnikę lub do al. Jana Pawła II, możesz spróbować niekaczki w *Loving Hut*. Drugą z wymienionych knajp polecam, jeśli bliskie Ci są duchowe klimaty – międzynarodowa sieć wegańskich restauracji została założona przez Najwyższą Mistrzynię Ching Hai, której książki można przeglądać w lokalach. Niedaleko, przy al. Jana Pawła II 36c, mieści się jedna z pierwszych roślinnych restauracji stolicy – *Vega* z indyjsko-polskim menu. Klimat jest trochę krisznowy, a czasem można trafić na „spotkania dla duchowo poszukujących”, ale być może właśnie tego Ci trzeba.

Według strony *happycow.net* mapującej wegetariańskie i wegańskie restauracje na całym świecie Warszawa jest jednym z najszybciej rozwijających się roślinożernych miast, według rankingu z 2017 roku zajmujemy trzecie miejsce wśród

wegańskich miast na świecie⁶! Przez ponad miesiąc codziennie mogłabyś jeść w innej wegańskiej knajpie – mamy ich 40. Jeszcze w 2015 roku było ich 21, a w 2014 roku – 11. Dla porównania w Amsterdamie są 23 takie knajpy, w Paryżu jest ich 51, a Berlinie aż 55⁷.

W Warszawie zjesz wegańską pizzę (Leonardo Verde), wegańskie sushi (Edamame lub Youmiko Vegan Sushi), wegańskie burrito (Momencik), wegańskie burgery (Chwast Food) czy zapiekanki z wegańskim serem, na które możesz udać się nawet w późnych godzinach nocnych do Mommo Good Food, tuż przy rondzie de Gaulle'a. Najlepszego falafela spróbujesz w Bejrucie i Mezze, natomiast bezmięsny ramen (Vegan Ramen Shop) po długim okresie organizowania pop-upów wreszcie na stałe otworzył swe podwoje na Saskiej Kępie. Niedaleko od Mezze, na Puławskiej, znajdziesz przepyszne wegańskie lody w Vegestacji.

Roślinnych knajpek zaczęło przybywać po sukcesie Krowarzyw – pierwszej stuprocentowej wegańskiej burgerowni, do której codziennie ustawiały się kolejki. Zwyciężyła w kilku kulinarnych konkursach, a jej kanapki wybierali także mięsożercy. Ilość odwiedzających zmalała po słynnej „afery burgerowej”⁸, która dotyczyła niegodziwych warunków zatrudnienia – niskich stawek godzinowych, braku umów

6 • *10 Top Vegan Cities In The World*, happycow.net, 11.08.2017, <https://www.happycow.net/vegtopics/travel/top-vegan-friendly-cities> [dostęp: 17.09.2017].

7 • Dane z dnia 17.09.2017. Liczba restauracji nieustannie się zmienia.

8 • *Strajk w Krowarzywach i zmiany w branży gastronomicznej*, <http://ozzip.pl/teksty/informacje/mazowieckie/item/2177-strajk-w-kro-wa-rzywach-i-zmiany-w-branzy-gastro-no-micz-nej> [dostęp: 5.04.2017].

o pracę, monitoringu zainstalowanego w celu wzmożonej kontroli pracowników. Niestety, prawdopodobnie są to bolidy wielu, nie tylko wegańskich restauracji. Jeśli chcesz mieć pewność, że Twój posiłek wspiera dobre warunki pracy, wybieraj lokale działające na zasadzie spółdzielni – np. Lokal Vegan Bistro lub Cafe Kryzys działające na sqaucie Syrena w ścisłym centrum Warszawy. Koniecznie sprawdź też Tofu Atak, który raz w miesiącu odbywa się w Aktywnym Domu Alternatywnym (ADA) przy ul. Puławskiej 37 – za 15 zł można jeść do woli! Jeśli masz czas i ochotę na dalszą wycieczkę, pojedź do sklepów IKEA na wegańskie klopsiki (przy okazji możesz kupić sobie zapas mrożonych kuleczek i wegański kawior). Z kolei jeśli nie masz czasu, bo ciągle siedzisz w BUW-ie – naprzeciwko jest falafel Mango Vegan Street Food, ale warto się też wybrać do podziemi na Zdrowo Nadziane pierogi – znajdziesz tam kilka wegańskich opcji, a porcje są naprawdę duże.

Wegańskich miejsc przybywa z miesiąca na miesiąc (choć, niestety, część nie wytrzymuje konkurencji) – odkąd napisałam ten tekst przy ul. Poznańskiej otworzył się Bar Stołeczny, oferujący pierogi i naleśniki w wydaniu roślinnym, na Mokotowie przy ul. Raławickiej zaczęła szaleć Vege Małpa, a przy ul. Wilczej powstało pierwsze w Polsce cannabistro Filip z Konopi. Nad Wisłą otworzył się Bulwar Wegański, na Nocnym Markecie dorwiecie wegańskie hot-dogi od Hocia, a na Ursynowie możecie wpaść do Dżungli.

Zdrowie

W 1997 roku dwie największe organizacje dietetyków: American Dietetic Association i Dieticians of Canada,

opublikowały wspólne stanowisko na temat diet wegetariańskich. Na podstawie analizy wielu badań stwierdzono, że „dobrze zaplanowana dieta wegańska oraz inne rodzaje diet wegetariańskich są odpowiednie dla wszystkich etapów życia, włącznie z okresem ciąży i laktacji, niemowlęstwa, dzieciństwa oraz dorastania⁹”.

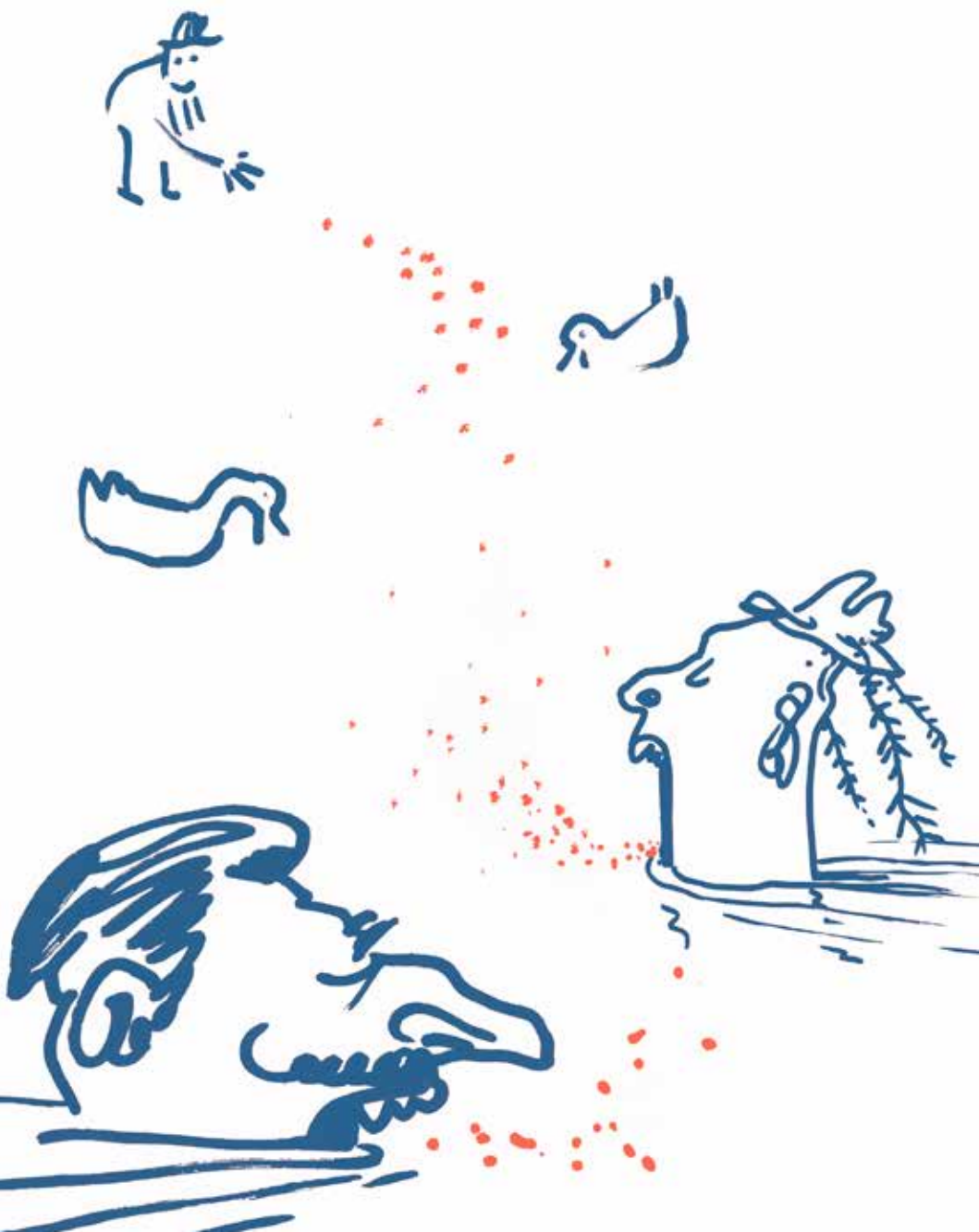
Mięso to morderstwo

Jeśli chciałabyś pogłębić swoją wiedzę dotyczącą przemysłowej hodowli zwierząt, polecam zajrzeć do książki Philipa Lymbery'ego i Isabel Oakeshott *Farmagedon. Rzeczywisty koszt taniego mięsa*. Jarosław Urbański w niedawno wydanej książce *Spółeczeństwo bez mięsa. Socjologiczne i ekonomiczne uwarunkowania wegetarianizmu* opisuje nierówności społeczne wywołane przez przemysł mięsny oraz kapitalistyczną ideologię napędzającą produkcję mięsa. Klasyczną pozycją dotyczącą kwestii etycznych i moralnych aspektów jedzenia mięsa jest *Wyzwolenie zwierząt* Petera Singera – teoretyka, który w latach 70. upowszechnił pojęcie „szowinizm gatunkowy”¹⁰.

Mam nadzieję, że udało mi się wzbudzić w Tobie choć trochę wątpliwości i być może zastanowisz się nad każdym następnym kawałkiem szynki. Być może w przyszłości staniesz się członkinią wegańskiej sekty i zagorzałą obrończynią praw zwierząt? Może zaczniesz tworzyć aktywistyczną sztukę w obronie gatunków pozaludzkich? Liczę na Ciebie.

9 • K. Biernacka, *Dlaczego weganizm?*, s. 3, http://www.empatia.pl/magazyn/Dlaczego_Weganizm_Katarzyna.pdf [dostęp: 17.11.2016].

10 • Szowinizm gatunkowy (ang. *speciesism*) – stawianie interesów własnego gatunku (w domyśle *Homo sapiens*) ponad interesami innych gatunków.



•KONTENEROWCY• •ŚMIECIOŻERCY• •FREEGANIE•

Nie powiem Ci: „Od teraz będziesz polować w najbliższych kontenerach, zamiast kupować jedzenie w sklepie”. Nie jest to takie łatwe. To w ogóle nie jest łatwe. Trzeba się nachodzić, najeździć, naprosić i ubrudzić. Nie powiem też: „Go freegan” – nie jest to decyzja, którą podejmiesz i wdrożysz w życie z dnia na dzień. Jednak możesz być freeganką: urozmaicić swoje studenckie życie i przede wszystkim – zaoszczędzić parę groszy. Póki to nie konieczność – masz wybór. Zresztą mniejsza o nazwę, łatkę czy szufladkę – to raczej krok, na który może sobie pozwolić każdy człowiek.

A jest na co polować. Federacja Polskich Banków Żywności powołuje się na dane z 2009 roku, które mówią o marnowaniu aż 9 milionów ton żywności. Według szacunków polskimi specjalistami w tym niechlubnym procederze są przedsiębiorstwa i producenci rolni – odpowiadają za

2/3 marnotrawionego jedzenia¹. Jedzenie wyrzuca się z wielu powodów, często zupełnie błahych. Przykładowo zgrzewka napojów nie zostanie dopuszczona do sprzedaży, jeśli opakowanie zbiorcze ulegnie znacznemu uszkodzeniu. W ten sposób kilka litrów napoju trafi na śmietnik, bo sklep nie ma licencji na sprzedaż produktu na sztuki.

Jak podaje Federacja Polskich Banków Żywności, w Polsce aż 35% konsumentów przyznaje się do marnowania żywności, co stanowi około 2 milionów ton jedzenia rocznie². Na jednego Polaka przypada ponad 200 kg wyrzucanego jedzenia zdatnego do spożycia. Jednocześnie w naszym kraju ponad 2 miliony osób żyje w skrajnym ubóstwie, a 40% społeczeństwa nie może sobie pozwolić na pełnowartościowy posiłek (dane z 2014 roku).

208

O co chodzi? Czym to się je?

Czym jest ten freeganizm i ile wspólnego ma z sojowym latte? Jak podają encyklopedie samo słowo wzięto się ze zbitki dwóch słów angielskich słów: *free* i *veganism*. Ale nie o roślinożerność tu chodzi. Mięsożercy przy odrobinie wysiłku też znajdą coś dla siebie. Sama idea jest piękna – wiąże się z przejściem na świadome konsumowanie. Subtelne próby ograniczania własnego wkładu w galopujący konsumpcjonizm, odmowa uczestnictwa w konwencjonalnym obiegu dóbr. Freeganizm, czyli swojski konteneryzm, to w praktyce – po prostu – polowanie na żywność i inne dobra, które zostały wycofane ze sprzedaży. Oprócz *dumpster diving*

1 • <http://bankizywnosci.pl/pl/Strony/marnowanie-zywnosci.html>.

2 • *Ibidem*.

(nurkowania w śmieciach) do dyspozycji masz jeszcze kurtuazyjną rozmowę z pracownikami restauracji, sprzedawcami z targowisk czy sklepów. Po prostu pytasz, czy możesz przejrzeć to, co zamierzają dziś wieczorem wyrzucić. Słodkie pomidory na granicy przejrzalności, argentyńską wołowinę czy parę litrów zupy, która dziś „nie zeszła”.

Kontenerowcy, rzecz jasna, nie ograniczają się tylko do polowania na jedzenie – wykorzystują to, co porzucone, wyrzucone, niepotrzebne. Dzięki nurkowaniu w śmieciach zdobywają kosmetyki, sprzęt RTV, meble czy ubrania. Kontenerowcy z prawdziwego zdarzenia łączą sposób zdobywania rzeczy z organizacją całego swojego życia. Nierzadko są to zwolennicy anarchizmu, ekologii, wymiany barterowej, dobrowolni skłotersi. Jednak dla części z nich (tej zdecydowanie mniej idealistycznej) znaleziska śmietnikowe są jednym ze źródeł utrzymania. Znajdują perły wzornictwa, odnawiają je i sprzedają z kilkusetprocentowym zyskiem.

Na bazarek idź mniej więcej pół godziny przed zamknięciem. Pytaj sprzedawców i nie wstydź się – najgorsze, co może się wydarzyć, to odmowa lub złośliwy komentarz. Jednak coraz częściej zdarzają się „cisi bohaterowie”, którzy odkładają i pakują towary nie-do-końca-pierwszej-świeżości. Czyli te, o które nam chodzi. Musisz też mieć świadomość, że podejście ochrony na bazarkach może nie być pozytywne – czasem ktoś niezbyt grzecznie zwróci uwagę i „pogoni”, bo nie chce grzebania w śmieciach.

Na polowania kontenerowe weź ze sobą rękawiczki, latarkę czołówkę i pojemniki na znaleziska. Pamiętaj, że coraz częściej kontenery zamykane są na klucz,

a kontenerowcy traktowani jak złodzieje. Mimo, że w Polsce przeglądanie i „przywłaszczanie” sobie interesujących nas śmieci jeszcze nie jest nielegalne. Nielegalne jest za to śmiecenie i wtargnięcie na teren prywatny. Dlatego wertując śmietnik, stosuj się do zasady: „Pozostaw to miejsce takim, jakim je zastałaś”. Zabieramy ze sobą tyle produktów spożywczych, ile jesteśmy w stanie zjeść. Naszym celem nie jest przemieszczenie pożywienia z jednego śmietnika do drugiego.

Osiedlowy śmietnik to ostatnie miejsce, gdzie zagląda większość kontenerowców. Przy odrobinie szczęścia to, co zdatne jeszcze do spożycia, znajdziesz zapakowane w torby foliowe w kontenerach dużych sklepów czy na tyłach bistro i barów. Najcenniejszą zdobyczą jest to, co zapakowane hermetycznie. Na drugim miejscu plasują się warzywa i owoce luzem. Nawet te obite i lekko nadgniłe są pełnowartościowe – wystarczy pozbyć się nieestetycznej części, reszta jest nadal smaczna. Obróbka w wysokiej temperaturze eliminuje bakterie – zatem z powodzeniem ze skrzynki pękających od soku pomidorów sporządzimy zdrową i smaczną pomidorówkę czy sos. Z wiadomych względów nie polecam napoczętego jedzenia. Powodzenia!

210

Kwestie prawne

W Polsce termin przydatności do spożycia produktów spożywczych reguluje ustawa z dnia 25 sierpnia 2006 r. o bezpieczeństwie żywności i żywienia (Dz. U. z 2017 r. poz. 149). Do niedawna „rozdający” produkty, które były przeznaczone na śmietnik, byli obarczeni podatkiem. Dobra wiadomość: od 2013 roku podatek został zlikwidowany; zła wiadomość:

większość sklepów o tym nie wie lub przezornie stawia na swoje bezpieczeństwo. Kwestia produktów pochodzenia zwierzęcego jest skomplikowana – w chwili przekroczenia daty ważności prawnie przestają być żywnością. Ze względu na przepisy dotyczące przeciwdziałania epidemiom stają się one odpadami, które należy odpowiednio zutylizować.

Od 2015 roku z inicjatywy m.in. Banków Żywności SOS trwają prace nad ustawą o zakazie marnowania jedzenia. Od jesieni 2016 roku projekt ustawy został zgłoszony do senatu. Według zapowiedzi nowe przepisy wejdą w życie z początkiem roku 2017 roku. Podobne ustawy uchwalono w tym roku we Francji i Włoszech.

Data a termin

Według obowiązującego prawa do obiegu nie można wypuścić produktu przeterminowanego, dlatego już na 2–3 dni przed upływem ważności należy go zutylizować. Na opakowaniach produktów spożywczych możemy znaleźć określenie „data minimalnej trwałości” oraz „termin przydatności do spożycia”. Różnica w zapisie może być niewielka, ale w możliwości wykorzystania – zasadnicza.

Data minimalnej trwałości to moment, do którego odpowiednio (!) przechowywany produkt można zjeść. Na opakowaniu przed ową datą widać napis: „Najlepiej spożyć przed” / „Najlepiej spożyć przed końcem”. To gwarancja, którą daje producent, że do tego czasu produkt ma najwyższą jakość. Po utej dacie może stracić wartości organoleptyczne – co znaczy tyle, że może zmienić się jego konsystencja, smak i zapach. Jednak nie jest to równoznaczne

temu, że produkt może okazać się szkodliwy czy niezdrowy. Data minimalnej trwałości oznacza dokładnie, że po upływie terminu ważności producent już nie gwarantuje, że produkt będzie utrzymywał tę samą jakość, jaką ma produkt świeży.

Z kolei termin przydatności do spożycia – „należy spożyć do” – to określenie umieszczane na produktach nietrwałych, zwykle pochodzenia zwierzęcego, którego zasady przechowywania są bardziej restrykcyjne (np. po rozmrożeniu nie zamrażać ponownie).

Gdzie szukać, jeśli nie na śmietniku

212

Freeganizm to nie tylko śmietniki i tyły dyskontów. W ramach inicjatyw kontenerowców powstają ogrody społeczne czy dzikie ogrodnictwo (*gardening guerilla*). Przykładami takich działań jest m.in. Ogród Powszechny przy Teatrze Powszechnym, czy Jadalnia Warszawa (fb.com/jadalnia-warszawa). Jadalnia udostępnia mapkę, na której zaznaczono miejsca, gdzie można znaleźć dziko rosnące rośliny jadalne. Grusze, wiśnie, jabłonie, śliwy, morwy, leszczyny. Oznaczone są miejsca, w których zerwiemy cykorię, miętę, pokrzywę, szczaw, chrzan, rumianek, babkę zwyczajną, dziką różę, jeżyny, jagody, orzechy włoskie, maliny. Ilość i jakość zbiorów jest – naturalnie! – uzależniona od pory roku. Organizowane są także spacer-y połączone z warsztatami z rozpoznawania roślin, które będą nam smakować.

Profile na Facebooku

Chwasty Na Stół!

- fb.com/ChwastyNaStol
Foodsharing Warszawa
- fb.com/FoodsharingWarszawa/

Grupy facebookowe

Freeganism, dumpster diving, food sharing –
Warszawa

- fb.com/groups/115003368674305/

Wraz z upowszechnieniem się kontenerowego trybu zdobywania rzeczy pojawiły się facebookowe grupy i społeczności skupione wokół idei ekonomii daru. Członkowie tych grup zwykle rzucają adresami otwartych kontenerów, restauracji oddających jedzenie za darmo. Często „na zachętę” chwalą się zdobyczami z wybranych bazarków. Czasem nawet oddają nadwyżki przyrządzonych dań, zachęcają do wspólnego gotowania i wymiany barterowej. Bądź czujny. Wystarczy śledzić feeda, by znaleźć się w odpowiednim miejscu we właściwym czasie. I niewielka dawka szczęścia.

213

Wywiad z freeganką Grażyną

Z nieufnością podeszłaś do propozycji wywiadu na temat freeganizmu.

Bo potem wychodzą z tego wywiady, w których kreuje się wizję, że to jest obleśne... że musisz zanurkować w śmietniku... i jesz jakieś brudne rzeczy...

Czyli to nie jest obłeśne?

Nie wydaje mi się... no chyba że tak to sobie wymyślisz. Wiesz – nie ma jednego sposobu, w jaki ludzie „robią freeganizm”. Są tacy, którzy nurkują w śmietnikach, są tacy, którzy zabierają tylko to, co jest ładnie wystawione, np. to, co leży na ziemi w takiej Hali Mirowskiej.

A co jest obłeśne?

Chciałbyś o obłeśnych porozmawiać? Fascynują cię obłeśne rzeczy?

Chciałbym o obłeśnych! Żeby było pikantnie! A na poważnie – u Ciebie to była kwestia ideologiczna, czy potrzeba materialna?

Obydwa czynniki miały znaczenie.

I co – udało się dzięki tym działaniom podreperować budżet domowy?

214

Oczywiście, że tak! Nie zrobiłam żadnej tabeli w Excelu, żeby sprawdzić, ile wydawałam na jedzenie, zanim zaczęłam zbierać „śmieci”, a właściwie dobre jedzenie ze śmietników... Znasz to powiedzenie: „One man’s garbage is another man’s treasure”? Po co ma się to marnować? Poza tym mogę jeść wtedy rzeczy, których raczej sama bym nie kupiła, taka hipokryzja trochę.

Jakieś nieetyczne rzeczy, efekt pracy małych indyjskich rączek?

Raczej krów. Kiedy jeździłam do tych dużych supermarketów, to jadłam np. śledzie albo maślankę czy kefir, których normalnie bym nie kupiła. I mogłam sobie taki obiekt zabrać ze śmietnika i zjeść bez wyrzutów sumienia.

Poza tym, kiedy zaczęłam jeść „znalezione” rzeczy, zaczęłam robić potrawy, których inaczej nigdy bym nie zrobiła.

Znajdowałam jakieś produkty, których wcześniej nie używałam. Na przykład kiedyś znalazłam bardzo dużo cykorii i musiałam z tej cykorii coś wykombinować. Jedząc freegańsko pozbywasz się trochę swoich schematów żywieniowych – nigdy nie wiesz, co ci się trafi, a często trafia się to w dużych ilościach i trzeba coś z tym zrobić, żeby się nie zepsuło.

Nie zdarzyło Ci się nigdy czymś zatruć?

Nie.

To były zawsze świeże rzeczy?

To zależy, co masz na myśli, mówiąc świeże.

No nie wiem, bo nie wiem, co się wyciąga z takiego śmietnika.

Możesz wyciągnąć wszystko, tylko musisz dokonać selekcji. Są takie rzeczy, po których widać, że trzeba je zjeść w ciągu najbliższych kilku dni, np. lekko zwiędłe warzywa. Część nie nadaje się, żeby z tego robić sałatkę, ale można to sobie spokojnie na przykład upiec. Inne rzeczy, takie produkty typu majonez, to czy one są nieświeże tylko dlatego, że są przeterminowane? Mają datę ważności, ale to jest taki konstrukt, który musi być, z jakichś tam powodów, a one mogą jeszcze z pół roku poleżeć. Kiedyś badało się węchem czy smakiem, czy coś jest dobre. Teraz część osób ma tak – tak nas nauczono – że jak coś ma przekroczoną datę ważności, to się nie zastanawiasz, czy to jest jeszcze dobre, tylko to wyrzucasz. To jest dla mnie absurd. Skoro coś jest dobre i smakuje dobrze, to dlaczego by tego nie zjeść?

Niektórzy się boją, że strują się czymś, co wygląda i smakuje dobrze, a tak naprawdę jest śmiertelną trucizną.

Freeganie nie biorą zazwyczaj takich produktów, które mogą się bardzo zepsuć choć tego po nich nie widać – jak surowe mięso i ryby. To mogłoby być niebezpieczne. A co do reszty, to każdy ma jakąś inną teorię na temat tego, co jest szkodliwe, a co nie. Na przykład część osób uważa – i tak mówią „internety” – że z twardych warzyw wystarczy odkroić to, co się zepsuło, czyli jak masz jakąś pleśń...

Słyszałam, że ta pleśń się rozwija i rozpuszcza swoje macki...

Też to słyszałam, ale że to raczej w miękkich warzywach, a w tych twardych można odkroić. Ja kiedyś odkrajałam, a teraz już bym sobie odpuściła.

A były jakieś klimaty parkurowe? Jak to wygląda pod tym względem?

216 To zależy od śmietnika, do którego chcesz się dostać. Byłam na takim śmietniku – trzeba było wejść na jeden kosz na śmieci, potem na murek, a potem przeskoczyć na kosz po drugiej stronie i tam już stojąc na koszu, można było sobie grzebać. Tam, gdzie trzeba było przeskakiwać przez murek, pracownicy zazwyczaj pomagali. Kiedy było dużo rzeczy do zabrania, to pytali, czy wypuścić mnie drugim wyjściem, żebym nie musiała zabierać skrzynki tą samą drogą związaną z przeskakiwaniem. Poza tym – nigdy nikt mi tego nie powiedział – ale kiedy sama pracowałam w sklepie, to widziałam, jak dużo jedzenia się marnuje, i byłabym szczęśliwa, gdyby je ktoś wtedy zabierał.

Czy ludzie są zaskoczeni, widząc osoby grzebiące w śmietniku?

Raczej są zaskoczeni – raz jedna pani myślała, że jestem szczurem... Byłam wtedy ubrana w fioletowy płaszcz, takie

futro, a śmietnik, w którym grzebałam, nie był zbyt pełny, więc mogłam sobie spokojnie wejść do środka. Tylko głowa i futrzaste fioletowe ramię wystawało ze środka – i w tym momencie pracownicy wyszli do tego śmietnika. Wychyliłam się, żeby powiedzieć, że „przepraszam, ja sobie tu tylko pogrzebię i wychodzę”, ale zanim zdążyłam, ta pani zaczęła krzyczeć, a potem powiedziała: „Myślałam, że to szczur”.

I co, przestałaś się w to bawić?

Nie, ale teraz, jak jest zima, to rzadziej to robię. Raz, że tych rzeczy jest mniej, a dwa, że często są zmrożone.



•STUDENTKI•DO• •GARÓW!•

Z badań przeprowadzonych do poprzedniej edycji Przewodnika wynika, że większość studentek rzadko jada „na mieście”. Oznacza to, że śniadania, lunchy, brunchy, obiady, podwieczorki i kolacje zazwyczaj przygotowujesz w zaciszu własnej kuchni. Dlatego postanowiłam podzielić się z Tobą kilkoma prostymi w przygotowaniu, tanimi, a przede wszystkim smacznymi pomysłami kulinarnymi¹. Mam nadzieję wyplenić z Twojej kuchni słynne studenckie chińskie zupki i parówki gotowane w czajniku. Poza tym chciałabym – nie tylko ze względu na oszczędność, ale także przez troskę spowodowaną powszechnym marnowaniem żywności – zainspirować Cię do zjedania wszystkiego, co kupisz. Smacznego!

219

1 • Przepisy, które Ci przedstawiamy, są inspirowane blogami: Jadłonomia, Vagan Nerd, erVegan i anka-weganka.

Śniadanka

Smażone jabłuszka na owsiance

Chciałaś upiec szarlotkę, ale znów przedłużyły się zajęcia z rysunku? Jabłka cierpliwie czekają na blacie, choć ich skórka już się marszczy. Najwyższy czas coś z nimi zrobić. A może znalazłaś w plecaku nieco już zapomniane, poturbowane jabłuszko? Od zgnilizny uratuje Cię patelnia! Smażone jabłuszka są prostym i smacznym dodatkiem do owsianki (albo ryżu, który z jabłkami i śmietaną stworzy pocziwe danie przywołujące przedszkolne smaki).

Potrzebujesz: leniwego poranka, owsianki lub kaszy jaglanej na mleku lub wodzie oraz ciut, ciut od zepsucia jabłuszek, gruszek, śliwek lub innych owoców. Liczba – dowolna, dodatek cynamonu – wskazany.

Opcja królewska: syrop klonowy.

Owoce umyj, pokrój w kostkę i podsmaż aż do momentu puszczenia soku. W opcji królewskiej dolej syropu klonowego na patelnię. Wprost z patelni wylej owoce na wierzch owsianki i posyp cynamonem. Smacznego!

Maczanka cebulowa

W supermarkecie obok okazało się, że cebulę można kupić tylko w kilogramowym worku? Nic lepszego nie mogło Ci się przytrafić! Teraz możesz nakarmić wszystkie swoje współlokatorki maczanką cebulową, wspaniałą na poimprezowe poranki (przy okazji tanią i pożywną).

Potrzebujesz: 3 średnich cebul, 1 szklanki bulionu (może być z warzywnej kostki), ½ puszki pomidorów

krojonych, 3 liści laurowych, 3 ziarenek ziela angielskiego, ½ łyżeczki cynamonu, 1 łyżeczki majeranku, 1 łyżeczki cuku-ru, soli, pieprzu, oliwy, ulubionego pieczywa (nada się nawet kilkudniowe).

Podaję Ci składniki na pożywne śniadanie (lub obiad, lub kolację) dla dwóch osób. Możesz mnożyć ilość składników, jeśli masz więcej głodnych do wykarmienia. Obierz cebulę i pokrój w półksiężycy. Duś w rondelku na łyżce oliwy z dodatkiem cukru i wszystkich przypraw, aż się zeszkli i zarumieni. Wlej bulion i krojone pomidory. Gotuj na małym ogniu około 15–20 minut, dopraw solą i pieprzem. W zupie maczaj pajdy chleba. Smacznego!

Najprostszy słończnikowy twarożek

Chcesz zrobić sobie kanapkę z czymś innym niż szynka czy żółty ser? Zastanawia Cię, jak weganki dają sobie radę z kanapkami i czym mogą posmarować chleb? Jeśli lubisz kiszzone ogórki, koniecznie zrób swój pierwszy, domowy twarożek.

Potrzebujesz: wody po kiszonych ogórkach lub soku z ½ cytryny, połowy szklanki ziaren słończnika, soli, pieprzu, ulubionego chleba.

Opcja królewska: 2–3 suszone pomidory, natka pietruszki albo szczypiorek.

Wieczorem zalej ziarna słończnika wodą po ogórkach lub sokiem z cytryny rozcieńczonym wodą, tak żeby pokryć ziarna. Rano odcedź, dodaj sól i pieprz. W opcji królewskiej dodaj pokrojone suszone pomidory. Po zmiksowaniu (jeśli blender będzie się zacinać – dodaj wody mineralnej) możesz już smarować chleb. Posyp zieleninką – będzie zdrowo i smacznie!

Obiadki

Kluseczki śląskie

Ziemniak to wspaniałe warzywo, z którego można przygotować setki różnych potraw. Proponuję Ci danie towarzyskie – najlepiej zaprosić dwie lub trzy znajome i przygotować to danie wspólnie. Przy okazji lepienia kluszek możecie poćwiczyć swój rzeźbiarski warsztat, a pierwsze w życiu samodzielnie przygotowane kluski z pewnością napełnią was dumą (koniecznie pochwalcie się rodzicom i babciom!).

Potrzebujesz: 2–3 znajomych (najlepiej z rzeźby), 1½ kg ziemniaków, mąki ziemniaczanej, 3 cebul, soli, cukru, oleju.

222

Ziemniaki obierz (a wcześniej dokładnie je wyszoruj, żeby zrobić chipsy obierkowe) i gotuj w osolonej wodzie około 20 minut – aż będą miękkie, ale nie rozgotowane (sprawdźcie widelcem). W międzyczasie obierz cebule i pokrój w kostkę, usmaż z łyżeczką lub dwiema łyżeczkami cukru (cebula bardzo lubi cukier). Ziemniaki odcedź i przekręć przez maszynkę do mięsa. Jeśli takiej nie masz, utłucz je ziemniaczanym tłuczkiem. Tylko nie używaj blendera, bo wyjdzie Ci lepki glut. Zmielone ziemniaki podziel w misce na cztery części i jedną z nich wyjmij, a na jej miejsce wsyp mąkę ziemniaczaną – to bezbłędna miara tego, ile mąki musisz dodać. Wsyp odłożone ziemniaki i całość zagnieć. Masę podziel i z mniejszych części formuj wałki. Aby nie kleiły się do deski, podsyp je mąką ziemniaczaną. Wałeczki pokrój na kawałki i uformuj z nich kuleczki, w których na koniec zrób palcem wgłębienie w formie dziurki. Kluseczki wrzuć na osolony wrzątek z odrobiną oleju i czekaj, aż wypłyną. Później trzeba je wyłowić,

a następnie podać te pyszności z cebulką, zrobić kilka zdjęć by zmieścić je na Snapchatcie lub Instagramie i pękać z dumy (i przejedzenia). Smacznego!

Deserki

Bardzo czekoladowy mus

Pewnie czasem zdarza Ci się kupić ciecierzycę w puszcze. Jeśli nie, to najwyższy czas zacząć samodzielnie robić hummus. W tym przepisie chcę przekonać Cię do czegoś trochę mniej oczywistego – do wody, w której moczyła się ciecierzycza. Tak, dla mnie to też był szok, ale ta woda ma nawet swoją nazwę: aquafaba. Ostatnio podbija wegańskie blogi, ale zakładam, że nie wszyscy regularnie je śledzą. W tej wodzie jest bardzo dużo białka – daje się ubijać jak białko jaja, można robić z niej bezę oraz obłudny czekoladowy mus. Najlepsza jest taka z puszki (tylko nie z tej z ciecierzycą gotowaną na parze – w takich puszkach prawie nie ma płynu). Jednak jeśli sama gotujesz ciecierzycę – taka woda też się nadaje, wystarczy odparować część, aż stanie się gęsta i glutowata. Nie masz czasu, żeby od razu ją wykorzystać? Przelej do woreczków na lód i zamroź.

Potrzebujesz: trochę smutku, wody z puszki ciecioriki, tabliczki gorzkiej czekolady, łyżki cukru pudru i szczypty soli, no i jakichś owoców na wierzch (polecam maliny, mniam-mniam)

Wodę ciecierzycową z solą i cukrem ubij trzepaczką na w miarę twardą pianę. W międzyczasie rozpuść czekoladę w mikrofalówce albo w kąpieli wodnej (czyli do garnka

z gotującą się wodą wrzucić drugi garnek z pokrojoną czekoladą). Potem do ubitej piany dodaj czekoladę i dobrze wymieszaj. Następnie wstaw mus do lodówki, a już za godzinę Twój smutek odejdzie w niepamięć. Smacznego!

Pożywny chlebek bananowy

To chyba najlepszy przepis na wykorzystanie miękkich, obitych bananów z czarną skórką. Takich, które są na tyle okropne, że aż strach sprawdzić, co dzieje się w środku. W tym chleбку właśnie takie banany sprawdzą się najlepiej. Aby było jeszcze bardziej pożywnie, zamiast mąki używam zmiksowanych na pył płatków owsianych (jeśli nie masz młynka, mąka pszenna w takich samych proporcjach też powinna się sprawdzić).

224

Potrzebujesz: 3 lub 4 bardzo dojrzałych bananów, ¼ szklanki oleju, 2 szklanek płatków owsianych, 1/3 szklanki cukru, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, 3 łyżeczki cynamonu, ½ łyżeczki gałki muszkatołowej, ½ łyżeczki kardamonu, soli, pieprzu, gorzkiej czekolady lub suszonych owoców lub orzechów.

Płatki owsiane zmiksuj na mąkę w młynku do kawy, przesiej do dużej miski, dodaj proszek do pieczenia, cukier i przyprawy. W drugiej misce rozgnieć banany widelcem lub zmiksuj blenderem na *purée* i dodaj olej. Wlej mokre składniki do suchych, dokładnie wymieszaj i odstaw na chwilę. W tym czasie wyłóż keksówkę papierem do pieczenia, nagrzej piekarnik do 200 stopni, ciasto udekoruj kawałkami czekolady lub innymi dodatkami. Wstaw do piekarnika na 40 minut, aż patyczek włożony w ciasto

będzie suchy. Jeśli góra zacznie się przypalać, zasłoń ją folią aluminiową. Chlebek jedz po ostudzeniu posmarowany dżemem lub masłem orzechowym. Będzie pyszny o każdej porze dnia. Smacznego!

Dodatki

Czipsy obierkowe

Los obierków jest najczęściej bardzo smutny – niechciane, niekochane, lądują w naszych koszach przy okazji prawie każdego gotowania. A przecież wszyscy specjaliści trąbią, że to właśnie skórka skrywa najcenniejsze witaminy i minerały. Czas się ich posłuchać, a przy okazji zaoszczędzić na przekąskach do wieczornych seansów filmowych.

Potrzebujesz: telewizora lub komputera, obierków z wyszorowanych ziemniaków, oliwy, soli, w opcji rozbudowanej: ząbka czosnku i ociupinki startej skórki z cytryny.

Ziemniaczane obierki wsyp do miski, polej odrobiną oliwy, w opcji rozbudowanej dorzuć czosnek i skórkę cytrynową i wszystko wymieszaj ręką. Następnie wysyp obierki na papier do pieczenia, obficie posyp solą i piecz w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez 5–8 minut w zależności od tego, czy mają być bardzo czy trochę mniej chrupkie. W tym czasie włącz telewizor lub komputer i wybierz film, na który masz ochotę. Po przygotowaniu czipsów nie zapomnij oblać palców. Nic nie może się zarnować! Smacznego!

Carpaccio brokułowe

Jeśli czasem jesz brokuły, na pewno zdarzyło Ci się wyrzucić pniek, z którego wyrastają bujne różyczki. Często w warzywniakach zalegają niechciane brokułowe łodygi, a warto się z nimi zaprzyjaźnić i zrobić wykwintne, resztkowe carpaccio.

Potrzebujesz: biednych, niechcianych brokułowych łodyżek, oliwy, czosnku, soli, pieprzu.

Obierz łodyżki, pokrój je obieraczką na cienkie plasterki, zalej oliwą i dodaj zmiądzony ząbek czosnku. Wstaw na noc do lodówki, a rano posyp solą i pieprzem. Smacznego!

Ocet jabłkowy

226

Zrobiłaś sobie szarlotkę i zostało Ci dużo skórek po jabłkach? Nie wyrzucaj ich!

Potrzebujesz: obierek z jabłek, wody, cukru, dużego słoika (musi zmieścić ok. 1½ l), gazy

Włóż obierki do słoika, zalej litrem ciepłej wody, dodaj dużą łyżkę cukru i zamieszaj. Słoik przykryj gazą i odstaw w ciepłe miejsce na jakieś cztery tygodnie. Pamiętaj, żeby od czasu do czasu wszystko zamieszać (mniej więcej trzy razy w tygodniu). Po upływie miesiąca ciesz się octem własnej roboty. Smacznego!

Mam nadzieję, że od dziś zmienisz swoje podejście do resztek i z niechcianych, niekochanych odrzutków będziesz przyrządzać najpyszniejsze dania!



• WARZYWNIAK • • ZAANGAŻOWANY •

Kooperatywa to oddolny ruch spółdzielczy charakteryzujący się między innymi równością członków, demokracją bezpośrednią oraz autonomią. Pierwsza spółdzielnia spożywców zawiązała się w 1844 roku w Anglii, w mieście Rochdale. Dzisiaj zjawisko kooperatyw się odradza, redefiniując tradycje spółdzielcze z poprzednich stuleci. Także w Polsce.

229

Roczdelskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów, bo tak nazwali się kooperatyści z Rochdale, musieli stworzyć ramy i zasady swojego działania. Konkluzje, do których doszli, zawarte zostały w tzw. *7 zasadach roczdelskich*. To właśnie na tym dokumencie opiera się współczesna Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości. Stanowi ona także podstawę do działania dla współczesnych kooperatyw: m.in. Kooperatywy Dobrze, Warszawskiej Kooperatywy Spożywczej oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców Społem.

Zasady Deklaracji są następujące: dobrowolne i otwarte członkostwo, demokratyczna kontrola członkowska, ekonomiczne uczestnictwo członków, autonomia i niezależność, kształcenie, szkolenia i informacja, współpraca między spółdzielniami, troska o lokalną społeczność. Postulaty ciągle aktualne.

W Polsce prekursorem spółdzielczości był Stanisław Staszic. Jego Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze powstało już w 1816 roku, a więc w momencie, w którym Staszic zniósł na swoich ziemiach pańszczyznę. Towarzystwo inicjowało myśl spółdzielczą, zrzeszając ponad 300 gospodarzy. Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze nie spełniało jednak podstawowego warunku spółdzielni powstających w kolejnych dekadach, to znaczy własnowolnego przystąpienia gospodarzy do towarzystwa.

230

W 1906 roku z inicjatywy warszawskiej inteligencji, w szczególności Edwarda Abramowskiego, powstało Towarzystwo Kooperatystów, a wraz z nim czasopismo „Społem”. Zakończyło ono działalność wraz z nadejściem drugiej wojny światowej, ale Spółdzielnia Społem kontynuowała myśl założycieli i pręźnie rozwijała się w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zakładając między innymi spółdzielcze domy handlowe, takie jak Sezam w Warszawie lub Zenit w Katowicach. Do dziś ponad 350 sklepów Społem działa nieprzerwanie w całej Polsce. Poza tym wciąż powstają nowe spółdzielnie spożywcze odpowiadające na wzmagające się zapotrzebowanie na zdrową żywność, wspierające lokalną produkcję.

Jak powstaje wspólnota?

Narodziny kooperatywu po transformacji

Współczesne kooperatywy stanowią oddolny głos przeciwko masowej produkcji spożywczej oraz hipermarketyzacji konsumpcji. Tworzą je ludzie niezadowoleni z dominujących nawyków żywieniowych oraz modeli zakupów spożywczych, które często prowadzą się do błędzenia po ogromnych halach w poszukiwaniu produktów o nieznanym lub dalekim pochodzeniu. Spółdzielnie są wyrazem troski jej członków o siebie i swoich bliskich. Wyrazem sprzeciwu wobec taniej i niesprawiedliwie produkowanej żywności. Kooperatywy zakładane są zazwyczaj przez grupy ludzi znających się wcześniej z innych inicjatyw społecznych. Są to ludzie wykształceni, chcący wcielić swoje przekonania w życie. Jak pisze Aleksandra Bilewicz w tekście *Między filantropią a egalitaryzmem*: „Do kooperatyw nie należą osoby zamożne (spora część z nich zaliczyć można do prekariatu), ale też raczej nie biedne (chyba, że podejmujące, przynajmniej do pewnego stopnia z wyboru, niekomercyjny styl życia, minimalizujący użycie środków finansowych). Jest to jednak specyficzne środowisko, które można scharakteryzować najszerzej jako wielkowiejską inteligencję”.

Pierwszą kooperatywą spożywczą powstałą w Polsce po 1989 roku, była założona w 2010 roku w Warszawie. Warszawska Kooperatywa Spożywcza. Jej powstanie stało się dla wielu osób inspiracją do tworzenia następnych spółdzielni. Chociażby działającej od 2013 roku w Warszawie Kooperatywy Dobrze, która posłuży nam za przykład (jestem jej członkinią). W sierpniu 2014 roku Kooperatywa

Dobrze otworzyła sklep w małym lokalu przy ul. Wilczej. Dwa lata później, w lipcu 2016 roku, otworzyła drugi sklep przy ul. Andersa. W obu przypadkach są to lokale udostępnione kooperatywie przez stołeczny ratusz, który wynajmuje je na preferencyjnych warunkach. W Warszawie działa jeszcze kilka innych kooperatyw: Kooperatywa Południowa, Kooperatywa Spożywcza Saska Kępa, Mokotowska Kooperatywa Spożywcza. Kooperatywy funkcjonują też w innych miastach w Polsce: Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu i Żywcu. W sumie w całej Polsce jest ich obecnie kilkadziesiąt. Ich liczba nie jest może wielka, ale na pewno jest przykładem zmiany w podejściu do kwestii żywienia i zakupów. Założenie kooperatywy wymaga zaangażowania i czasu, co zdaje się świadczyć o determinacji jej członkiń i wierze w ogólnospołeczne korzyści płynące z takiego działania.

Wygoda, ale za jaką cenę?

Sklepy typu *convenience store*

Pierwszy sklep Kooperatywy Dobrze znajduje się na wschodnim odcinku ul. Wilczej, pomiędzy ulicami Marszałkowską i Kruczą. Przy tym samym fragmencie ul. Wilczej funkcjonują także: Carrefour Express, Żabka i Małpka Express. Na odcinku wynoszącym niecałe 200 metrów mijamy więc aż trzy sklepy typu *convenience store*. Z jednej strony mamy kooperatywę, która jest działaniem zdecydowanie marginalnym, z drugiej – sieciówki typu Małpka Express, która nie jest jeszcze siecią na skalę Żabki (2800 lokali), ale posiada już co najmniej 300 sklepów w całej Polsce i stale się rozwija.

Sklepy typu *convenience store* charakteryzują się małą powierzchnią, oferują gotowe produkty, niewielki dział z produktami świeżymi, a także alkohole i papierosy. To jednak nie wszystko. Potencjalny klient może w Małpce zapłacić rachunki, skorzystać z darmowego internetu, napić się kawy lub odebrać przesyłkę od Merlin.pl, z którym Małpka współpracuje od 2013 roku. Tak samo Żabka poszerza swoją działalność, sprzedając na przykład hot dogi.

Sklepy, które mijamy, idąc ulicą Wilczą, działają w systemie franczyzowym. To właśnie one zabijają małe osiedlowe warzywniaki i spożywczaiki. Franczyzobiorca – tzw. agent – podpisując umowę z firmą-franczyzodawcą, na przykład z Żabką S.A., otrzymuje umeblowany sklep z szyldem oraz pierwszą dostawę towaru sfinansowaną przez sieć. Produkty oraz marżę w sklepie ustala sieć. Chociaż z pozoru to agent zarządza sklepem, to jednak wszystkie decyzje oraz prawo własności należą do firmy. Sukces tego systemu polega na projektowaniu wizji dorobienia się. Jest to iluzja, która rozmywa się, kiedy tylko agent uświadomi sobie, na jak wiele ograniczeń się zgodził. Franczyza to „czysty” biznes, w którym liczy się końcowe rozliczenie, a nie interes franczyzobiorcy. Zależności, jakie obserwujemy w Żabce, przypominają te, od których uciekali rocdzelscy tkacze. System zależności wytwarzany przez neoliberalny kapitalizm łudząco przypomina ten z XIX-wiecznych fabryk.

Następny *convenience store*, który mijamy na Wilczej to Carrefour. Jest to nieco inny model sklepu – z założenia bardziej „luksusowy” niż Żabką czy Małpka. Carrefour oferuje na przykład autorskie linie z produktami francuskimi

i włoskimi (Reflets de France oraz Terre d'Italia). Wszystkie produkty opisywane są jako wyjątkowe i tradycyjnie francuskie lub włoskie. Potwierdzają to dodatkowo informacje podane na stronie internetowej. Jednak wzmianka o serach mających certyfikaty AOP, które dla laika mogłyby oznaczać, że nabiał pochodzi z ekologicznej hodowli, w rzeczywistości sprowadza się jedynie do ochrony tradycyjnej nazwy i produkcji. To ważny problem, ponieważ przeciętny klient rozróżnia żywność certyfikowaną i niecertyfikowaną, ale nie zna się już na poszczególnych certyfikatach. Tymczasem każdy produkt spożywczy, który jest dopuszczony do sprzedaży posiada jakiś certyfikat. Co najistotniejsze, Carrefour od kilku lat prowadzi dział Jakość z Natury, w którym są proponowane produkty lokalne (z różnych części Polski), np. wędliny, nabiał czy jajka z wolnego wybiegu. Żywność ta jest objęta certyfikatem jakości Carrefoura, który zrzesza producentów poszczególnych produktów. Zweryfikowanie, co w rzeczywistości oznacza „jakość” według tego certyfikatu, jest jednak niemożliwe. Na stronie internetowej firmy znajdują się jedynie ogólne informacje o celach i zaletach wynikających z samego jego istnienia. Związani z Carrefourem producenci na swoich stronach www wymieniają standardowe certyfikaty: ISO – system zarządzania jakością, lub HACCP – certyfikat bezpieczeństwa higieny produkcji żywności. Sieci sklepów takie jak Carrefour dobierają swoich dostawców na podstawie certyfikatu IFS (International Food Standard), którym posługuje się większość sieci hipermarketów w Europie Zachodniej. Jest to ogólnoeuropejski system produkowania

żywności, weryfikowania pochodzenia surowców, szkolenia kadr i pracowniczek oraz zasad zapobiegania potencjalnym zagrożeniom. Różnicą pomiędzy Carrefourem a Żabką jest więc wysiłek włożony w promocję produktów pochodzących z lepszych – bo lokalnych – polskich upraw. Dotyczy to tylko części świeżych produktów dostępnych w sklepach, bo na przykład jaja z wolnego chowu (te z certyfikatem Jakość z Natury) możemy spotkać zaledwie w 41 sklepach Carrefour w całej Polsce. Zamiast realnej zmiany mamy więc enigmatyczne i nietransparentne informacje o produkcji, które korporacja zręcznie opakowała w efektowną retorykę.

Kooperatywa od wewnątrz

Kontynuując ten krótki spacer, trafiamy w końcu do sklepu Kooperatywy Dobrze. Jak bardzo różni się on od wyżej wymienionych sklepów? I czy rzeczywiście jest dla nich alternatywą?

W kooperatywie są sprzedawane produkty sezonowe. Poszczególne warzywa i owoce pojawiają się w zależności od pory roku. Tak więc nie kupimy truskawek zimą albo brukselki wiosną. Zimą wybór jest okrojony, ale nadal można kupić mrozolubny jarmuż lub głowę kapusty, a z owoców jabłka i gruszki. Kooperatywa sprowadza też jajka oraz nabiał: masło, prawdziwe mleko oraz kozie sery i twarogi. Do obu sklepów codziennie dowożone są świeże chleby, a nawet chałki. Wybór półproduktów jest również duży. Od kaw z plantacji *fair trade*, przez bakalie sprowadzane z ekologicznych upraw, po wszelkie kasze, makarony, ryże oraz fasole. Stale poszerzana jest oferta ekologicznych

kosmetyków oraz produktów do utrzymywania czystości w domu, będących zamiennikiem dla niebezpiecznej i nieekologicznej chemii.

Sklep funkcjonuje dzięki członkiniom spółdzielni oraz systemowi obowiązkowych dyżurów. Każdy musi odbyć dyżur przynajmniej raz w miesiącu. Jego czas minimalny to trzy godziny pomocy w sklepie. Alternatywą jest praca innego rodzaju, na przykład cotygodniowe sprzątnięcie sklepu, pomaganie w transporcie lub przygotowywanie przekąsek na zgromadzenia Kooperatywy. Osoby, które wypełniły dyżur, otrzymują zniżkę członkowską, jednak nawet ona uwzględnia stały narzut w wysokości 8%. W kooperatywie narzut ma pokryć trzy rodzaje kosztów: transport towarów, darmowe opakowanie dostępne w sklepie i straty na towarze.

236

Cena dla niezrzeszonych klientek jest ustalana w zależności od trzech czynników. Po pierwsze, są monitorowane ceny w innych sklepach z żywnością ekologiczną, po drugie ciągłej analizie poddaje się dane z kasy fiskalnej i częstotliwość sprzedaży poszczególnych produktów, po trzecie ważne są obserwacje ze sklepu. Punktem wyjścia jest zawsze cena zapłacona producentowi.

Na stanowisku kasjerki pracują dwie osoby – zatrudnione oraz wyszkolone do tego członkinie Dobrze. Kooperatywa zatrudnia jeszcze pięć osób (ostatnio liczba etatowych pracowniczek wzrasta), odpowiedzialnych między innymi za koordynację dyżurów, sklepów czy planowanie dostaw. Członkinie kooperatywy są zobowiązane do płacenia składki członkowskiej w wysokości 180 zł, za pół

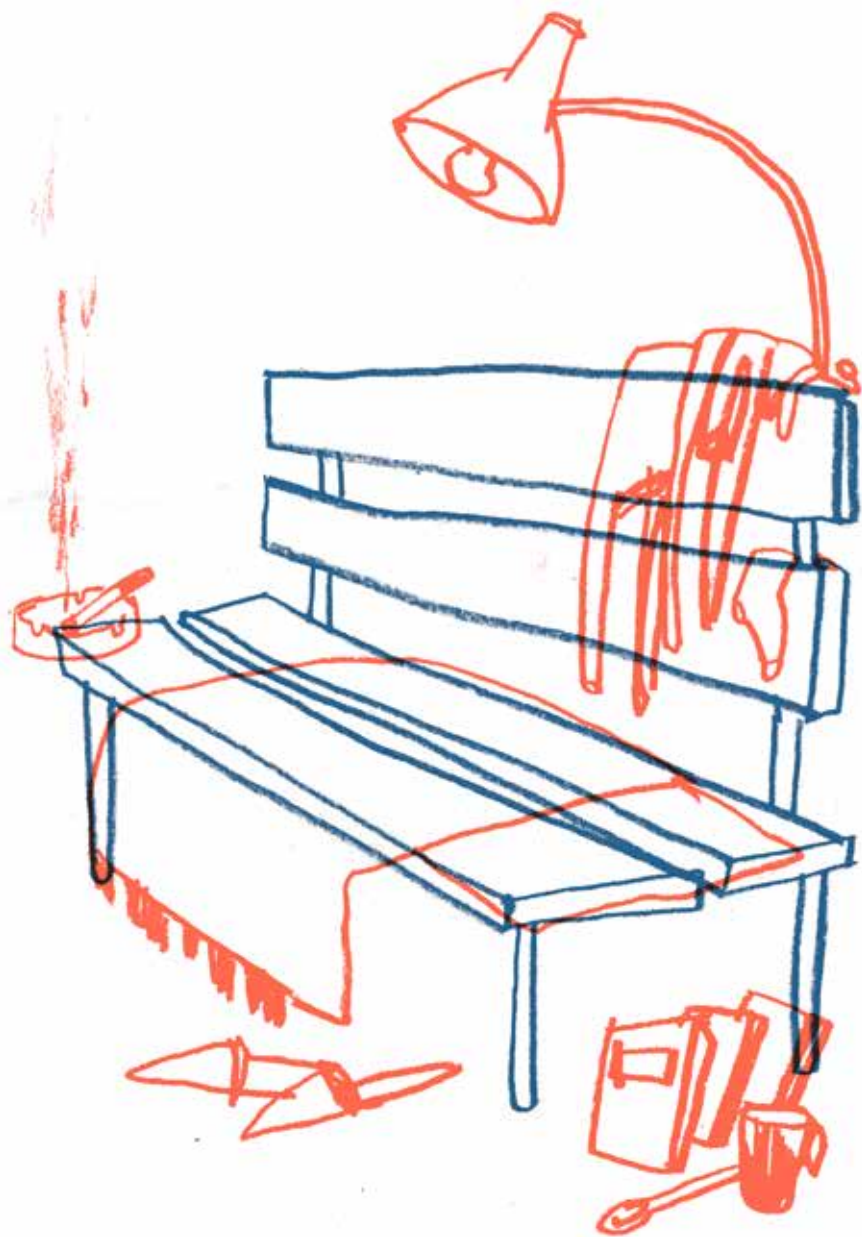
roku z góry. Spowodowane jest to koniecznością utrzymania płynności środków na zakup towaru i usprawnienia planowania finansowego. Kooperatywa Dobrze co miesiąc zamieszcza na swojej stronie internetowej sprawozdanie z rentowności obu sklepów. W przeciwieństwie do sieciowych sąsiadów prowadzi działalność w sposób transparentny.

Władzę w kooperatywie stanowią członkinie. Decyzje podejmowane są na podstawie głosowań podczas walnych zgromadzeń. Członkinie składają się na kapitał kooperatywy po równo i w demokratyczny sposób go kontrolują. Nadwyżki wszelkiego kapitału są przeznaczane na rozwój spółdzielni – o ich wydatkowaniu decydują członkinie. Kooperatywa nie kumuluje kapitału. Autonomia spółdzielni polega na jej samorządności. Wszelkie współdziałania z innymi organami prawnymi muszą mieć na uwadze zachowanie spółdzielczej niezależności. Kooperatywy prowadzą działania oświatowe w zakresie zwiększenia kwalifikacji członków, szerzą także informacje na temat kooperatyw i korzyści płynących z ich działania. Kooperatywy inicjują warsztaty, m.in. z produkcji miejskiego kompostu, organizują również panele dyskusyjne ze swoimi dostawcami (rolnikami) – to wszystko w celu poszerzania wiedzy na temat zdrowej żywności i ekologii.

W kooperatywach najważniejsza jest wspólnota. Kooperatywistki nie ograniczają się jedynie do pełnienia dyżurów lub robienia zakupów w sklepach. Spotykają się na wykładach, organizują spotkania towarzyskie dla nowych członków, wspólnie protestują w ważnych dla nich sprawach, razem świętują. Wymieniają się najróżniejszymi informacjami, poradami i przepisami. Co miesiąc dla potencjalnych

członkiń są organizowane spotkania, podczas których można się zaznajomić z działaniem kooperatywy, jej strukturami i historią.

Jak wynika z codziennych rozmów w sklepie przy ul. Wilczej, klientki wiedzą, czym jest kooperatywa i popierają jej działanie. Są to osoby, które mieszkają w okolicy sklepu, ale też te, które specjalnie dojeżdżają, aby zrobić tu zakupy. Wśród klientek są zarówno osoby starsze, jak i młodsze. Te ostatnie często nie mają czasu, aby dołączyć do stowarzyszenia, ale popierają jego działania. Klientki kooperatywy podkreślają, że cenią sobie jakość oraz smak sprzedawanych warzyw. Jednocześnie kooperatywa to ciągle instytucja zbyt mało rozpoznana, a przez to – siłą rzeczy – w pewien sposób elitarna. Kooperatywa Dobrze nie prowadzi żadnej oficjalnej kampanii na rzecz pozyskiwania członkiń i klientek. Ma za to profil na Facebooku i stronę www oraz, od niedawna, konto na Instagramie. Najważniejszy jest jednak „marketing szeptany”. Na razie taka forma promocji wystarcza: w obu sklepach Dobrze 40% klientek to członkinie (ok. 250 osób miesięcznie), a pozostałe 60% to klientki z zewnątrz (ok. 400 osób). Obecnie taka proporcja pozwala na sprawne funkcjonowanie kooperatywy. Jednak czy w starciu z sieciówkami to wystarczy?



• MISJA • • ZNALEŹĆ • • MIESZKANIE •

Zostałaś przyjęta na Akademię?! Gratulacje!!! Jeśli emocje już opadły, czas przejść do konkretów. Pogoń za wyższym wykształceniem wymaga radykalnych zmian – trzeba opuścić rodzinne miasto i zamieszkać w stolicy.

Kochanie, jeśli do tej pory mieszkałaś z rodzicami, gratuluję Ci odwagi i determinacji. A teraz zapraszam na nasz statek szaleńców. Nie ma czego ukrywać – proces szukania przytulnej norki na najbliższe miesiące edukacyjnej przygody będzie dość stresujący. Zapewne na początku wszystkie Twoje ruchy będą chaotyczne. Gdzie? Co? Jak?

Spokojnie, nie denerwuj się. Twoje starsze koleżanki, nauczone doświadczeniem, przygotowały dla Ciebie listę rzeczy, które musisz zrobić, aby wreszcie trafić na swoje (na razie pewnie wynajmowane, ale kto wie – może już nie-
długo zabłyśniesz w stołecznym świecie sztuki...). Życie nie

rozpieszcza (przyzwyczajaj się), dlatego od razu przekażę Ci pierwszą złą nowinę: ASP nie ma akademika!

Rzeczy do zrobienia:

Bądź dzielna – szukanie mieszkania wymaga cierpliwości i regularności. Prawdopodobnie przez kolejne kilka tygodni będziesz zmuszona wchodzić na portale ogłoszeniowe, przeglądać oferty (najlepiej w różnych godzinach) i dzwonić, dzwonić, dzwonić.

Nie wstydź się, wrzuc post na Facebooka – możesz być zaskoczona, jak często ktoś zna kogoś, kto zna kogoś, kto ma mieszkanie do wynajęcia. Oferty z polecenia są prawie zawsze najlepsze.

Sprawdziłaś te adresy? Jeśli nie, zrób to teraz:

242

Grupy facebookowe

Mieszkaj dobrze, Warszawa

- fb.com/groups/243436652368515
Warszawa – pokoje / mieszkania wynajem
- fb.com/groups/warszawa.pokoje.mieszkania.wynajem/
Tani wynajem Warszawa/ mieszkania do 1200 zł, pokoje do 750 zł. Z opłatami.
- fb.com/groups/823174181106691/
Wynajem mieszkanie / pokój w Warszawie
Warszawa
- fb.com/groups/897703316925086/

Strony www

- dom.gratka.pl
- olx.pl
- gumtree.pl

Wstępne rozpoznanie:

Uważaj z wynajmowaniem mieszkania bez wcześniejszej znajomości jego pozostałych lokatorów – spróbuj ich choć trochę poznać. Jeśli tego nie zrobisz, może się okazać, że najbliższy rok spędzisz na kombinowaniu co zrobić, żeby nie wracać do domu.

To całkiem powszechna wiedza, ale warto ją odświeżyć: najtańsze mieszkania są zlokalizowane najdalej od Centrum (ale jeśli masz niezłe połączenia komunikacją miejską, takie rozwiązanie absolutnie daje radę – ZTM Warszawa jest w porządku!).

Sprawdź nocne połączenia komunikacji miejskiej z Centrum do swojej okolicy. Nawet jeśli w ciągu dnia masz autobus co 10 minut, może się okazać, że powrót do domu po imprezce będzie bardzo uciążliwy.

Jeżeli możesz wybrać mieszkanie niedaleko przystanku metra – zrób to.

Kiedy będziesz już na miejscu...

Sprawdź stan mieszkania. Obejrzyj je bardzo dokładnie i zadawaj pytania na każdy temat związany z mieszkaniem. Jeżeli cokolwiek wzbudzi Twoje wątpliwości – pytaj! Jeżeli nic nie wzbudzi Twoich wątpliwości – pytaj!

Do zbadania:

- wilgoć, grzyby, karaluchy – wiem, obleszka, ale zdarzają się w najlepszych mieszkaniach;
- szczelność okien – pooglądaj, otwórz, pomacaj, bo może okna wychodzą na ruchliwą ulicę, może okno jest nieprzyzwyczajenie blisko okna sąsiada z naprzeciwka;
- piętro – z doświadczenia nie polecam parteru bostraszny hałas, ludzie zaglądający w okna etc. Jeśli mieszkanie jest na piętrze, sprawdź czy w budynku jest winda;
- szafki – otwórz je, serio, zrób to, bo potem możesz się zdziwić;
- szczelność rur – odkręć grzejniki, sprawdź, czy jakaś rura nie jest obwiązana szmatami (to jest zawsze zły znak);
- okolica – zrób po niej kontrolny spacer (w końcu planujesz tu spędzić trochę czasu).

244

Weź pod uwagę to, że właściciel bardzo często wymaga kaucji – ubezpieczenia na wypadek uszkodzeń. Wynosi ona zwykle równowartość miesięcznego czynszu. Czyli wynajmując za pierwszym razem płacisz podwójnie – czynsz oraz kaucję. Bardzo często kaucja jest zwrotna (zapytaj o to!) – zatem, jeśli za kilka-, kilkanaście miesięcy zdasz mieszkanie w nienaruszonym stanie, dostaniesz ją z powrotem.

Rozmowa z właścicielem

Dogadaj się z właścicielem *à propos* małych usterek. Ustalcie, co będziecie robić, gdy np. pralka odmówi posłuszeństwa albo pęknie rura – kto płaci za naprawę, kto organizuje fachowca?

Nie zgadzaj się na umowę dzientelmeńską (na tzw. gębę) – zdecydowanie lepiej mieć wszystko spisane na papierze. Dwie kopie umowy, jednobrzmiące, podpisane przez obie strony. Zawsze.

Zapytaj, jakie elementy wyposażenia są w mieszkaniu na stałe. Co sama będziesz musiała zorganizować? Sztuce, garnki, talerze, odkurzacz, miotła, żelazko, suszarka, sprzęty kuchenne i łazienkowe – czy są na wyposażeniu czy opuszczą lokum wraz z wyprowadzką poprzednich najemców?

Uzgodnij z wynajmującym, do jakiego stopnia możesz wprowadzać „modyfikacje” w mieszkaniu, np. czy te fioletowe ściany w zielone kwiaty możesz przemaalować na białe.

Umowa

W umowie musi się znajdować:

- okres wypowiedzenia, czyli informacja o tym, ile dni przed wyprowadzką powinnaś poinformować o tym właściciela, lub kiedy to on powinien Cię poinformować, że nadszedł czas na szukanie nowego lokum;
- protokół zdawczo-odbiorczy sprzętów i mebli, które będą w mieszkaniu, wraz z opisem ich stanu. Dobrą praktyką jest także spisać liczniki gazu, prądu i wody już w dniu podpisania umowy.
- termin i forma zapłaty czynszu.

Ustal dokładnie, co wchodzi w skład czynszu i czy rachunki za prąd, gaz, wywóz śmieci są zryczałtowane. Jeżeli nie jesteś pewna, jakie będą dodatkowe koszty, poproś o przedłożenie rachunków z poprzednich miesięcy.

Przeczytaj umowę bardzo dokładnie. Jeśli nie rozumiesz któregoś punktu – pytaj. Pamiętaj, że jeżeli nie będziesz stosować się do któregoś z punktów, właściciel będzie miał prawo zerwać umowę z dnia na dzień.

Pieniądze wyślij dopiero po podpisaniu umowy i zobaczeniu mieszkania, wiadomo.

Czego lepiej nie robić

Nie czekaj z szukaniem mieszkania na koniec września (najlepiej zacząć wraz z końcem roku akademickiego, wtedy dużo mieszkań się zwalnia).

Nie bądź naiwna. Jeżeli oferta jest zbyt idealna, mieszkanie na zdjęciach wygląda jak przestrzeń ze szwedzkiego katalogu, a cena jest podejrzanie niska, nie oszukuj się, takich rzeczy nie znajdziesz w Warszawie.

246

NIGDY nie płać pośrednikowi (tych osób oraz tzw. agencji najmu nieruchomości najlepiej w ogóle unikać) ani właścicielowi za samo oglądanie mieszkania.

Pewnie trochę Cię przestraszyłam, ale nie przejmuj się. Pomyśl o tym, że wreszcie będziesz mieć zupełnie własną przestrzeń, w której to Ty będziesz dyktować warunki (a oznacza to nie tylko maksymalną liczbę nieumytych kubków po wypitej herbacie). Przeprowadzka to pierwszy krok w dorosłość i będziesz musiała sobie poradzić – bo chyba nie wrócisz po miesiącu do rodzinnego domu z podkulonym ogonem, prawda? Do boju!



•PORADNIK• •DOMOWY•

Znowu zasiedziałaś się nad projektami i zapomniałaś pożyczyć od sąsiadki żelazko, żeby wyprasować koszulę na dzisiejszy wernisaż? Użyj dna rozgrzanego garnka! Współlokatorzy ciągle Ci wypominają, że w domu unosi się zapach terpentyny, a na Twojej kanapie po ostatnim szalonym biforku zostały plamy z czerwonego wina? Nie martw się! Poniżej znajdziesz parę prostych porad, które ułatwią Ci domowe życie. Gwarantujemy, że po ich przeczytaniu zostaniesz Artystyczną Panią Domu.

249

Triki łagodzące uprzykrzający życie smrodek

Jak pozbyć się zapachu terpentyny? Wydaje się to niemożliwe, a jednak znamy kilka sposobów na jego zniwelowanie. Przydatne szczególnie w zimowe dni, kiedy unikamy otwierania okien.

Wlej do garnka około 2 szklanek wody, dodaj 4 czubate łyżki cynamonu i około 5–8 goździków. Gotuj całość na niewielkim ogniu przez 2–3 godziny.

Posiekaj cebulę i zalej ją gorącą wodą. Wymieniaj cebulę co 2–3 godziny. Działa, ale potem w całym domu pachnie cebulą. Wybór należy do Ciebie.

Spal na blasze lub patelni kilka owoców jałowca.

Triki na spranie artystycznych plam

W twórczym szale pochłapałaś swoją ulubioną bluzkę? Albo – o zgrozo – zostałaś zaproszona na zamknięty bankiet w ważnej instytucji kultury, a wszystkie Twoje ubrania noszą ślady używania pędzla? Wypróbuj poniższe triki!

250

Plamy z farb emulsyjnych najłatwiej usunąć, gdy są jeszcze mokre – jeśli zaschną, usunięcie staje się niemożliwe.

Plamy z farb olejnych możesz wyczyścić za pomocą specjalnej benzyny do czyszczenia, następnie plamę trzeba namoczyć detergentem.

Stare plamy należy najpierw posmarować masłem, a po upływie doby potrząść szmatką nasączoną benzynowym rozpuszczalnikiem. Na koniec zabrudzony obszar zasyp talkiem.

Jeśli ubrudzona tkanina jest wykonana z bawełny, wyczyścisz ją papką z benzyny i mąki ziemniaczanej. Jeśli tkanina jest lniana, plamę usuniesz za pomocą benzyny. Potem polej ją gorącą wodą.

Jeśli zdarzy Ci się, że po wernisażu wrócisz do domu z plamami z czerwonego wina, zabrudzone miejsca posyp obficie solą. Następnie wcieraj ją w plamę, aż przejmie kolor wina, później wymień na czystą i powtórz tak kilka razy. Potem włóż ubranie do pralki i wypierz jak zwykle.

Triki na dłuższe przechowywanie napoczętych farb

Aby zaoszczędzić na ciągłym kupowaniu nowych farb warto właściwie je przechowywać. Mam dla Ciebie kilka porad, które sprawią, że Twoje farby będą w lepszej kondycji¹.

Nie do końca opróżnioną puszkę farby przechowuj odwróconą do góry dnem. Zapobiegnie to wysychaniu farby i tworzeniu się kożucha na powierzchni.

Jeśli zdecydujesz się odwrócić puszkę – co samoistnie uszczelnia opakowanie – na wszelki wypadek dodatkowo oklej wieczko taśmą malarską.

Przedtem, po zakończeniu malowania poświęć kilka minut na dokładne wyczyszczenie brzegu puszki. Dzięki temu nie zaklei go zasychająca farba i ponowne otwarcie puszki będzie łatwiejsze.

Jeśli wiesz, że w najbliższym czasie nie będziesz używała danego koloru, naklej na wieczko puszki naklejkę z informacją kiedy ją otworzyłeś i gdzie kolor był użyty – być może w przyszłości ułatwi Ci to odświeżenie obrazu.

Aby farba długo pozostała zdatna do użytku, postaraj się zapewnić jej odpowiednią temperaturę otoczenia (powyżej 0°C, ale poniżej 30°C). Duże zmiany temperatury i ich wartości poniżej lub powyżej podanego przedziału zmieniają konsystencję farby i sprawią, że stanie się bezużyteczna. Dlatego nieogrzewany garaż lub szopa odpadają.

1 • Korzystałam z artykułu: A. Maślak, *10 zasad, jak przechowywać farby*, 27.01.2016, <http://www.rynekfarb.pl/10-zasad-jak-przechowywac-farby/> [dostęp: 25.09.2017].

Miejsce przechowywania farby musi być zacienione i suche. Wilgoć spowoduje, że metalowa puszka zacznie rdzewieć, a gdy drobiny rdzy dostaną się do farby, możesz zapomnieć o pięknej i gładkiej konsystencji farby. Z tego samego powodu nie należy stawiać puszek bezpośrednio na betonowej posadzce – wilgoć podejdzie do góry i rozwinie się korozja.

Po następnym otwarciu puszek sprawdź, czy na powierzchni farby nie pojawiła się zaschnięta warstewka, „kożuch”. Jeśli tak jest, usuń ją ostrożnie za pomocą listewki lub łyżki. Jeżeli tego nie zrobisz i po prostu wymieszasz farbę, będą w niej grudki, które mogą zrujnować wygląd twojego dzieła.



•ZZIELENIEJ• •TROCZĘ•

Z zielenią w mieszkaniu jest milej i zdrowiej. To fakt: jeszcze w 1989 roku Amerykańska Agencja Kosmiczna (NASA) przeprowadziła badanie dotyczące wpływu roślin na czystość chemiczną powietrza. Rekordzistkami oczyszczania okazały się dracena odwrócona i chryzantema wielkokwiatowa. Jeżeli nawet NASA wierzy w moc roślin, to mocny argument, żeby zainteresować się tematem.

Nie martw się, jeśli nie masz (*nomen omen*) zielonego pojęcia o współżyciu z roślinami – nigdy nie jest za późno, żeby się czegoś o tym dowiedzieć. W gimnazjum zbierałaś kaktusy, po czym po feriach zimowych wszystkie uschły i na tej podstawie uznałaś, że nie masz ręki do roślin? To nie ma żadnego znaczenia. Każdy może zaprzyjaźnić się z rośliną – na początek trzeba sprawdzić, czy jesteście sobie pisani.

Obserwuj – zawsze warto sprawdzić, co lubi wybrana przez nas roślina: ile słońca i jak dużo wody potrzeba jej do szczęścia. Częstotliwość podlewania zależy od temperatury mieszkania, wielkości doniczki i pory roku. Większości roślinek służy przeschnięcie ziemi pomiędzy podlewaniem (ale nie zasuszenie), większość nie lubi też stać w wodzie (kiedy doniczka jest w osłonce) i przebywać bezpośrednio obok grzejnika zimą.

Jeśli masz więcej miejsca, polecam Ci popularną rośliną o dekoracyjnych liściach, jaką jest monstera. Ma małe wymagania w kwestiach światła, podlewania i temperatury – ale może urosnąć do monstrualnych wymiarów. Setkrezja z kolei, gdy stoi w słonecznym miejscu, będzie miała piękne fioletowe liście – może stać wysoko i spadać kaskadą w dół. Pięknym samotnikiem jest grubosz – drzewko szczęścia – elegancki mięsisty sukulent. Jeśli chcesz mieć nieco wilgotniejsze powietrze, dobrym rozwiązaniem może być papirus (cibora). Jego liście wyglądają jak małe fajerwerki, a dbanie o podlewanie sprowadza się do pamiętania, by nieustannie stał w wodzie (co nie jest kłopotliwe przy większej doniczce). Polecam również kilka niezniszczalnych odmian, takich jak: gruboliściasty aloes, fikus (na pewno znasz go z odwiedzin u babci, którą możesz poprosić o sadzonkę), snake plant (która w języku polskim nosi dumną nazwę sansewera gwinejska), które dadzą sobie radę, nawet jeśli wpadniesz w szal sesji i zapomnisz o nich na trzy tygodnie.

Pamiętaj też, że możesz połączyć przyjemne z pożytecznym: na parapecie pięknie wyglądają zioła, które są wytrzymałe, a w dodatku można je zjeść i dodać potrawom

smaku. Jeszcze ciekawszą alternatywą są chwasty – to zaskakujące, że te niepozorne roślinki rosnące na każdym skrawku ziemi można wykorzystać w kuchni! Z samej swojej natury są nieskończenie wytrzymałe i można zrobić z nich wyjątkowe przysmaki: pesto z pokrzywy, kanapki z liści fiołka, risotto z koniczyny – to tylko początek zielonego jadłospisu. Śladem jadalnych roślin i ich sadzonek możesz podążać według mapy Falling Fruit (fallingfruit.org).

Na swoją małą dżunglę pełną egzotycznych okazów nie musisz wydawać fortuny – zawsze możesz poprosić znajomych o sadzonki lub polubić fanpage Schronisko dla Roślin i adoptować roślinkę. Czasami bywa też tak, że nawet kaktus i pokrzywa nie dadzą sobie rady pod naszą opieką – wtedy z pomocą przychodzą Roślinne Porady. Na tej stronie znajdziesz porady, jak ratować i pielęgnować swoją zieleninę. Jeżeli naprawdę oszalejesz na punkcie roślin, możesz wziąć udział w inicjatywach Gastro Gardens – projekcie ogrodniczo-kulinarnym, którego twórcy zajmują się uprawą warzyw i ziół w przyszkolnych szklarniach, w samym centrum Warszawy.

Jeśli masz ochotę pogłębić wiedzę roślinną, w Warszawie znajdziesz też kilka inicjatyw, spotkań i warsztatów dotyczących uprawy roślinek.

Ogród Powszechny w Teatrze Powszechnym

Miejsce dyskusji, wymiany wiedzy, doświadczeń i umiejętności oraz wypoczynku. W Ogrodzie można uprawiać rośliny i uczyć się, jak zmieniać najbliższą nam okolicę na bardziej przyjazną i zazieleniać otaczającą nas w mieście

betonową kostkę. Inicjatorzy Ogrodu Powszechnego zachęcają do wspólnych działań sąsiedzkich, aktywnego życia społecznego, dbania o ludzi i miejsca. W Ogrodzie są organizowane koncerty, spotkania filozoficzne i inne wydarzenia kulturalne. PS: częściej spotkasz tam miłośników Prosecco, niż ogrodników czy praskich lokalsów.

Motyka i Słońce (Osiedle Jazdów)

Ogród na warszawskim Jazdowie, który powstał z inicjatywy mieszkańców w 2014 roku. Na zapomnianym terenie udało im się stworzyć oazę coraz chętniej odwiedzaną przez mieszkańców Warszawy. Obecnie oprócz tradycyjnych prac ogrodniczych odbywają się tam spotkania o charakterze sportowo-rekreacyjnym, które jednoczą lokalną społeczność i nadają okolicy nowego blasku.

258

Ogród Społecznościowy Fort Bema

To ogród społecznościowy na terenie Fortu Bema z sadem, pasieką i łąką kwietną. Jest miejscem nie tylko rekreacji, ale także edukacji ekologicznej mieszkańców i uczniów. Jego założyciele wykorzystali rosnące w Forcie Bema drzewa owocowe, a także stworzyli łąkę kwietną z rodzimymi gatunkami roślin, grządki warzywne do dyspozycji mieszkańców oraz pasiekę. Na terenie ogrodu odbywają się zajęcia edukacyjne, wykłady i warsztaty prowadzone przez doświadczonych botaników, ornitologów, entomologów, pszczelarzy i ogrodników.

Szklarnia Miejska

Centrum edukacyjno-warsztatowe powstałe w ramach projektów Green Warsaw. Szklarnia w formie drewnianych kubików usytuowana jest na nabrzeżu Wisły. W kubikach można sadzić i pielęgnować warzywa i zioła oraz poznać najnowsze światowe trendy w tworzeniu ogrodów i szklarni na dachach miejskich budowli.

Pszczelarium

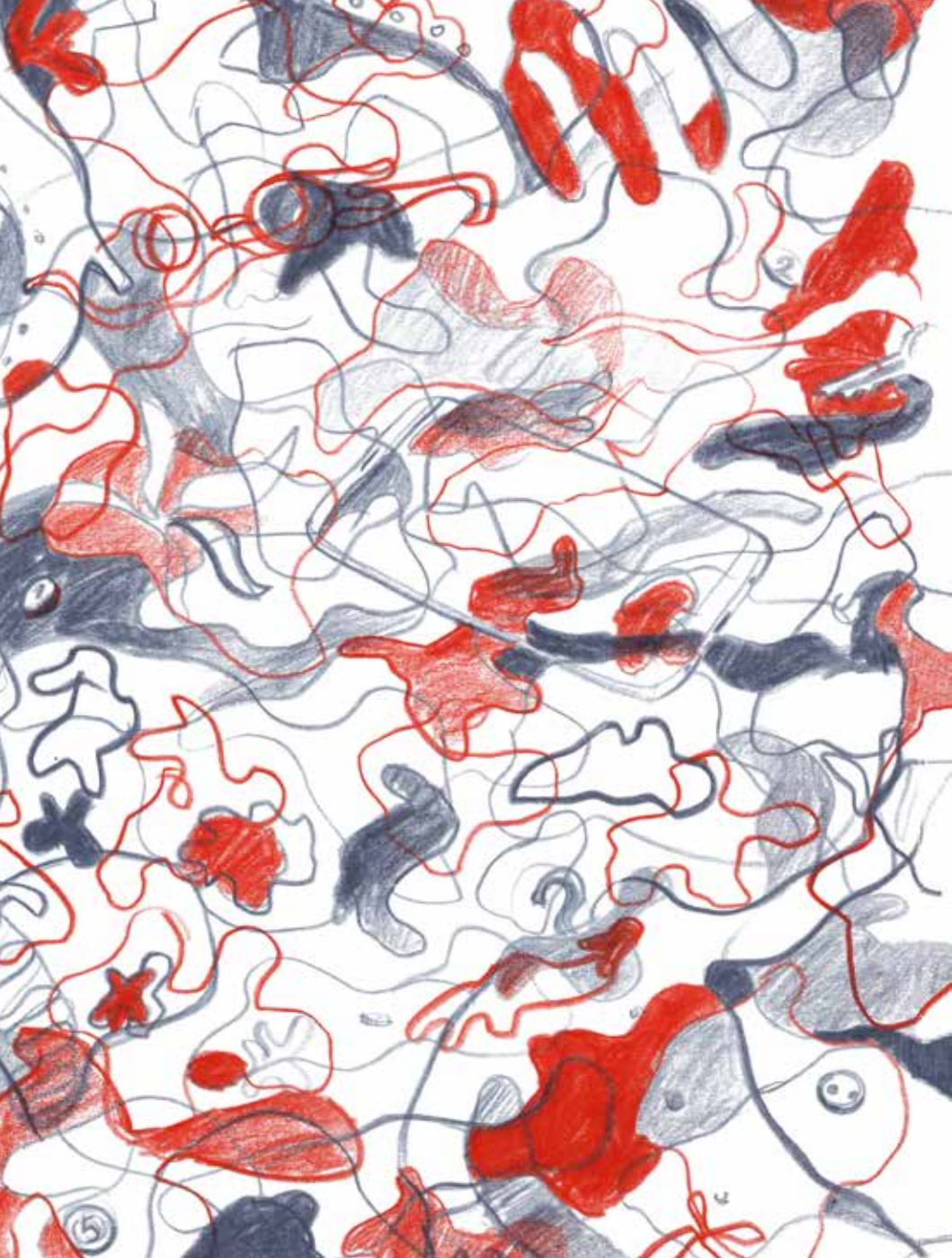
To warszawska organizacja działająca na rzecz miejskiego pszczelarstwa. Jeżeli lubisz te małe, pożyteczne owady, to sprawdź też Miejskie Pszczoły.

Poradnik dla drzew

Jeśli natomiast jesteś drzewem i czujesz się zagrożona nowym prawem dotyczącym wycinek na terenach prywatnych, Andrzej Tobis stworzył dla Ciebie cały zestaw porad, które znajdziesz na jego Facebooku i Instagramie. Jak sam mówi: „Po przeanalizowaniu zgromadzonego materiału doszedłem do wniosku, że w Polsce może czuć się bezpiecznie jedynie Dąb Papieski. (...) Mam wrażenie, że niektórzy rodacy wpadli w amok – rzną dla samej satysfakcji rżnięcia”¹.

259

1 • „Notes Na 6 Tygodni” 2017, nr 111, s. 40.



•RZECZY•I•JAK• •JE•ZNALEŹĆ•

Ubrania i przydatne rzeczy

261

Wszyscy, którzy opuszczają rodzinne miejsce i rozpoczynają samodzielne życie, wiedzą, jakie to wyzwanie, zacząć mieszkać na swoim i odnaleźć się w nowej przestrzeni. Nagle przygniata Cię lawina pytań: Jak zdobyć potrzebne rzeczy? Gdzie kupić sensowne ubrania, które nie są nieetycznymi kopiami kopii z sieciówki? I przede wszystkim – dlaczego mnie na te wszystkie rzeczy nie stać?!

Akademia zobowiązuje – trzeba jakoś wyglądać. A nawet nie „jakoś”, tylko oryginalnie i awangardowo (żart). Jeśli szukasz kolorowych swetrów i koszul w grochy, ejtisowych kurtek i kowbojek, na pewno warto wpaść na Mokotów – ulica Puławska (szczególnie okolice narożników Narbutta i Madalińskiego) to prawdziwe zagłębienie second handów i komisów pełnych rzeczy w przyjaznych cenach.

Jednym z moich ulubionych miejsc jest Wzorcownia (Narbutta 1A), która co poniedziałek oferuje nową dostawę wszelkiego rodzaju ubrań oraz podstawowych artykułów gospodarstwa domowego. Możecie się tam zaopatrzyć nie tylko w ciuchy ale też w niezwykle szklanki i talerze, czajniki, kawiarki, zegarki itepe. Polecam odwiedzać to miejsce pod koniec tygodnia, ponieważ ceny zmniejszają się wraz z oddalającym się dniem dostawy. Kawałek dalej (ul. Madalińskiego 7) znajduje się Kkmis z ubraniami, butami, naczyńiami i innymi przydatnymi przedmiotami. Zaraz obok jest świetna przestrzeń Nowego Teatru – w wolnej chwili możesz zaangażować się tam w wolontariat, wziąć udział w wykładach, a czasem obejrzeć za darmo spektakle. Jeśli w czasie wycieczki dopadnie Cię głód, zaraz na wprost ul. Narbutta znajdziesz Adę Puławską (ul. Puławska 37) – miejsce, w którym odbywają się cykliczne imprezy, np. wyprzedaże książek, zinów czy niechcianych roślin, a raz w miesiącu bardzo smaczny Tofu Atak. Jeśli masz ochotę na orientalne nuty smakowe, wpadnij do Syryjki przy ul. Puławskiej 20.

Drugie ciuchowe zagłębienie stolicy znajduje się na Pradze-Północ, przy ul. Targowej (róg Żąbkowskiej). Kilka orientacyjnych adresów godnych polecenia to: Targowa 15, Targowa 63, Centrum Taniej Odzieży przy ul. Targowej 64, Szmizjerka przy ul. Okrzei 34, Agrafka przy ul. Kępnej 17A. Jeśli będziesz w okolicy, wpadnij na bazar Różyckiego po świeże i tanie warzywa i owoce na kilogramy. Po zamknięciu straganów zawsze można zapytać o darmowe pozostałości. Zaraz obok znajduje się Muzeum Warszawskiej Pragi

oddział Muzeum Warszawy, w którym odbywa się wiele wykładów i spotkań. Warto tam zajrzeć nie tylko po kęs wiedzy – czasami w trakcie konferencji karmią za darmo!

Pamiętaj też o okolicach ronda Wiatraczna na Pradze-Południe. Choć nie ma tam już pięknego Universamu, to jednak warto wybrać się na róg al. Waszyngtona do kilku second handów – można tam złapać dużo dziwacznych okazji.

Jeśli kręcą Cię niesamowite projekty, ubrania ze ścinków, pluszowe dodatki, włochate kurtki i inne kosmiczne pomysły, zainteresuj się wydarzeniami naszej rodzimej Katedry Mody. Sprzedaż projektów młodych projektantek organizuje również Pałac Showroom (ul. Nowogrodzka 25/34) – choć tamtejsze ceny zazwyczaj stanowią równowartość miesięcznego budżetu studenckiego, to jednak raz na jakiś czas robią tam też bardzo miłe wyprzedaże.

W poszukiwaniu ubrań polecam też wyprawę do Łodzi. To idealne miasto na jednodniową wycieczkę – podróż trwa godzinę, bilet studencki kosztuje 13 złotych, a ciuchy są tam naprawdę tanie. Królową wśród odzieżowych ulic jest Wschodnia (znajdziecie tam aż osiemnaście miejsc do odwiedzenia), ale warto też skręcić w ul. Jaracza i Sienkiewicza. Spacerując po Łodzi, na pewno traficie na ul. Piotrkowską – tam warto odwiedzić Econom Class pod numerem 190. Najciekawszym miejscem na modowej mapie Łodzi jest obecnie Dom Mody Limanka, prowadzony przez młodą grupę związaną z łódzką ASP (Tomasz Armada i przyjaciele). Często prowadzą oni wyprzedaże ubrań oraz swoich wytworów rysunkowo-malarskich na kilogramy. Przy okazji wycieczki odzieżowej możesz obejrzeć kolekcję sztuki

nowocześniejszej współczesnej w MS1 i w MS2 oraz odwiedzić Fabrykę Sztuki (ul. Tymienieckiego 3).

Grzebanie w kilogramowych stosach przecenionych ciuchów i przeczesywanie straganów pełnych mniej lub bardziej przydatnych utensyliów wymaga cierpliwości, ale jest tego warte – znajdziesz rzeczy niedostępne zwykłym konsumentom i bywalcom sieciówek.

Wydarzenia

Pamiętaj też o cyklicznych imprezach, takich jak targi, wyprzedaże i bazyry, na których można złowić wiele przydatnych sprzętów i produktów. Rekomenduję Koty Vintage Yard Sale, letni bazar ZOO Market, Warszawską Giełdę Staroci na Kole, niedzielny bazar Olimpia i hale Banacha (tam można znaleźć naprawdę wszystko).

264

Jeżeli zamiast wydawać pieniądze, wolisz nieco zarobić, dołącz do jednego z poniższych wydarzeń i sprzedaj swoje niepotrzebne rzeczy. Polecam przede wszystkim Bazar Miejski, na którym możesz wykupić półkę na określony czas.

- bazarmiejski.com
- fb.com/KotyVintageYardSALE
- fb.com/zoofleamarket
- bazar Koło, ul. Obozowa 99
- bazar Olimpia, ul. Górczewska 56/60
- hale Banacha, ul. Grójecka 95

Internet – dobrze, że jest

W kwestiach ubraniowo-meblowych ratunkiem jest oczywiście internet – na fejsie znajdziesz wiele grup i fanpage'ów, gdzie możesz wymienić się przydatnymi przedmiotami albo zdobyć je tanio lub za darmo. Polecam przede wszystkim:

Uwaga! Śmieciarka jedzie

- fb.com/groups/Uwaga.smieciarka.jedzie
Oddam za darmo
- fb.com/groups/613985218640799
Sprzedam/oddam/kupię
- fb.com/groups/142252752592812
Oddam odpady
- fb.com/groups/1621016628152348
Sprzedaż detaliczna odzieży używanej
- fb.com/groups/418052478380893



•DIY•ZRÓB•TO• •SOBIE•SAMA•

Jeśli od łowienia okazji i przeszukiwania warszawskich ciucholandów oraz bazarów wolisz robienie rzeczy samodzielnie, ten rozdział jest dla Ciebie. Jak wiadomo, najtrudniejszy jest pierwszy krok, dlatego znajdziesz tutaj listę wskazówek, wydarzeń i przepisów, które pomogą Ci ułatwić sobie życie.

267

Funkcjonalizm i ergonomia

Wskazówki codzienne

Samodzielne wytwarzanie niezbędnych przedmiotów warto zacząć od pracy nad sobą. W prawidłowym i zdrowym wykonywaniu codziennych czynności mogą pomóc pozornie leciwe zasady ergonomii pracy.

Ergonomia jako nauka wpisuje się w nurt myślenia o przestrzeni i projektowaniu, który podczas nie tak znowu

dawnej rewolucji intelektualnej został spopularyzowany przez funkcjonalizm. Kto by pomyślał, że jeszcze niewiele ponad 100 lat temu estetyczne walory przedmiotów miały większe znaczenie od ich funkcji. Architekturą i designem rządziły style, które nie miały wiele wspólnego z użytecznością.

Na szczęście, na początku XX wieku razem z funkcjonalistami i Le Corbusierem w Europie zoszło spopularyzowane projektowanie funkcjonalne i leżące u jego podstaw założenie, że użytecznie zaprojektowane maszyny-mieszkania oraz przedmioty mogą uszczęśliwiać ludzi, a matematyczne rozwiązania przestrzenne pozwolą na masową fabryczną reprodukcję wygody.

Aby podkreślić, że kluczowe znaczenie w projektowaniu budynków, przestrzeni czy przedmiotów codziennych ma ich ostateczny użytkownik, Le Corbusier porzucił używany do tej pory system metryczny i zastąpił go „modułem” – czyli proporcjami, wyznaczonymi przez wymiary postaci ludzkiej stojącej prosto z podniesioną jedną ręką. W jego koncepcji wszystkie parametry mieszkania i domu były wypadkową stosowania moduła. Przestrzeń mieszkalna dosłownie została dopasowana do fizycznej postaci i potrzeb człowieka.

Na 50 lat przed momentem, w którym funkcjonaści postanowili zdefiniować użyteczną przestrzeń mieszkalną, naukowo funkcjonalnością przestrzeni pracy zajmował się Polak (yeah!), – przyrodnik spod Mławy Wojciech Jarzębowski. Interesował się on efektywnym użytkowaniem sił i zdolności danych człowiekowi, a głównym celem jego badań była poprawa warunków pracy robotników (wszyscy wiemy, jak wyglądał warunki pracy w fabrykach i zakładach w XIX wieku, gdy

jeszcze nie było mowy o BHP i związkach zawodowych). W ten sposób powstały podstawy ergonomii, opisane przez Jarzębowskiego w czasopiśmie „Przyroda i Przemysł”, w artykule pt. *Rys ergonomii, czyli nauki o pracy, opartej na prawach poczerpniętych z Nauki Przyrody*.

Współczesna ergonomia zajmuje się organizacją układu człowiek – maszyna – warunki otoczenia tak, aby efektywna praca nie skutkowała bólem pleców, głowy, oczu i wszystkich innych przydatnych części ciała.

Dlaczego zajmuję Twój czas funkcjonalizmem i ergonomią?

Mam tu kilka prostych trików (ergonomicznych), dzięki którym już teraz możesz zwiększyć komfort pracy i funkcjonalność otaczającej cię przestrzeni:

Jeśli w czasie pracy przy komputerze zaczynają Cię boleć oczy i kark, to znaczy, że ekran znajduje się w pozycji nieodpowiedniej dla twojego ciała. Usiądź w odległości 40–70 cm od monitora oraz ustaw go około 45° w dół od poziomej linii wzroku. Wystarczy zrobić konstrukcję z kilku książek, aby ustawić komputer w wygodny sposób.

Po każdej godzinie pracy zrób 5 minut przerwy i wstań z krzesła. W ten sposób dasz szansę swojemu ciału na rozluźnienie spiętych mięśni. Te miniprzerwy gwarantują, że będziesz odczuwała o wiele mniejsze zmęczenie w czasie długotrwałej pracy i będziesz mogła zasuwać z projektami dzień i noc.

Na pewno nie zdawałaś sobie sprawy z istnienia ergonomicznego krzesła zgodnego z rozporządzeniem

Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, z dnia 1 grudnia 1998 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe. Zasada tego krzesła jest prosta: jego oparcie powinno pochylać się do tyłu w granicach 5°–30°, a tak zwane siedzisko powinno znajdować się na wysokości 40–50 cm od podłogi.

Ważne jest również odpowiednie oparcie dla pleców. Jeśli oparcie twojego krzesła nie ma nic wspólnego z krzesłem ergonomicznym zatwierdzonym przez ministra lub zwyczajnie opierasz się plecami o ścianę, proponuję podoprzeć poduszką dolną część pleców – to pozwoli uniknąć ci niepotrzebnego bólu.

Do pełnej regeneracji oczy potrzebują co najmniej 8 godzin snu. Śpij w zaciemnionym pomieszczeniu. Jeśli za oknem pulsują światła wielkiego miasta, nie ma szans na odpoczynek. Przy przenikającym świetle, nawet gdy uda Ci się zasnąć, oczy wciąż będą czuwać – a to nie zagwarantuje im regeneracji i odpoczynku.

Centralny Instytut Ochrony Pracy podaje wiele konkretnych niebezpieczeństw, które dotyczą artysty pracującego z farbami, papierem, płótnem i narzędziami ręcznymi (dłuta, wiertła, młotki). Przykładowo:

„Substancje chemiczne wchodzące w skład farb mogą wywoływać alergie i choroby skóry, zapalenia skóry, spojówek oczu i górnych dróg oddechowych oraz reakcje uczuleniowe.

Aerozole klejów i farb mogą wywoływać reakcje uczuleniowe, choroby układu oddechowego, przewodu pokarmowego oraz choroby nowotworowych. Pyły pochodzące z papieru

i drewna mogą skutkować powstaniem uczuleń, astmy, schorzeń układu oddechowego i reakcji uczuleniowych”¹.

Jak temu zaradzić? Niestety, CIOP odrobinę zawodzi i podaje ogólne wskazówki, które mają artyście zapewnić bezpieczeństwo podczas pracy:

„Należy stosować środki ochrony indywidualnej rąk, głowy, oczu i układu oddechowego.

Należy zainstalować skuteczną wentylację wywiewną ogólną zapobiegającą zanieczyszczeniu powietrza”².

Podsumowując: artysto, przygotuj się na męki związane z twoim powołaniem.

Przepisy na rzeczy

Gdy już wprowadzisz w życie wszystkie zasady funkcjonalnej i ergonomicznej pracy, możesz wreszcie brać się do dzieła. Nie marnuj pieniędzy i energii w sklepach – wykorzystaj swoją inwencję twórczą i wykonaj potrzebne Ci rzeczy samodzielnie. Dla starych przedmiotów znajdź nowe zastosowanie; meble z palet, półka z drabiny i szafka z drewnianych skrzynek to już klasyk. Jeżeli potrzebujesz nowych ciuchów, to możesz zaprzyjaźnić się z kimś, kto ma maszynę do szycia, albo zainwestować w igłę i nitkę, by własnymi rękami odświeżyć znoszone szmatki.

Gdy potrzebujesz pomocy w wykonaniu czegoś lub brak Ci świeżych pomysłów, wpadnij do pracowni innych

1 • https://www.ciop.pl/CIOPPortalWAR/appmanager/ciop/pl?_nfpb=true&_pageLabel=P7200142851340545953779 [dostęp: 6.05.2017].

2 • Ibidem.

wydziałów – studentki i wykładowcy mogą Ci pomóc zrealizować wymarzony projekt. Jeśli wolisz pracować samodzielnie, z pomocą przyjdzie ci strona kursownik.pl, stworzona przez absolwenta i wykładowcę Akademii z myślą o kolejnych pokoleniach studentek naszej uczelni. Znajdziesz tam jasne i klarowne kursy obsługi programów graficznych. Drugim pomocnym miejscem w internecie jest strona instructables.com, zdradzająca w przystępnych lekcjach tajniki drukarek 3D, elektroniki, meblarstwa itepe.

A jeśli akurat masz w planach przeprowadzenie małej rewolucji, koniecznie zajrzyj na stronę Disobedient Objects Victoria & Albert Museum autorstwa Marwana Kaaboura. Znajdziesz tam proste pomysły na maski gazowe z butelek, minidrony, obronne tarcze z rewolucyjnymi hasłami, bombę ulotkową z wiadra i kilka innych zaskakujących obiektów.

Jeśli masz dużo pomysłów, ale brakuje ci koncepcji na przekształcenie ich w materialne obiekty albo po prostu chciałabyś nauczyć się czegoś nowego, polecam udział w warsztatach. Wiele z nich jest darmowych i pozwala wyżyć się twórczo w dowolnym stylu:

Wióry lecą

Wióry zapraszają enigmatyczne „kobiety i nie tylko” na zabawę z heblem i młotkiem. Jeśli czujesz w sobie potencjał meblarsko-stolarski, zapisz się tutaj.

- wioryleca.pl

Przetwory

To cykliczne warsztaty skupiające się na odzyskiwaniu i recyklingu, a raczej upcyklingu, czyli czymś w stylu pimp moje śmieci. Prowadzący pomogą Ci uzyskać oszałamiające lub chociaż zadowalające efekty ze ścinków, kawałków, części, końcówek i tak dalej. Bardzo twórcze, serio.

- przetworydesign.com

Hackerspace.pl

Miejsce służące do podrasowania swoich umiejętności komputerowych. Jeśli potrzebujesz rady, sprzętu lub drużyny, wyruszaj na przygodę z hakerami. Wprawdzie są megatajniacką grupą i na fejsie nie podają adresu, ale można porozumieć się z nimi drogą e-mailową.

- hackerspace.pl

Oficyna Peryferie

To wydawnictwoi pracownia. Oficyna prowadzi własne projekty i dzieli się wiedzą w czasie warsztatów. Osoby ją tworzące znają się na sitodruku, RISO i introligatorstwie. Rzeczy, które wychodzą spod ich ręki, to prawdziwe małe artefakty, więc jeśli chcesz stworzyć papierowe dzieło, to jest to właściwe miejsce.

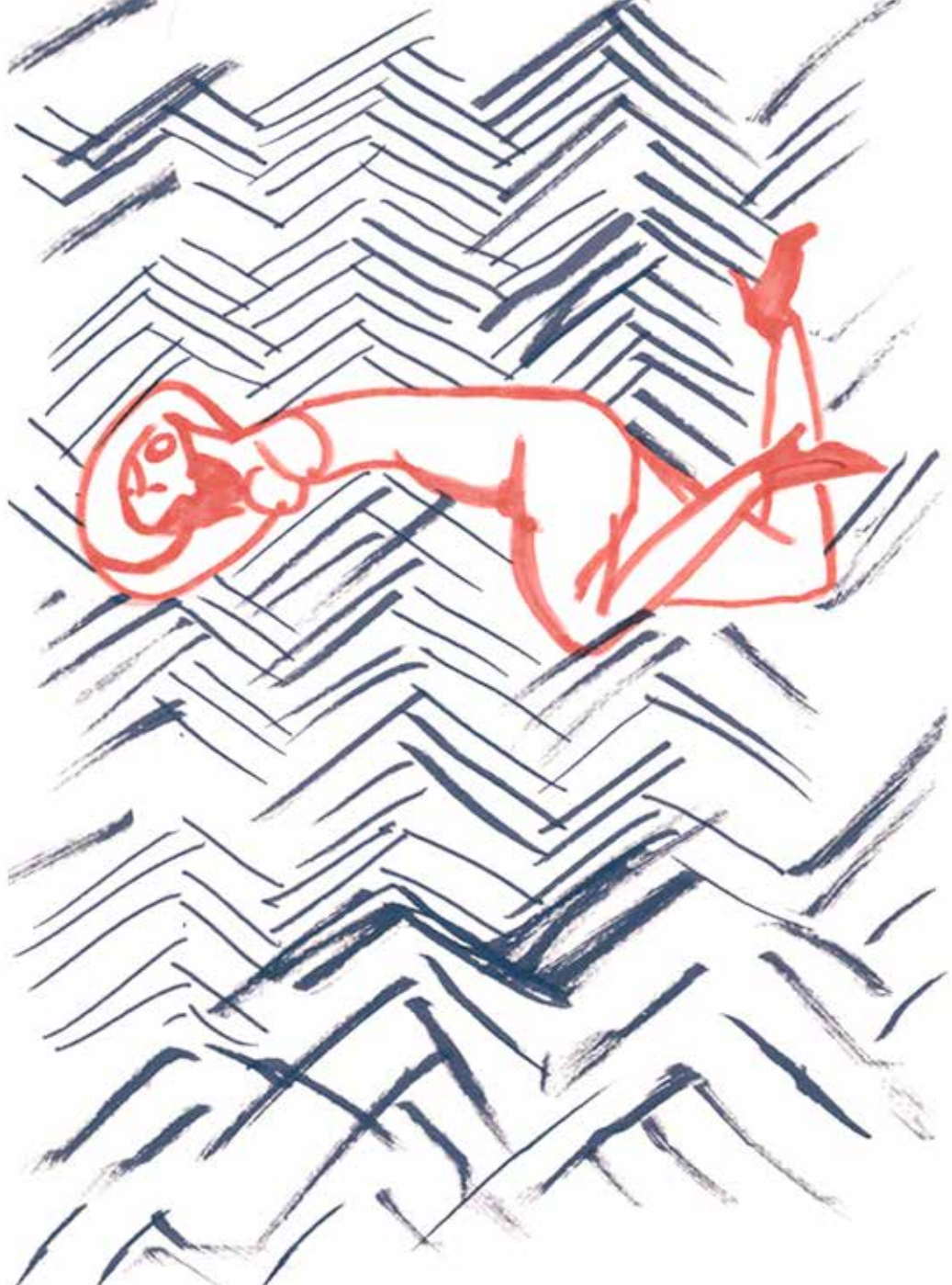
- oficynaperyferie.pl

Biennale Nieużytków

Tutaj stworzysz bardziej inicjatywę niż materialny obiekt. Wybrane nieużytki – miejsca w mieście pominięte i niedostępne dla mieszkańców – w procesie wspólnych

decyzji są przydzielane organizacjom, zespołom czy indywidualnym osobom, generalnie każdemu, kto ma jakiś pomysł na aranżację przestrzenną i chce go zrealizować w ramach biennale. Możesz zaproponować własny projekt lub wziąć udział w rozmowach, wydarzeniach i spacerach związanych z nieżytkami.

- fb.com/biennalenieuzytkow



•ASP•Z•PERSPEPTYWY• •ABSOLWENTEK•

W pierwszej edycji przewodnika autorzy podzielili się z czytelniczkami swoim bezpośrednim doświadczeniem studiowania na Akademii. W publikacji zabrakło jednak miejsca na zastanowienie się, czy po Akademii jest jakieś życie? W poprzednim przewodniku nie przedstawiono żadnych pomysłów ani wskazówek dotyczących tego, co robić po ukończeniu studiów. Nie odpowiedziano też na zasadnicze pytania o to, czy ASP przygotowuje potencjalną studentkę do życia w świecie pozaakademickim? W niniejszym tekście staramy się tę lukę wypełnić i zastanawiamy się nad tym, jak funkcjonować w dorosłym życiu jako absolwentka tej specyficznej uczelni.

W czasie edukacji w Akademii jak mantrę powtarza się zdania o wartości indywidualizmu i wyjątkowości artystycznej drogi, którą trzeba samodzielnie pokonać.

W Akademii problemy związane z tym, co potem, co dalej, nie są zazwyczaj poruszane. Trudno myśleć o dalekiej przyszłości, kiedy każdy następny kwartał aktywności na uczelni angażuje i pochłania całą uwagę. Namiętności i pasje pierwszego roku na trzecim wydają się co najmniej naiwne. Na piątym roku z pobłażaniem spoglądamy na przemyslenia roku trzeciego.

Akademia daje nam poczucie bezpieczeństwa. Studiowanie można porównać do płaszcza ochronnego, który studentka zakłada na siebie do czasu ukończenia uczelni. Artystyczny azyl ma pozwalać w spokoju skupić się na problemach twórczych, z którymi mierzą się studiujący. Warto jednak uzmysłwić sobie, że oprócz badania swojej natury chodzi tutaj również o zdobycie profesji. Musisz być świadoma tego, że czas spędzony na uczelni, dla wielu studentek oznaczający pięć lat zabawy, w małym stopniu przygotowuje do życia na zewnątrz systemu edukacji. Na koniec wszyscy dostajemy papier, który (być może) częściowo usprawiedliwia nas w oczach społeczeństwa, ale z którego właściwie nic konkretnego nie wynika. To właśnie czas studiów będzie warunkował Twoje pierwsze zderzenie z mniej pobłażliwą częścią społeczeństwa lub wymagającym pracodawcą. Czy będzie to mentorskie poklepanie po ramieniu czy silny sierpowy w nieprzygotowaną głębę, zależy od Ciebie.

Warto zatem przyjrzeć się zupełnie różnym historiom absolwentek i absolwentów warszawskiej Akademii. Prześledzić procesy dochodzenia do kluczowych decyzji, sukcesy i błędy popełniane przez nich podczas samodzielnego stawiania pierwszych kroków w rzeczywistości. Potknięcia

w takim momencie nie oznaczają porażki, ponieważ napotkane trudności mogą stanowić wartościową zaprawę dla kształtującej się osobowości. Jak wiadomo, najlepiej uczyć się na cudzych błędach dlatego przeprowadziłam wielogodzinne rozmowy z absolwentkami i absolwentami Akademii, aby uświadomić sobie i Tobie istnienie różnych sposobów studiowania i wielu różnych kierunków, które można wybrać później.

Prowadząc rozmowy, interesowałam się wszystkimi aspektami artystycznej kariery moich rozmówczyń i rozmówców: dlaczego zostały lub odeszły z Akademią? Jakże zajęcia omijały? Po co tworzyły?

Ważne było również kryterium czasu. Interesowały mnie osoby, które mają już pewne doświadczenie w pracy poza ochronną przestrzenią, jaką zapewniała im Akademia. Ludzie, którzy mieli odpowiednio dużo czasu, by nabrać dystansu do własnej edukacji.

Rozmowa z Cezarym Poniatowskim

Na początek zapytam o moment przed samym studiowaniem. Z jakim nastawieniem zdawałeś na Akademię: wiedziałeś, co chcesz robić, czy raczej było to pierwsze zderzenie, romantyczna wizja siebie jako artysty? Może czysta kalkulacja?

Od dłuższego czasu planowałem i chciałem dostać się na Akademię; przygotowywałem się do egzaminów. Zdecydowałem się na Wydział Grafiki, bo chciałem projektować, robić książki, plakaty. Wcześniej bardzo lubiłem malować, ale

poszedłem na grafikę ze względów praktycznych, z uwagi na łatwiejsze sposoby utrzymania. Minęło kilka lat, zanim okazało się, że to nie dla mnie.

Czy z perspektywy czasu możesz powiedzieć, czego nie powinno się robić na artystycznej ścieżce?

Z perspektywy czasu myślę, że lepiej byłoby trafić na Akademię nie jako świeżo upieczony maturzysta, ale rok lub dwa lata później, z pewną samoświadomością. Gdy dostajesz się po liceum na Akademię, wydaje się, że dostajesz się do wyjątkowego miejsca; że wszystko, czego się uczysz, jest ci bardzo potrzebne. A wcale tak nie jest. Od samego początku trzeba mieć szeroko otwarte oczy i dużo obserwować, nie działać wbrew sobie. Mam wrażenie, że w pewnym momencie zwróciłem się przeciw własnej naturze, przestałem walczyć z osobistymi ograniczeniami, które wmawiano mi na uczelni. Mówią, że czegoś nie potrafisz i oni cię nauczą. W pewnym momencie przestałem się oszukiwać, że czegoś nie umiem, zwróciłem się ku własnym niedoskonałościom i starałem się obrócić je w coś pozytywnego. Nie można ufać jedynie wykładowcom i profesorom, wszystko trzeba na bieżąco analizować i starać się tworzyć w zgodzie z samym sobą.

280

W czasie nauki bezustannie zachodzi rodzaj transgresji i uświadamiasz sobie, że w czymś jesteś za słaby albo po prostu chcesz odwrócić wszystko, co robisz, do góry nogami. To jest druga strona pracy z samym sobą. Osoby, które dostają się na Akademię, są obdarzone większą wrażliwością i bardzo łatwo wpadają w gorsze samopoczucie, z którym ciężko jest walczyć. Kiedy musisz spędzać czas samotnie

i walczyć ze sobą, łatwo o takie stany. Sam miewam takie momenty i nie mogę znaleźć na to recepty. Artysta dużo częściej jest niezadowolony ze swojej pracy niż odwrotnie – inaczej nie podejmuje kolejnych prób.

Chciałeś być artystą, zrezygnowałeś z warsztatu projektowego na rzecz malarstwa. Czym była dla Ciebie obrona dyplomu? Pewnego rodzaju szokiem? Wiedziałeś, że teraz musisz zacząć naprawdę pracować?

Na szczęście wiedziałem już wcześniej, jak to będzie wyglądać. Nie miałem planu na to, co miałyby się wydarzyć po dyplomie. Wiedziałem tylko, że muszę przykręcić śrubę swoim projektom – jeżeli będą wystarczająco dobre, to może coś dobrego się wydarzy. Dostałem stypendium, które mi pomagało bezpośrednio po zakończeniu Akademii. Sprzedawałem też drobne prace, obrazy.

W jaki sposób?

W sposób zupełnie bezpośredni: komuś spodobały się moje prace na stronie internetowej, albo wysyłałem e-maile. Cały czas pracowałem, licząc, że nastąpi jakiś przełom. Siedziałem całymi dniami w pracowni na Pradze i mało-wałem, z determinacją i przeświadczeniem, że jeżeli będę dużo pracował, moje prace będą coraz lepsze. Jak to się zaczyna? Chodzisz po wystawach, rozmawiasz z ludźmi, dużo czytasz, musisz być na bieżąco z tym, co się dzieje; Ważne są wyjazdy za granicę, gdzie możesz doświadczyć kontaktu z inną sztuką. W końcu poznasz kogoś, z kim będziesz mógł porozmawiać o swoich projektach, pokazać je, zaprosić do swojej pracowni. Ważne jest budowanie sieci

znajomości – ale to nie pomoże, jeżeli twoje prace nie prezentują pewnego poziomu. Świat sztuki jest bardzo zamknięty. Potrzeba dużo determinacji, dużo pracy i trochę szczęścia, żeby móc w nim zaistnieć. Musisz chodzić na wernisaże, imprezy artystyczne – ciężko jest zaistnieć, mieszkając w domku w górach.

Michał Woliński miał okazję zobaczyć moje obrazy na wystawie w galerii Praca. Robienie wystaw samodzielnie i ze znajomymi jest bardzo istotne. Zależało mi, aby zaprosić jak najwięcej osób, które mogłyby powiedzieć mi, czy to, co robię, jest wartościowe. Dostałem dużo wartościowych uwag – to były uwagi raczej krytyczne, niełatwe do przyjęcia. To oczywiście trudne, kiedy pracujesz nad czymś, poświęcasz temu całą energię i okazuje się, że musisz pracować jeszcze więcej, otworzyć się, odrzucić zachowawczość, którą bardzo łatwo nasiąknąć w Akademii. Przyjmowanie takich uwag było dosyć bolesne, ale ułożyłem to sobie w głowie i pracowałem dalej. Trzeba ufać sobie, ale zawsze przyjmować rady z zewnątrz. Punktem przełomowym był dla mnie konkurs Gepperta w 2013 roku. Zostałem nominowany przez Michała Wolińskiego. Wpadł do pracowni zobaczyć więcej moich obrazów i zaproponował mi udział w konkursie.

Po konkursie Gepperta moje prace zostały zauważone, wreszcie mogłem pokazać je szerszej publiczności. Nazwiska z konkursów są zapamiętywane, potem łatwiej jest funkcjonować w świecie sztuki.

Jesteś jednak jedną z nielicznych przypadków osób, które dzięki konkursom nabrały wiatru w żagle. Takie sukcesy często bardzo szybko się rozmywają.

W takim momencie trzeba po prostu jeszcze więcej pracować, patrzeć krytycznie na swoje prace, starać się podejmować właściwe decyzje, być wrażliwym na bodźce z otoczenia. Szukać inspiracji, czegoś, co może cię jeszcze wzbogacić i pchnąć w nowe rejony.

Wybrałeś drogę artystyczną i pracę indywidualną.

Podstawą funkcjonowania artysty jest życie z samym sobą, codzienna praca. To jest najtrudniejsze. Nie jesteś związany czasowo, na etacie, więc gdybyś chciał, mógłbyś przeleżeć cały dzień w łóżku – a jednak musisz się zmotywować, żeby przychodzić rano do pracowni. Jest mnóstwo pokus, które odciągają uwagę od pracy, więc dialog z samym sobą jest najważniejszy. Ustaliłem sobie rytm pracy, codziennie jestem w pracowni, robię notatki. Po takiej pracy z samym sobą potrzebuję zderzenia z ludźmi, sytuacji towarzyskich – w tym momencie ratują mnie wernisaże. Wytwarza się taki naturalny rytm: spędzam czas ze sobą i wieczorem daję upust emocjom, których nie mogłem wyrazić w ciągu dnia.

Co motywuje Cię do pracy w samotności? Wewnętrzna krytyka?

Oczywiście, projekty powstają z samokrytyki; szukam słabych punktów i staram się je zmieniać. Motywuje mnie głębokie pragnienie rozwijania swoich projektów – chciałbym, żeby były lepsze i miały większy zasięg. Ważne są dyskusje z ludźmi, którzy mają dystans. Ich uwagi mogą

ułatwić proces dochodzenia do nowej jakości. Trzeba też pamiętać o stronie finansowej. Nie jest to praca ze stałym dochodem – pieniądze pojawiają się nieregularnie i dość rzadko, więc ciężko coś zaplanować. Oprócz wewnętrznej motywacji kwestia ekonomiczna jest bardzo ważna.

Jak byś porównał czasy studenckie do czasu spędzonego poza Akademią?

Akademia to było w dużym stopniu beztroskie życie, imprezy i wyjazdy. To była kompletna niewiedza o tym, jak się poruszać po Akademii i po świecie. Teraz moje życie jest bardzo ułożone, rutynowe. Jeżeli sprawia ci frajdę to co robisz i chcesz tego robić więcej, to chyba dobrze.

Rozmowa z Dorką Budacz

284

Kilka lat temu skończyłaś scenografię na ASP w Warszawie. Czym się teraz zajmujesz?

Po obronie dyplomu przez rok pracowałam dla ASP, koordynując projekt artystyczno-naukowy *Tureckie wątki*. Ponad roku temu skończyłam pracę przy projekcie Fundacji Katarzyny Kozyry, którego przedmiotem były akademie sztuk pięknych, czyli uczelnie kształtujące artystki plastyczne różnych dziedzin. Projekt dotyczył szans na karierę naukową i artystyczną kobiet kończących edukację na ASP. Poza tym pracuję jako freelancerka, projektuję grafiki, ilustracje do książek, scenografię, reżyseruję światła do spektakli. Ale praca zawodowa to nie jest dla mnie bajka. Przez te kilka lat próbowałam zbudować sobie, powiedzmy, własną markę i pracować niezależnie od instytucji.

Myślałam, że współpraca z wieloma instytucjami i różnymi klientami jest w moim zasięgu, że jestem w stanie w ten sposób się utrzymywać. Okazuje się, że nie jest to takie proste.

Odwlekałaś zrobienie dyplomu. Bałaś się zdecydować, co będziesz robić po studiach?

Obrona mojego dyplomu trwała trochę dłużej, niż powinna. Wzięłam ambitny projekt, chciałam zrobić coś, czego nikt jeszcze nie zrobił. Trochę przeszacowałam swoje możliwości, zwłaszcza odporność psychiczną. Nie pamiętam strachu. To, co pamiętam, to szalone zmęczenie. Zmęczenie psychiczne i przepracowanie. Po prostu zabrakło mi sił. Nie pamiętam momentu zastanowienia nad tym, co dalej. Jeszcze wtedy myślałam, że wszystko się samo ułoży. Miałam dosyć dobre mniemanie o tym, co potrafię, co chcę robić, co mnie interesuje. Byłam przekonana, że prędzej czy później okazje same wpadną mi w ręce. Nie włożyłam dostatecznie wiele wysiłku, aby pozwolić tym okazjom się wydarzyć.

Od artystek oczekuje się, że będą mówiły własnym głosem rzeczy nowe i czasami niepopularne, jednak nie pomaga się im przechodzić przez kryzysy. Na akademii trafiają szczególnie wrażliwe osoby, które pracują z własnymi emocjami, są poddawane ostrej krytyce. Studentki są często zostawiane ze swoimi kryzysami i błędami same. Może mówię, mając w pamięci ograniczony wycinek tego, co się dzieje naq Akademii, jednak mam wrażenie, że w polskich instytucjach brakuje wsparcia psychologicznego – systemowe leczenie duszy jest bardzo zaniedbane.

W pewnym momencie trafiłaś do projektu fundacji Katarzyny Kozyry.

Katarzyna Kozyra zapowiadała na swoim blogu, że jej fundacja będzie się zajmować badaniem uczelni artystycznych. Kiedyś współtworzyłam nasze wewnętrzne, samorządowe badanie liczby profesorek i studentek na różnych wydziałach ASP. Pomyślałam, że do niej napiszę, bo te dane mogły być przydatne w projekcie fundacji. W efekcie Kozyra zaproponowała mi pracę asystentki i koordynatorki, ponieważ miałam do czynienia z uczelniami i pracowałam wcześniej jako organizatorka różnych projektów.

Czy w tych badaniach był poruszany temat pracy zarobkowej po studiach?

286

Ten temat pojawiał się jako jeden z wielu wątków. Moment przejścia ze studiów do życia zawodowego jest bardzo trudny. W rozmowach ze studentkami często pojawiała się niepewność i przekonanie, że uczelnia nie jest szkołą zawodową i nie przygotowuje do zawodu. Jednocześnie rozmawiałam z wieloma osobami, które bardzo świadomie w czasie studiów budowały relacje zawodowe, robiły pierwsze projekty, przygotowywały portfolio. W karierze artystycznej rola uczelni, a szczególnie profesorów, którzy prowadzą studentki w latach dyplomowych, jest bardzo ważna.

Czy w późniejszej pracy projektowej brakuje stabilności?

Kiedy pracuję w ramach umowy o dzieło czy umowy-zlecenia, bardzo trudno jest mi wynegocjować z moimi pracodawcami stawki, które pozwoliłyby mi opłacić podstawowe potrzeby: ubezpieczenie emerytalne, składki na Narodowy

Fundusz Zdrowia, licencję na oprogramowanie, które jest mi potrzebne do pracy, nowy sprzęt. Praca freelancerki okazała się dla mnie zbyt ryzykowna. Nie udało mi się zdobyć takiej liczby zleceń, która dałaby zabezpieczenie finansowe. Postanowiłam realizować swoje plany w ramach instytucji, w której mogłabym zostać na stałe. To także jest wątek często poruszany w rozmowach ze studentkami. Artystki dobrze zdają sobie sprawę z tego, że na rynku sztuki i projektowania stabilna praca, czyli stabilizacja życiowa, jest rzadkim dobrem. Jeśli postanowią zostać w zawodzie, muszą dorabiać w innych dziedzinach albo pracować na komercyjnych zasadach, rezygnując ze swoich artystycznych ambicji w ramach pracy zarobkowej. Po studiach po prostu trzeba zgodzić się na wiele kompromisów.

Na czym jeszcze polega przejście od życia studenckiego do dojrzałości?

287

Osób, którym zbiegi okoliczności, szczęśliwe spotkania i doskonałe pomysły pozwalają utrzymać się z własnej artystycznej pracy, jest wśród absolwentek szkół artystycznych niewiele. Jednak wszystkie absolwentki muszą się jakoś utrzymać. Praca dla kogoś, realizacja cudzych pomysłów jest bardzo pouczająca. Uczy pokory, cierpliwości, negocjowania i przekonywania do swoich pomysłów. W takiej pracy jest również inna wartość: robisz to, co jest komuś potrzebne. Moje wcześniejsze frustracje często wynikały z poczucia, że robię rzeczy, które, co prawda, cieszą, ale są potrzebne tylko mnie. Konfrontacja z pracą na zlecenie jest rozwijająca – daje poczucie, że to, co tworzysz, powinno być potrzebne komuś więcej niż tylko tobie – artystce.

Miałaś trudności ze znalezieniem stałej pracy?

Na pewno jest możliwe, żeby młode artystki, młode projektantki wchodziły na rynek z pewną pozycją. Ta pozycja jest związana z: relacjami towarzyskimi, sukcesami w czasie studiów i tuż po nich, zdobytymi podczas studiów relacjami zawodowymi, znajomościami wynikającymi z rodziny, pochodzenia, itd. Ja do Warszawy przyjechałam z Nowego Sącza, więc nie miałam na miejscu żadnych relacji – także zawodowych i artystycznych. Nikogo nie znałam. Sądzę, że problem z wejściem w taki profesjonalny rynek sztuki czy rynek projektowania wynika z tego, że nie umiałam tego zbudować w czasie studiów.

Z czego wynikały trudności z budowaniem sieci relacji?

288

Wydawało mi się, że to wydarzy się samo, że relacje same się nawiążą. Dużo czasu poświęcałam na drugie studia na uniwersytecie i pracę w samorządzie. Wydawało mi się, że to pomoże mi zbudować, nazwijmy to, kapitał społeczny – czyli sieć znajomości. Po czasie okazało się, że te relacje nie są trwałe, nie udało się przełożyć ich na relacje zawodowe i wspólne projekty. Na pewno nie umiałam wtedy współpracować z innymi, pracować w grupie; to jest rzecz, której Akademia nie uczy prawie wcale i której wagi trzeba się samodzielnie domyślić. Już na studiach zauważyłam, że istnieje zaskakująca dysproporcja między liczbą studentek na wszystkich wydziałach, a liczbą profesorek, asystentek, które nas uczą. Dziś wiem, że moje obserwacje potwierdzają liczby. Około 70% grona studentek to kobiety; jeżeli chodzi o kadrę naukową, kobiety stanowią nie więcej

niż 30%. Jeżeli chodzi o profesorów – około 10%. W czasie studiów nie zdawałam sobie z tego sprawy na tyle, żeby mogło to mieć jakieś znaczenie. W domu wychowywałam się w męskich wzorcach, nie zauważałam tego, co można nazwać różnicami w rolach społecznych. Studentki podczas nauki w szkołach wyższych, a także uczennice w szkołach powszechnych, są znacznie bardziej narażone na krytykę dotyczącą rzeczy, na które nie mają wpływu, np. wygląd. Znacznie częściej spotykają się z przypadkami krytyki ze względu na urodę, na umiejętności intelektualne czy artystyczne. Znacznie częściej niż ich koledzy spotykają się z nieprzyjemnymi dowcipami dotyczącymi seksualności albo wręcz molestowaniem seksualnym. To potwierdzają badania. Za to studenci znacznie częściej niż studentki dostają od profesorów zachęty różnego rodzaju, częściej są zapraszani do projektów, pozauczelnianych, prestiżowych konkursów, w końcu znacznie częściej dostają pomoc w znalezieniu pracy, propozycje pracy lub asystentury. Dla przykładu: zaczynałam studia na Wydziale Malarstwa. Jeżeli chodzi o studentki, to jest wydział bardzo sfeminizowany, a jeżeli mówimy o profesorach, to mniej niż 1/10 grona profesorskiego stanowią kobiety. Żadna z nich nie prowadzi pracowni dyplomowej. Nie ma tam też wielu asystentek. Na moim roku asystentem został chłopak, jeden z trzech czy czterech na trzydziestoosobowym roku. To mi dało do myślenia. Potem w czasie badań, po przeprowadzeniu na akademiach w całej Polsce ponad tysiąca ankiet, okazało się, że ten pattern się powtarza. Dziewczętom jest znacznie trudniej dostać pracę asystentki, pracę na etatowych zasadach, pracę na stałe.

Z nierównościowej sytuacji na uczelni zdałaś sobie sprawę dopiero pod koniec studiów. Co się zmieniło między początkiem a końcem studiów?

Moje myślenie zmieniły w dużym stopniu lektury. Studia kulturoznawcze na UW pokazały mi, że istnieje pewien nazwany problem. Dopiero z czasem zorientowałam się, że doświadczalam tej nierówności, chociaż nie zdawałam sobie niej sprawy.

Niewiele dziewczyn zostało na Akademii. Myślisz, że miały gorszy kontakt z profesorami właśnie dlatego, że były kobietami?

Problemem może być wejście w przyjacielską relację z profesorem, kiedy jesteś studentką. Studenci wchodzi z profesorami w relację opartą na innych zasadach, nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

290

Powiedziałaś o lekturach. Bardzo mnie interesuje to czy na ASP istnieje pole do dyskusji na temat sztuki?

To jest bardzo dobre pytanie. Idąc na Akademię, miałam w sobie duży głód rozmów z ludźmi, którzy są mądrzejsi ode mnie. Wyobrażałam sobie UW i ASP jako miejsca dyskusji, które będą mnie kształtować. Nie tylko przez rozbudowywanie warsztatu i wielogodzinne ćwiczenia, ale również przez rozmowy i polecane lektury. Właściwie nie doczekałam się, poza pojedynczymi przypadkami. Miałam nadzieję, że nauczę się rozmawiać o własnej twórczości i twórczości innych młodych artystek; że to będzie przedmiotem debaty, sporu, a profesor pomoże mi nazwać cechy mojej własnej twórczości i wspólnie wypracujemy moje miejsce w sztuce. Niestety, moje nadzieje okazały się płonne.

Czy to się nie zmienia obecnie?

Oczywiście to się zmienia. Ale nadal jesteśmy uczone historii sztuki na przykładach sylwetek wielkich artystów geniuszy. Oglądamy obrazy, na których są modele i modelki, ale znacznie częściej dowiadujemy się tego, że malarz malował swoją kochankę, niż tego, że malarz malował swojego kochanka. A już na pewno nie dowiadujemy się, że malarka malowała swojego kochanka lub swoją kochankę, ponieważ malarek i innych artystek jest kilkadziesiąt razy mniej niż malarzy w naszym programie studiów.

Nie można jednak zaprzeczyć, że wiele kobiet w warszawskim świecie sztuki zajmuje wysokie stanowiska. Chyba jest szansa na pewne zmiany?

Zgadzam się. Raczej nikt już nie głosi, że kobiety są stworzone wyłącznie do założenia rodziny i urodzenia dzieci. Na pewno postawy w Akademii są znacznie bardziej równościowe. Pamiętajmy jednak, że kilka przykładów nie zmienia działania całej struktury świata sztuki. W młodym pokoleniu widzę jednak coraz więcej artystek i to jest ogromna nadzieja.

Jesteś artystką i członkinią partii Razem. Czy nazwałabyś swoje działanie w polityce działaniem artystycznym?

Nie. Zależy mi, aby moje działanie w sferze publicznej przyniosło określone skutki (i to nie estetyczne). Odniosę sukces, jeśli instytucje w Polsce zaczną działać lepiej, jeśli edukacja będzie bardziej równościowa i bardziej demokratyczna, jeśli umowy śmieciowe zostaną ograniczone. Tych problemów nie rozwiązuję jako artystka. Myślę, że ten kraj

może być piękniej urządzony, może działać na bardziej równościowych zasadach, które będą dostępne dla wszystkich. Takie piękno ma wartość zupełnie pozaartystyczną.

Rozmowa z Mateuszem Machalskim

Jak się studiuje w Akademii? To sprawa indywidualna czy jednak praca grupowa?

Każdy ma swój sposób funkcjonowania na Akademii. Ja byłem od pierwszego roku totalnie zakochany w tej uczelni, mogłem tu spędzać cały czas – gdyby była otwarta w nocy, pewnie siedziałbym w pracowni 24 godziny na dobę.

Byłeś tą osobą, która przesiadywała w Akademii i angażowała się w jej życie. Co Tobą kierowało w czasie studiów?

292

Od pierwszego roku pociągała mnie swojego rodzaju monotonia w Akademii, czyli codzienne przychodzenie, przesiadywanie w pracowni, moment malowania, wyjście na papieroska, wyjście na obiad, powrót do projektów. W ten sposób mijały kolejne dni, tygodnie, miesiące. Podobał mi się ten narzucony rytm, a wspólne przebywanie w pracowni, w grupie, mobilizowało do pracy o wiele lepiej niż samotne przesiadywanie w domu.

Paraliżowała Cię myśl o życiu po zakończeniu edukacji na ASP i przygotowałaś sobie miękkie lądowanie. Jak byś porównał czas pracy twórczej w Akademii z czasem obecnym?

Studencki system pracy, zakładający dużą dowolność dotyczącą tego, kiedy i ile pracuję, kulturowej do dziś.

Próbowałem zatrzymać się na dłużej w większej firmie potrzebującej wsparcia graficznego, ale zupełnie się nie odnajdywałem w takiej pracy etatowej. Mam silną potrzebę podejmowania decyzji o tym, kiedy chcę pracować, a kiedy nie. Czasem spędzam osiemnaście godzin przy komputerze, a kilka dni później nie jestem w stanie w ogóle wziąć się do pracy. Nawet w czasie wspólnej pracy ze znajomymi unikałem wpadania do pracowni codziennie o tej samej porze. Nie odnajduję się w sytuacji, kiedy muszę pracować w konkretnych godzinach i nie mam potrzebnego luzu.

Jesteś osobą, która sama wymyśla zasady swojej pracy, nowe projekty. Pokazujesz, że można podróżować i pracować zdalnie. Skąd to się wzięło?

Myślę, że trzeba odważyć się podjąć właściwą decyzję. Zawsze chciałem podróżować i nawet zarabiając niewiele, próbowałem wyrwać się za granicę. Podróże dobrze układają się na moją pracę projektową, lubię zdalną pracę dla klienta, który jest w Polsce. Raczej nie podjąłbym się rozpoczęcia projektu nad dużym brandem albo katalogiem na odległość, ale kiedy projekt jest już zaakceptowany i łączy się z pracą na bieżąco, nie ma problemu, aby tworzyć zdalnie. Moi klienci na początku byli przerażeni, kiedy realizowałem ich projekty, będąc w Paragwaju, myśleli, że nie dotrzymam terminów. Teraz rozumieją, że to dla mnie ważne.

Dlaczego zdecydowałeś się również zostać na Akademii?

Szybko podjąłem decyzję, że pójdę na doktorat. Przede wszystkim dlatego, że lubię ASP i chciałem być z nią związany. Niektórzy po studiach czują bezradność i strach przed

wpadnięciem w tryby pseudoprojektowego życia, czyli przed trafieniem do gównianej agencji. Widziałem też wiele osób, które zraziły się brakiem natychmiastowego sukcesu: na piątym roku przed dyplomem zakładały studio projektowe i po kilku miesiącach zupełnie się poddawały. Trzeba poświęcić wiele czasu i dawać z siebie 200%, żeby twoje projekty zaczęły hulać. Z pracą artystyczną, taką jak malowanie, rzeźbiarstwo, jest na pewno ciężiej. Artyści zajmujący się malarstwem powinni stymulować środowisko, edukować swoich klientów, nie zgadzać się na robienie słabych projektów – tym buduje się cały ekosystem, świadomość estetyczną i pozwala na realizowanie lepszych projektów. Osoby zajmujące się *stricte* artystycznymi dyscyplinami powinny się organizować! W jaki sposób ma działać rynek, jeśli nie ma połączenia pomiędzy ewentualnymi nabywcami a młodymi artystami?

294

Co poradziłbyś młodym studentkom jako artysta z doświadczeniem?

Oczywiście najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: „Co lubię robić w życiu?” I zacząć to robić. To banał, ale czasem takie proste rady są potrzebne. Zastanów się, co sprawia Ci radość i spróbuj pogodzić to z rzeczywistością.

Czas na podsumowanie. Oto kilka dobrych rad, czyli jak najlepiej wykorzystać czas na Akademii:

1. Korzystaj ze swojej uczelni. Akademia daje mnóstwo możliwości, dodatkowych wykładów, otwartych pracowni – warto przychodzić na zajęcia i dokształcać się samodzielnie. Bierz sprawy w swoje ręce, Akademia raczej nie osiągnie sukcesu za Ciebie!
2. Słuchaj konstruktywnej krytyki, ucz się na błędach. Chociaż krytyka jest zazwyczaj bolesnym doświadczeniem, to jednak pomaga się zmieniać i rozwijać.
3. Przekraczaj swoje granice. Nie bój się robić rzeczy nieoczywistych i kontrowersyjnych (oczywiście w zgodzie ze sobą). Nie warto tracić czasu na pracę kosztem studiów – wymyślaj swoje sposoby działania.
4. Przejmuj inicjatywę. Dziel się pomysłami, łącz się w grupy, pracuj z innymi. Sharing is caring!
5. Teoria + praktyka. Nie mów, że dzieło samo się obroni. Jeśli ty nie wiesz, dlaczego coś robisz, inni też nie będą wiedzieć.
6. Rozmawiaj. Nie bój się dyskusji, kiedy nie jesteś czegoś pewna – pytaj. To nie zbrodnia mieć wątpliwości.
7. Oddawaj prace na czas, obroń dyplom w terminie. Nie porywaj się z motyką na słońce, oceń swój czas i swoje możliwości. Przekładanie dyplomu będzie Cię trzymać w miejscu, podczas gdy mogłabyś zacząć nowe projekty!

•CZYM•JEST• •AKADEMIA?•

Akademia dla studentek czy studentki dla Akademii?

297

Może jednak nie o Ciebie chodzi? Może nie jesteś w tym wszystkim najważniejsza? Studentki przemijają, profesorowie zostają, Może myślenie o sobie, jak o mięsie armatnim lepiej odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy? W statucie ASP czytamy, że jednym z celów Akademii jest „skupianie i doskonalenie kadry pedagogów tworząc warunki rozwoju ich twórczych i naukowych osobowości”. Może o to właśnie chodzi? O stworzenie przytuliska, w którym w formach przetrwalnikowych mogą bytować rozmaici asystenci i adiunkci, którzy nie są w stanie utrzymać się ze swojej pracy artystycznej?

A nawet gdyby chodziło tylko o studentki, czy chodziłoby o wszystkie studentki tak samo? Znow w statucie czytamy, że Akademia „jest nowoczesną uczelnią kształcąca przyszłe

elity artystyczne kraju”. Może chodzi o to, żeby z mierzwy studentek odsiać tych kilka wybitnych artystek? Profesorowie lubią czasem motywować (bądź demotywować) swoje studentki informacją, że tylko 5% absolwentek utrzymuje się z własnej sztuki. Nie wiadomo skąd biorą te liczby, jednak coś jest na rzeczy.

Czy zwróciłaś uwagę na fragment „jest nowoczesną uczelnią”? Czy nie dziwi Cię, podkreślanie rzeczowej nowoczesności od razu na wstępie? Czy nie brzmi to trochę jak zaklinanie rzeczywistości? Może robi się to, ponieważ Akademia ze swej natury jest zapatrzona w przeszłość. Stoi na straży kanonu i wartości. Droga studentko, całym na serio: Akademia musi dbać nie tylko o Twoje wykształcenie, lecz także o to, by ludzie nie zapomnieli o Prawdzie i Pięknie (Dobro zostawmy agendum rządowym). Dlatego w Akademii potrzeba dopasowania programu do współczesności nieustannie ściera się z próbą przekazania Ci ponadczasowych wartości. Nigdy do końca nie wiadomo, które zajęcia są niezbędnym elementem wykształcenia, a które tylko zbędnym balastem.

298

Akademia – jak każda hierarchiczna instytucja – jest z definicji przestarzała. Generałowie nim zostaną generałami muszą przejść całą drogę awansów. Przejście tej drogi zajmuje czas, zatem nic dziwnego, że hołdują strategiom i myśli wojskowej sprzed kilkudziesięciu lat – zazwyczaj tym, którymi przesiąknęli w młodości. Poza tym Akademia – jak Kościół katolicki, choć jest od niego trochę młodsza – nie może sobie ot tak „ulegać nowinkom”. Każdą zmianę trzeba skrupulatnie rozważyć, każde

nowe zajęcia sprawiają, że studentki mają mniej czasu na naukę kanonu i podstaw. I wcale nie jest powiedziane, że Kościół katolicki i Akademia Sztuk Pięknych powinny dopasowywać się do współczesności. Może wręcz przeciwnie – powinny na tę współczesność wpływać lub wręcz aktywnie się przed nią bronić?

Na spotkaniu redakcyjnym ktoś zauważył, że to raczej pesymistyczny obraz sytuacji. Czy ja wiem? Niekoniecznie. Jest realistyczny. A wnioski można wyciągnąć całkiem praktyczne:

- Nie spodziewaj się za dużo po swojej Akademii. Nie oczekuj, że uczelnia o Ciebie zadba albo że „odkryje Twój talent”. To duża instytucja zajęta swoimi problemami – jeśli sama się nie ogarniesz, nikt za Ciebie tego nie zrobi. Akademia daje możliwości, nie rozwiązania.
- Rozglądaj się po Akademii. Dowiedz się, co się dzieje na innych wydziałach, przysłuchuj się korektom udzielanym innym studentkom, kręć się po korytarzach. Nigdy nie wiadomo, czy się czegoś przy okazji nie nauczysz albo nie złapiesz jakiejś niespodziewanej fuchy.
- Zachowaj łączność z Akademią. Niestety, pod tym względem uczelnia nie wychodzi swoim absolwentom naprzeciw, a studentki także nie garną się do tworzenia „środowiska”. Miejmy nadzieję, że obie strony zaczną przejawiać w tej materii większą inicjatywę. Rozważ podjęcie studiów doktoranckich – niby to kosztowne hobby, ale warto wiedzieć,

że kiedy dostaje się stypendium naukowe i socjalne, można wyjść na zero.

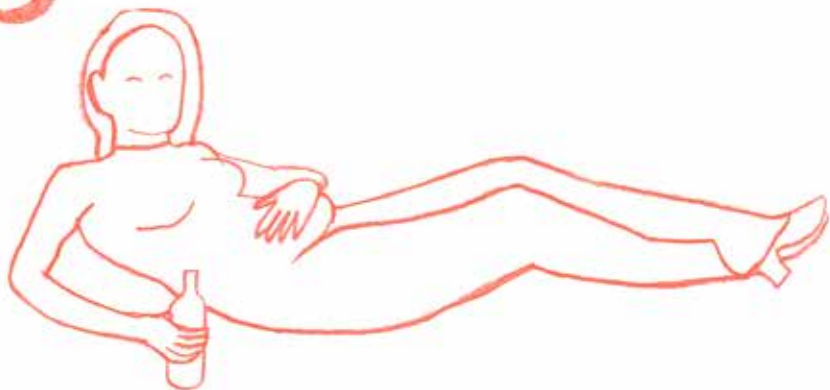
- Miej trochę wyrozumiałości dla swojej Akademii. Domagaj się respektowania Twoich praw, edukacji na najwyższym poziomie i wypalania żywym ogniem wszelkich patologii, ale weź pod uwagę to, że „młyny watykańskie miały powoli”. Ustrzeże Cię to przed niepotrzebną frustracją.

Jan Rusiński

OD
Studentek



DLA
Studentek



• POSŁOWIE •

Przewodnik 2.0 jest odpowiedzią na wydany cztery lata wcześniej *Przewodnik dla studentów od studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie*. Pierwowzór powstał z chęci przekazania oddolnych doświadczeń i rozpoznań młodszym koleżankom i kolegom przez trochę starsze studentki. Druga edycja została zapoczątkowana w odmienny sposób – opracowanie publikacji było zadaniem w ramach zajęć na Wydziale Zarządzania Kulturą Wizualną. Wspólnie z Łukaszem Izertem, w prowadzonej przez nas Pracowni Struktur Mentalnych, zaproponowaliśmy przygotowanie nowego przewodnika po uczelni. Byliśmy ciekawi jak wiele zmieniło się w kilka lat po tym, jak w grupie studentów przygotowywaliśmy pierwszą edycję.

303

Spotkania redakcyjne ze słuchaczkami drugiego roku kursu licencjackiego WZKW zaczęliśmy od analizy *Przewodnika dla studentów*. Publikacja została gruntownie skrytykowana,

w dużym stopniu negatywnie. Zarzucano silenie się na obiektywizm i absurdalne, wysilone próby badania liczbami kondycji życia studenckiego. Stąd decyzja redakcji, aby nowy przewodnik wyróżniało podejście subiektywne. Nie oznaczało to jednak, że każda studentka napisze własną opinię na wybrany temat. Redakcja zdecydowała, że subiektywizm będzie miał charakter kolegialny. Dlatego wszystkie tematy wymyślano wspólnie podczas walnych spotkań redakcyjnych, a każdy powstający pomysł był wnikliwie dyskutowany, następnie spisywany, przepisywany, rozbudowywany i poprawiany przez kilka kolejnych osób. Założony sposób pracy doprowadził do oddania w ręce czytelniczek książki, w której brak podpisów pod tekstami. Autorki i autorzy zostali wymienieni zbiorczo na stronie redakcyjnej, jako zespół, który wymyślił i wspólnie napisał niniejszy przewodnik.

Studentki są również grupowym autorem projektu graficznego oraz składu publikacji. Zastosowana została formuła organicznej sztafety projektowej. Pracę przekazywano z rąk do rąk, w nie do końca zaplanowany, ale płynny sposób. Na samym początku wymyślony został format i kolorystyka, które nawiązywały do poprzedniej edycji. Książka miała być mniejsza z powodu jej bardziej osobistego, subiektywnego wyrazu. Kolor czerwony jest tym samym, co w pierwszej edycji, jednak zamiast poprzednio zastosowanej czerni tym razem użyto granatu. Według tych wstępnych założeń przygotowano pierwszą wersję makiety. Później były kolejne zmiany, skład, korekty. Na każdym etapie w pracach brało udział kilka osób.

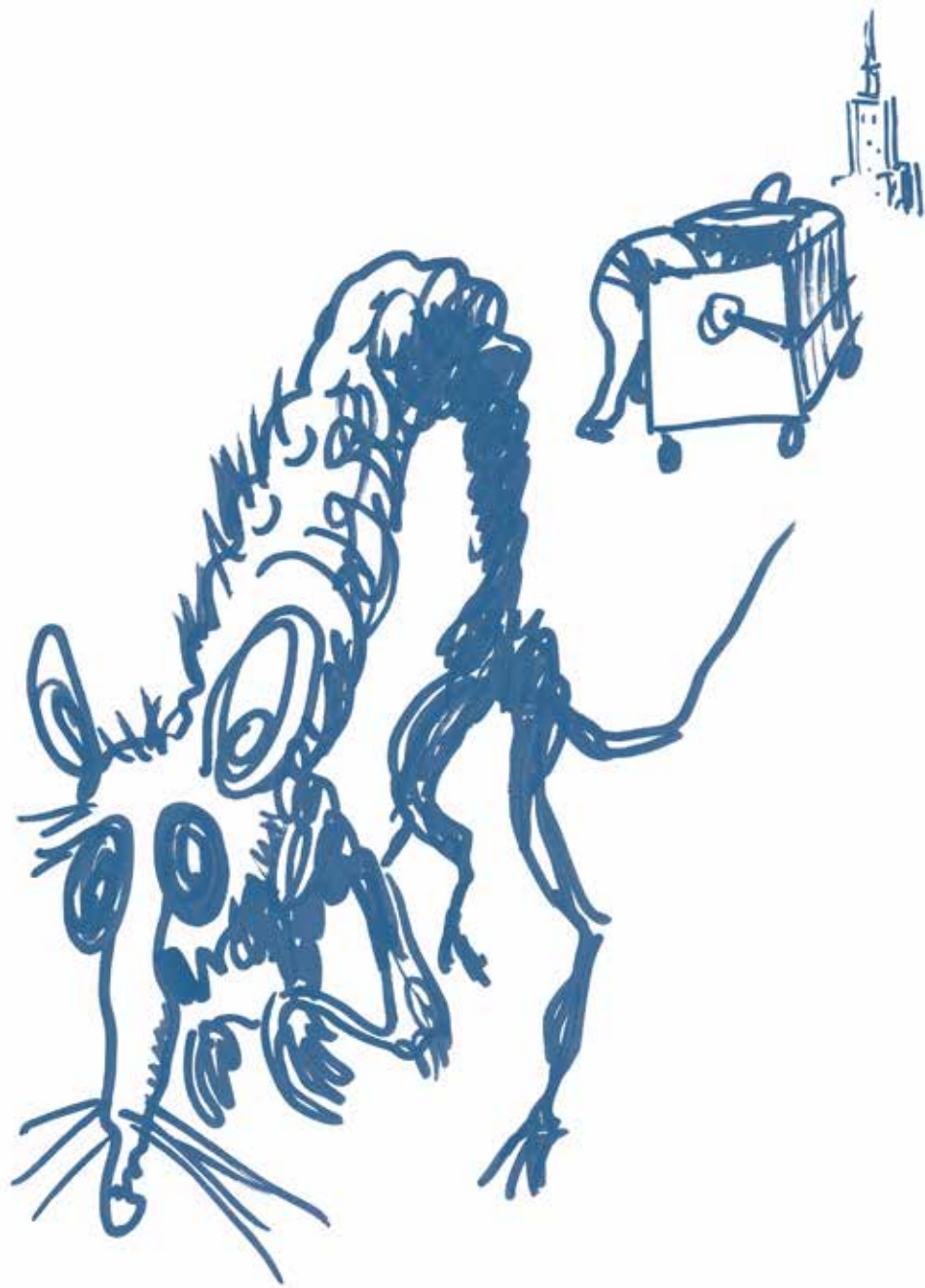
Za największą wartość wynikającą z procesu powstawania *Przewodnika 2.0* uznaję współpracę między osobami z różnych wydziałów Akademii. Na samym początku organizowania redakcji skierowaliśmy zaproszenie do studentek z innych wydziałów. Odzew nie był ogromny, ale kilka osób z grafiki, malarstwa i wzornictwa uczestniczyło w spotkaniach i zostało współautorkami tekstów. Wsparta nas Typowa Pracownia Michała Jarocińskiego (kurs istniejący przy Pracowni Projektowania Książki prof. Macieja Buszewicza z Wydziału Grafiki) – jej adeptki, projektantki krojów pisma użytych do złamania *Przewodnika 2.0*, użyczyły nam swoich fontów. Nieocenioną rolę odegrała również inna pracownia z Wydziału Grafiki – prowadzona obecnie przez Grażkę Langę i Monikę Hanulak Pracownia Ilustracji. W przypadku tej kooperacji udało się wspaniale wcielić zasadę inkubatora. Nazywam tak stworzenie w czasie studiów sytuacji, która jest podobna do „prawdziwego” sposobu działania, sytuacji, która mogłaby zaistnieć w życiu po studiach. Inkubator daje możliwość przećwiczenia się, sprawdzenia umiejętności wspólnej pracy i negocjowania. Redakcja książki zamówiła u ilustratorek serię rysunków odwołujących się wizualnie do tematów kolejnych artykułów. Większość prac została przyjęta bez zastrzeżeń, ale w przypadku jednej z nich redakcja odmówiła publikacji. Z drugiej strony Pracownia Ilustracji uznała, że rysunki oddane do przewodnika są pakietem i nie chciała pozwolić na wybrakowanie zestawu. Ostatecznie, po dyskusjach, negocjacjach i przedstawieniu racji przez wszystkie strony, zgodzono się na dogrywkę w formie konkursu. W jury zasiadły osoby reprezentujące redakcję

i Pracownię Ilustracji. W wyniku obrad do rozdziału o LGBTQ wybrano nowy rysunek, i co ważniejsze, udało się dojść do kompromisu.

Mimo że występuję tym razem w roli wykładowcy, ośmieliłem się zaproponować napisanie postłowa do *Przewodnika 2.0*. Wydaje mi się, że metoda pracy, którą wykorzystaliśmy przy tym, bądź co bądź zadaniu, mogłaby być z powodzeniem używana w procesach dydaktycznych na Akademii. Polega na proponowaniu studentkom szerokiego tematu (tutaj jest nim przewodnik dla studentek ASP) oraz ogólnej ramy (w tym przypadku efektem miała być książka), a następnie wycofaniu się nauczyciela z wpływu na proces twórczy. „Wycofanie” to nie pozostawienie spraw własnemu biegowi i spokojne wegetowanie przez semestr czy rok akademicki, ale aktywne wspomaganie pracy studentek bez narzucania własnych rozwiązań i wyobrażeń. Przy pracy nad *Przewodnikiem 2.0* polegało to głównie na kontrolowaniu ogólnego harmonogramu, poradach technologicznych i motywowaniu studentek do przeprowadzenia skomplikowanego i długiego procesu wydawniczego.

Myślę, że doświadczenie użytkownika jest podstawową i najważniejszą wiedzą, jaką można przekazać innym. Doświadczenie to informacje przeżyte i sprawdzone. Dlatego o Akademii warto dowiadywać się od jej użytkowniczek.

Kuba Maria Mazurkiewicz



•GUIDE•FOR• •ERASMUS• •STUDENTS•

Dear Student, welcome to the Academy of fine Arts in Warsaw. Because of the relatively small amount of information in English that can be found on how to study here we decided to create a short introduction to our world. In this small booklet we would like to provide you with some necessary knowledge about how the Academy works, what is the easiest way to move around the buildings and to whom to talk to in case of an artistic problem. As we all know Erasmus is not only about studying and that's why we would also like to give you some additional information on life in Warsaw in general – food, nightlife and cultural events. Let's hope it will be useful!

Academy

First of all we would like to show you the structure of our Fine Arts Academy. The Academy is divided into nine departments:

1. Conservation and Restoration of Works of Art
2. Design
3. Graphic Arts
4. Interior Design
5. Visual Culture
6. New Media Art
7. Painting
8. Sculpture
9. Stage Design

Depending on which department you are going to study during your Erasmus Programme, you will have to travel between different buildings. There are four main buildings where classes take place:

- Spokojna (New Media)
- Wybrzeże Kościuszkowskie (Sculpture, Conservation, Visual Culture, Stage Design and lectures)
- Krakowskie Przedmieście (Painting, Graphic Arts and main administrative building)
- Myśliwiecka (Design, Interior Design, Fashion)

If you are interested in some other department (not the one that you chose during your application) you are allowed to choose one other studio in any department you wish. If you wish, you can also participate in Polish language and Contemporary Art and Theory lectures that are held in English.

PLACES – where to go in the Academy?

Fine Arts Academy Museum

The museum is located in the main building of the Academy. It is a tiny, yet very interesting space, with thousands of paintings and sculptures made by the alumni of the Academy. Inside you can search through the archives, talk with extremely knowledgeable museum workers and find out some interesting things about the history of our Academy.

Salon Akademii

A gallery just outside the main entrance to the Academy's main building. In the gallery you can usually see exhibitions of works made by Academy's professors or acclaimed students, winners of prestigious art competitions and awards. The gallery is relatively new and open for any kind of international cooperations.

311

Library

The library is located in the main administrative building. It is quite small but very cosy. You can search through some books about the old masters but also find the latest art press – Frieze, Apartamento and many others.

Events – what to do in the Academy?

Coming Out

Event organised by the Academy usually in the end of November. The main aim for it is to „come out” from the

walls of the Academy and show students' works in an urban space to the wider audience. During it the most interesting degree pieces made by the graduates from each department are being exhibited. It is a chance for you not only to see what diplomas came from the Academy that current year, but also to meet some renowned people from the art world. While being on the winter semester on ERASMUS, you have to see this event!

The Long Night of Museums

During the "Night of Museums" celebrated probably in every possible cultural place in Poland, Academy also has something to offer. This special night in May keeps doors to art studios open. You will be able to see exhibitions prepared by every department, take part in some workshops organised by students, observe some performances or simply to get to know people from the whole Academy. Be prepared for a huge crowd as it's the busiest night in the year!

312

Fuksówka

Event with an extremely difficult name for all of the non-polish speakers. Regardless of the name's difficulty, the concept of the event is relatively easy and very fun to go to. It is a yearly event usually taking place in the middle of May and organised by the Design, Fashion and Interior Design departments. During one of the May's warm-night weekends the Department holds an exhibition of the faculty's latest diplomas. There is beer, concerts and fashion

shows are organised and lots of people from the whole Academy come there to meet up with friends and some of the scholars. If you attend to the spring-summer semester ERASMUS Programme this is a must-have event for you!

WARSAW

FOOD

In Warsaw you can find a whole range of different restaurants and places to grab food. This is a short list of those that are most frequently visited by Academy's students:

Vegan boom

For almost two years now (or even more) Warsaw can be referred to as the Polish (or even European?) capital of vegan food. Here you can find Vegan pizza, vegan burgers, vegan schnitzels and even vegan sushi. The places that serve vegan food are not very cheap, but they are definitely affordable for students. Although it is not that easy to buy vegan groceries in Warsaw, it is quite easy to be vegan when you go out.

- burgers: Krowarzywa, ul. Hoża 29/31 + ul. Marszałkowska 27/35
- sushi: Youmiko Vegan Sushi, ul. Hoża 62
- pizza: Vegan Pizza, ul. Poznańska 7
- everything: Lokal Vegan Bistro, ul. Krucza 23/31 or VegeMiasto, al. Solidarności 60A

Bary mleczne – the so called “milk bars”

“Milk bars” are a relict of Polish communist era. They are very cheap but very tasty. You can eat all types of traditional Polish food for less than 10 zlotys. The only thing about the bars is that the time of consumption is very fast – you get your food in 2 minutes, eat it in 4 to 10 and that’s all, another round of hungry customers comes in. If you get used to the pace, the milk bar should be one of your favorite places in Warsaw.

- Bambino, ul. Hoża 19
- Prasowy, ul. Marszałkowska 10/16
- Familijny, ul. Nowy Świat 39

NIGHTLIFE

314

Warsaw nightlife seems to be more than satisfactory for the students that come to study at the Academy of Fine Arts. In here one can find everything – from cheesy karaoke bars to techno parties and late night concerts. This is a short list of recommended parties and venues that are popular among our students:

Brutaż

Famed series of parties, that not only take place in Warsaw but also in Cracow, Poznan and even in Berlin. Although every event is different, one thing is sure – every time some renowned DJ from Poland and all over the world is playing there. DJs that are young, DJs that are old, women, men, old classics or rising stars. All of them are playing until the break of dawn, mixing different vinyls and genres. It

is important to say that their music may be considered as a bit dark, sometimes heavy. Apart from dancing up until the following morning one can find some additional highlights such as a self defence practice for women dancing in the clubs, performance, ethnic music concerts, alternative ways of speed dating and much more.

- entrance: 10–20zł
- place: Cafe Kulturalna, Pogłos
- [fb.com/brutaz](https://www.facebook.com/brutaz)

Światło

A „brighter” equivalent of Brutaz. Music-wise it is more energetic and less heavy, usually one can listen here to some house, disco, funk and even some actual songs (and not only DJ sets). We recommend you to attend the party during late spring or summer. Dancing to funk on one of the boats anchored to the shore of Vistula River when the sun is rising is indeed an unforgettable experience!

- entrance: 0–10zł
- place: Barka, Chmury
- [fb.com/nizaswiatel](https://www.facebook.com/nizaswiatel)

Wixapol

If you're a fan of the 90s, loud and monotone electronic music, drunk people in shining tracksuits this is a party for you. Wixapol is a series of parties initiated by artist Gregor Różański, inspired by smalltown parties that took place in the 90s and early 2000. Here one can listen to some famous hits (remixed) and trance classics. If you decide to go,

you should definitely wear some cool pants and fast-looking sunglasses in order to feel the 90s vibe.

- entrance: 10–15zł
- place: Niebo, Metronom, Barka Sen Noczy Letniej
- fb.com/WixapolSA

CULTURE

In Warsaw you can find also a wide range of cultural activities. Fans of medieval art can visit Warsaw National Museum, cinema lovers can attend to numerous festivals and theater geeks can enjoy some high quality performances. Depending on what you are interested in here is a short list of places and events that form Warsaw's cultural life:

316

MUSEUMS/GALLERIES

Depending on what you are interested in, you can find almost every type of art in the museums and galleries of Warsaw. Good art, bad art, medieval art, photography, video art, modern art and even some research institutes. Here you can find a short list of the most popular places associated with Warsaw art scene:

Zachęta National Gallery of Art

Existing for almost 60 years, Zachęta is probably the most famous of Polish galleries. The gallery does not exhibit collection of its own, as it stages temporary exhibitions of XXth and XXIst century art. Zachęta organises also many cultural events (film screenings, discussions, lectures).

MSN (Museum of Modern Art)

Currently in search for a headquarters and an exhibition hall, the Warsaw's MSN is probably the most lively cultural institution in Poland. MSN organizes the very best exhibition in the country and invites students to collaborate, participate in artistic research, educational programmes and many other artistically oriented events. Currently, you can look for it's temporary pavilion on the bank of the Vistula River. If it's not there, google up it's current location – it's definitely worth it!

Private galleries

There are more than 50 private galleries in Warsaw. Most of them are really small but very active, both in Poland and internationally. Among them the most popular and renowned are Raster, Lokal30 and Foksal Gallery Foundation. Nonetheless we encourage you to dig deep into the Warsaw's gallery world – we assure you than you can find some things that you haven't seen anywhere else.

CINEMAS

There are around 40 cinemas in Warsaw. Some are big and crowded, some of them are small and niche, but above all they are all quite cheap (comparing to other countries). Choosing between Hollywood blockbusters, french new wave cinema or newest cinematic experiments, you can attend to almost every movie you can think of. There are festivals, special screenings, movie premiers – everything a fan of cinema can wish for.

Kino Muranów, ul. Andersa 5

Here you can see new films awarded at Sundance Film Festival or in Cannes, listen to lectures about philosophy and its relation to cinematography. What's more important, here you can watch good polish movies with english subtitles.

Kino LAB, Zamek Ujazdowski

A cinema and a so called Media Arts Laboratory. Situated in the vicinity of the Centre for Contemporary Art, the cinema repertoire revolves around artistic cinema, new media practices and so on. Screenings also in english.

Kino AMONDO, ul. Żurawia 20

A small, young and vibrant cinema in the center of Warsaw. Among the movies screened you can spot some american classics such as *A Streetcar named Desire* or *Blade Runner*. Check out their facebook page to know which movie is coming next.

318

Warsaw Film Festival

An annual film festival attracting film fans from all over the world. With movies from Philipinnes, Chile, U.S.A, the festival presents a plethora of different cinematic styles. It usually takes place in October, so remember to buy tickets in advance!

THEATRES

If you are a fan of theater, performances, happenings and other plays you have found yourself in a mini

theatre-paradise. Warsaw theater scene is getting bigger and better every year. You can choose between festivals, commercial plays of theatre classics and some theatre-laboratories.

Teatr Wielki – Polish National Opera

If you're a fan of classical theatre, opera or ballet this is a place for you. Students have the opportunity to buy tickets for operas like *Madame Butterfly* or ballets like *Swan Lake* for only 15 zlotys. It's worth it!

TR Warszawa

Although TR is also considered to be a classic just as Teatr Wielki is, it is definitely a contemporary one. Being the cradle of contemporary polish theatre and directors such as Krzysztof Warlikowski and Grzegorz Jarzyna, TR is the place to be if you're interested in modern theatrical practices. TR often offers performances with english subtitles.

Nowy Teatr

One of the most important theatre institutions in Europe, and definitely the most important in Poland. Run by legendary, every-award-winning director Krzysztof Warlikowski. The place offers a diverse programme with all kinds of interesting lectures, screenings, concerts, discussions, workshops and of course theatre performances by the very best polish and European directors. Many of the plays offer english subtitles (or no use of language at all).

Ciało/Umysł

An annual festival focused on art, dance, movement, performance and theatre. With its main focus being the body and the performative Ciało/Umysł attracts a lot of artists and performers from all over the world.

*Przewodnik 2.0:
od studentek dla studentek*

Kontakt z redakcją
przewodnik2.0@gmail.com

Zespół redakcyjny
Jakub Depczyński, Agata Grabowska,
Jacqueline Horodyńska, Julia Kozakiewicz,
Kuba Maria Mazurkiewicz, Olga Rusinek,
Bogna Stefańska, Aleksy Wójtowicz

Współpraca redakcyjna
Ewa Behrens, Natalia Białończyk, Michał
Drabik, Mikołaj Iwański, Michalina Izert,
Michał Kargol, Karolina Kłaczyńska,
Aleksandra Kocharńska, Katarzyna
Korytowska, Agata Ostrowska, Jan
Rusiński, Karolina Szeląg, Kuba Szreder,
Maja Śmigielka, Paweł Stefan Załęski

Ilustracje
Pracownia Ilustracji, Wydział Grafiki
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
Autorki: Natalia Bochyńska, Karolina
Brzuszek, Masia Dębska, Katarzyna
Jasińska, Sonia Jaszczyńska, Cezary
Jechowski, Emily Kitabatake, Barbara
Kłosek, Magdalena Kolejda, Karolina
Koryl, Klaudia Kozińska, Igor Kubik, Zofia
Lasocka, Agnieszka Palińska, Marcjanna
Plebańczyk, Magdalena Sonta, Agnieszka
Strzeżek, Julia Wakuła, Zuzanna Wołejko
Opieka: dr hab. Grażka Lange, prof ASP,
dr Monika Hanulak

Projekt graficzny, skład i łamanie
Jakub Depczyński, Agata Grabowska,
Bogna Stefańska
Opieka: zespół współ (zespolwespól.org)

Korekta
Lidia Jakubiec

Tekst w przewodniku złożono krojami
pism Gelato Sans oraz Nocturne

© Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie
i Autorzy, 2018

Wydawca
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie
ul. Krakowskie Przedmieście 5
00-068 Warszawa
www.asp.waw.pl



Druk i oprawa
Drukarnia Klimiuk, Warszawa
www.klimiuk.com.pl

ISBN
978-83-66098-23-7

0	•Manifest•
10	•Herstoria•
30	•Dyskryminacja•
44	•Matka•studiująca•
50	•Psychika•na•obrzeżach•kreatywności•
60	•Czy•jest•praca•po•ASP?•Jest•Studium•Pedagogiczne!•
70	•Praktyki•staże•wolontariaty•
76	•Samokształcenie•
84	•Rozszerzona•edukacja•w•rozszerzonej•rzeczywistości•
90	•Praca•w•świecie•sztuki•
106	•Samodzielna•praktyka•artystyczna•
120	•Aktywizm•działania•społeczne•
134	•Uniwersytet•Zaangażowany•
142	•Duszpasterstwo•akademickie•
148	•LGBTQ•
156	•Something•for•your•mind•your•body•and•your•soul•
168	•Wydarzenia•teatralne•
180	•Wydarzenia•filmowe•
190	•Sport•to•zdrowie•
196	•Roślinna•rewolucja•
208	•Kontenerowcy•śmieciożercy•freeganie•
220	•Studentki•do•garów!•
230	•Warzywniak•zaangażowany•
242	•Misja:•znaleźć•mieszkanie•
250	•Poradnik•domowy•
256	•Zzieleniej•trochę•
262	•Rzeczy•i•jak•je•znaleźć•
268	•DIY•zrób•to•sobie•sama•
278	•ASP•z•perspektywy•absolwentek•
298	•Czym•jest•Akademia?•
304	•Posłowie•
310	•Guide•for•Erasmus•students•